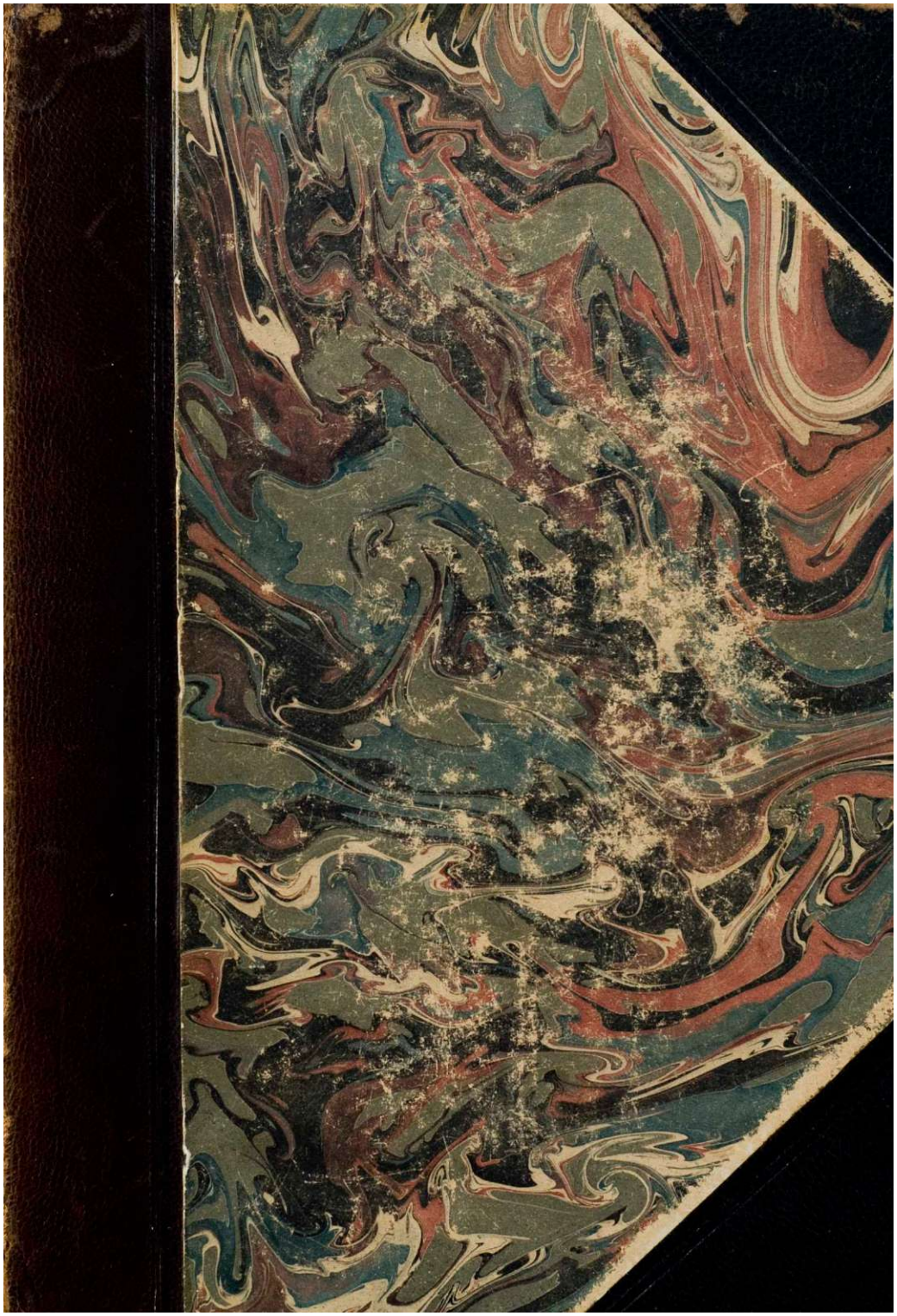

KSIĘGOZBIÓR
IRENY I JERZEGO
KOSTROWICKICH

E 335.
KSIĘGOZB. OR
IRENY I JERZEGO
OSTROWICKICH

LEON WASILEWSKI

# LITWA I BIAŁORUŚ

## PRZESZŁOŚĆ — TERAŹNIEJSZOŚĆ — TENDENCJE ROZWOJOWE

SPÓŁKA NAKŁADOWA „KSIĄŻKA", KRAKÓW.
SKŁADY GŁÓWNE: WARSZAWA, G. CENTNERSZWER I SKA; KRAKÓW, S. A. KRZYŻANOWSKI; NEW-YORK, THE POLISH BOOK IMPORTING Co.

KSIĘGOZBIÓR
IRENY I FERZEGO
KOSTROWICKICH

Centrum Dokumentacji Kultur Pogranicza
OŚRODEK
POGRANICZE SZTUK KULTUR NARODÓW
ul. Piłsudskiego 37, tel. 189
16-500 SEJNY
skr. poczt. 15

3622 V

CZCIONKAMI DRUKARNI LUDOWEJ W KRAKOWIE, ULICA FILIPA 11. — 5. 12.

## PRACE TEGOŻ AUTORA, DOTYCZĄCE KWESTJI NARODOWOŚCIOWYCH:

NARODOWOŚCI AUSTRO-WĘGIER. Kraków, 1902. Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza. 8°, str. 32.

ZIEMIE POLSKIE POD BERŁEM PRUSKIM. Warszawa, 1904. Księgarnia Naukowa. 8°, str. 62.

ZARYS STOSUNKÓW GALICYJSKICH. Warszawa, 1906. Księgarnia Naukowa. 8°, str. 87.

LITWA I JEJ LUDY. Warszawa, 1907. Księgarnia Naukowa. 8°, str. 80.

AUSTRJA WSPÓŁCZESNA. Warszawa, 1907. Księgarnia Naukowa. 8°, str. 82.

ILE JEST POLAKÓW NA ŚWIECIE I GDZIE MIESZKAJĄ? Kraków, 1908. „Latarnia". 8°, str. 32.

WSPÓŁCZESNA SŁOWIAŃSZCZYZNA. Zarys etnograficzno-statystyczny. Warszawa, 1909. M. Arct. 16, str. 156.

WSPÓŁCZESNE PAŃSTWO KONSTYTUCYJNE. Kraków, 1905. Spółka nakładowa „Książka". 8°, str. 152.

UKRAINA I SPRAWA UKRAIŃSKA. Kraków, 1911. Spółka nakładowa „Książka". 8°, str. 224.

*W JĘZYKU ROSYJSKIM:*

SOWREMIONNAJA GALICIJA. Petersburg, 1900. Dorowatowskij i Czarusznikow. 8°, str. 234.

SOWREMIONNAJA POLSZAIJEJA POLITICZESKIJA STREMLENJA. Petersburg, 1906. „Obszczestwiennaja Polza". 8°, str. 220.

# SPIS RZECZY.

Str.

PRZEDMOWA XIII

ROZDZIAŁ I.

Złożoność stosunków narodowościowo-kulturalnych na Litwie i Białej Rusi. — Starożytność plemion litewsko-łotewskich. — Litwa i Łotwa. — Szczepy litewskie i łotewskie. — Walka ich z najezdcami. — Koniec niepodległości Łotwy. — Wytępienie Prusów i Jadźwingów. — Powstanie litewskiego związku państwowego. — Podbój ziem ruskich. — Ruszczenie się zaborców litewskich i ustroju Litwy. — Władza wielkoksiążęca. — Wewnętrzne i zewnętrzne powody zbliżenia się z Polską. — Akt krewski 1385 r., jego znaczenie i skutki. — Dążności państwowe Witolda. — Sojusz Witolda z Zakonem. — Klęska nad Worsklą i jej wyniki. — Unja 1401 r. i jej charakter. — Unja horodelska 1413 r. i jej znaczenie społeczne i polityczne. — Antagonizm wyznaniowy Litwy i Rusi. — Zabiegi Witolda o koronę. — Rola Rusinów. — Wybór Swidrygiełły i wzmożenie się antagonizmu litewsko-ruskiego. — Przywilej 1432 r. i znaczenie jego dla Rusinów. — Po śmierci Zygmunta. — Rozkład wewnętrzny Litwy za Kazimierza i ponowne jej zespolenie. — Przywilej r. 1447 jako doniosły krok w kierunku asymilacji społeczno-prawnej Litwy z Polską. — Dążności szlachty litewskiej. — Ustrój państwowy Litwy. — Stosunki polsko-litewskie za Kazimierza Jagiellończyka. — Zjazd 1448 r. i dalsze pertraktacje polsko-litewskie. — Obiór Aleksandra. — Zerwanie unji. 1

ROZDZIAŁ II.

Niebezpieczeństwo ze strony Moskwy. — Unja 1499 r. — Aleksander królem polskim. — Utrzymanie łączności Litwy i Polski. — Rosnące niebezpieczeństwo ze strony Moskwy. — Walka Litwy o ziemie ruskie. — Skutki walk z Moskwą w życiu we-

wnętrznym Litwy. — Rola szlachty. — Wojna inflancka. — Inkorporacja Inflant — Ustępstwa na rzecz szlachty. — Statut 1566 r. — Znaczenie dla Litwy połączenia się z Polską. — Znaczenie unji dla szlachty polskiej. — Konfederacja 1562 r. — Sejm wileński 1563 r. — Instrukcje litewskie. — Argumenty polskie. — Antagonizm arystokracji a szlachty litewskiej. — Sejm w Lublinie. — Spory polsko-litewskie. — Żądania Litwinów. — Zerwanie. — Przyłączenie Podlasia i Wołynia oraz Kijowszczyzny. — Zawarcie unji lubelskiej 1569 r. — Jej charakter. — Sprawa Inflant. — Skutki unji . . . . . 35

ROZDZIAŁ m.

Podział administracyjny Litwy za Rzeczypospolitej i po rozbiorach. — Dopływ żywiołu polskiego na Litwę. — Jeńcy polscy. — Prąd przesiedleńczy z Polski przed unją lubelską i po niej. — Wytwarzanie się na Litwie ośrodków polskich. — Ustępowanie pokostu ruskiego. — Białoruszczenie się litewskich nizin ludowych. — Polonizacja żywiołu białoruskiego. — Polszczenie się cudzoziemców. — Tatarzy litewscy. — Urzędowa białoruszczyzna. — Postępy polonizacji w dobie porozbiorowej. — Rosyjskie wpływy państwowe. — Szerzenie się kultury rosyjskiej i wypieranie przez nią polskiej z życia publicznego. — Pierwsze objawy literackiego ruchu Litwinów i Białorusinów. — Pogorszenie się stanowiska Polaków po r. 1863 i skutki tego faktu. — System rusyfikacyjny. — Napływ Rosjan. — Cofnięcie się polskości do życia prywatnego i kościoła. — Wpływ kościoła na katolików-Białorusinów. — Polonizacja Białorusinów i zbiałoruszczonych Litwinów. — Zdobycze kultury rosyjskiej: Białorusini prawosławni i żydzi. — Wzmaganie się ruchu litewskiego. — Pierwociny odrodzenia białoruskiego. — Budzenie się Łotyszów inflanckich. — Po r. 1905 . . . . . 57

ROZDZIAŁ IV.

Obszar i ludność Litwy i Białej Rusi. — Odrębne terytorja etnograficzne i ich charakter. — Obszary: litewski, białoruski, ukraiński, łotewski i polski. — Wyspy: polskie, białoruskie, wielkoruskie, żydowskie i t. d. — Charakter skomplikowany stosunków narodowościowych Litwy i Białej Rusi. — Statystyka wyznaniowa sześciu gubernji. — Statystyka narodowościowa — ogólna i według powiatów z uwzględnieniem gubernji

Suwalskiej i Litwy pruskiej. — Cyfry statystyki urzędowej i ich wartość. — Stosunek do Polaków. — Obliczenia prywatne. — Procesy ludnościowe na obszarze etnograficznym litewskim. — Emigracja Litwinów. — Obliczenia Białorusinów. — Obliczenia Polaków. — Znaczenie żywiołu polskiego. — Żydzi. — Asymilacja i emigracja żydowska . . . . . 78

ROZDZIAŁ V.

Charakter ekonomiczny Litwy i Białej Rusi, jako kraju przejściowego. — Zmiany społeczno-ekonomiczne po przyłączeniu Litwy do Rosji. — Charakter uwłaszczenia chłopów. — Zarządzenia względem „osób pochodzenia polskiego" i ich skutki ekonomiczne. — Kolonizacja rosyjska. — Działalność „Banku włościańskiego". — Własność polska a rosyjska. — Jednolitość charakteru ekonomicznego Litwy. — Miasta. — Przemysł fabryczny. — Rzemiosło. — Przemysł domowy. — Handel. — Komunikacje. — Stosunki rolne. — Własność skarbowa. — Przyrost ludności wiejskiej. — Własność nadziałowa i prywatna. — Ich kategorje. — Położenie ekonomiczne włościaństwa. — Małorolni. — Bezrolni. — Służba folwarczna. — Grunt i jego urodzajność. — Kultura rolna. — Rolnictwo i warunki jego rozwoju. — Samorząd ziemski w jego rozwoju. — Pomoc lekarska. — Szkolnictwo. — Analfabetyzm. — Komisje urządzeń rolnych. — Towarzystwa rolnicze. — Organizacje producentów. — Kółka rolnicze. — Ruch kooperacyjny . . . . . 109

ROZDZIAŁ VI.

Język litewski. — Starożytna kultura litewska. — Panowanie Białoruszczyzny. — Język litewski w kościołach. — Pierwociny piśmiennictwa litewskiego w XVI w. — Poparcie ze strony sfer rządowych. — Pierwsza książka litewska. — Protestanci a katolicy. — Mikołaj Dauksza. — Produkcja piśmiennicza litewska w XVI—XVIII w. — Wyodrębnienie się Litwy pruskiej. — Duonelaitis. — Rola uniwersytetu wileńskiego. — Litwa w nauce polskiej. — Rozwój piśmiennictwa Wielkiej Litwy przed 1831 i po 1832 r. — Nowy etap tego rozwoju. — Dowkont. — Wołonczewski. — Kalendarze Iwińskiego. — Lata 1855—63. — A. Baranowski. — Charakter ruchu litewskiego przed r. 1863. — Zakaz czcionek łacińskich i jego skutki. — Litwa pruska. — Pierwociny prasy litewskiej. — Ewolucja społeczeństwa litew-

skiego po r. 1 *HM.* Inteligiencja ludowo. — „Auszro" i „miłośnicy Litwy". „Vorpus" i „Apżvalga". — Skasowanie zakazu czcionek łacińskich . . . . . 155

ROZDZIAŁ VII.

Zniesienie zakazu czcionek łacińskich. — Pierwsze legalne pisma litewskie. — Ewolucjn „Vilniaus Żinios". — Dziułulność wydawnicza postępowców. — Prusa klcrykulnu. — „Lietuvo» Ukininkｫs". — Istniejące obecnie pismu litewskie. — Cliurakter literatury litewskiej. Beletrystyko. — Poeci. - Maironis. — Próbki jego utworów.- Teatr litewski.— Nauka.— Popularyzacja wiedzy. Podręczniki szkolne. — Lud litewski wobec szkolnictwa. Stowarzyszenia oświatowe. — Sztuka. — Organizacje kulturalne. Ewolucja purtyjna Litwinów. — „Kongres" wileński 1905 r. i jego znaczenie. — „Memorandum" narodowych demokrutów. — Sprawa autonomji Litwy. — Posłowie litewscy w Dumie. — Na Litwie pruskiej . . . . . 188

ROZDZIAŁ VIII.

Przesunięcie się sil w społeczeństwie, litewskim. Rola duchowieństwu. Bezwzględność klerykalizmu. — Walka z. polskością. O nabożeństwo dodatkowe. — W djccezji sejneńskiej. W djccezji kowieńskiej. Nu wschodnich kresach litewszczyzriy. Teorja nacjonalistyczna. Dwu nacjonalizmy. - Skargi Litwinów. Epizody walki kościelnej w djccezji wileńskiej. Skargi Polaków. Próby zusudniczego uregulowania stosunków językowych. Ks. Michulkicwicz i stosunek do niego. Stanowisko untypolskic szowinistów litewskich. „Audiutur et altera pars". — Walka o Wilno. Otton Zawisza. — Horoskopy . . . . . 219

ROZDZIAŁ IX.

Przodkowie Białorusinów. Powstanie mowy białoruskiej. Stanowisko biułoruszczyzny w rodzinie słowiańskiej. Główne właściwości języku białoruskiego. — Losy dziejowe Białorusi. — Białoruś pod Litwą. Rola białoruszczyzny w życiu puństwowo-kulturolnym Litwy. „Aktowy" język białoruski. - Pomniki piśmiennictwa białoruskiego. — Wpływy polskie. — „Eneidu" białoruska. Zainteresowanie białoruszczyzną w kołach inteligiencji polskiej. Rypiński. — Barszczewski i literatura „biało-

rusku" w języku polskim. — Murcinkicwicz. — Literatura polityczna w języku białoruskim. — Białoruszczyzna po r. 1863-im. — Nuukowe badaniu bicłoruszczyzny. — W dziewiątym dziesięcioleciu. — Bohuszcwicz i jego twórczość. — Symputje białoruskie wśród młodzieży. — Dziułulność kulturalna. — „Hromada". — Latu 1904—1905. — „Naszu Niwa". — Sprnwa czcionek białoruskich. — Współczesna literatura białoruska. — „Pieśniarze" białoruscy: Kołas i Kupała. — Inteligiencja białoruska. — Sprawa języka białoruskiego w szkole i w kościele. — Stosunek ludu do mowy białoruskiej . . . . . 262

ROZDZIAŁ X.

Łotysze Inflant Polskich. — Losy narzeczu łatgolskiego. — Odrodzenie piśmiennictwa łatgolskiego. — Współczesny ruch łatgolski. Jego przyszłość. — Ukraińcy na Litwie i Białej Rusi. — Żydzi litewsko-białoruscy. Żywioł rosyjski. — Znaczenie języka rosyjskiego. — Prasa rosyjska. — Starowiercy. — Duchowieństwo pruwosłuwne. — „Tutejsi". — Nacjonalistyczny ruch rosyjski. — Bractwa prawosłuwne. — Oddziały „Związku narodu rosyjskiego". — „Towarzystwo Białoruskie". — Sołoniewicz. — Nacjonuliści rosyjscy wobec Litwinów . . . . . 292

ROZDZIAŁ XI.

Polskość po r. 1863. — Dziułulność oświutowo-kulturalna. Po r. 1904. — Prawu języka polskiego. Ujawnianie się polskości. — Język polski w szkołach. „Oświuty". — Szkółki elementarne. - Prasa polska. — Księgarnie. — Nauka polska. „Towarzystwo przyjaciół nauk". — Muzeum nauki i sztuki. — Teatr. — Lutnia. — Stowarzyszenia polskie. Prądy i kierunki polityczne. — „Partja konstytucyjno-katolicku". — „Stronnictwo krajowe". — Narodowa demokracja. — Postępowcy. — Związek polski demokrutyczny. „Gazeta Wileńska". — Socjuliści. — „Koło poselskie Litwy i Rusi". — Stanowisko politycznych grup polskich na Litwie. Rzut oku w przyszłość . . . . . 311

IMIONOSPIS 357

# PRZEDMOWA.

„O Litwie, dalibóg że mniej wiem, niż o Chinach" — słowa te, włożone przez Mickiewicza w usta kamerjunkra na salonie warszawskim w „Dziadach", mogłaby powtórzyć w zastosowaniu do siebie większość naszej inteligiencji współczesnej. Na usprawiedliwienie swoje miałaby ona jednak fakt, że dokładne poznanie stosunków, panujących na Litwie, nie jest rzeczą zbyt łatwą. Przedewszystkim odznaczają się one niesłychanym skomplikowaniem, którego analogję moglibyśmy znaleźć jedynie chyba w Macedonji, pod względem pstrokacizny narodowościowej bardzo podobnej do Litwy. Następnie zaś na gruncie litewskim wskutek przyczyn najrozmaitszych elementarne określenia zjawisk życia codziennego nie posiadają jeszcze ustalonego znaczenia.

Weźmy chociażby takie wyrazy jak „Litwini", „Litwa", „litewski". W zależności od tego, kto tych wyrazów używa, zmienia się zasadniczo ich znaczenie i tu właśnie tkwi pierwsze źródło nieporozumień, z któremi stale mamy do czynienia na terenie Litwy. Wyraz „Litwa" bowiem można rozumieć i przeważna większość Polaków rozumie go — jako określenie całego terytorjum, które dawniej mniej więcej stanowiło W. ks. Litewskie, dziś zaś tworzy 6 gubernji t. zw. oficjalnie kraju „Północno-zachodniego". Stojąc na tym stanowisku, „Litwinem" nazywamy każdego, kto pochodzi z ziem, wchodzących w skład jednej z wyżej wymienionych gubernji. W tym znaczeniu „Litwinami" byli: Rejtan i Kościuszko, Mickiewicz i Syrokomla, Traugut i Kalinowski, Moniuszko i Siemiradzki wraz z całą plejadą

innych, większych i mniejszych postaci z dziejów polskiej umysłowości i kultury. W ostatnich czasach rozpowszechnia się nieco odmienna terminologja. Mianowicie, zamiast „Litwa" mówi się „Litwa i Białoruś", i w tym wypadku za „Litwę" uważa się trzy gubernje: Wileńską, Kowieńską i Grodzieńską. I jedna i druga nomenklatura oparta jest na zasadzie historyczno-administracyjnej.

Ale jest jeszcze inna zasada, na której opiera się używanie terminu „Litwa" i „litewski" — zasada etnograficzno-językowa. Na mocy tej ostatniej „Litwą" można nazywać terytorjum, na którym mieszka ludność, posługująca się językiem litewsko-żmudzkim. To zaś terytorjum zajmuje zaledwie część owej Litwy historyczno-administracyjnej i zarazem przekracza jej granice. Na tym jednak nie koniec. Istnieje jeszcze jedno pojmowanie „Litwy", propagowane obecnie jak najusilniej przez narodowców litewskich, a stojące w sprzeczności tak z zasadą historyczno-administracyjną, jak i z etnograficzno-językową. Według tego pojmowania „Litwą" jest terytorjum, na którym mieszka ludność, mówiąca językiem litewsko-żmudzkim, oraz ludność, która się posługuje językiem polskim, gwarą polsko-białoruską lub językiem białoruskim, a która według badań historyków i etnografów mówiła niegdyś po litewsku.

Otóż, stosownie do tego, w jakim znaczeniu używa się wyrazu Litwa, „litewskość" danego objawu życia, danej grupy ludzi albo jednostki występuje w charakterze coraz to innym. Nie należy też zapominać, że świadomość narodowościowa znacznej części ludności Litwy i to nietylko warstw ludowych, lecz i inteligiencji, znajduje się na bardzo nizkim poziomie rozwoju, dopiero teraz tworzy się. Na Litwie można spotkać człowieka, uważającego się za najlepszego Litwina, a mimo to wrogo traktującego ruch litewsko-żmudzki, można tam spotkać ludzi nie umiejących po polsku, a jednak z całą stanowczością przyznających się do narodowości polskiej, można też zetknąć się z masą, która wie, że jest „katolicką" i w żaden sposób nie potrafi określić bliżej swej przynależności narodowościowej. Tylko na Litwie codziennie spotykamy się z takiemi zjawiskami, jak to, że osobistości, noszące nazwiska Wiłejszysów lub Dowojnów-Sylwestrowiczów, należą i do obozu antypolsko usposobio-

nych narodowców litewsko-żmudzkich i do obozu polsko-narodowo-demokratycznego, że fanatyzmem narodowym polskim tchną ludzie o niewątpliwie litewsko-żmudzkim pochodzeniu i nazwisku, gdy, przeciwnie, szowinizm antypolski cechuje Polaków wychodźców z Mazowsza, ludzi, kulturalnie wchodzących do narodowości polskiej.

Litwa jest terenem walki, toczonej z całą zaciętością przez rozmaite — pod względem narodowo-kulturalnym i społeczno-politycznym — czynniki. Pragnąc więc ocenić objekty wnie zjawiska życia tego kraju, musimy posiadać pewne kryterjum, któreby nam pozwoliło uznawać jedne fakty i objawy za dodatnie, inne za ujemne. To też publicysta, omawiający stosunki litewskie, musi wypowiedzieć swoje, że tak powiem, *profession de foi,* aby zapobiec z góry wszelkim nieporozumieniom, jakie jego wypowiedzenie się może wywołać. Musi ściśle określić to kryterjum, które nim kieruje w ocenianiu stosunków litewskich.

Nie przesądzając, jak w przyszłości dalszej ułożą się stosunki Litwy i Białej Rusi, uznaję, że na tym terenie dopiero teraz tworzą się grupy o silniej zarysowanych cechach odrębności kulturalno-narodowej i że obecnie jeszcze niepodobna powiedzieć stanowczo, które z tych grup ujawnią zdolność do samodzielnego życia, które zaś będą musiały ulec wpływowi sąsiadów.

Uważam, że przyśpieszenie tego procesu zależy przedewszystkim od podniesienia się poziomu kulturalnego mas ludowych, to też wszelkie wysiłki w tym ostatnim kierunku, przez kogokolwiek bądź przedsiębrane, uważam za pracę dodatnią. Wychodząc z tego stanowiska, uznaję za czynnik dodatni narodowy ruch litewski, dążący do przetworzenia ludności, mówiącej językiem litewsko-żmudzkim, w świadomy swej odrębności i samoistnych aspiracji politycznych naród litewski. Uważam, że wszelkie drobne wysepki polskie na zwartym terytorjum litewsko-żmudzkim prawdopodobnie wcześniej czy później znikną, zlewając się językowo z ludnością, stanowiącą kolosalną większość. Natomiast usiłowania rozszerzenia kultury litewsko-żmudzkiej poza zwartym terytorjum litewsko-żmudzkim — wśród ludności białoruskiej i białorusko-polskiej — uważam za płonne, pozbawione trwalszych widoków powodzenia, sprzeczne

z naturalnym procesem żywiołowym, od wieków uszczuplającym terytorjum litewsko-żmudzkie na korzyść białoruskiego. Skutkiem tego zapatruję się na usiłowania narodowców litewskich narzucenia Wilnu charakteru litewsko-żmudzkiego jako na pracę jałową, jakkolwiek z dążeniem ich do zapewnienia tej drobnej cząstce ludności wileńskiej, która mówi po litewsku, możności posługiwania się językiem ojczystym we wszystkich sferach życia publicznego, najzupełniej solidaryzuję się. Stojąc na stanowisku konieczności zaspokojenia wszystkich potrzeb kulturalnych ludności litewsko-żmudzkiej w jej języku rodowitym, nie przypuszczam jednocześnie, aby ta ludność mogła sobie zapewnić byt polityczny niezależnie od sąsiadów. To też uważam, że idea łączności politycznej całej ludności miejscowej musi wcześniej czy później wejść do programu najżywotniejszych partji litewsko-żmudzkich.

W stosunku do Białorusinów uznaję za niezmiernie pożyteczne i dodatnie pod każdym względem szerzenie wśród nich oświaty w języku białoruskim i świadomości narodowej. Nie jestem jednakże skłonny przypuszczać, aby Białorusini mogli się skrystalizować w naród samodzielny, tak jak to jest zupełnie możliwe u Litwinów. Zbyt słaba odrębność Białorusinów wobec sąsiadów polskich i rosyjskich zawsze będzie przyczyniała się do ulegania wpływowi wynaradawiającemu i jednych i drugich i podniesienie się narodowej kultury białoruskiej ponad poziom oświaty elementarnej przy obecnych warunkach polityczno-państwowych jest rzeczą bardzo wątpliwą.

Co do polskości na Litwie, to uważam za najzupełniej słuszne nietylko bronienie dotychczasowych zdobyczy kulturalnych polskich, ale i szerzenie kultury polskiej .wśród żywiołów miejscowych pochodzenia nie polskiego. Żywioł polski na Litwie jest to taki sam żywioł rdzenny jak i białoruski oraz litewski i wskutek tego uznaję jego prawo do wszechstronnego rozwoju, uważając ten ostatni za nader korzystny dla interesów Litwy i Białorusi jako kraju odrębnego. Traktowanie Polaków na Litwie jako „kolonistów", przybłędów itd. uważam za takiż sam wybryk ślepego szowinizmu, iak i zapatrywanie się na kraj ten jako

na czyjeś „kresy", mające być podporządkowane bezwzględnej woli politycznej centrów pozakrajowych.

Wychodząc z tego stanowiska, pragnąłem dać publiczności polskiej dzieło — nie tendencyjne, nie propagujące jakieś teorje i koncepcje polityczne, lecz informacyjne. Pragnąc zapoznać czytelników z całokształtem spraw Litwy i Białej Rusi, musiałem dać obraz rozwoju historycznego kraju i jego ewolucji narodowościowo-kulturalnej, następnie scharakteryzować jego stan obecny tak pod względem narodowościowym, jak i ekonomicznym, aby dopiero na tym tle przedstawić położenie każdego z poszczególnych odłamów narodowych ludności Litwy i Białej Rusi. Uwzględniłem też specjalnie sprawy polskie, starając się nie pominąć żadnego ważniejszego objawu życia Polaków w tym kraju.

* * *

Podaję tu spis źródeł, z których głównie korzystałem przy opracowaniu niniejszej książki.

**Anonim. Obszar języka litewskiego w gubernji Wileńskiej. „Materjały antrop.-archeol. i etn. Ak. Um. Kraków, 1898.**

*** Baliński i Lipiński. Starożytna Polska, t. III. Warszawa, 1846.**

**Bałtramajtis. Sbornik bibliograficzeskich matierjałow dlja gieografii, istorii, istoriczeskawo proszlawo, statistiki i etnografii Litwy. Petersburg, 1904.**

**Baudouin de Courtenay J. Kwestja alfabetu litewskiego w państwie rosyjskim i jej rozwiązanie. Kraków, 1904.**

**Biełaruski Kalendar 1910, 1911, 1912. Wilno.**

**Birżyszka M. Literatura litewska w „Wielkiej Encykl. ilustrowanej".**

**Bruckner A. Starożytna Litwa. Ludy i Bogi. Warszawa, 1904.**

**Czyński E. Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności i rozsiedlenia ludności polskiej. Warszawa, 1897 i 1909.**

**Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce. Lwów, 1892.**

**Federowski M. Lud białoruski na Rusi Litewskiej. Materjały do etnografji słowiańskiej. T. I—III, Kraków, Ak. Um., 1897—1903.**

**Folejewski J. i Wróblewski T. O samorządzie ziemskim na Litwie i Białejrusi. Wilno, 1910.**

**Gierszyński H. W kwestji polsko-litewskiej. Chicago, 1897.**

Herbaczewski J. A. Odrodzenie Litwy wobec idei polskiej. Kraków, 1905.

Jabłońska St. Poezje odradzającej się Litwy. Przełożyła z litewskiego... Sejny, 1911.

Jankowski J. Pieśniarze młodej Białorusi. „Przegląd Krajowy", Kijów, 1909.

Jewreinow G. Nacjonalnyje woprosy na inorodczeskich okrainach Rossii. Petersburg, 1908.

Karłowicz J. Wstęp do dziełka „Podania białoruskie, zebrane przez Władysława Weryhę". Lwów, 1889.

Karłowicz J. O języku litewskim. Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału filologicznego Ak. Um. t. II. Kraków, 1875.

Karskij E. Biełorussy. T. I. Warszawa, 1903.

Kasteljanskij A. Formy nacjonalnawo dwiżenja w sowremionnych gosudarstwach. Petersburg, 1910 (specjalnie artykuły następujące: 1. M. Romer i H. Ochenkowska. Poljaki II; 2. A. Nowina. Biełorussy; 3. A. Bułat. Litowcy i 5. R. Peterson. Łatyszi).

Klaipediszkis A. B. Rękopis, dotyczący Litwy Pruskiej, streszczony przez M. Romera w pracy „Litwini w Prusach Książęcych". „Świat Słowiański", 1911 r. Nr X-XII.

Kwestja Litewska w prasie polskiej. Warszawa, 1905.

Leliwa. Położenje litowskawo naroda w russkom gosudarstwie. Shamokin Pa., 1896.

Manteufel G. Inflanty polskie. Poznań, 1879.

Limanowski B. Historja Litwy. Chicago, 1895.

Lubawskij M. prof. Oczerk istorii Litowsko-russkawo gosudarstwa do Ljublinskoj Unji wkljuczitielno. Moskwa, 1910.

Łoganow G. Statistika ziemlewładienja Jewropiejskoj Rossii po uiezdam. Petersburg, 1906.

Nasza Niwa. Wilno. 1906—1912.

Opis ziem, zamieszkanych przez Polaków. Warszawa, 1904—1905.

Prochaska A. Król Władysław Jagiełło. Kraków, 1908.

Roczniki Towarzystwa przyjaciół nauk w Wilnie. T. I—IV. Wilno, 1907-1910.

Romer M. Litwa. Lwów, 1908.

Siemionow P. Wierchnieje Podnieprowje i Biełorussija. (Tom IX dzieła „Rossija") Petersburg, 1905.

Skirmuntt K. Dzieje Litwy. Kraków, 1886.

Sokownin P. Kulturnyj urowień krestjanskawo polewodstwa na nadielnoj zjemlje i jewo znaczenje w agrarnom woprosje. Petersburg, 1906.

Stankiewicz Maurycy. Bibljografja litewska r. 1547—1701. Kraków, 1889.

Studnicki Wł. Stosunki społeczne i ekonomiczne na Litwie i Rusi. („Polska", wyd. Macierzy Polskiej, t. II. Lwów, 1909).

Szlupas J. Litwini i Polacy. New York. 1887.

Wasilewski L. Litwa i jej ludy. Warszawa, 1907.

Witort. Ludność polska w gubernji kowieńskiej. „Lud", 1895.

Włast. Karotkaja historyja Biełarusi. Wilno, 1910.

Wolter E. Artykuły, dotyczące Litwy w wydawnictwie Brokhausa i Efrona. „Encikłopiediczeskij słowar'". Petersburg.

Ze stosunków litewsko-polskich. Głosy Litwinów. Audiatur et altera pars. Wydane staraniem J. K. w ograniczonej liczbie egzemplarzy. Warszawa, 1907.

Materjał statystyczny brałem w dość znacznej mierze z wydawnictw urzędowych — „Pamiatnaja kniżka" gubernji: Wileńskiej, Kowieńskiej, Grodzieńskiej i Mińskiej z lat ostatnich.

Nadto bardzo obficie korzystałem z odrodzonej prasy polskiej wileńskiej, posługując się następującemi pismami: „Kurjer Litewski", 1905-1912; „Kurjer Wileński", 1910-1911; Dziennik Wileński", 1906-1908; „Goniec Wileński", 1908-1910; „Gazeta Wileńska", 1906; „Goniec Codzienny", 1910—1911; „Głos Polski", 1907; „Walka" 1902-1906; „Echo", 1906; „Topór", 1907; „Pobudka", 1908-1911; „Litwa", 1908-1911; „Przegląd Wileński", 1911—1912.

*L. W.*

## ROZDZIAŁ I.

**Złożoność stosunków narodowościowo-kulturalnych na Litwie i Białej Rusi. — Starożytność plemion litewsko-łotewskich. — Litwa i Łotwa. — Szczepy litewskie i łotewskie. — Walka ich z najezdcami. — Koniec niepodległości Łotwy. — Wytępienie Prusów i Jadźwingów. — Powstanie litewskiego związku państwowego. — Podbój ziem ruskich. — Ruszczę- . nie się zaborców litewskich i ustroju Litwy. — Władza wielkoksiążęca. — Wewnętrzne i zewnętrzne powody zbliżenia się z Polską. — Akt krewski 1385 r., jego znaczenie i skutki. — Dążności państwowe Witolda. — Sojusz Witolda z Zakonem. — Klęska nad Worsklą i jej wyniki. — Unja 1401 r. i jej charakter. — Unja horodelska 1413 r. i jej znaczenie społeczne i polityczne. — Antagonizm wyznaniowy Litwy i Rusi. — Zabiegi Witolda o koronę. — Rola Rusinów. — Wybór Swidrygiełły i wzmożenie się antagonizmu litewsko-ruskiego. — Przywilej 1432 r. i znaczenie jego dla Rusinów. — Po śmierci Zygmunta. — Rozkład wewnętrzny Litwy za Kazimierza i ponowne jej zespolenie. — Przywilej r. 1447 jako doniosły krok w kierunku asymilacji społeczno-prawnej Litwy z Polską. — Dążności szlachty litewskiej. — Ustrój państwowy Litwy. — Stosunki polsko-litewskie za Kazimierza Jagiellończyka. — Zjazd 1448 r. i dalsze pertraktacje polsko-litewskie. — Obiór Aleksandra. — Zerwanie unji.**

Kraj, który w języku potocznym nazywa się u nas Litwą lub nosi miano podwójne — Litwy i Białej Rusi, stanowi konglomerat całego szeregu mniej lub bardziej rozległych terytorjów etnograficznych. Wprawdzie obszary litewski i białoruski stanowią części największe tego kraju, niemniej jednakże mamy w nim do czynienia również z dość poważnemi odcinkami sąsiednich terytorjów — łotewskiego, ukraińskiego i polskiego. Nadto

żywioły miejscowe, rdzenne, występują na Litwie i Białej Rusi w rozmaitych związkach z żywiołami napływowemi, z których jedne stanowią mniej lub bardziej poważne nawarstwienie na tle ludności rdzennej, inne występują w formie wysp sporadycznych, wreszcie jeszcze inne zlewają się organicznie z podłożem, tworząc typy przejściowe. Stąd niesłychana różnobarwność i rozmaitość miejscowych stosunków narodowościowych, potęgowana jeszcze skutkiem oddziaływania na Litwę i Białoruś najróżniejszych czynników historyczno-kulturalnych.

Wpływy każdej państwowości, kolejno kraj ten podbijającej, pozostawiły na jego fizjognomji niezatarte ślady. Tak samo współzawodnictwo kultur odmiennych — współzawodnictwo, którego widownią Litwa i Białoruś były od bardzo dawnych czasów, obdarzyło je rysami znamiennemi. Wreszcie budzenie się po długich wiekach uśpienia tych czynników narodowościowych, które dawniej stanowiły żywioł zupełnie bierny, do samoistnego życia kulturalno-narodowego, wprowadziło do całokształtu stosunków krajowych pierwiastki nowe, nieraz wchodzące w ostry zatarg z poprzednio ustalonemi.

Wszystko to — przy jednoczesnym ujawnianiu się antagonizmów klasowych, przybierających najczęściej charakter przeciwieństw narodowych — przekształca Litwę i Białoruś na teren walk różnego charakteru. Ażeby je zrozumieć należycie, trzeba poznać bliżej stosunki tego kraju — i to nietylko w ich stanie dzisiejszym, lecz również w rozwoju dziejowym — od czasu wystąpienia na widownię plemion litewskich, które dały początek Litwie, jako organizacji państwowej, poprzez wieki jej ewolucji polityczno-kulturalnej.

Litwini wraz z najbliższemi swemi krewniakami plemiennemi — Łotyszami — są niezmiernie starożytnemi przed-

stawicielami rodziny ludów aryjskich w Europie. Jak powiada prof. Bruckner, starożytność ich polega na czymś, czym się ludy słowiańskie, giermańskie i romańskie wyjątkowo szczycić mogą, mianowicie na nieprzerwanym przebywaniu na jednej i tejsamej ziemi przez lat co najmniej dwa tysiące. Już bowiem w IV-tym wieku przed naszą erą przodkowie dzisiejszych Litwinów i Łotyszów siedzieli mniej więcej tamże, gdzie mieszkają dziś ich potomkowie — nad Niemnem i Dźwiną. Terytorjum to, oddzielające Słowian od Finnów zachodnich, z biegiem czasu kurczyło się pod naporem żywiołów słowiańskich i niemieckich, ale rdzeń jego ocalał, stanowiąc sporą wyspę, otoczoną z północy Finnami, ze wschodu i południa Słowianami, z zachodu wreszcie Niemcami.

Wyspa to niejednolita, gdyż nie tworzy jej jedna narodowość. Losy dziejowe nie dopuściły bowiem do skrystalizowania się wszystkich szczepów litewskich w zwartą całość jednego typu narodowo-kulturalnego. Wytworzyły się przeto dwie narodowości — litewska i łotewska, i każda z nich w ciągu wieków ulegała innym wpływom cywilizacyjnym. To też, kiedy z przebudzeniem się mas ludowych ruch odrodzeńczy obydwuch narodowości wzmógł się na siłach i stanął na pewnym gruncie, potoczył się on znowu odmiennemi drogami...

Zupełnie określone i dające się sprawdzić krytycznie wiadomości o plemionach litewskich mamy już, poczynając od wieku X-go. Kroniki niemieckie, ruskie i polskie informują o nich ustawicznie. Z wiadomości tych wynika, że w końcu wieku XII-go i na początku XIII-go mamy do czynienia z następującemi szczepami litewskiemi.

Między Wisłą a Niemnem, mniej więcej na terytorjum dzisiejszych Prus Wschodnich, mieszkali Prusowie, najwyżej pod względem kulturalnym stojące plemię litewskie,

0 cechach językowych, wyróżniających ich mocno z pomiędzy innych plemion najbliższych.

Na wschód i północ od Prusów siedziały dwa najbardziej pokrewne sobie wzajemnie plemiona — Żmudzini 1 Litwini właściwi.— Pierwsi zajmowali Litwę dolną (Żmudź), położoną w dorzeczu prawych dopływów Niemna — Wenty, Jury, Dubisy i Niewiaży, drudzy Litwę górną (Auksztotę), leżącą w dorzeczu Wilji i innych prawych dopływów środkowego Niemna. W ten sposób starożytnej Żmudzi odpowiadałyby dzisiejsza zachodnia część gubernji Kowieńskiej wraz z południowym skrawkiem Kurlandji (około Połągi), natomiast Auksztocie — reszta etnograficznej Litwy (gub. Suwalska, gub. Wileńska i reszta Kowieńskiej).

Na północ od szczepów litewsko-żmudzkich rozsiadły się szczepy łotewskie po obydwuch stronach Dźwiny — mianowicie na lewym jej brzegu Zemgała, na prawym Le tgoła.

Najdalej na południe wysuniętą placówką litewską było terytorjum Jaćwieży czyli Jadźwingów, mieszkających na północ od puszczy Białowieskiej we wschodniej części dzisiejszej gubernji Łomżyńskiej i w północno-zachodniej połaci Grodzieńszczyzny.

Plemiona litewsko-łotewskie od najdawniejszych czasów były wystawione na napady obcych ludów, którzy starali się je ujarzmić. Zwłaszcza niebezpieczne były dla nich najścia łupieżców skandynawskich, Pomorzan słowiańskich i Mazurów. Broniąc się od nich, szczepy litewsko-łotewskie wytwarzają organizacje pogotowia zbrojnego z książątkami i królikami na czele. Ale obrona ta prowadzona jest najczęściej na własną rękę przez poszczególne plemiona i te, które są najbardziej wystawione na ustawiczne napady z zewnątrz, stopniowo ulegają obcej przemocy, zasłaniając niejako swą piersią ziemie rdzennie litew-

skie, które, dzięki temu, zdążyły wytworzyć silną organizację wojenną j państwową, z kolei mocno dającą się we znaki sąsiadom.

Już w XIII-tym stuleciu zamyka się historja bytowania niepodległego Łotwy i Prusów. W drugiej połowie wieku XII-go na Łotwę zjeżdżają z Bremy kupcy niemieccy, zawiązują z Łotyszami stosunki handlowe. Kupcom towarzyszyły zbrojne oddziały żołnierzy, niebawem zjawili się też i misjonarze niemieccy, którzy zaczęli nawracać pogańskich Łotyszów na katolicyzm. Doprowadziło to wkońcu do podboju Łotwy przez Niemców. Biskup Albert buduje w roku 1200 Rygę i osadza w niej zaraz Kawalerów Mieczowych. Niebawem cała ziemia łotewska pokryła się zamkami rycerzy niemieckich, którzy ogniem i mieczem podbili jej ludność, zakuwając ją jednocześnie w kajdany strasznego wyzysku ekonomicznego. Obrońcy niepodległości kraju rodzinnego częściowo zostali wytępieni przez Niemców, częściowo zbiegli w głąb Litwy. Od tego czasu Łotwa musiała dzielić losy posiadłości Kawalerów Mieczowych — Inflant i Kurlandji. Lud łotewski jęczał w podwójnej niewoli, gnębiony przez obcych mu narodowo zaborców i wyzyskiwany bezlitośnie przez nich, jako przez panów feudalnych. Bądź-co-bądź jednak lud łotewski, sprowadzony na poziom bezprawnego niewolnika, ocalał.

Inaczej złożyły się losy Prusów i Jadźwingów. Prusowie bardzo wcześnie zaczęli się stykać z Polakami, z mazowieckim szczepem przedewszystkim. Walki i napady wojenne Prusów i Mazurów trwały ustawicznie, zwłaszcza odkąd Polacy podjęli się szerzenia wśród Prusów pogańskich katolicyzmu. Zabicie przez Prusów misjonarza z Czech, św. Wojciecha, protegowanego przez Bolesława Chrobrego, spowodowało najście wojsk tego ostatniego na ziemię pruską i podbicie znacznej jej części na rzecz Polski. Nie była to

jednak zdobycz trwała; Prusowie w dalszym ciągu walczą z Polakami, organizując wyprawy łupieżcze, niezmiernie dotkliwie dające się we znaki zwłaszcza Mazowszu. Przeciwko Prusom organizowane są krucjaty, ale te — po splondrowaniu posiadłości książąt pruskich — ustępowały z kraju, poczym zemsta Prusów spadała znów całym ciężarem na Mazowsze.

Nie mogąc sobie dać rady z Prusami, książęta mazowieccy poczęli się oglądać za stałą pomocą przeciwko nim. 1 oto Konrad, książę mazowiecki, zakłada w Dobrzyniu zakon rycerski, zobowiązany do walki z poganami. Było to jednak przedsięwzięcie chybione, jako pomyślane w zbyt szczupłych rozmiarach. Prusowie okazali się silniejszemi i wytępili zakon dobrzyński. Wówczas Konrad sprowadza w roku 1228-ym niemiecki zakon Krzyżaków, ofiarowując ich wielkiemu mistrzowi, Hermanowi Salza, ziemię Chełmińską, leżącą na pograniczu Mazowsza i Prus. Krzyżacy wznoszą szybko potężne zamki warowne — Toruń, Chełmno, Elbląg, Marjenburg i inne, skąd organizują wyprawy na ziemie Prusów, tępiąc opierających się bez litości.

Napierani przez Krzyżaków, Prusowie uciekali coraz dalej na wschód, opuszczone zaś przez nich terytorjum zasiedlało się przybyszami z zachodu — Niemcami, i z południa — Mazurami. Tą drogą obszar, zamieszkany pierwotnie przez Prusów, został skolonizowany przez żywioły, zupełnie obce szczepom litewskim.

Niedobitki Prusów bądź zlały się ze Zmudzinami i Litwinami, bądź uległy giermanizacji pod przewagą napływowych żywiołów niemieckich i celowej polityki giermanizatorskiej Krzyżaków, którzy świadomie dążyli do zniemczenia Prusów, wydając odpowiednie zarządzenia, jak ów edykt mistrza Siegfrieda von Feuchtwangen (1309), zakazujący dawania ślubów osobom, nie umiejącym po nie-

miecku. Terytorjum etnograficznie niemieckie, powstałe skutkiem działalności kolonizatorskiej Krzyżaków po prawej stronie Wisły, rozszerzało się w ciągu wieków coraz bardziej ku wschodowi, pochłaniając ostatnie szczątki Prusów i wdzierając się stopniowo na obszar żmudzko-litewski. Proces ten trwa do dnia dzisiejszego, poważnie zagrażając resztkom Litwy pruskiej, wciśniętym w kąt między zatoką Kurońską, zachodnią granicą gubernji Kowieńskiej i gub. Suwalską.

Tak samo jak Prusowie, doszczętnie zostali wytępieni i Jadźwingowie, ludność tubylcza Podlasia, srodze dająca się we znaki sąsiadom swemi zbójeckiemi napadami. Pokonani ostatecznie przez Leszka Czarnego, w drugiej połowie wieku XIII-go, znikają zupełnie z widowni, zajmowany zaś przez nich obszar ziemi ulega kolonizacji — Polaków z zachodu, Rusinów ze wschodu i szybko traci swój pierwotny litewski charakter.

Tak więc wszystkie szczepy litewsko-łotewskie, z wyjątkiem Zmudzinów i Litwinów, ulegają przemocy zewnętrznej, Prusowie zaś i Jaćwież ostatecznej zagładzie. Tylko Litwini właściwi i Zmudzini znaleźli się w położeniu szczęśliwszym. Udało im się ocaleć przed zagładą i nawet wytworzyć potężne państwo zdobywcze, którego terytorjum rozszerzyło się z żywiołową siłą od Bałtyku niemal do Morza Czarnego.

Jednakże państwo to snadź nie było oparte na zdrowych podstawach rozwoju, skoro po krótkotrwałej dobie nadzwyczajnej ekspansji popada w stan rozpaczliwy i musi szukać ratunku w zrzeczeniu się własnej samoistności.

Odpowiedź na pytanie, czym było państwo litewskie w swym rozwoju dziejowym, załatwia zarazem i drugą kwestję podstawową: dla czego wielkie księstwo Litewskie, tak, zdawałoby się, potężne militarnie, tak łatwo rozszerza-

jące swe posiadłości we wszystkich niemal kierunkach, jednocześnie tak szybko utraciło możność dalszego samodzielnego rozwoju i musiało albo podpaść pod panowanie Moskwy, albo zlać się w jeden organizm państwowy z Polską ?

Wojownicze plemiona litewskie, pozostające pod kierownictwem i władzą mnóstwa książąt i królików, którzy panują na drobnych stosunkowo terytorjach, w drugiej połowie wieku XIlI-go zlewają się w jedną całość państwową. Z niej to pod władzą Mendoga wytwarza się jądro państwa litewskiego, litewskie etnograficznie, choć nie bez domieszek białoruskich na kresach. Zjednoczenie się w jeden, oczywiście dość luźny, związek państwowy zostało wywołane potrzebą wspólnej obrony wobec napadów z zewnątrz, dokonywanych przez sąsiednich władców ruskich i polskich, szarpiących Litwę dotkliwie w ciągu XI—XII stuleci.

Od obrony Litwini stopniowo przechodzą do napadów na kraje sąsiednie — napadów już nietylko rozbójniczych, dla zdobycia łupów i jeńców, ale zaborczych — i podbijają najbliższe ziemie ruskie (białoruskie). Mendog, który zdradą i gwałtem pozbył się najpotężniejszych władców litewskich i zagarnął ich majątki, staje się od końca pierwszej połowy wieku XIII-go panem położenia na Litwie. On organizuje wielkie wyprawy wojenne na Ruś, korzystając z popłochu, jaki tam wywołały najścia Tatarów. Zagarnąwszy t. zw. Ruś Czarną (t. j. kraj dopływów Niemna z prawej strony), Mendog czyni ją podstawą dalszych wypraw i zaborów na terytorjach ruskich. W ten sposób już za Mendoga, a jeszcze bardziej za jego spadkobierców, Litwa z państwa etnograficznie litewskiego szybko przekształcała się na państwo litewsko-ruskie.

Na białoruskiej ziemi Połockiej już w pierwszej połowie

wieku XIII-go Litwini gospodarują jak u siebie w domu. Stąd też czynią wyprawy łupieżcze na Czernichowszczyznę, Smoleńszczyznę, na posiadłości Nowogrodu i Tweru. W początkach wieku XIV-go Połock ostatecznie i na zawsze wchodzi w skład Litwy. Temuż losowi ulegają księstwa ruskie Witebskie, Mińskie, Łukomskie, Druckie, a więc cała ziemia Połocka w jak najszerszym zakresie. Prawie jednocześnie Litwa opanowuje część Polesia w dorzeczu Prypeci, oraz ziemię Brzeską i Podlasie, kolonizowane po wytępieniu przez Polskę Jadźwingów przez Rusinów z Wołynia i Mazurów.

Po opanowaniu ziem białoruskich w całości, Litwa sięga po ziemie ukraińskie. Już za Giedymina w skład Litwy weszły: Wołyń, Podole, ziemia Kijowska, Czernichowska i Siewierska. W roku 1362 Olgierd zdobywa na Tatarach Kijów. Ostatecznie Litwa gromadzi pod swym panowaniem całą Ruś zachodnią i południową, przekształcając się w państwo ruskie o stosunkowo niedużych kresach etnograficznie litewskich.

Zaborcy litewscy, osiadając w ziemiach podbitych, szybko przejmowali się ich wyższą kulturą, chrzcili się według obrządku grecko-ruskiego, przejmowali język i zwyczaje ruskie i stawali się właściwie Rusinami pod względem narodowościowym. Mało tego, porządki i instytucje ruskie zapanowały i w ziemiach rdzennie litewskich. Książęta Giedyminowicze przekształcali je pod względem społeczno-prawnym na modłę ruską. I w rdzennej Litwie mamy do czynienia z kniaziami, bojarami i smerdami, tak samo jak na obszarach ruskich, przez nią podbitych politycznie, lecz wyższych kulturalnie i asymilujących Litwę rdzenną cywilizacyjnie.

Ziemie, z których się składało wielkie księstwo Litewskie, zachowywały swą poprzednią odrębność i odosobnienie

od reszty ziem Litwy. Były to w gruncie rzeczy odrębne państewka feudalne, nie poczuwające się do wspólności z resztą związku ogólnopaństwowego i składające na rzecz jego pewne ofiary pod przymusem lub w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa zewnętrznego. Książęta pochodzenia litewskiego, osiadając w ziemiach podbitych, nie naruszali ich starodawnych urządzeń miejscowych, to też dążności autonomistyczne żyły w nich bardzo długo. Widomym znakiem jedności państwowej Litwy i ziem, przez nią opanowanych, była osoba wielkiego księcia i władza wielkoksiążęca.

W ciągu wieku XIV-go władza wielkoksiążęca, która była tym cementem, jaki nadawał państwu spoistość wewnętrzną, przeżywała niejednokrotne kryzysy. I wychodziła z nich zwycięsko jedynie dzięki nadzwyczajnym wysiłkom energji. Tak było po śmierci Giedymina (1341), kiedy całość państwa została uratowana w drodze ścisłego, iście braterskiego porozumienia Olgierda i Kiejstuta. Po śmierci Olgierda (1377), który był faktycznie wielkim księciem (choć i Kiejstut zajmował stanowisko, wywyższające go ponad resztę książąt), jego rolę odgrywał Jagiełło, również cieszący się lojalnym poparciem Kiejstuta. Ale to ostatnie nie trwało zbyt długo. Poróżniwszy się z bratankiem, Kiejstut spędził go z tronu wielkoksiążęcego, który sam zajął.

To jednak doprowadziło do walk i zamieszek, których ofiarą padł Kiejstut. Jagiełło wprawdzie zwyciężył, ale dla ocalenia władzy wielkoksiążęcej i całości państwa musiał zbliżyć się z bratem Skirgiełłą, który zajął mniej więcej takie samo stanowisko współrządcy, jakie zajmował przy Olgierdzie Kiejstut. I tylko dzięki pomocy Skirgiełły zdołał utrzymać się na stolcu wielkoksiążęcym. Ale niebawem pokazało się, że sojusz ten nie jest w stanie zapewnić prze-

wagi wielkiego księcia nad buntującemi się ustawicznie przeciwko jego władzy książętami. Ci ostatni bowiem znajdowali oparcie u Krzyżaków, którzy po śmierci Olgierda ustawicznie mieszali się do zatargów wewnętrznych Litwy. Wprawdzie dopomogli oni Jagielle do obalenia Kiejstuta, ale później zaczęli popierać tych książąt, którzy powstawali przeciwko Jagielle. Zwłaszcza niebezpieczne było dla Jagiełły i Skirgiełły popieranie przez Krzyżaków Witolda.

Walka z potężnym wrogiem zewnętrznym, komplikująca się uciążliwemi walkami wewnętrznemi, stawała się coraz trudniejszą. Jagiełło widział, że nie da sobie rady z tym podwójnym zadaniem. Miał więc do wyboru — albo dopuścić do rozpadnięcia się własnego państwa skutkiem waśni wewnętrznych i rosnących apetytów zaborców niemieckich, albo ratować całość państwa przez jak najściślejsze zbliżenie się z potężnym sąsiadem — Polską, która byłaby w stanie poskromić i warcholstwo książąt i zapędy krzyżackie. Ratując Litwę od nieuniknionej zaguby, Jagiełło gotów był posunąć się bardzo daleko w kierunku uszczuplenia samodzielności państwowej dziedzictwa Mendogów i Olgierdów. Nie cofał się przed inkorporacją, wcieleniem Litwy do państwa polskiego.

I istotnie t. zw. akt krewski, którego mocą Jagiełło potwierdzał układy poprzednie z Polską (1385), świadczy o tym niezbicie. Jagiełło zobowiązał się do przyjęcia wraz ze wszystkiemi braćmi i krewnemi oraz z całym narodem litewskim wyznania katolickiego, do zwrócenia Polsce odebranych jej ziem, wypuszczenia jeńców-chrześcijan na wolność i do przyłączenia do Polski na zawsze wszystkich swoich posiadłości.

Uczony rosyjski M. Lubawskij, autor najnowszej historji stosunków wewnętrznych państwa Litewskiego, stwierdza, że „unja 1385—1386 r. nie była ani personalną, ani dynas-

tyczną, tylko inkorporacją wielkiego księstwa do Królestwa Polskiego. Przyjmując koronę Polską, Jagiełło przyłączył do niej na wieczne czasy swoje litewskie i ruskie ziemie. Wedle znaczenia danego przezeń w Krewie zobowiązania, indywidualne istnienie wielkiego księstwa Litewskiego kończyło się zupełnie, gdyż zlewało się ono z koroną Polską w jedną całość polityczną. Oto dla czego zaraz po koronacji Jagiełły w Krakowie od wszystkich książąt litewsko-ruskich została odebrana przysięga na wierność królowi, królowej i koronie Polskiej. Książęta ci zostali obecnie lennikami, wasalami Polski i dla tego naturalnie musieli przysięgać na wierność swej nowej ojczyźnie. Dla tego też i litewscy bojarowie-katolicy otrzymali wkrótce potym, w r. 1387-ym, prawa, jednakowe z Polakami. Zostali oni obecnie poddanemi jednego i tegoż co Polacy państwa, wskutek czego zrównanie ich w prawach z Polakami było i logiczną i realną koniecznością. Tylko tą drogą można było wprowadzić ich do polskiej organizacji społeczno-politycznej i przywiązać ich do nowej ojczyzny. Unja 1385—1386 r. była w ten sposób tak samo państwową, jak i unja 1569 roku, w tendencji zaś swej nawet zupełniej spajała obydwa państwa w jedną całość, niż unja 1569 r., która nie zniszczyła całkowicie indywidualności wielkiego księstwa Litewskiego".

Oczywiście, teoretyczna inkorporacja była sprawą daleko łatwiejszą od faktycznego wprowadzenia w czyn jej postanowień. Wprawdzie wielki książę widział się zmuszonym do zrzeczenia się niepodległości swego kraju, lecz gdy on — wzamian za to — zyskiwał nietylko pomoc wobec Krzyżaków, ale i koronę potężnego państwa, książęta i panowie litewscy czuli się poszkodowanemi. I to doprowadziło do nowych komplikacji wewnętrznych na Litwie.

Na mocy aktu krewskiego Litwa nie miała posiadać

odrębnego wielkiego księcia. Jagiełło udał się do Polski i stamtąd rządził również Litwą, starając się wszelkiemi sposobami zadowolić książąt i bojarów litewskich — pierwszych zaokrągleniem ich posiadłości, drugich — nadaniem im praw i przywilejów szlachty polskiej. Usiłowania te jednak nie wydały skutku pożądanego. Strata niezależności politycznej odbiła się przedewszystkim na interesach materjalnych wielmożów litewskich, którzy znaleźli się w położeniu oddalonych i zastąpionych przez Polaków sług książęcych. Ten wzgląd spotęgował poczucie krzywdy, wywołane faktem pozbawienia wielkiego księstwa Litewskiego samodzielności politycznej. Szerzące się coraz bardziej niezadowolenie doprowadziło do otwartego powstania, kierowanego przez Witolda.

Witold podjął hasło wznowienia samodzielności Litwy i pozyskał serca książąt i bojarów litewskich, którzy go energicznie poparli. Otrzymawszy pomoc i ze strony Krzyżaków, Witold tępił zbrojną ręką załogi polskie po miastach litewskich i wkońcu zmusił Jagiełłę do ustępstw. Na zjeździe w Ostrowie r. 1392-go nastąpiło pogodzenie się Jagiełły z Witoldem. Ten ostatni otrzymał nowe dzierżawy i majątki wraz z księstwem Trockim, o które mu przedewszystkim chodziło, i został dożywotnio wielkim księciem Litwy. Jagiełło w ten sposób podzielił się z Witoldem władzą zwierzchniczą, zaco Witold zobowiązał się pozostać wiernym królowi i koronie Polskiej, oraz uznał króla polskiego za dziedzica bezpośredniego wszystkich swoich posiadłości. W ten sposób umowa krewska nie uległa wprawdzie zmianie zasadniczej, lecz wielkie księstwo bądź-co-bądź odzyskiwało (przynajmniej dopóki miał żyć Witold) pewną autonomję.

Witold na razie zadowolił się swym stanowiskiem współrządcy Jagiełły na Litwie, zwłaszcza że król trakto-

wał go z wielkim taktem, nie dając mu odczuć jego bądź-co-bądź drugorzędnej roli. Z biegiem czasu Witold coraz bardziej utrwalał się w przekonaniu o swej samodzielności. Ambicje te podniecali w nim z jednej strony książęta litewscy, z drugiej zaś Zakon, który nie mógł strawić połączenia się Litwy z Polską i który uważał Witolda za swego wasala. Trzeba tylko było jakiegoś powodu, aby antagonizm Witolda względem Jagiełły, wielmożów zaś litewskich względem panów polskich wybuchnął jasnym płomieniem.

Gdy się taki powód zjawił, Witold, dotknięty w swym poczuciu bezwzględnego zwierzchnictwa nad ziemiami Litwy i Rusi, szykuje się do walki z Polską, gorąco popierany przez wielmożów litewskich. Chcąc przytym zaskarbić sobie przyjaźń i pomoc Zakonu, Witold zawarł z nim pokój na wyspie Salinie (1398 r.). Na mocy układu tego Witold odstąpił w zupełności Zakonowi Żmudź po Niewiażę i poczynił szereg zobowiązań, bardzo dla siebie i Litwy niekorzystnych. Na uczcie, wydanej przez wielkiego mistrza Krzyżaków na cześć Witolda i mnóstwa wielmożów litewsko-ruskich, którzy się zjechali w celu zawarcia tego paktu, bojarowie i książęta okrzyknęli Witolda królem litewskim. Wszystko to jednak nie pociągnęło za sobą żadnych skutków realnych — znowuż dzięki nadzwyczajnemu taktowi Jagiełły, który ignorował zachody i knowania Witolda, traktując go tak, jak gdyby nic nie zaszło.

Witold tymczasem zwrócił baczną uwagę na Ruś i Tatarów, pragnąc z tej strony wzmocnić swe posiadłości nowemi nabytkami, skoro na zachodzie Zakon zmuszał go do opuszczenia ziem rdzennie litewskich. Witold wdziera się w ziemie wielkoruskie Pskowa, Tweru i Nowogrodu, zajmuje Podole, zdobywa Smoleńsk, organizuje wyprawę na Krym, wykazując niepospolitą energję i przedsiębior-

czość i rojąc bardzo szerokie plany polityczne. W r. 1399 staje na czele krucjaty przeciwko Tatarom — krucjaty, mającej kres położyć wszystkim ambitnym zamiarom Witolda. Poniósszy straszną klęskę nad Worsklą, straciwszy sto tysięcy najdzielniejszych wojowników, Witold zaledwie z życiem uszedł, ratując się ucieczką z kilkoma zaledwie ludźmi ze świty.

Klęska nad Worsklą zdruzgotała potęgę Witolda i Litwy, niemal zniweczyła wyniki ośmioletniej wytężającej pracy tego wybitnego i ambitnego człowieka. Porażka w walce z wrogiem zewnętrznym zachwiała powagę Witolda i w życiu wewnętrznym Litwy, gdzie Swidrygiełło skupia dokoła siebie licznych zwolenników, zwłaszcza z pomiędzy książąt i bojarów ruskich. Wszystko to zmusza Witolda do szukania pomocy Jagiełły i ściślejszego zespolenia Litwy z Polską.

Polityka ta leżała również i w interesie Jagiełły. Właśnie tegoż samego roku, kiedy Edyga, wódz hordy Kipczackiej, zadaje Witoldowi tak straszny cios nad Worsklą, umiera królowa Jadwiga i Jagiełłę zaczyna ogarniać niepokój co do trwałości jego stanowiska w Polsce. Obawa 0 tron polski tłumaczy się u Jagiełły świadomością niedotrzymania zobowiązań wobec Polski — niedokonania inkorporacji Litwy, nieprzekształcenia jej na część Polski. Stąd chęć zaspokojenia Polaków i rozproszenia ich wątpliwości przez wznowienie unji Litwy z Polską. Dążność ta była na rękę i Witoldowi, który musiał czuć zupełnie uzasadnioną obawę, że utrata przez Jagiełłę tronu polskiego sprowadzi powrót na Litwę właściwego wielkiego księcia, który się z nim, Witoldem, tylko podzielił swą władzą zwierzchniczą.

Skutkiem tego jest uroczyste ponowienie przez Jagiełłę 1 Witolda unji Litwy z Polską w r. 1401-ym. Witold potwierdził obietnicę zachowania wierności i uległości królowi

i koronie Polskiej, znów stwierdził, że po jego śmierci wielkie księstwo powinno przejść nie do kogo innego, jak tylko do króla polskiego i jego spadkobierców. Za przykładem Witolda przysięgli na wierność i inni książęta litewscy oraz bojarstwo litewskie. Litewscy wielmoże duchowni i świeccy, zgromadzeni w Wilnie, obiecali — w imieniu własnym i wszystkich mieszkańców wielkiego księstwa Litewskiego — królowi polskiemu i panom polskim nigdy ich nie opuszczać, ale pomagać im i bronić ich od wszystkich wrogów, strzec ich dobra jak swego własnego i t. d. Oświadczyli też, że po śmierci Witolda to wielkie księstwo w całości Koronie powrócą i nie będą sobie szukać innego pana, lecz przy królu pozostaną. Zastrzeżono dalej, że, gdyby król zeszedł ze świata bezpotomnie, natenczas Polacy bez wiedzy i rady Witolda i Litwinów nie wybiorą sobie króla, związek bowiem narodów ma pozostać nieodwołalny i wieczysty. Dokument takiejże treści wydali i polscy panowie, przyrzekając Litwinom wieczystą przyjaźń i pomoc, nadto poręczając, że król pozostawi Witolda przy najwyższym księstwie do końca życia.

W ten sposób akt wileński z r. 1401-go potwierdził zjednoczenie Litwy z Polską w jedno państwo, potwierdził stałość tego związku nawet w wypadku, gdyby dynastja litewska na tronie polskim wygasła. Ale akt ten posiadał jeszcze inne, głębsze znaczenie, przekształcając związek dwuch państw w związek narodów, te państwa zamieszkujących.

Dotąd związek pomiędzy Litwą a Polską polegał na woli Jagiełły i na porozumieniu się jego z Witoldem. Panów litewskich mało lub wcale o zdanie nie pytano. Teraz rzecz miała się już inaczej. Stopniowe upodobnianie praw panów litewskich z prawami szlachty polskiej i wogóle zachodniej, zapoczątkowane edyktami Jagiełły z r. 1387-go,

zrobiło tu krok poważny naprzód. Z lenników, związanych z hospodarem, jako z panem życia i śmierci ich samych oraz ich rodzin, książęta i bojarowie litewscy przekształcają się na współuczestników w stanowieniu o losach kraju. Po unji 1401 r. mają oni już prawo radzić w sprawach nietylko Litwy, ale i obu państw złączonych — na wypadek bezpotomnego zgonu króla — i elekcja nowego władcy nie może być już dokonana bez ich rady.

Tak tedy unja 1401-go r. oznaczała — w porównaniu z aktem krewskim — pewien zwrot w kierunku usamodzielniania się Litwy. Dalszym etapem w tym kierunku była unja horodelska 1413 r. Zawarcie jej wypłynęło z pobudek rozmaitych, uwarunkowanych zmianami tak w zewnętrznym jak i w wewnętrznym położeniu Litwy.

W ciągu dwunastolecia, które upłynęło od klęski nad Worsklą, Litwa zdołała znów wzmocnić się na siłach i, dzięki niespożytej energji Witolda, odzyskać silny wpływ na Rusi i u Tatarów. Witold podbił ponownie ziemię Smoleńską, zawarł bardzo korzystne umowy z księstwami i z ziemiami wielkoruskiemi — Nowogrodem, Pskowem, Moskwą i Rjazaniem, brał udział w walkach wewnętrznych Ordy, przechylając szalę zwycięstwa na korzyść tego lub innego pretendenta, wreszcie po zwycięstwie grunwaldzkim, które jednakową chwałą okryło i Polskę i Litwę, imponował już i Zachodowi. I Zakon krzyżacki i cesarz Zygmunt wchodzili w stosunki bezpośrednie z Witoldem.

Ten wzrost powagi Litwy i Witolda (jakkolwiek sam Witold pozostawał lojalnym względem Jagiełły i Polski) wywoływał pewne obawy u panów polskich. Stąd chęć do ponownego wzmocnienia związku Litwy z Polską. Zwłaszcza, że Zakon nie ustawał w swych knowaniach, mających na celu zniweczenie unji polsko-litewskiej. Dążność Polaków do utrzymania i utrwalenia unji spotykała

się z dążnością bojarów litewskich do rozszerzenia praw i przywilejów stanowych, co im mogło zabezpieczyć zbliżenie się ściślejsze z Polską, jako z organizmem wyżej pod tym względem rozwiniętym.

Na sejmie w Horodle nastąpiło rozszerzenie praw, jakie bojarstwo litewskie, przyjmujące wyznanie katolickie, otrzymało było od r. 1387-go. Jak stwierdza A. Prochaska, na podstawie nadań z 1387 i 1401 r. mieli Litwini przyznane prawo obywatelstwa, własności, samorząd rodzinny (wydawanie córek zamąż i czynienie zapisów), dalej możność osiągania godności i urzędów, uwolnienie od podatków, opłat i robót dla panującego, z wyjątkiem pomocy przy budowie grodu. W r. 1401 bojarzy stanowią radę wielkoksiążęcą, są rękojemcami wierności swego wielkiego księcia wobec króla i korony Polskiej i otrzymują doniosłe prawo, że w razie śmierci króla Polacy bez wiedzy Witolda i Litwinów nie obiorą sobie króla. Tą drogą przypuszczało się litewskie bojarstwo katolickie do przywilejów rycerstwa polskiego.

Tymczasem koła bojarstwa litewskiego znacznie się powiększyły w ciągu lat 26-ciu, to też w Horodle nastąpiło obdarzenie szerszych warstw dobrodziejstwami prawa, dotychczas przysługującego jedynie naczelnikom narodu. Nadto w Horodle zastrzeżono stałość i wieczystość urzędów i godności ziemskich na wzór polskich, poczynając od wojewodów, kasztelanów aż do najniższych reprezentantów samorządu ziemskiego. Przywilejem horodelskim szlachta litewska nabywała również prawa odbywania za pozwoleniem królewskim sejmów wspólnych ze szlachtą polską, ile razy zajdzie tego potrzeba. Aby nadać związkowi narodów szlacheckich — polskiego i litewskiego — większą żywotność, wybitne rody polskie, sejmujące w Horodle, przyjęły do swych herbów rody litewskie.

Akt unji horodelskiej był olbrzymim krokiem w kierunku społecznej asymilacji Litwy z Polską, w kierunku upodobnienia całego jej ustroju z ustrojem Polski. Natomiast pod względem ustosunkowania się wzajemnego Litwy i Polski unja horodelska oznacza pewne rozluźnienie. W akcie tej unji już nie znajdujemy zawarowania, że po śmierci Witolda wielkie księstwo przechodzi pod bezpośrednią władzę króla Jagiełły czy jego spadkobierców. Artykuł XIII aktu obwarowuje tylko, by po śmierci Witolda bojarzy żadnego innego nie obierali księcia, lecz tylko tego, którego król polski za radą panów litewskich i polskich wyznaczy. Ze swojej strony i polscy panowie obiecali, że na wypadek wygaśnięcia rodu Jagiełły nie obiorą nikogo za króla bez wiadomości i rady wielkiego księcia Litwy, prałatów, panów i szlachty wielkiego księstwa. W ten sposób akt horodelski przypuszczał, że Litwa, pozostając w związku nierozdzielnym z Polską, zawsze będzie posiadała własnego wielkiego księcia, otrzymującego władzę z rąk króla polskiego. I sejm horodelski dał Litwie gwarancję, że w ten sposób pozostanie ona państwem samodzielnym, pozostającym jedynie pod władzą zwierzchniczą króla polskiego.

Unja horodelska wzmocniła władzę wielkoksiążęcą na Litwie z jednej strony, z drugiej zaś — podniosła ogromnie znaczenie bojarstwa litewskiego, co pozostawało też w ścisłym związku ze skasowaniem władzy książąt udzielnych. Ale wzrost wpływów bojarstwa litewskiego czyli, jak się teraz wyrażano, panów litewskich wyznania katolickiego zrodził stale rosnący antagonizm między niemi a resztą bojarstwa oraz niedobitkami książąt.

Antagonizm ten przybrał z biegiem czasu charakter zatargu narodowo-politycznego Litwy a podbitej przez nią prawosławnej Rusi. I zatarg ten odegrał rolę bardzo wy-

bitną w dalszym rozwoju wewnętrznych i zewnętrznych stosunków wielkiego księstwa.

Stan, jaki zapanował po unji w Horodle, nie mógł zadowolić żywiołu rusko-praWosławnego wśród książąt i bojarów litewskich. Jako schyzmatycy, znaleźli się oni w położeniu, krzywdzącym ich dotkliwie. Wyższe godności w państwie stały się dla nich niedostępnemi, uniemożliwiono im udział w radzie wielkiego księcia, jako też udział w wyborze tego ostatniego, pozbawiono wszystkich tych przywilejów, jakie otrzymali panowie litewscy — katolicy. W ten sposób katolicyzm Litwy właściwej wykopał przepaść między nią a jej ziemiami ruskiemi. Wprawdzie Witold i Jagiełło starali się tę przepaść zasypać za pomocą starań w Rzymie o unję kościoła prawosławnego z katolickim, lecz te zachody nie doprowadziły na razie do żadnych wyników, i antagonizm Rusinów względem Litwy katolickiej powiększał się stale.

Rusini usiłowali wywrzeć wpływ na rozwój stosunków państwowych w duchu, dla siebie korzystniejszym. Ale te usiłowania pozostawały jałowemi aż do śmierci Witolda, który, opierając się na Litwie katolickiej, jednocześnie korzystał z poparcia Polski, co uniemożliwiało Rusinom wywarcie dość poważnego nacisku na Litwę. Lecz po śmierci Witolda zapanowały stosunki, umożliwiające Rusinom skorzystanie z przychylnej dla nich konjunktury politycznej.

Harmonja między Witoldem a Jagiełłą panowała dość długo — głównie dzięki niezwykłemu taktowi tego ostatniego, posuwającego się niejednokrotnie aż do samozaparcia się dla uratowania zgody i uniknięcia starć z Witoldem. Ale pod sam koniec panowania Witolda zaszły wypadki, mocno tę zgodę nadwerężające.

Oto Witold postanowił uskutecznić oddawna przygotowywany plan koronowania się na króla Litwy, w czym

go usilnie popierali panowie litewscy, rozumiejąc, że podniesienie wielkiego księstwa na stopień królestwa wzmocni samodzielność państwa i postawi je narówni z Polską. Jagiełło wahał się z postanowieniem w tej sprawie. Zgodził się początkowo na koronację Witolda, lecz później zgodę cofnął, tłumacząc Witoldowi, iż koronacja może pociągnąć za sobą skutki bardzo niepożądane. Mianowicie Litwini gotowi się wbić w dumę i po śmierci Witolda obrać sobie panującego niezależnie od Polaków. Lecz Witold nic sobie nie robił z cofnięcia zgody przez Jagiełłę i wyznaczył dzień koronacji, ufny w poparcie panów litewskich. Ci ostatni stanęli po stronie Witolda, a ponieważ koronacja wbrew woli króla groziła wielkim naprężeniem stosunków z Polską, przeto postarali się zbliżyć z panami ruskiemi.

Rusini chętnie skorzystali ze sposobności uzyskania wpływu i tłumnie zjechali się na projektowaną koronację. Ta jednak nie doszła do skutku, gdyż wysłannicy Jagiełły przejęli koronę, wiezioną dla Witolda przez posłów cesarza Zygmunta, i Witold, nie doczekawszy się jej, zmarł (1430).

Wynikła potrzeba obrania nowego wielkiego księcia Litwy. Ponieważ zaś Litwini przeważnie nie chcieli słyszeć o kandydaturze Jagiełły, Rusini wysunęli zręcznie kandydaturę Swidrygiełły, syna Olgierda, wprawdzie katolika, niemniej jednak bardzo popularnego wśród Rusinów, o których względy stale zabiegał, oddawna usiłując zdobyć tron wielkoksiążęcy. Człowiek niespokojny, ruchliwy, wzniecający niejednokrotne bunty przeciwko Witoldowi, Swidrygiełło, wygnany z Litwy właściwej, szukał sprzymierzeńców na Rusi i uzyskał ich tam w znacznej liczbie. Pomimo że panowie litewscy nie żywili uczuć zbyt przyjaznych względem tego kandydata, jednakże oddali nań swe głosy i Swidrygiełło został następcą Witolda.

Wybór ten był aktem, najzupełniej sprzecznym z postanowieniami unji horodelskiej. Wybór Swidrygiełły został dokonany nietylko wbrew woli Jagiełły i panów polskich, ale z udziałem książąt i bojarów ruskich „schyzmatyków". Ci ostatni uzyskali w ten sposób prawa, których im przywilej horodelski odmówił. Wprowadziwszy zaś na stolec wielkoksiążęcy swego kandydata, żywili zupełnie uzasadnione nadzieje, że poczyni on dalsze szczerby w krzywdzącym ich akcie. I rzeczywiście, Swidrygiełło starał się oprzeć głównie na Rusinach, wprowadził ich do swej „wiernej rady", zapewnił im udział w sejmach, obdarzał ich zaszczytami, godnościami i stanowiskami, których im przywilej horodelski odmawiał, porozdawał im najważniejsze zamki i urzędy i t. d. Mało tego, postponował najwyraźniej panów litewskich i dawał im dotkliwie odczuć swą niełaskę, zwłaszcza po pijanemu.

Tym postępowaniem Swidrygiełło nietylko zaognił antagonizm litewsko-ruski, ale i popchnął Litwinów do szukania zgody z Polakami, którzy mieli dużo powodów do nienawiści względem nowego wielkiego księcia. Wprawdzie Jagiełło starał się bardzo zręcznie zapobiec skutkom jednostronnego wyboru Swidrygiełły, uznając go za prawowitego wielkiego księcia. Ale to nie zaoszczędziło Polsce walki ze Swidrygiełłą, Jagielle zaś dotkliwych przykrości osobistych.

Chodziło o to, że Swidrygiełło nie chciał zwrócić Polsce zachodniego Podola, które Jagiełło był oddał Witoldowi w r. 1411-ym w dożywociu. Otóż, kiedy po śmierci Witolda polskie załogi zajęły grody podolskie, Swidrygiełło zatrzymał przemocą króla na Litwie (dokąd ten przyjechał w celu sankcjonowania jego władzy wielkoksiążęcej) i wymógł na nim rozkaz opuszczenia przez Polaków Podola. Jednak panowie polscy nie dopuścili do wykonania tego rozkazu i Swidrygiełło wystąpił orężnie przeciwko załogom polskim,

starając się jednocześnie o pozyskanie sojuszników w dalszych walkach z Polską. Nie liczył się jednak należycie z niezadowoleniem, jakie wzbudził wśród panów litewskich, ustawicznie popierając Rusinów. Litwini uknuli spisek, wspomagany przez Jagiełłę, i wypędzili Swidrygiełłę (1432), którego miejsce zajął brat Witolda, Zygmunt Kiejstutowicz.

Lecz Swidrygiełło nie zrezygnował tak łatwo z godności wielkoksiążęcej. Opierając się na Rusinach, zwłaszcza na książętach ruskich, prowadził on w dalszym ciągu walkę ze swoim współzawodnikiem. Walka ta jednak zakończyła się jego porażką — nie tyle skutkiem przewagi siły zbrojnej Zygmunta i wspomagających go Polaków, ile dzięki mądrej polityce panów polskich, którzy narzucili Litwinom dążności, równouprawniające Rusinów.

Jagiełło wraz z panami polskiemi rozumieli, że Rusinom należy się rekompensata za obalenie ich protektora. To też poselstwo uroczyste, wysłane na Litwę przez Jagiełłę i panów polskich w celu wznowienia unji, otrzymało pełnomocnictwo do zmienienia niektórych punktów poprzednich aktów unji na korzyść Rusinów.

Skutkiem tego posłowie polscy wydali w imieniu króla i za zgodą wielkiego księcia przywilej (1432), na mocy którego kniaziowie i bojarowie ruscy zostali zrównani w prawach z Litwinami-katolikami. Otrzymywali oni wszystkie przywileje i ulgi, z jakich korzystali katolicy, dopuszczono ich do korzystania z herbów i klejnotów, jakiemi Polacy-szlachta obdarzyli byli Litwinów, i t. d. Myśl przewodnia tych zmian została wyraźnie sformułowana w przywileju, który pragnie, aby na przyszłość nie było rozdziału między dwoma narodami albo jakiejkolwiek nierówności i ażeby wszyscy, w jednakowym stopniu obdarowani łaskami, jednomyślnie i zgodnie, z jednakowym zapałem i stałością troszczyli się o dobro i szczęście państwa oraz wiernie speł-

niali rozkazy króla Jagiełły i brata jego, wielkiego księcia Zygmunta.

Unja 1432 r. zapewniała Polsce Podole i (po śmierci Zygmunta) Wołyń. Ale przywilej 1432 r. nie odrazu zjednał Zygmuntowi Rusinów. Tylko Ruś litewska w ścisłym tego słowa znaczeniu uznała Zygmunta, natomiast ziemie: Potocka, Witebska, Smoleńska, Czernichowsko-Siewierska, Kijowska, część Wołynia i wschodnie Podole pozostały wierne Swidrygielle. Bądź-co-bądź jednak i tam akt 1432-go roku ułatwiał Zygmuntowi stopniowe podkopywanie wpływu Swidrygiełły. Powoli jedna za drugą ziemie ruskie przechodzą na stronę Zygmunta, tak że wkońcu Swidrygiełło utrzymuje się tylko przy Krzemieńcu i wschodniej części Podola.

Jakkolwiek przywilej 1432-go roku dotyczył tylko Rusinów Litwy i Rusi litewskiej w ścisłym znaczeniu słowa, to jednak rozpowszechnienie jego działania na resztę Rusinów stawało się kwestją czasu tylko. Przedewszystkim zaś skorzystali z niego ci z tych ostatnich, którzy otrzymywali tą czy inną drogą posiadłości ziemskie na Litwie i Rusi litewskiej.

Panowanie wielkiego księcia Zygmunta nie było szczęśliwe i pokój wewnętrzny, ustalony po długotrwałej walce ze Swidrygiełłą, nie zapobiegł nowym tarciom i przewrotom. Sam Zygmunt wskutek ustawicznych walk i zdrad, z któremi wciąż miał do czynienia, uległ rozstrojowi psychicznemu, popychającemu go do bezpodstawnego prześladowania książąt i panów. Na tle tego zjawiła się pogłoska, że Zygmunt nosi się z zamiarem wytępienia wszystkich książąt i panów podczas najbliższego sejmu. Znalazło to wiarę u ogółu książąt i panów, którzy też uknuli spisek przeciwko wielkiemu księciu. I Zygmunt padł ofiarą spisku. Zamordowano go w r. 1440-ym w zamku trockim.

Śmierć gwałtowna Zygmunta wysunęła na porządek dzienny kwestję obioru nowego wielkiego księcia i tu się ujawniła rozbieżność opinji książąt i panów litewskich. Część złożyła przysięgę wierności królowi Władysławowi III-emu, część popierała syna Zygmuntowego — Michała, część pragnęła powrotu Swidrygiełły, ale żaden z tych kandydatów nie mógł liczyć na zgodę większości. Wyłoniła się tedy kandydatura królewicza Kazimierza, którą poparła najsilniejsza partja litewska, działająca z ogromnym pośpiechem, aby ubiec współzawodników i ich kandydatów.

Książęta i panowie litewscy naprędce zorganizowali poselstwo do króla Władysława III z prośbą o przyzwolenie bratu Kazimierzowi na zajęcie stolca wielkoksiążęcego, sami zaś wyjechali do Brześcia na spotkanie Kazimierza. Władysław zgodził się na wysłanie brata na Litwę, lecz w charakterze nie wielkiego księcia, tylko zwykłego namiestnika królewskiego. Albowiem na mocy unji 1432-go roku wielkie księstwo Litewskie miało przejść bezpośrednio do króla i korony Polskiej.

To jednak spotkało się z opozycją stanowczą u Litwinów. Kiedy Kazimierz przyjechał na Litwę, liczba jego zwolenników znacznie wzrosła, gdyż przyłączyli się do nich i ci, którzy popierali Swidrygiełłę i Władysława. Wszyscy zaś pragnęli, wbrew umowie z 1432 roku, ogłosić Kazimierza księciem. W tym celu Litwini starali się uprosić panów polskich, którzy przybyli do Wilna wraz z Kazimierzem, aby ci — wspólnie z niemi — okrzyknęli go wielkim księciem. Kiedy zaś panowie polscy stanowczo odrzucili tę propozycję, Litwini uznali Kazimierza wielkim księciem na własną rękę.

Jednakże, łamiąc umowę 1432 r., panowie litewscy nie chcieli dopuścić do zerwania z Polską. To też udali się do króla z prośbą o zatwierdzenie Kazimierza na stolcu wielko-

książęcym. Król jednak odmówił, planując wręcz odmienne rozwiązanie sprawy litewskiej, mianowicie w drodze podziału Litwy na kilka wzajemnie niezależnych części.

Tymczasem Litwie jako państwu zagroził rozkład i wskutek zgoła innych przyczyn. Oto książęta, panowie i wogóle ludność dalszych prowincji litewskich, niezadowoleni ze zbyt arbitralnego zachowywania się Litwy właściwej, zaczęli się burzyć. Smoleńsk powstał i obrał sobie za panującego księcia Jerzego Mścisławskiego, który zaokrąglił swe posiadłości Połockiem i Witebskiem. Książęta i bojarowie wołyńscy uznali za swego władcę Swidrygiełłę, który przysiągł na wierność nie Kazimierzowi, lecz królowi Władysławowi 111. Od Litwy oderwało się i Podlasie z miastami Drohiczynem, Bielskiem i Mielnikiem. Żmudź uznała za księcia Michała, syna Zygmunta, który opanował też Kijów z pomocą wojska moskiewskiego.

Ale na szczęście Kazimierza ten separatyzm prowincji Litwy był zbyt rozbieżny, wskutek czego panowie, otaczający Kazimierza, bez nadzwyczajnych wysiłków zmuszali kolejno poszczególne prowincje do uznania jego władzy, przeważnie nawet bez użycia siły zbrojnej, głównie w drodze zapewniania żywiołom miejscowym pewnych swobód i przywilejów. W ten sposób Żmudź otrzymała prawo wyboru starosty, tylko zatwierdzanego przez wielkiego księcia; Kijów doczekał się oddawna upragnionego księcia (Olelki Włodzimierzowicza), jako wielkorządcy; ziemianie polscy Podlasia zostali zrównani w prawach i przywilejach z panami polskiemi i t. d.

Kazimierz znowu połączył wszystkie posiadłości Litwy w jedną — dość luźną wewnętrznie — całość, ale jednocześnie musiał podjąć się zwalczania trudności innego rodzaju. Oto śmierć króla Władysława III pod Warną (1444) pociągnęła za sobą szereg komplikacji. Polacy, dążąc do

wznowienia nadwerężonej w r. 1440 unji, obrali na sejmie w Sieradzu (1445) Kazimierza na króla polskiego. Był to krok nadzwyczajnie zręczny. Jednakże Litwini, zebrawszy się na sejmie roku 1446-go, nie pozwolili Kazimierzowi na przyjęcie korony polskiej — w obawie, że, stawszy się królem polskim, będzie on zmuszony opuścić Litwę. To zaś mogło ułatwić opanowanie wielkiego księstwa przez Michała Zygmuntowicza, któryby się mścił śmierci ojca i odebrał panom litewskim i ruskim te obfite przywileje, jakiemi ich obdarzył Kazimierz. Nadto ze wstąpieniem Kazimierza na tron polski rozwiewały się nadzieje na opanowanie ostateczne Wołynia i Podola. Ale panowie polscy byli lepszemi graczami pod względem dyplomatycznym i wkońcu, za pomocą szeregu umiejętnych zabiegów, uzyskali zgodę Litwinów.

Panowie litewscy przystali na koronację Kazimierza, która się miała odbyć w roku 1447-ym, ale odebrali od niego przysięgę, iż, będąc królem polskim, uznaje Wołyń i Podole za posiadłości Litwy i potwierdza prawo Litwinów do obrania — po jego śmierci — panującego oddzielnie od Polaków albo wspólnie z niemi. Kazimierz próbował żądać i od posłów polskich potwierdzenia tego zobowiązania, ale ci stanowczo się temu oparli, i Kazimierz musiał odstąpić od żądania ustępstw dla Litwy. Ponieważ zaś mogło to wywołać znaczne niezadowolenie Litwinów, przeto pośpieszył ułagodzić ich, obdarzając szeregiem nowych praw i swobód, zawartych w przywileju 1447 r., wydanym na krótko przed koronacją.

Przywilej 1447 roku posiadał bardzo ważne znaczenie ze względu na swój zakres. W nim Kazimierz obiecywał nie zmniejszać wielkiego księstwa terytorjalnie i zachować je w granicach z czasów Witolda, co gwarantowało Litwie posiadanie Wołynia i Podola. Zobowiązał się też do nie nadawania nikomu z poza obywateli wielkiego księstwa

ziem, zamków i miast litewskich na własność, albo w czasowe posiadanie. Urzędy i godności świeckie na Litwie mieli otrzymywać tylko jej obywatele, co do stanowisk duchownych (katolickich), to mogli je zajmować obcokrajowcy tylko w braku kandydatów miejscowych. Najważniejszym punktem przywileju 1447-go roku było jednak zrzeczenie się ze strony wielkiego księcia juryzdykcji w stosunku do kmieci książęcych, pańskich, szlacheckich, bojarskich i mieszczańskich, którzy też zwalniali się od danin w naturze (dziakła) i od powinności pańszczyźnianych oraz podatków w gotówce na rzecz wielkiego księcia.

Przywilej 1447 roku przenosił — jak to jest w nim wyraźnie zaznaczone — na „prałatów, książąt, panów, szlachtę, bojarów i mieszczan Litewskiej, Ruskiej, Zmudzkiej i innych ziem wielkiego księstwa" wszystkie te prawa, swobody i przywileje, z jakich korzystają „prałaci, książęta, panowie, szlachta i mieszczanie Królestwa Polskiego". Z tego względu przywilej 1447-go roku był tak samo doniosłym, jak akt unji horodelskiej, krokiem w kierunku asymilacji społeczno-prawnej ziem litewskich z Polską. Obok tego oznacza on ogromne uszczuplenie władzy wielkoksiążęcej na korzyść warstw uprzywilejowanych, ustąpienie im znacznej części władzy panującego. W ten sposób na Litwie utrwalają się stosunki, pod wielu względami podobne do średniowiecznego feudalizmu na Zachodzie, i rozwój absolutyzmu wielkoksiążęcego zostaje uniemożliwiony. Nadto przywilej 1447 roku posiada znaczenie ogólnokrajowe, gdyż obejmuje już nietylko rdzenną Litwę i Ruś, Litewską w ścisłym znaczeniu słowa, ale i ziemie białorusko-ukraińskie, co zostało potwierdzone jeszcze późniejszemi dokumentami.

Przywilej 1447 roku był ważnym krokiem w kierunku asymilacji społeczno-prawnej Litwy z Polską, ale nie osta-

tecznym. Ewolucja Litwy w tym kierunku musiała kroczyć dalej, zwłaszcza w miarę tego, jak obok księcia i panów wzmagał się na siłach trzeci żywioł społeczny — szlachta. Walcząca o przywileje dla siebie, szlachta litewsko-ruska dążyła do demokratyzacji ustroju państwowego Litwy na modłę polską przez ściślejsze zespolenie wielkiego księstwa z Koroną. Miała ona przeciwko sobie panów litewsko-ruskich, natomiast popierała ją szlachta polska. I kierunek demokratyczny zwyciężył, owocem zaś tego zwycięstwa była unja 1569 roku.

Przywileje kazimierzowskie, nadane poszczególnym prowincjom wielkiego księstwa, utrwalały ustrój federacyjny państwa Litewskiego. Przywileje te były potwierdzane i w drugiej połowie w. XV-go i w XVI-ym stuleciu, co w bardzo wysokim stopniu paraliżowało tendencje separatystyczne ziem ruskich, ujawniające się niejednokrotnie w czasach zatargów Litwy i Polski z Moskwą. Mądra polityka władz państwowych świadomie kierowała się ideą zapewnienia poszczególnym ziemiom i prowincjom wielkiego księstwa swobód i przywilejów, których te ziemie nie mogły się spodziewać gdzieindziej. Tą drogą tłumiono daleko skuteczniej wszelkie tendencje odśrodkowe, aniżeliby to były w stanie uczynić represje.

Skutkiem tego wielkie księstwo rozwijało się jako konglomerat rozmaitych ziem i prowincji, pędzących życie państewek samodzielnych z własnemi władcami, uznającemi zwierzchnictwo wielkiego księcia. Obok prowincji głównej, posiadającej przewagę nad innemi wskutek, że się tak wyrazimy, swego pierworodztwa (mianowicie Litwy właściwej i Rusi litewskiej wraz z ziemią Brzeską [1]), w skład

[1]) **Terytorjum to obejmowało mniej więcej dzisiejsze gubernje: Wileńską, wschodnią część Kowieńskiej, większą część Grodzieńskiej, Mińską i Mohylewską.**

państwa litewskiego wchodziły udzielne księstwa: Mścisławskie, Słuckie, Pińskie, Kleckie, Horodeckie, Kobryńskie, Bielskie, Starodubskie, Nowogród-Siewierskie, wielkoruskie księstewka nad górną Oką, ziemie: Zmudzka, Połocka, Witebska, Smoleńska, Kijowska, Wołyńska, Podlasie i Podole. Wszystkie te cząstki i części wielkiego księstwa cieszyły się znaczną samodzielnością wewnętrzną — i to nietylko administracyjną, ale wręcz polityczną. Znaczna część ich miała własne sejmy, na których obierano pewnych dostojników tak świeckich, jak i duchownych, rozstrzygano ważne sprawy miejscowe, załatwiano skargi charakteru apelacyjnego i t. d. Z pomiędzy tych sejmów najpoważniejszym był oczywiście sejm panów-rady właściwej Litwy, posiadający znaczenie i krajowe i ogólnopaństwowe.

Autonomja prowincji i ziem wielkiego księstwa opierała się na istnieniu w nich silnej warstwy ziemiańskiej — książąt, panów i bojarów - szlachty. Gdzieniegdzie, mianowicie w ziemiach Połockiej, Witebskiej i poczęści Smoleńskiej oraz Kijowskiej, udział w zarządzaniu sprawami miejscowemi brali również mieszczanie miast głównych. Czasami, jak to było w ziemiach Witebskiej i Połockiej, przyłączali się do nich i drobni właściciele ziemscy, zajmujący stanowisko pośrednie między bojarami a chłopami, na Żmudzi zaś nawet kmiecie, wolni chłopi. Jednakże żywiołem panującym wszędzie było ziemiaństwo — książęta, panowie i bojarstwo. Ziemiaństwo to kierowało losami kraju i broniło jego samodzielności politycznej wobec Polski.

Stosunek Litwy do Polski uległ rozluźnieniu z chwilą powołania Kazimierza na tron wielkoksiążęcy. Akt ten był właściwie zerwaniem unji Litwy z Polską. Powołanie Kazimierza na tron polski dawało wprawdzie możność naprawienia tego, jednakże była to sprawa bardzo niełatwa. Kazimierz, objawiając zgodę na przyjęcie korony polskiej,

oświadczał zarazem, że połączył obydwa państwa *in unionem fraternam* (w związek braterski), ale to był dopiero wstęp do właściwej unji Polski i Litwy i trzeba było tę unję oprzeć na całkiem określonych warunkach i zobowiązaniach stron obu. Otóż pod tym względem nasuwały się wielkie trudności, gdyż żądania Litwinów były wręcz sprzeczne z żądaniami Polaków. Litwini zgodzili się bowiem na przyjęcie przez Kazimierza korony polskiej z tym warunkiem, że pozostawi on Litwie jej granice witoldowe, t. j. zachowa jej Wołyń i Podole. Polacy natomiast żądali od Kazimierza zobowiązania, iż nie pozbawi Polski ziem, wyżej wzmiankowanych. Pragnąc znaleźć jakieś wyjście z tego trudnego położenia, Kazimierz dążył do bezpośredniego porozumienia się Litwinów z Polakami.

W roku 1448-ym odbył się zjazd Polaków i Litwinów w Lublinie, i tu wystąpiły jaskrawe różnice poglądów i tendencji każdej ze stron. Litwini obstawali przy zachowaniu „związku braterskiego" w formie sojuszu obronno-zaczepnego przy zachowaniu indywidualności politycznej każdego państwa. Oświadczali oni wprost, że uważają się za pokrzywdzonych wyrażeniami aktów unji poprzednich, mówiących o inkorporacji Litwy do Polski. Żądali przeto skreślenia z tekstu umowy wyrazów, świadczących, jakoby Litwini nie byli czynnikiem równoważnym Polakom. Jednocześnie domagali się zwrócenia Litwie tych części Podola i Wołynia, które Polska opanowała po śmierci Witolda. Na to wszystko Polacy odpowiedzieli, że pretensje Litwinów są nieuzasadnione ani prawnie, ani historycznie i zaproponowali im usunąć raz na zawsze wszelkie powody sporów i nieporozumień. A to w sposób następujący: niech obydwa państwa zleją się w jedno królestwo Polskie; tą drogą zniknie sam tytuł wielkiego księstwa, poszczególne

prowincje Litwy staną się takiemiż prowincjami, jak oddzielne ziemie polskie, Litwini zaś nabędą wszystkie te prawa i przywileje, z jakich korzystają Polacy, i, stawszy się obywatelami jednego i tegoż samego państwa, nie będą mieli powodów do sporu. Polacy dowodzili, że właściwie ta forma połączenia Litwy z Polską już została przyjęta na mocy umów Jagiełły i Witolda i że nie należy tych umów łamać, bo inaczej żadne umowy nie będą budziły zaufania. Ale Litwini nie dali się przekonać. Oświadczyli oni, że pozbawienie Litwy tytułu i samodzielności byłoby dla nich hańbą, i pertraktacje lubelskie spełzły na niczym.

Wznowiono je w dwa lata później — w Parczewie. Tu żądania Litwinów były jeszcze bardziej stanowcze. Domagali się oni skasowania poprzednich umów, zatwierdzonych przez ich poprzedników wrzekomo bez dokładnej znajomości treści, jedynie na rozkaz wielkiego księcia, i zawarcia nowej, świadczącej jedynie o związku dwuch państw równorzędnych. Ponowili oni też żądanie zwrotu Wołynia i Podola. Na to odpowiedział im Zbigniew Oleśnicki, że niepodobna przypuścić, aby panowie litewscy nie znali treści umów poprzednich, skoro je sami potwierdzali, jak to uczynił i jeden z obecnych delegatów; że, dalej, Polacy zawładnęli Wołyniem i Podolem, odebrawszy je Tatarom wówczas, kiedy o Litwinach w tych ziemiach nie słyszano zupełnie; że wreszcie istnieje niedawna umowa, zatwierdzona przez obecnych w Parczewie delegatów litewskich, na mocy której ziemie te po śmierci Zygmunta Kiejstutowicza mają przejść do Polski. To jednak nie przekonało Litwinów.

Tak samo jałowe były i dalsze pertraktacje polsko-litewskie. Antagonizm Litwy i Polski wzrastał i Litwini gotowi już byli z bronią w ręku odbierać sporne prowincje, korzystając z tego, że Polska była zajęta walką

z Zakonem. Tymczasem jednak zaszły wypadki, zmuszające Litwinów do spuszczenia z tonu.

Harda postawa Litwy wobec Polski opierała się na jednomyślności Litwinów i Rusinów. Ale ta jednomyślność zaczęła się niebawem psuć i dawny antagonizm katolickiej Litwy a prawosławnej Rusi odnowił się w całej sile wskutek propagandy unji kościelnej. Zapanowały stosunki wrogie między dwoma odłamami społeczeństwa litewskiego — katolickim i prawosławnym, to zaś utrudniło ogromnie stanowisko Litwy i jej kół kierowniczych wobec sąsiadów. Projektowana wojna z Moskwą wymagała bliższego porozumienia się z Polakami i uzyskania ich pomocy, podwójnie koniecznej wobec niepewności prawosławnych Rusinów. To też Litwini już nie ponawiają swych żądań w ich poprzedniej, kategorycznej formie. Również i Polacy, zaprzątnięci po ukończeniu wojny pruskiej głównie sprawami polityki Kazimierza względem Czech i Węgier, nie obstawali zbyt energicznie przy swych żądaniach. W ten sposób aż do śmierci Kazimierza (1492) ani sprawa unji, ani kwestja Wołynia i Podola nie zostały załatwione ostatecznie.

Litwa pośpieszyła skorzystać ze śmierci Kazimierza w ten sposób, że obrała sobie za księcia — znowuż bez porozumienia się z Polakami — jego syna Aleksandra. Było to zrealizowanie oddawna żywionego zamiaru posiadania odrębnego od Polski panującego. Obrawszy Aleksandra, Litwini zawiadomili o tym Polaków, proponując im wybór na króla drugiego syna Kazimierzowego — Jana Olbrachta, co było życzeniem Kazimierza, ale o unji już nie było mowy. Na propozycję Polaków, aby Litwini przybyli dla wzięcia udziału w wyborze króla, ci ostatni odpowiedzieli, że już „po bratersku" objawili swą wolę i uważają zjawienie się na sejmie elekcyjnym za zbyteczne. Rozumieli bowiem, że, biorąc udział w tym sejmie, stwierdziliby zgodę na unję,

tę zaś postanowili zupełnie ignorować. I wielki książę Aleksander wysłał posłów do brata z powinszowaniami i z zapewnieniem, że przyjaźń obydwuch państw jest i pozostanie trwałą.

W ten sposób został zerwany i ten związek, jaki w postaci wspólnego panującego łączył Litwę z Polską aż do śmierci Kazimierza.

## ROZDZIAŁ II.

**Niebezpieczeństwo ze strony Moskwy. — Unja 1499 r. — Aleksander królem polskim. — Utrzymanie łączności Litwy i Polski. — Rosnące niebezpieczeństwo ze strony Moskwy. — Walka Litwy o ziemie ruskie. — Skutki walk z Moskwą w życiu wewnętrznym Litwy. — Rola szlachty. — Wojna inflancka. — Inkorporacja Inflant. — Ustępstwa na rzecz szlachty. — Statut 1566 r. — Znaczenie dla Litwy połączenia się z Polską — Znaczenie unji dla szlachty polskiej. — Konfederacja 1562 r. — Sejm wileński 1563 r. — Instrukcje litewskie. — Argumenty polskie. — Antagonizm arystokracji a szlachty litewskiej. — Sejm w Lublinie. — Spory polsko-litewskie. — Żądania Litwinów. — Zerwanie. — Przyłączenie Podlasia i Wołynia oraz Kijowszczyzny. — Zawarcie unji lubelskiej 1569 r. — Jej charakter. — Sprawa Inflant. — Skutki unji.**

Niebawem jednakże pokazało się, że unja Litwy z Polską nie jest żadnym sprytnym pomysłem panów polskich, uknutym na szkodę Litwinów, tylko koniecznością bezwzględną w interesie samejże Litwy. Albowiem stosunki zewnętrzne — te same stosunki zewnętrzne, które zmusiły Jagiełłę do inkorporacji Litwy do Polski, w dalszym ciągu — choć z innej strony — oddziaływały na Litwę w kierunku ścisłego zjednoczenia z Polską.

Niebezpieczeństwo ze strony Tatarów i Moskwy zmusiło Litwinów do wznowienia w r. 1499 unji horodelskiej. Stanęła umowa, że ani Litwini bez wiedzy i udziału Polaków nie będą w przyszłości obierali wielkiego księcia, ani Polacy nie pominą Litwinów przy wyborze króla. Nadto obydwa państwa zobowiązały się do szczerej wzajemnej

pomocy. Ale Litwini rozumieli dobrze, że dopóki obydwa państwa będą miały osobnych panujących, pomoc Polski, której potrzebowali teraz coraz bardziej wobec zaczepnej postawy Moskwy, nie będzie wystarczająca. To też skoro zmarł król Jan Olbracht (1501), Litwini postanowili wprowadzić na tron polski wielkiego księcia Aleksandra i związać Litwę z Polską nową unją.

Akt unji, zatwierdzony przez sejm polski, po obiorze Aleksandra na króla polskiego uznał, że Polska i Litwa będą miały w przyszłości wspólnego panującego, który będzie obierany w Polsce na wspólnym sejmie polsko-litewskim, obydwa państwa będą posiadały wspólną monetę, lecz odrębne sądy i godności, dawne umowy, zawarte przez jedno państwo, będą zobowiązywały i drugie i t. d. Pełnomocnicy litewscy zaprzysięgli, że skłonią ogół litewski do uznania tej unji. To jednak stało się tylko częściowo, gdyż z powodu trwającej w dalszym ciągu wojny z Moskwą i Krymem niepodobna było ściągnąć na sejm książąt, panów i bojarów wszystkich ziem wielkiego księstwa. Mało tego, wobec dobrowolnego przechodzenia niektórych książąt ruskich pod władzę Moskwy, powstawała obawa, aby ogłoszenie unji z katolicką Polską nie popchnęło do przejścia na stronę Moskwy i innych ziem ruskich wielkiego księstwa. Kiedy wreszcie został zawarty rozejm z Moskwą i bezpośrednie niebezpieczeństwo minęło, Litwini znacznie ochłodli do unji z Polską i, pomimo żądań króla Aleksandra, nie składali odpowiednich oświadczeń.

Po śmierci króla Aleksandra (1506) panowie litewscy pośpieszyli wybrać na własną rękę nowego wielkiego księcia w osobie jego brata — królewicza Zygmunta. Mogłoby przeto dojść do ponownego rozluźnienia stosunków polsko-litewskich, gdyby nie zapobiegliwość panów polskich, którzy obdarzyli koroną królewską tegoż Zygmunta, ratując

w ten sposób unję osobistą Litwy z Polską. Tegosamego sposobu użyli panowie polscy i później, obierając zawczasu na króla syna Zygmunta Starego — Zygmunta Augusta, którego Litwini uczynili swym wielkim księciem jeszcze za życia Zygmunta I, na jego żądanie. Tą drogą utrzymywana była łączność Polski z Litwą, zanim stosunki zewnętrzne i wewnętrzne nie zmusiły Litwy do ostatecznego uznania unji dwuch państw sprzymierzonych i posiadających wspólnego władcę.

Jak już widzieliśmy, do unji z Polską zmuszało Litwę przedewszystkim niebezpieczeństwo zewnętrzne, któremu samo to państwo nie mogło dać rady. W miarę zwiększania się tego niebezpieczeństwa wzmacniały się i tendencje polonofilskie, w miarę mijania — słabły. Po złamaniu pod Grunwaldem potęgi Zakonu, który zmusił Litwę do unji krewskiej i horodelskiej, w drugiej połowie wieku XV-go i w w. XVI-ym miejsce Zakonu zajęli z jednej strony Tatarzy, z drugiej szybko rosnące w potęgę państwo moskiewskie. To ostatnie zaczęło grozić Litwie bodaj że w jeszcze większym stopniu, aniżeli w wieku XIV i pierwszej połowie XV Zakon krzyżacki.

Wielcy książęta moskiewscy zdążyli już pod koniec wieku XV połączyć pod swą władzą niemal wszystkie ziemie wielkoruskie i sąsiadujące z niemi fińsko-tatarskie. Poczęli tedy objawiać coraz silniejsze tendencje do podbicia tych ziem prawosławnych — białoruskich i ukraińskich, które wraz z resztką wielkoruskich wchodziły w skład Litwy. Tendencje te znajdowały grunt bardzo podatny w jedności wyznaniowej Rusinów litewskich z Moskwą oraz w antagonizmie ich względem katolickiej Litwy właściwej, stale ponawiającej zabiegi w kierunku stworzenia unji kościołów zachodniego i wschodniego.

Walka o ziemie ruskie z Moskwą stawała się dla Litwy

z roku na rok uciążliwszą, zwłaszcza wobec przybierającego coraz szersze rozmiary oporu Rusinów względem propagandy unji kościelnej i katolicyzmu. Świadomość tego, że się Litwinom nie uda samym, bez pomocy Polski, dać sobie radę z Moskwą, utrwalała się coraz bardziej, zwłaszcza po zawartym w r. 1503 rozejmie. Na mocy tego ostatniego Litwa traciła na rzecz Moskwy wszystkie swe posiadłości nad górną Oką, ziemie czernichowsko-siewierskie, znaczną część Smoleńskiej i Witebskiej. Wskutek powstania księcia Michała Glińskiego, który otwarcie przeszedł na stronę Moskwy, Litwa ponosi nowe straty terytorjalne.

W roku 1512 wojska moskiewskie pod osobistym dowództwem wielkiego księcia Wasyla Iwanowicza obiegły Smoleńsk. Miasto to zostało zdobyte — nie tyle wskutek dzielności artylerji moskiewskiej, co dzięki sympatjom ludności do prawosławnej Moskwy. Księciu Ostrogskiemu nie udało się zdobyć Smoleńska z powrotem i na mocy pięcioletniego rozejmu, zawartego w r. 1522, Smoleńsk pozostał przy Moskwie. Po śmierci wielkiego księcia Wasyla Iwanowicza Litwa spróbowała odebrać miasta i ziemie, zagarnięte przez Moskwę, ale z małym skutkiem: udało się jej odwojować tylko Homel i parę nieznacznych włości. Nowy pięcioletni rozejm, zawarty w r. 1537, zapewnił Moskwie posiadanie zdobytych przez nią ziem ruskich Litwy.

Walka z Moskwą wymagała ze strony Litwy nadzwyczajnego naprężenia sił, co prowadziło z konieczności do gruntownych reform wojskowych i finansowych, a zarazem do dalszej demokratyzacji ustroju wewnętrznego państwa, do rozszerzenia składu i działalności sejmu walnego, do znacznego wzmocnienia stanowiska szlachty, czyli do dalszej asymilacji ustroju Litwy z polskim. Za Zygmunta I wielki sejm walny Litwy posiadał już bez mała tosamo

znaczenie i tę samą kompetencję, co i sejm polski, tylko szlachta nie odgrywała na nim tej roli przodującej, co w Polsce. Na Litwie przodowali panowie i książęta — wielmoże, którzy tylko w pewnej mierze ulegali żądaniom szlachty. Ta ostatnia jednak w miarę wyrabiania się politycznego domagała się coraz szerszych praw dla siebie, wzorując się na przykładzie szlachty w Polsce. Za Zygmunta Augusta szlachta zmusza rząd do poważnego liczenia się ze wszystkiemi jej żądaniami. I właśnie szlachta litewska odegrała wybitną rolę w dalszej ewolucji stosunków wzajemnych Litwy i Polski. Ujawniło się to najwyraźniej zwłaszcza po nowych walkach Litwy z Moskwą — tym razem o Inflanty.

W roku 1558 wojska moskiewskie strasznie spustoszyły Inflanty, zdobyły Narwę, Dorpat i inne miasta, oraz zagroziły dalszemi zaborami. Nie mogąc otrzymać znikąd pomocy, Niemcy inflanccy zwrócili się do Litwy, w której interesach przedewszystkim nie leżało wzmocnienie się Moskwy z tej strony. Względy ekonomiczne, specjalnie zaś handel Litwy byłby ogromnie zagrożony przez usadowienie się Moskwy nad Bałtykiem i opanowanie takiego ważnego punktu jak Ryga.

Otóż w roku 1559-ym między mistrzem Kettlerem a Zygmuntem Augustem, jako wielkim księciem Litwy, została zawarta następująca umowa. Zakon wraz ze wszystkiemi swemi posiadłościami przechodził pod protektorat Zygmunta Augusta, oddając mu na koszta wojenne pięć zamków razem z ich terytorjami, ludnością i dochodami z tym zastrzeżeniem, że jeśli wojny nie będzie, to zamki te zostaną zwrócone Zakonowi, w razie zaś wojny Zakon ma prawo wykupić je po skończonej wojnie za 600.000 złotych polskich. Zygmunt August natomiast zobowiązywał się do wysłania poselstwa na dwór moskiewski z żądaniem

zaprzestania wypraw przeciwko Inflantom oraz zwrotu zagrabionych majątków i jeńców. W razie odmowy wielki książę miał bronić Inflant siłą zbrojną. Do umowy tej przyłączył się również arcybiskup ryski wraz z kapitułą, stanami i ogółem ludności swych ziem, odstępując Zygmuntowi Augustowi dwa zamki i dwa majątki na tych samych warunkach, co i Zakon.

Wobec zupełnego niepowodzenia zabiegów dyplomatycznych Litwa musiała jąć się oręża i w końcu r. 1559-go wybuchła wojna z Moskwą o Inflanty. Podczas wojny ujawnił się zupełny rozkład wewnętrzny Inflant, jako państwa samodzielnego. Część ich poddała się Danji, część Szwecji, część godziła się na panowanie Moskwy, część znowuż ciążyła ku Polsce. Zakon skłaniał się ku unji z Litwą i Polską jednocześnie, czując, że tylko tą drogą pozyska naprawdę potężną opiekę. Litwa przystała na to, zobowiązując się do uzyskania zgody ze strony Polaków, którzy niezbyt byli pochopni do uznania unji z Inflantami, zanim unja z Litwą nie została jeszcze załatwiona. W 1561 roku do Wilna przybyli mistrz i arcybiskup i poddali się Zygmuntowi Augustowi, jako królowi polskiemu i wielkiemu księciu litewskiemu, osobiście. Jako prowincja Polski i Litwy, Inflanty miały być rządzone przez namiestnika królewskiego i starostów-Niemców z zachowaniem praw i przywilejów stanów i samorządu miast. Mistrz Kettler, który złożył swój urząd, otrzymał Kurlandję i Semigalję, jako wasalną posiadłość dziedziczną, i został zamianowany namiestnikiem Inflant.

Walka o Inflanty spadła całym swym ciężarem na Litwę, tymbardziej, że wojna moskiewska, po pierwszych zwycięstwach Litwy, zaznaczyła się wielkiemi niepowodzeniami i toczyła się właściwie w jej białoruskich prowincjach. Wielkie straty w ludziach i pieniądzach mocno dawały się

odczuwać Litwie — i to tymbardziej, że obok Moskwy na gruncie inflanckim zjawił się nowy, niebezpieczny nieprzyjaciel — Szwecja. Chcąc ułatwić sobie zadanie obrony Inflant, Litwa postanowiła zmienić ich stosunek do siebie i oto — po szeregu zarządzeń przedwstępnych — w r. 1566 została dokonana inkorporacja Inflant do Litwy. Obywatele Inflant uznali wielkiego księcia za swego dziedzicznego zwierzchnika, zobowiązali się nigdy nie oddzielać się od wielkiego księstwa, zawsze być poddanemi jednego władcy, brać udział we wspólnych sejmach i t. d. Zagwarantowano im natomiast wszystkie dotychczasowe prawa i przywileje, wolność wyznania augsburskiego, panowanie języka niemieckiego w urzędach, sądach i szkołach i t. d.

Walka o Inflanty stała się dla Litwy nowym czynnikiem asymilacji wewnętrznej z Polską i bodźcem do połączenia się z nią trwałemi węzłami. Wojna inflancka wymagała nadzwyczajnego naprężenia sił finansowych Litwy. To zaś zmuszało rząd do bardzo częstego zwoływania sejmów, ażeby otrzymać pomoc materjalną stanów. Rosły więc podatki i pożyczki, rozszerzała się powinność wojskowa i ogół litewski coraz bardziej odczuwał konieczność pomocy finansowej ze strony Polski, rozumiejąc, że Litwa w żaden sposób nie da sobie rady z rosnącemi wydatkami wojennemi.

Rozumiała to najlepiej szlachta litewska, która konsolidowała się coraz bardziej i prowadziła coraz energiczniejszą walkę o uzyskanie dla siebie swobód i przywilejów na modłę polską. Wojna inflancka, zmuszająca wielkiego księcia i magnatów do ustawicznego ubiegania się o pomoc materjalną szlachty, ułatwiała szlachcie jej walki. Widzimy więc, jak w ciągu drugiej połowy w. XVI szlachta na Litwie otrzymuje jedno ustępstwo po drugim w dziedzinie ekonomicznej, prawnej, kulturalnej i t. d. Sejm 1563 roku zniósł formalnie wszystkie ograniczenia, istniejące

w przywilejach ziemskich względem osób wyznania niekatolickiego, co przyczyniło się do jeszcze większego skonsolidowania się szlachty litewskiej różnych ziem i wyznań, która zbliżyła się była do siebie podczas częstych sejmów i uświadomiła sobie dostatecznie wspólność interesów stanowych.

Ustępstwa na rzecz szlachty były zdobywane na księciu i magnatach pod naciskiem okoliczności zewnętrznych. Tak n. p. ustanowienie sądów ziemskich według wzorów polskich (z juryzdykcją, rozpowszechniającą się nietylko na szlachtę, ale również na książąt i panów) zostało wywołane obawą, aby szlachta nie była zmuszona do poszukiwania nowych praw i swobód w poddaniu się Polsce. Toż samo było i z ustanowieniem sejmików powiatowych na wzór polski.

Jakkolwiek szybko szła asymilacja ustroju wielkiego księstwa z ustrojem stanowym polskim, to jednak stanowisko szlachty na Litwie było bądź-co-bądź gorsze wobec potęgi panów, już w Polsce nieznanej. To też szlachta szła w swych żądaniach coraz dalej i ideał jej — najzupełniejsze zrównanie się ze szlachtą Polski przez zlanie się z nią w jedną całość — stawał się coraz wyraźniejszym. Ideał podobny żywili i mieszczanie na Litwie, którym chodziło o otrzymanie tych samych praw, jakie posiadało mieszczaństwo w Polsce.

Statut 1566 roku był — jak powiada prof. Lubawskij — ostatnim etapem w kierunku wewnętrznej asymilacji Litwy z Polską. Wielkie księstwo posiadało teraz władcę, który otrzymał tron — tak samo jak i król polski — „za wolnym obraniem" wszystkich „stanów" wielkiego księstwa; posiadało radę hospodarską, składającą się, tak samo jak i polski senat, z biskupów, wojewodów, kasztelanów i ministrów z łona magnaterji ziemskiej; posiadało sejm z arystokracji

i przedstawicieli stanu szlacheckiego z władzą prawodawczą (cechą charakterystyczną sejmu litewskiego była obfitość w nim żywiołów arystokratycznych); posiadało takąż samą organizację wojskową, jak i Polska, toż samo mniej więcej urządzenie zarządu centralnego i miejscowego, też same instytucje municypalne i włościańskie, tensam ustrój agrarny i tosamo ustosunkowanie się wzajemne stanów. Ta wewnętrzna asymilacja Litwy z Polską ogromnie ułatwiała zlanie się dwuch tych państw w jedną Rzeczpospolitą, co się stawało koniecznością dziejową przedewszystkim dla Litwy, w mniejszym zaś stopniu i dla Polski.

Jeśli dla Litwy połączenie się z Polską było wobec szybko rosnącej potęgi Moskwy kwestją życia i śmierci, to dla szlachty polskiej zespolenie Litwy z Koroną w jedną Rzeczpospolitą było otwarciem źródła olbrzymich zdobyczy ekonomicznych.

W Koronie stawało się coraz ciaśniej. Szlachcie zaczęło brakować i ziemi i intratnych stanowisk, gdy tymczasem na Litwie, zwłaszcza na jej ziemiach południowych, ukraińskich, istniały olbrzymie, prawie niezaludnione obszary, czekające na zagospodarowanie i eksploatację, a Litwie jako państwu brakowało ludzi, którzyby zajmowali stanowiska kierownicze i przyczyniali się do wszechstronnego rozwoju kraju. Według słów Lubawskiego, w państwie tym dawał się odczuwać brak pracowników kulturalnych na rozmaitych polach służby państwowej, społecznej i prywatnej, i ludzie z doświadczeniem życiowym i z wiadomościami mogli tu łatwiej się urządzić, zrobić lepszą karjerę niż w Polsce. To też dążność do przesiedlania się na Litwę istniała u szlachty koronnej oddawna. Oddzielne jednostki z jej łona rozmaitą drogą, czy to za pośrednictwem kupna, czy też dzięki związkom małżeńskim, zdobywały tam posiadłości ziemskie i wstępowały na służbę wielkiego księcia, książąt

i panów litewskich. Wprawdzie istniały krępujące ten ruch przywileje i zobowiązania, wielce utrudniające zdobywanie godności i majątków na Litwie nie-Litwinom, ale z biegiem czasu w ograniczeniach tych powstały liczne szczerby. Otóż szlachcie polskiej chodziło o zupełne zniesienie tych ograniczeń, co dawało się osiągnąć jedynie za pomocą usunięcia różnic między szlachtą polską a litewską, między Polską a Litwą. Wobec tego dążność do unji dwuch państw sąsiednich stawała się wśród szlachty polskiej coraz bardziej żywotną.

Wojna inflancka bardzo ułatwiła szlachcie polskiej realizację tych dążności, gdyż zastęp litewskich przeciwników unji zmalał ogromnie. Zasadniczemi przeciwnikami unji pozostały jedynie koła arystokracji litewskiej, która obawiała się uszczuplenia swej przewagi na korzyść szlachty. To też tylko arystokracja litewska w dalszym ciągu opierała się zabiegom, zmierzającym do urzeczywistnienia unji> gdy szlachta litewska, przed wojną inflancką jeszcze popierająca tendencje odśrodkowe arystokracji, po wojnie sama podjęła inicjatywę w kierunku jak najszybszego załatwienia sprawy unji.

Zgromadzona w obozie wojennym pod Witebskiem w roku 1562-im szlachta litewska zawiązała pewnego rodzaju konfederację, mającą na celu osiągnięcie unji. Akt tej konfederacji, przesłany królowi, prosił go pokornie w imieniu szlachty, aby ta miała możność odbywać wspólne sejmy z Polakami, wspólnie wybierać panującego, korzystać z jednakowych praw i swobód i wspólnie bronić się od nieprzyjaciół. Dla urzeczywistnienia tej jedności szlachta litewska prosiła o ustanowienie wspólnego polsko-litewskiego sejmu. Akt ów był utrzymany w stylu bardzo stanowczym i kategorycznym. Powiadał on, że szlachta litewska postanowiła w żaden sposób nie odstępować od tych

swoich żądań i nie dawać się odwieść od nich jakiemiś częściowemi ustępstwami. Każdy z uczestników konfederacji zobowiązał się do nie wdawania się w żadne pakta i do nie ustanawiania żadnych podatków dopóty, dopóki nie zostanie spełnione żądanie szlachty, dotyczące wspólnego sejmu i unji z Polakami. Szlachta, zgromadzona w obozie pod Witebskiem, wezwała wszystkich nieobecnych, zwłaszcza zaś panów żmudzkich, aby przyłączyli się do tego aktu ogłaszając wszystkich, ktoby się mu sprzeciwił lub go złamał, za wrogów ojczyzny, którzy mają być wyłączeni ze społeczeństwa szlacheckiego. Szlachcic albo syn szlachcica, pozostający na służbie pana, nieprzychylnego dla unji, musi z całą odwagą stanąć w obronie wspólnej sprawy. Każdy, kto z powodu wierności temu aktowi będzie prześladowany, może liczyć na pomoc ogółu szlachty.

W odpowiedzi na akt ten szlachta polska na sejmie piotrkowskim 1562—1563 r. postanowiła zwołać na dzień 11-go listopada wspólny sejm polsko-litewski wWarszawie — sejm, mający dokonać unji. Wobec takiej sytuacji i arystokracja litewska widziała się zmuszoną do zejścia z bezwzględnie opozycyjnego względem unji stanowiska. Postanowiła ona przystąpić do pertraktacji w sprawie unji z tym, ażeby wytargować możliwie jak największe przywileje dla siebie i Litwy lub, jeśli się to nie uda, całą sprawę odwlec.

Rozpoczął się ostatni akt wielkiego dramatu dziejowego. Na sejmie wileńskim r. 1563-go zapadła uchwała w sprawie wzięcia udziału w pertraktacjach z Polakami. Ponieważ zaś wobec wznowienia działań wojennych nie było możliwe udanie się na sejm wspólny stanów litewskich w ich składzie kompletnym, przeto wybrano delegatów — od panów, książąt, marszałków, znaczniejszej szlachty, szlachty ziem Litewskiej, Zmudzkiej, Wołyńskiej, Kijowskiej, Połockiej. Witebskiej, Podlaskiej, powiatów nowogrodzkiego i mści-

sławskiego oraz od ziemian smoleńskich. Ponieważ zaś z polskiej strony mieli wziąć udział we wspólnym sejmie przedstawiciele mieszczan stołecznego miasta Krakowa, przeto i Litwini zorganizowali delegację stołecznego miasta Wilna. Ogół delegatów otrzymał instrukcję, uchwaloną przez sejm.

Instrukcja ta, ułożona niewątpliwie pod wpływem magnaterji, która starała się zapewnić Litwie jak najdalej idącą samodzielność i cechy odrębnej państwowości, zawiera szczegółowy spis żądań litewskich. Pierwszym żądaniem-warunkiem unji było wybieranie na przyszłość wspólnego panującego. Wybór miałby się odbywać na granicy obydwuch państw, poczym następowałyby: koronacja w Krakowie, w obecności wszystkich stanów polskich i posłów litewskich, i wprowadzenie na tron wielkoksiążęcy w Wilnie w obecności wszystkich stanów i powiatów Litwy oraz posłów polskich. Obydwa akty byłyby poprzedzone potwierdzeniem praw i swobód obywateli — w Krakowie Polski, w Wilnie — Litwy. Na wypadek, gdyby obecny panujący albo któryś z jego spadkobierców miał kilku synów, jeden z nich może być mianowany rządcą wielkiego księstwa bez naruszenia unji, za zgodą Polaków i Litwinów. Polacy i Litwini zobowiązują się nigdy nie opuszczać ani jedni drugich, ani swego wspólnego panującego, pomagać sobie wzajemnie we wszystkich okolicznościach życia, nie rozpoczynać na własną rękę walk z nieprzyjacielem. Wspólne sejmy mają być zwoływane tylko dla rozstrzygania ważnych spraw, dotyczących obydwuch państw. Każde z tych ostatnich załatwia swe sprawy wewnętrzne na własnych sejmach, samodzielnie tworzy senat, obsadza stanowiska i godności państwowe, wydaje i zmienia prawa. Delegatom Litwy polecono dbać o to, aby honor i godność Litwinów były chronione jak najenergiczniej, aby Litwini nigdzie nie byli

uważani za niższych od Polaków. W celu większego wzmocnienia zawieranej unji Litwini godzili się na skasowanie praw, zakazujących Polakom nabywanie na wieczne czasy majętności na Litwie, godzili się następnie nie wprowadzać żadnych nowych ceł, bić monetę jednakowej wagi i wartości, nie dopuszczać żadnych trudności w stosunkach handlowych i szybko i sprawiedliwie załatwiać wszelkie zatargi graniczne. Dla jak największego upodobnienia ustroju litewskiego z polskim Litwini proponowali obdarzyć mieszczan wileńskich temiż prawami, z jakich korzystali mieszczanie krakowscy, wysyłający dwuch przedstawicieli na sejm. Wobec znacznych wydatków, jakie poniosła Litwa w wojnie inflanckiej, Litwini żądali, aby dochody Inflant wpływały do skarbu litewskiego, choć godzili się na to, aby książę Kurlandzki był wasalem wspólnym Polski i Litwy i otrzymywał inwestyturę od obydwuch państw.

Takie były żądania Litwy, przedewszystkim zaś arystokracji litewskiej, usiłującej zachować jak najdalej idącą samodzielność swego kraju. Ale żądania te spotkały na drodze do realizacji dwie potężne przeszkody. Jedną było stanowisko czynników miarodajnych w Polsce, drugą — mus wewnętrzny i zewnętrzny, narzucający Litwie unję z Polską jako nieuniknioną, kategoryczną konieczność.

Polacy opierali się na precedensach historycznych, na unjach z czasów Jagiełły i Witolda i dowodzili z dokumentami w ręku, że unje te oznaczały inkorporację Litwy do Polski, wcielenie wielkiego księstwa do Korony, czemu Litwini nie mogli — wobec wyraźnego brzmienia dokumentów, przez nich samych podpisanych — zaprzeczyć. Opierając się na tych ostatnich, Polacy domagali się, aby Polska i Litwa miały jeden sejm wspólny, aby elekcja wspólnego króla Polski i Litwy była wolna, nie krępowana żadnemi względami historycznemi, aby król koronował się tylko

w Krakowie i wprowadzanie go na tron litewski odpadło. Posłowie szlacheccy na sejmie 1563—64 r. szli jeszcze dalej, domagając się, aby Litwa nie posiadała odrębnych od Polski urzędów, aby istniała wspólna pieczęć, wspólna kancelarja, wspólny skarb, jedna buława hetmańska i jedna laska marszałkowska.

Delegaci litewscy na te warunki (z wyjątkiem wolnej elekcji króla) nie zgodzili się i sejm 1563—1564 r. nie mógł sprawy rozstrzygnąć.

Wówczas król zwołał polski sejm do Parczewa na koniec lipca 1564 r., Litwinom zaś dał możność omówienia sprawy unji na sejmie w Bielsku. Tu szlachta litewska wystąpiła dość stanowczo przeciwko „potentatom" — arystokracji, godząc się na żądania polskie. Arystokraci jednak przemogli i delegaci litev\ scy, udający się do Parczewa, wieźli ze sobą artykuły, wyrażające tendencje „potentatów". Ale w Parczewie znów ujawnił się w całej sile antagonizm szlachty do magnatów.

Kiedy posłowie tych ostatnich toczyli zacięte spory z Polakami, nie godząc się na ich warunki, posłowie szlachty litewskiej prosili nie zwracać uwagi na opór magnatów i prowadzić pertraktacje jedynie z posłami szlacheckiemi w kierunku utworzenia wspólnych sejmów, wyrażając nadzieję, że da się uzyskać zgodę i co do innych punktów. Ale Polacy nie chcieli spełnić tych próśb, słusznie obawiając się, że magnaci litewscy, posiadający u siebie w domu bardzo znaczne wpływy, mogą doprowadzić do niepożądanych komplikacji. Postanowiono tedy zwołać wspólny sejm polsko-litewski z udziałem już nie delegatów, lecz litewskich stanów, reprezentowanych w sejmie.

Ażeby pozyskać szlachtę litewską, arystokracja na sejmie wileńskim 1565—1566 r. pośpieszyła zadość uczynić wszystkim żądaniom szlacheckim, co znalazło swój wyraz

w statucie 1566 r., a o czym wspominaliśmy już wyżej. Nie ostudziło to jednak bynajmniej gorących dążeń szlachty do unji. Na tymsamym sejmie wileńskim w imieniu wszystkich stanów podano prośbę do wielkiego księcia, aby nareszcie został zwołany sejm wspólny, obiecany w Parczewie w r. 1564. Petycję szlachty litewskiej poparli ze swej strony przedstawiciele Podlasia i Wołynia, którzy wskazywali na swe nieznośne położenie jako obywateli ziem pogranicznych, znoszących „uciski, gwałty i morderstwa" ze strony polskiej i nie mogących doczekać się sprawiedliwego załatwienia tych zatargów, które w drodze unji Litwy z Polską mogą być całkowicie usunięte. A trzeba wiedzieć, że na Podlasiu liczny i silny był żywioł czysto polski.

Skutek tych domagań się był taki, że król zwołał sejm wspólny do Lublina, jednocześnie dając możność Litwinom omówić ostatecznie sprawę przyszłej unji na sejmie w Brześciu, zwołanym na koniec kwietnia 1666 r. Z tego skorzystali magnaci litewscy, którzy przeparli w Brześciu szereg postanowień, ograniczających prawo posiadania i zajmowania urzędów przez Polaków na Litwie, i doprowadzili do uchwalenia wypracowanych przez siebie warunków unji, gwarantujących Litwie odrębne administrację i sądy, prawa i instytucje. Z temi warunkami wyprawiono na sejm lubelski posłów, którzyby zawiadomili Polaków o stanowisku, zajętym przez Litwinów, ale same stany litewskie tam nie pojechały, wykręcając się „niebezpiecznemi słuchami", wrzekomo nadchodzącemi ze strony Moskwy. W ten sposób jeszcze raz odwleczono sprawę unji, pomimo rozpaczliwych głosów ziemian kresowych, uważających zawarcie unji za jedyny ratunek dla siebie.

Jednakże dłuższe przewlekanie tej, zupełnie już dojrzałej sprawy stawało się niemożliwym. Doprowadzone do ostatecznego wycieńczenia walkami z państwem Moskiew-

skim, stany litewskie raz po raz ponawiają prośby o zwołanie sejmu wspólnego, któryby doprowadził do zwalenia na wspólne polsko-litewskie barki tych niesłychanych ciężarów, jakie w wojnach z Moskwą ponosiła dotychczas Litwa. I prośbom tym stało się zadość na sejmie lubelskim 1569 r., który zawarł ostateczną unję Litwy z Polską.

Załatwienie tej sprawy nie poszło jednak zupełnie gładko wobec istniejącej w dalszym ciągu opozycji magnatów litewskich. I szlachta polska rozumiała, że ma w swych żądaniach sojusznika w szlachcie litewskiej, to też żądała na wstępie obrad sejmowych, aby pertraktacje posłów, wyznaczonych do omówienia warunków unji, odbywały się koniecznie w obecności posłów szlacheckich obydwuch narodów. „Na podstawie praktyki poprzednich sejmów wiemy dobrze — mówili przedstawiciele szlachty polskiej — jak skrzętnie senatorowie litewscy dbają, aby przy naradach nie był obecny ich naród, by, dokładnie poznawszy prawa polskie, nie łakomił się na nie". Żądaniu temu nie uczyniono jednak zadość i Litwini obradowali osobno, zjawiając się wobec Polaków z gotowemi już propozycjami i odpowiedziami na propozycje polskie.

Polacy, jak i poprzednio, stali na stanowisku unji, zawartych za Jagiełły i Witolda i wznowionych za Aleksandra w 1501 r., dowodząc, że chodzi teraz nie o uchwalenie nowej unji, tylko o zatwierdzenie i rozwinięcie dawnej, eo zostało już zapoczątkowane na sejmie w Warszawie 1563—1564 r. Senatorowie litewscy natomiast odrzucali wszelką wartość prawną poprzednich aktów unji jako niezrealizowanych i przedstawili całkiem nowy projekt, odpowiadający w swej treści instrukcjom, danym posłom litewskim na sejm 1563—1564 r.

Domagali się oni odrębności państwowej wielkiego księstwa, nietykalności jego granic, osobnego sejmu, osob-

nych urzędów, praw i monety, godząc się tylko na wspólność panującego i sejmu, zwoływanego dla rozstrzygnięcia spraw wspólnych. Mało tego, żądali oni od Polaków gwarancji, że ani obecny król, ani jego następcy, ani rada koronna, ani nawet posłowie ziemscy wielkiego księstwa nie będą się domagali redukcji dożywoci i lenów, jak również i zamków oraz dworów gospodarskich oddanych w zastaw obywatelom wielkiego księstwa, którzy zasilili skarb jego pieniędzmi na cele państwowe. Gdyby zaś na sejmie zapadła uchwała w sensie przeciwnym, Litwa nie ma obowiązku jej poddawać się, a gdyby ją zmuszano do tego, to tymsamem unja się unieważnia.

Projekt unji, wypracowany przez magnatów, rzuca światło jaskrawe na pobudki materjalne sprzeciwiania się unji z Polską tej warstwy społecznej. Jak mówi Lubawskij, autonomiczne państwo litewskie było przedsiębiorstwem, w które magnaci włożyli olbrzymie kapitały rodowe w postaci pożyczek skarbowi na zastaw majątków gospodarskich, to też chcieli naturalnie po dawnemu gospodarować i zarządzać tym przedsiębiorstwem. Unja, taka, jakiej chcieli Polacy, groziła położeniem kresu temu gospodarowaniu i dla tego też magnaci się jej tak sprzeciwiali. Najzaciętszemi przeciwnikami unji byli właśnie ci z panów, którzy wydali najwięcej pieniędzy na potrzeby wielkiego księstwa. Oczywiście, bali się oni nietylko o swe znaczenie w przyszłej zjednoczonej Rzeczypospolitej, ale i o los swych pieniędzy.

Projekt litewski wywołał oburzenie w polskiej izbie poselskiej, gdyż oznaczał on cofnięcie nawet tych ustępstw, na które Litwini zgodzili się byli już na sejmie warszawskim 1563—1564 r. Posłowie polscy zaczęli domagać się, aby król zapobiegł dalszej stracie czasu i, nakazawszy Litwinom zasiąść na sejmie wspólnie z Polakami, zmusił ich

do przyjęcia unji, właściwie już załatwionej poprzedniemi umowami i postanowieniami. Posłów polskich poparli senatorowie, ale kiedy król zdecydował się na ten środek ostateczny, pokazało się, że Litwini zdążyli już powyjeżdżać z Lublina. Nastąpiło więc zerwanie.

Ale to nie mogło już zatamować procesu zespalania się ziem litewskich z Polską. Nie mając możności przyłączenia całej Litwy odrazu, Polacy weszli na drogę stopniowej realizacji tego zamiaru, poczynając od Podlasia i Wołynia. Zaraz po wyjeździe Litwinów z Lublina posłowie polscy wysunęli żądanie, aby król przyłączył do Polski Podlasie i Wołyń — t. j. te prowincje Litwy, które najbardziej były Polsce potrzebne i których ludność najbardziej ku Polsce ciążyła. Szlachta podlaska i wołyńska spodziewała się po unji nietylko swobód ogólno polskich, ale i zniesienia całego szeregu niedogodności, panujących w tych prowincjach, jako pogranicznych. To też kiedy król kazał posłom i urzędnikom podlaskim, którzy jeszcze nie opuścili Lublina, zasiąść na sejmie wspólnie z Polakami, ci się na to (z jednym jedynym wyjątkiem) zgodzili i, przysiągszy na wierność Polsce, wzięli udział w ułożeniu aktu, dotyczącego przyłączenia Podlasia do Polski.

Tymczasem panowie-radcy wielkiego księstwa rozesłali po wszystkich jego ziemiach nakaz wyruszenia na wojnę z Moskwą pod groźbą skonfiskowania majętności. Podlasianie, którzy również (tak samo jak i Wołynianie) otrzymali ten rozkaz, zwrócili się do króla z prośbą o wydanie kontr-rozkazu, neutralizującego skutki groźby litewskiej. Otóż król — na żądanie Polaków — zamiast kontr-rozkazu wydał 12 marca uniwersał o przywróceniu władzy korony Polskiej nad Podlasiem i Wołyniem. Uniwersał udowadniał, że *de jurę* obydwie te ziemie zawsze należały do Polski, i nakazywał posłom i senatorom Podlasia i Wo-

łynia, którzy opuścili byli Lublin, powrócić do niego i przysiąc na wierność Polsce.

Kiedy król oświadczył, że wciela Podlasie do Korony, posłowie podlascy powstali, dziękując mu za wyzwolenie z poddaństwa litewskiego, bo dawniej u nich tylko dygnitarze pisali instrukcje, każdy zaś musiał się do nich stosować, ponieważ, sprzeciwiając się im, otrzymywał „poenę kijową".

Akt przyłączenia Podlasia został potwierdzony specjalnym przywilejem, ułożonym z udziałem posłów podlaskich i zatwierdzonym przez sejm. Przywilej powoływał się na to, że Podlasie oddawna należało do Polski jako część Mazowsza i że, pomimo iż król Kazimierz oderwał je od Mazowsza i przyłączył do Litwy, Polska nigdy nie zaprzestawała żądać zwrócenia go Koronie. Po tym wstępie historycznym przywilej zrównywał ludność Podlasia w prawach z resztą obywateli polskich, zapewniając senatorom i posłom podlaskim w sejmie miejsce wśród przedstawicieli województwa Mazowieckiego.

Wieść o uniwersale 12 marca wzburzyła magnatów litewskich, którzy nawet chcieli połączyć się z Tatarami krymskiemi dla walki z Polską, ale szlachta litewska nie objawiała żadnego zapału do wystąpienia przeciwko Polsce. Sama wojna z Moskwą wycieńczała ją okropnie, a tu jeszcze chciano ją pchać do nowych awantur i to w sprawie, której ta szlachta bardzo mało współczuła. Brak poparcia ze strony szlachty i przerażające pustki w skarbie wielkiego księstwa musiały szybko ostudzić zapał wojenny magnaterji litewskiej i skłoniły ją do ustępstw.

Do Lublina przybyli w początkach kwietnia posłowie litewscy, którzy w imieniu panów-radnych wielkiego księstwa prosili Polaków o nieodrywanie Podlasia i Wołynia, ponieważ to zrazi Litwinów do unji, i proponowali prze-

niesienie sprawy tej ostatniej na nowy sejm wspólny, wypowiadając zarazem życzenie, aby na razie został wypracowany nowy projekt unji, któryby nie naruszał honoru i godności wielkiego księstwa i któryby został rozpatrzony przez Litwinów na sejmikach powiatowych. Ale Polacy na to nie przystali, żądając, aby Litwini powrócili do Lublina i zakończyli sprawę unji na sejmie bieżącym, obiecując zaczekać na nich cztery tygodnie.

Czekając na przyjazd Litwinów, sejm przyśpieszył sprawę przyłączenia Podlasia i Wołynia, rozumiejąc, że tą drogą najłatwiej zmusi Litwinów do zgody. Magnaci podlascy i wołyńscy pod rozmaitemi pozorami ociągali się z przyjazdem do Lublina, ale wkońcu, pod groźbą egzekucji, zaczęli się tu zjawiać jeden za drugim i składać przysięgę wierności Polsce. Czartoryscy, Ostrogscy, Koreccy, Wiśniowieccy, Zbarazcy, Wołłowicze rozumieli, że nie mogą liczyć ani na poparcie szlachty, ani na pomoc Litwy, to też woleli nie zadzierać z Polską i godzili się z jej wolą. Dnia 26 maja ukazał się przywilej, dotyczący przywrócenia władzy Korony nad Wołyniem, ułożony analogicznie do przywileju podlaskiego, opierający się na prawach historycznych Polski do Wołynia i rozciągający ogólno polskie prawa na obywateli wołyńskich.

Wobec pomyślnego załatwienia kwestji Podlasia i Wołynia sejm lubelski postanowił pójść dalej w tym kierunku i załatwić przyłączenie do Polski jeszcze i województwa kijowskiego oraz bracławskiego. Argumentów historycznych i politycznych, jak to zwykle bywa w tych wypadkach, nie zabrakło, zwłaszcza, że przyłączona już do Polski ziemia Wołyńska błagała w osobie swych przedstawicieli o przyłączenie obszarów sąsiednich. I te prośby magnatów wołyńskich, poparte przez ogół szlachecki, przeważyły szalę, choć polscy senatorowie bali się, że przyłączenie Kijów-

szczyzny stanie się powodem ustawicznych a uciążliwych zatargów z Tatarami. Dnia 5 czerwca wydany został przywilej, zwracający Polsce Kijowszczyznę na tych samych warunkach, co i Wołyń.

Nazajutrz zjawili się panowie radni i posłowie litewscy, przygnębieni wszystkim tym, co się stało. Starosta żmudzki Jan Chodkiewicz w obszernej mowie dał wyraz rozgoryczeniu Litwinów i w imieniu wszystkich stanów wielkiego księstwa prosił nie odrywać od Litwy Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny. Senatorowie koronni oświadczyli, że tu nie może być mowy o odrywaniu czegoś obcego i że Polska, przyłączając te prowincje, tylko zwraca sobie swe dawne posiadłości. Proponowali oni natomiast przystąpić jak najprędzej do załatwienia sprawy unji. Litwinom też nic innego nie pozostawało jak zawrzeć unję, ponieważ teraz — po przejściu pod władzę Polski Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny — wielkie księstwo w jeszcze słabszej mierze niż uprzednio mogło opierać się Moskwie. Próbowali oni jeszcze targować się o ustępstwa, ale bez poważniejszych skutków. Wreszcie dnia 1 lipca 1569 r. stanęła ostateczna ugoda i obydwie strony stwierdziły przysięgą akt unji.

Na mocy tego aktu wielkie księstwo Litewskie zlało się z koroną Polską w jedną Rzeczpospolitą, z jednym panującym, wspólnie obieranym przez wszystkie stany Rzeczypospolitej, na czele. Obiór króla miał być dokonywany w Polsce. W Krakowie miała się odbywać jego koronacja, przyczym specjalne wprowadzanie panującego na tron wielkoksiążęcy Litwy znosiło się. Ponieważ jednak tytuł i urzędy wielkiego księstwa nie przestawały istnieć i nadal, przeto wspólny panujący po wybraniu ogłasza się królem Polskim, wielkim księciem Litewskim, Ruskim, Pruskim, Mazowieckim, Zmudzkim, Kijowskim, Wołyńskim, Podlas-

kim i Inflanckim. Król po koronacji potwierdza jednym i tymsamym dokumentem prawa i swobody obydwuch narodów i przysięga je przestrzegać. Rada i sejmy na przyszłość mają być wspólne dla Polski i Litwy, odrębne sejmy litewskie znoszą się, jak znoszą się wszelkie ograniczenia dla Polaków na Litwie lub Litwinów w Polsce. Urzędy i godności, istniejące na Litwie przed unją, pozostają bez zmiany.

Po złożeniu przez Litwinów przysięgi, zajęli oni swoje miejsca we wspólnym sejmie, aby obradować dalej nad sprawami Rzeczypospolitej. Jedną z pierwszych spraw było ustalenie stosunku Inflant do obydwuch części Rzeczypospolitej. Zgodzono się, że mają one należeć i do Polski i do Litwy w jednakowej mierze. Litwini próbowali jeszcze raz podnieść sprawę przynależności Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny, ale tak Polacy, jak i król uznali ją za ostatecznie rozstrzygniętą uprzedniemi postanowieniami. Siedliskiem wspólnego sejmu miała być odtąd Warszawa.

W ten sposób zakończył się proces zjednoczenia Litwy z Polską. Dzięki unji Litwa uratowała się od niechybnej zguby, jaka jej ze strony Moskwy w najbliższym czasie groziła. Dzięki unji ogół szlachecki Litwy uzyskiwał te same prawa i przywileje, z jakich korzystała szlachta polska, co było krokiem bardzo poważnym w kierunku demokratyzacji ustroju Litwy, ponieważ bezwzględna przewaga magnatów została tą drogą ogromnie nadwątlona. Dzięki unji Rzeczpospolita osiągała szczyt rozwoju państwowego, a cywilizacja polska pozyskiwała olbrzymie obszary, na których miała współzawodniczyć zwycięsko z kulturą ruską, dotychczas panującą na Litwie.

## ROZDZIAŁ III.

**Podział administracyjny Litwy za Rzeczypospolitej i po rozbiorach. — Dopływ żywiołu polskiego na Litwą. — Jeńcy polscy. — Prąd przesiedleńczy z Polski przed unją lubelską i po niej. — Wytwarzanie się na Litwie ośrodków polskich. — Ustępowanie pokostu ruskiego. — Białoruszczenie się litewskich nizin ludowych. — Polonizacja żywiołu białoruskiego. — Polszczenie się cudzoziemców. — Tatarzy litewscy. — Urzędowa białoruszczyzna. — Postępy polonizacji w dobie porozbiorowej. — Rosyjskie wpływy państwowe. — Szerzenie się kultury rosyjskiej i wypieranie przez nią polskiej z życia publicznego. — Pierwsze objawy literackiego ruchu Litwinów i Białorusinów. — Pogorszenie się stanowiska Polaków po r. 1863 i skutki tego faktu. — System rusyfikacyjny. — Napływ Rosjan. — Cofnięcie się polskości do życia prywatnego i kościoła. — Wpływ kościoła na katolików-Białorusinów. — Polonizacja Białorusinów i zbiałoruszczonych Litwinów. — Zdobycze kultury rosyjskiej: Białorusini prawosławni i żydzi. — Wzmaganie się ruchu litewskiego. — Pierwociny odrodzenia białoruskiego. — Budzenie się Łotyszów inflanckich. — Po r. 1905.**

W składzie ziem Rzeczypospolitej od czasu unji lubelskiej wielkie księstwo Litewskie stanowiło — obok Wielko- i Małopolski — trzecią prowincję. Każdy trzeci sejm Rzeczypospolitej miał się odprawować na Litwie, mianowicie w Grodnie, co trzeci sejm walny Litwa dawała marszałków sejmowych.

Wielkie księstwo Litewskie dzieliło się administracyjnie na dziesięć województw: 1. wileńskie, 2. trockie, 3. księstwo

Żmudzkie[1]), 4. województwo połockie, 5. nowogródzkie, 6. witebskie, 7. brzesko-litewskie, 8. mścisławskie, 9. mińskie i 10. inflanckie. To ostatnie, zwane też księstwem inflanckim, należało wspólnie do Litwy i Korony[2]). Tytularnie wchodziło w skład wielkiego księstwa Litewskiego jeszcze i województwo smoleńskie, jakkolwiek od r. 1667 było przyłączone do Moskwy.

Rozmaite części tego obszaru, wynoszącego około 5866 mil kwadratowych, nosiły — niezależnie od podziału na województwa — różne nazwy tradycyjne. Tak n. p. województwo wileńskie wraz z północną częścią trockiego uchodziło za Litwę właściwą. Południowa część województwa trockiego, między lewym brzegiem Niemna, puszczą augustowską i granicą pruską, nazywała się Traktem Zapuszczańskim. Województwa: połockie, witebskie, mścisławskie i wschodnia część mińskiego — Białą Rusią. Nowogródzkie z cząstką trockiego (na południe od Grodna) i zachodnia cząsteczka mińskiego — Czarną Rusią. Wreszcie południowe okolice województwa brzesko-litewskiego i mińskiego stanowiły Polesie.

W dobie podziałów Rzeczypospolitej terytorjum to ulegało rozmaitym przeobrażeniom administracyjnym. Kolosalna jego większość odrazu dostała się pod panowanie Rosji, tylko Trakt Zapuszczański wraz z okolicą Białegostoku

**Żmudź w poczuciu swej odrębności historycznej nie przyjęła nazwy województwa, lecz pozostała przy mianie „księstwa" i przy podziale nie na powiaty, lecz na „trakty". Zamiast wojewody Żmudź posiadała starostę w tejsamej godności, co i wojewodowie.**

**[2]) Traktat oliwski (1660) z ogólnej przestrzeni Inflant przyznał Polsce powiat dyneburski, zamieniając go na księstwo czyli województwo z czterema traktami: dyneburskim, rzeżyckim, lucyńskim i marjenhauzkim (t. zw. później Inflanty polskie w odróżnieniu od odpadłych od Polski Inflant szwedzkich).**

został zajęty przez Prusy, które zmuszone zostały do wyzbycia się go dopiero po bitwie pod Jeną. Wówczas to, na mocy traktatu w Tylży, ten odłamek dawnego wielkiego księstwa Litewskiego został podzielony na dwie części. Okolice Białegostoku zostały przyznane Rosji, która je wcieliła do ziem swoich pod mianem „Obwodu Białostockiego" (powiaty białostocki, bielski, sokolski i drohicki). Reszta Traktu Zapuszczańskiego weszła w skład księstwa Warszawskiego i w roku 1815-ym utworzyła wraz z innemi sąsiedniemi okolicami województwo augustowskie w ogłoszonym podówczas Królestwie Polskim. I odtąd ten skrawek Litwy dzieli losy Kongresówki, co odbiło się na całokształcie jego życia społeczno-kulturalnego i narodowego. W roku 1867-ym z gubernji Augustowskiej wydzielono około 108 mil kwadratowych i włączono je do gubernji Łomżyńskiej (powiaty łomżyński, mazowiecki, szczuczyński i kolneński). Reszta utworzyła gubernję Suwalską, istniejącą do dzisiaj.

Na mocy pierwszego podziału cesarzowa Katarzyna II utworzyła z zajętych przez Rosję ziem Rzeczypospolitej dwa namiestnictwa: Połockie i Mohylewskie. Złożyły się na nie województwa: inflanckie, zadźwińska część połockiego, witebskie, mścisławskie i zadnieprzańska część mińskiego. Paweł I w roku 1797-ym przekształcił obydwa te namiestnictwa na jedną gubernję Białoruską ze stolicą Witebskiem. Dodawszy do tej części województwa mińskiego, które przypadło Rosji w udziale po drugim rozbiorze, południową część województwa połockiego, przeważną większość terytorjum nowogródzkiego i wschodnią część brzeskiego, Paweł I utworzył gubernję Mińską.

W roku 1795-ym, zaraz po ostatnim podziale Rzeczypospolitej, zachodnia część Litwy, zajęta przez Rosję, została przekształcona na dwie gubernje: Wileńską i Słonimską.

Na pierwszą złożyło się całe księstwo Żmudzkie wraz z częścią województwa wileńskiego, a stolicą gubernji było Wilno. W skład drugiej — ze stolicą w Słonimiu — weszły części województw: nowogródzkiego, brzesko-litewskiego, wileńskiego i trockiego w postaci powiatów: słonimskiego, nowogródzkiego, wołkowyskiego, lidzkiego, brzeskiego, kobryńskiego, prużańskiego i grodzieńskiego. Ukazem cesarza Pawła z dnia 12-go grudnia 1796 roku gubernje Wileńska i Słonimska zostały złączone w jedną pod nazwą gubernji Litewskiej. Gubernja ta jednak istniała niedługo, bo zaledwie około lat pięciu. Albowiem w roku 1801-ym cesarz Aleksander I znowu kazał ją rozdzielić na dwie — tym razem Wileńską i Grodzieńską, z pozostawieniem jednakże im miana gubernji Litewskich. Jednocześnie zostało przywrócone (zniesione przez Pawła I) namiestnictwo Mohylewskie w formie gubernji Mohylewskiej, zaś gubernja Połocka otrzymuje nazwę Witebskiej.

W roku 1840-ym cesarz Mikołaj I zakazał nazywania gubernji Wileńskiej i Grodzieńskiej Litewskiemi, a w kilka lat później granice tych gubernji zostały zupełnie zmienione. Między innym utworzono w roku 1845 z dawnego księstwa Zmudzkiego nową gubernję Kowieńską, przyczym do uszczuplonej gubernji Wileńskiej przyłączono dwa powiaty (wilejski i dziśnieński) Mińskiej oraz jeden (lidzki) Grodzieńskiej. Do tej ostatniej wcielono w roku 1841 (zniesiony w roku 1842) Obwód Białostocki. Trzy te gubernje zachowały tradycyjnie nazwę Litewskich i nomenklatura ta z czasem odżywa znów nawet w wydawnictwach urzędowych. Co się zaś tyczy gubernji Mińskiej, to używa ona wraz z gubernjami Witebską i Mohylewską miana białoruskiej, jakkolwiek istnieje pewne poczucie faktu, że jest ona pod wielu względami bliższa gubernjom „litewskim" niż białoruskim, skutkiem czego traktuje się ją również jako „litewską", a sto-

alic jej — w odróżnieniu od Mińska mazowieckiego — zwykle nazywana bywa Mińskiem litewskim.

Litwie historycznej, wielkiemu księstwu Litewskiemu (bez tych ziem polskich i ukraińskich, które ostatecznie odpadły od niego na mocy unji lubelskiej), niezupełnie odpowiadają dzisiejsze gubernje „litewskie" i „białoruskie", w urzędowym języku rosyjskim nazywane „krajem północnozachodnim" (siewiero-zapadnyj kraj). W skład tego ostatniego nie wchodzi gubernja Suwalska, Litwa pruska czyli ta resztka Żmudzi, która na mocy pokoju w Chrystmemlu (1431) pozostała przy Zakonie, wreszcie malutki skrawek Żmudzi — Połąga z okolicą najbliższą — przyłączony w roku 1863 do gubernji Kurlandzkiej. To też, traktując Litwę jako całość, musimy uwzględniać stale i te jej cząstki ze względu na rolę, jaką odgrywają w życiu narodowym odradzającej się Litwy. Natomiast nie będziemy prawie zupełnie wspominali o obrzynkach Białej Rusi, wchodzących w skład sąsiednich gubernji — Smoleńskiej i Czernichowskiej, gdyż nie posiadają one w życiu Białej Rusi żadnego znaczenia.

Jak już wiemy z poprzednich rozdziałów, w tworzeniu się Litwy jako państwa wzięły udział — obok żywiołów etnograficznie litewsko-żmudzkich — również żywioły ruskie, i to tak samo białoruskie, jak i ukraińskie. W dalszej ewolucji Litwy odegrał rolę pierwszorzędną pierwiastek polski, który stopniowo wybił się na czoło życia kulturalnego wielkiego księstwa i spolszczył je zupełnie, pochłaniając wszystko, co się wznosiło nad masami chłopskiemi.

Dopływ żywiołu polskiego na ziemie litewskie istniał od najdawniejszych czasów. Przedewszystkim w postaci owego tłumu jeńców-Polaków, zagarnianych przez łupieżców litewsko-pruskich w ustawicznych najazdach na ziemie polskie. Z. Glogier zebrał skrzętnie wiadomości kronikarskie

0 tych napadach, świadczące o bardzo znacznej liczbie jeńców polskich, uprowadzanych niemal co roku przez Prusów, Jadżwingów i Litwinów. Był to niejako odwet za takież samo postępowanie Polaków, którzy w XI i XII wiekach plondrowali ziemie litewskie i wracali stamtąd „z niezmierną w ludziach zdobyczą", co umożliwiało naprzykład Bolesławowi Krzywoustemu zaludnianie jeńcami pruskiemi wielu wsi.

Kroniki polskie, krzyżackie i ruskie raz po raz zapisują fakty uprowadzania tłumów ludu polskiego w niewolę litewską. „Dzieje" Długosza notują pod r. 1166, że Prusowie pogańscy z największym pośpiechem wtargnęli do ziemi Chełmińskiej i Mazowsza i „wielką liczbę jeńców uprowadzili w niewolę". W roku 1244 Litwini, Prusowie 1 Jadźwingowie wtargnęli do ziemi Lubelskiej, spustoszyli ją aż po Wisłę, uprowadzając „niezmierną zdobycz w ludziach". Niebawem ciż sami najezdcy łupią Mazowsze aż pod Ciechanów, zagarniając „niezliczony gmin brańców". W roku 1255 Mendog, zniszczywszy Lublin i jego okolicę, „z licznym gminem brańców wrócił do Litwy". W roku 1263 znów Litwini, najechawszy Mazowsze, „z licznym gminem brańców wrócili do swoich siedlisk". W latach 1266, 1267 i 1269 Litwini plondrują Mazowsze i Kujawy i zagarniają „znaczną zdobycz w brańcach". W roku 1277-ym Litwini wpadają do ziemi Łęczyckiej i zagarniają w łyka „liczny gmin jeńców, których do czterdziestu tysięcy liczono". Zaraz w roku następnym Trojnat na czele 30.000 wojowników litewskich i pruskich „uprowadził wielką liczbę chrześcijan w niewolę" — z Mazowsza i ziemi Chełmińskiej. W roku 1286 Litwini uprowadzają „lud pojmany" na Mazowszu. W roku 1287 „Litwini, Prusowie i Zmudzini, skrytym pochodem i w cichości najechawszy ziemię Dobrzyńską, najpierwej stołeczne miasto Dobrzyń... przemocą

opanowali. Złupiwszy potym i podpaliwszy miasto, wymordowawszy starców i niemowlęta, resztę ludu w mieście i po wsiach pochwytanego w straszną zagarnęli niewolę". W roku 1292-im Witenes „niemałą zdobycz w ludziach i dobytkach do swoich uprowadził" z ziemi Kujawskiej. Po wyludnieniu i zubożeniu Mazowsza napady litewskie skierowują się głównie na Kujawy i do ziemi Łęczyckiej. Z tej ostatniej Litwini w roku 1294 biorą „znaczną zdobycz w brańcach" i to zdobycz tak wielką, że, według kronikarza, każdemu bojarowi litewskiemu dostało się 20-tu chrześcijan. Najazdy litewskie nie ustają i w wieku XIV. Ziemie Dobrzyńska, Chełmińska i Wielkopolska stale od nich cierpią. Tak w roku 1306-ym Litwini „skrytym pochodem przez lasy i dzikie manowce wpadli nagle do Wielkiej Polski i miasta Kalisz i Stawiszyn, tudzież wsie okoliczne splondrowawszy, kilka tysięcy ludu obojej płci zagarnęli i pognali w niewolę". W roku następnym znów się w tych okolicach pojawiają. W roku 1325-ym Dawid, starosta zamku grodzieńskiego, z rozkazu Giedymina spustoszył Pułtusk i 130 wsi okolicznych oraz zabrał w niewolę cztery tysiące dusz.

Jak wielką była liczba jeńców-Polaków, osiedlonych w posiadłościach litewskich, świadczy najlepiej fakt, że Giedymin, wydając córkę swą za królewicza polskiego, Kazimierza, odesłał do Polski 24.000 jeńców, stamtąd wziętych. Oczywiście byli to jeńcy tylko z lat ostatnich, którzy jeszcze nie weszli w skład rodzin litewskich i którzy mieli możność upomnienia się o wolność. Nie zapobiegło to jednak dalszemu zagarnianiu jeńców z Polski. W r. 1336 książęta litewscy uprowadzili przeszło 1.200 jeńców z Mazowsza. Analogiczne napady powtarzały się później mniej więcej co dwa lata. Roku 1350 latem i zimą Litwini kilkakrotnie najeżdżali Polskę — ziemie Łukowską, Radomską

Sandomierską — a zagarniętą zdobycz w brańcach obojga płci uprowadzili na Litwę. W roku 1353 książęta litewscy uprowadzają z ziemi Sandomierskiej znaczną liczbę jeńców polskich, wśród których „prócz chłopstwa i pospolitego gminu było pięciuset szlachty".

Nawet zbliżenie się i zaprzyjaźnienie z Polską nie położyło kresu wybieraniu jeńców z ziem polskich. Potrzebni oni bowiem byli jako pracownicy na roli, jako pjonjerzy kultury rolniczej na Litwie. Już za Jagiełły, podczas wyprawy grunwaldzkiej, Litwini, przybywszy walczyć wspólnie z Polakami przeciwko Krzyżakom, zagarnęli w niewolę część ludności z nad rzeki Wkry, „a lud wszystek był plemienia polskiego i mówił po polsku".

Bezwarunkowo, olbrzymia większość żywiołów polskich, tą drogą dostająca się na ziemie litewskie, utonęła w masie litewskiej, wyciskając na niej jedynie ślady swego wpływu kulturalnego w postaci chociażby wielkiego zasobu wyrazów polskich, które wsiąkły do poszczególnych narzeczy litewskich. Kto wie jednak, czy te właśnie żywioły polskie nie zasiliły kolonizacji, kierującej się z Mazowsza na ziemie Prusów — z jednej strony, Jadźwingów zaś z drugiej, kiedy po wytępieniu i jednych i drugich szeroki pas dawnego terytorjum litewskiego został zajęty przez zwartą ludność polską (dzisiejsze Prusy Wschodnie i Podlasie). W każdym razie wpływy polskie na ziemiach litewskich były oddawna bardzo silne. Jak dowodzi prof. A. Bruckner np., „kultura staropruska zawisła całkowicie od staropolskiej, język staropruski, bogatszy niemal w pożyczki polskie niż litewski w ruskie, dowodzi, że tu, za Drwęcą i Ossą, otworzyły się najpierw widoki dla szerokich wpływów polskich, że najpierw na północy kultura i wpływy polskie działały... Nawet staropolskie słowa zachowały się w pruszczyźnie których my już w języku staropolskim naszych zabytków

nie znamy więcej, np. żupan i jako szlachetna osoba, żona żupana. Terminologja kościelna, wojenna, domowa, gospodarska roją się od terminów polskich, nawet nazwy zwierząt domowych i dzikich, roślin i kruszców wzięto od Polaków, i rzeczy, których nie rozumiano dawniej, wyjaśniają się bez trudu jako pożyczki polskie. Silny ten wpływ polszczyzny trwał od czasów Chrobrego do XIV wieku, potym zluzował go niemiecki"...

W miarę ściślejszego zespalania się życia Litwy z życiem polskim, polski prąd osiedleńczy torował sobie coraz energiczniej drogę na Litwę, przedewszystkim w jej posiadłościach nadgranicznych, następnie zaś w głównych ośrodkach administracyjno-kulturalnych.

Osadników polskich dostarczało Mazowsze i ta część Podlasia, która po wytępieniu Jadźwingów została skolonizowana przez Polaków. Do miast litewskich podążali rzemieślnicy polscy. Za Witolda na pograniczu litewskim osiedlali się polscy bartnicy i rybacy. Drobna szlachta mazowiecka, podlaska i łukowska ściąga na urzędy oficjalistów hospodarskich, do załóg zamkowych, w służbę bojarską, do zaścianków i t. d. Na Litwę przenoszą się Polacy jako dzierżawcy.

Po unji 1569 roku, kiedy wszystkie ziemie wielkiego księstwa stanęły dla szlachty polskiej otworem, żywioł polski zaczął napływać tam w coraz większej masie, rozpraszając się aż po kresy Witebszczyzny i Smoleńszczyzny i wywierając coraz silniejszy wpływ na ruską z mowy i kultury arystokrację i szlachtę litewską. Na Litwie osiada z czasem też sporo arjan i kalwinów polskich, którzy pozyskują w możnowładcach litewskich potężnych opiekunów i szerzą na Litwie zamiłowanie języka polskiego. Pod wpływem protestanckich kaznodziejów polskich szerzy się polszczyzna i wśród prawosławnych żywiołów Litwy. Najmniejszy sto-

sunkowo był napływ polski na Żmudź i gromadna imigracja mazurska, organizowana sporadycznie przez rząd litewski, szła zawsze na krańce północno-wschodnie — od ściany moskiewskiej — nie zaś na Litwę etnograficzną. Żywioł polski na Litwie wzmagał się i rozszerzał tedy dwiema drogami: przez napływ Polaków z Korony i przez polszczenie się ruskich i zruszczonych żywiołów litewskich, ulegających przewadze kultury polskiej. Powoli na Litwie wytwarzały się silne ośrodki polskości po miastach i rezydencjach magnackich, ośrodki, które promieniowały na wszystkie strony, szerząc polską kulturę, polski obyczaj i język w kołach szlacheckich i mieszczańskich, nadając Litwie charakter polski w jej sferach kierowniczych i zamożnych.

Ten pokost ruski, jakim powlekło się było całe życie Litwy już w dobie krystalizowania się jej państwowości, i jaki zupełnie zatarł charakter litewski litewskich warstw przodujących, po dłuższym okresie zmagania się kultury ruskiej z napływającą z zachodu polską musiał ustąpić jako słabszy. Ruszczyzna stopniowo ustępuje miejsca polszczyźnie, schodząc na stopień podrzędny. Język białoruski, język potoczny na dworze wielkich książąt i panów litewskich, język ustawodawstwa litewskiego, urzędów i kancelarji, jest powoli zastępowany przez łacinę i język polski. Proces to bezbolesny, żywiołowy, nie wymagający żadnych środków gwałtownych, zupełnie analogiczny do procesu, skutkiem którego zbiałoruszczylo się pierwotnie na Litwie wszystko, co wyszło ze sfer ludowych i weszło w skład kół panujących, uprzywilejowanych.

Polonizacji uległy i niemieckie arystokratyczne rody Inflant polskich — Tyzenhauzowie, Reytanowie, Platerowie, Mohlowie, Zybergowie i t. d., a ich dwory stały się z czasem ośrodkami polszczyzny, szerzącej się nawet wśród katolickiej ludności łotewskiej.

Nie należy jednak sądzić, że proces polonizacji, rozwijający się na Litwie w całej pełni po unji 1569 r., położył kres żywiołowemu białoruszczeniu się Litwinów. Ten ostatni proces trwał również w całej pełni, lecz rozwijał się tylko na nizinach społeczeństwa litewskiego, w jego sferach ludowych, tam, gdzie przechodziła granica między zwartą masą litewską a białoruską. Granica ta powoli, lecz stale przesuwała się ku zachodowi i północy na niekorzyść Litwinów. Lud litewski przejmował stopniowo język białoruski i stawał się białoruskim. Proces ten w ciągu wieków dotkliwie uszczuplił etnograficzne terytorjum litewskie. Trwa on jeszcze i dzisiaj, jakkolwiek natężenie jego doszło do minimum skutkiem rozwoju świadomości narodowej Litwinów, mówiących po litewsku.

Skutkiem wytworzenia się silnych ośrodków polszczyzny po miastach i dworach magnackich na Litwie, polonizacji ulegały i sfery drobnomieszczańskie oraz drobnoszlacheckie, stojące najbliżej ludu. Przytym białoruszczenie się Litwinów, mówiących po litewsku, w dalszym ciągu stanowiło etap przejściowy do polonizacji, niejako ułatwiało tę ostatnią. Łatwiej bowiem było przyjąć język polski Litwinowi, używającemu blizkiej polszczyźnie mowy białoruskiej, aniżeli rdzennemu Zmudzinowi. To też polonizacja mniej zamożnej szlachty litewsko-żmudzkiej czyniła stosunkowo powolne postępy w porównaniu z szybką i łatwą polonizacją szlachty wschodnio-litewskiej, rdzennie białoruskiej lub zbiałoruszczonej. Co się zaś tyczy ludu, mówiącego po litewsku, to właściwie nie polszczył się on wcale bezpośrednio. Polszczyły się albo jednostki, wychodzące zeń i dostające się do ośrodków mocno promieniejących polszczyzną, albo sfery, które się zbiałoruszczyły i później uległy wpływowi polskości.

Wpływowi polskiemu ulegały i żywioły cudzoziemskie, osiadłe na Litwie, jak np. Niemcy-rzemieślnicy po miastach oraz Tatarzy. Ci ostatni, w dość znacznej liczbie osadzeni na Litwie w okresie XIII—XV stuleci, po unji lubelskiej wraz z obyczajami polskiemi przyjmowali i język polski, który już w XVII wieku został ich językiem ojczystym. Jak wykazuje p. Wacław Studnicki, z aktów, wydawanych przez wileńską komisję rządową „dlja razbora drewnich aktów", już w wieku XVII Tatarzy litewscy w stosunkach pomiędzy sobą używali mowy polskiej i testamenty redagowali po polsku, umowy spisywali pomiędzy sobą po polsku i to piękną polszczyzną, która widocznie była ich mową rodzinną, skoro używali jej w tych aktach w owych czasach, kiedy językiem urzędowym była białoruszczyzna. Podpisy Tatarów, jako stron i świadków, prawie zawsze w dokumentach są polskie, bo arabskie podpisy nawet pomiędzy podpisami mułł wyjątkowo się spotykają, a języka białoruskiego Tatarzy litewscy prawie nie używali w piśmie, prawdopodobnie znali też tylko litery polsko-łacińskie. Nawet w modlitwach mahometanie litewscy zapomnieli swego dawnego języka i modlili się już w XVII w. po polsku.

Z kraju o ludności białoruskiej i litewskiej etnograficznie, z kraju, w którym panowała niepodzielnie kultura białoruska, Litwa stopniowo przekształcała się na terytorjum ścierania się wyższej kultury polskiej z mniej zasobną białoruską w życiu potocznym i w stosunkach urzędowych. Zwyciężywszy w pierwszym, polszczyzna długo jeszcze musiała zajmować stanowisko podrzędne w drugich. Albowiem do roku 1696 język polski w instytucjach sądowych i w urzędach Litwy był tylko tolerowany jako język stron, posiłkujących się nim wskutek niedostatecznej znajomości języka urzędowego. Tym zaś w dalszym ciągu pozostawała

białoruszczyzna[1]). Prawo bowiem nakazywało, aby akta, wychodzące z sądów i urzędów, zawierały formułki początkowe (t. zw. suscepty) i końcowe zapisane po białorusku, choć zeznania i oświadczenia stron protokułowano w ich języku rodowitym, t. j. polskim. Dopiero po roku 1696 polszczyzna (wraz z łaciną) ostatecznie zwycięża urzędową białoruszczyznę. Jak mówi jeden z badaczy dawnych dokumentów litewskich, „wystarczy wziąć do ręki którykolwiek z aktów, przechowywanych w oryginale w wileńskim archiwum centralnym, albo nawet którykolwiek tom aktów, wydanych przez wileńską urzędową komisję aktów starożytnych, aby się przekonać, że ludność w wielkim księstwie Litewskim, w miarę zbliżania się od w. XVI do końca XVII, uważała za swój język rodzimy, domowy, nie język ruski, lecz polski, ponieważ swoje nazwiska pod aktami, ułożonemi przez pisarzy zgodnie z prawem po rusku, podpisywała najczęściej „polskiemi literami" (ruskich oczywiście nie znano) i ta mianowicie część aktów, która pochodziła od stron, t. j. prawie cały akt zawierający się pod obowiązującym ruskim susceptem zapisywany był coraz częściej po polsku. Nie prawo 1696 r. lecz samo życie jeszcze przed wydaniem tego prawa wprowadzało do akt prawnych wielkiego księstwa Litewskiego stopniowo język polski, który rozszerzał się w kraju coraz bardziej; „język ruski" aktów prawnych coraz więcej i więcej stawał się podobny do polskiego, tak że Polak rozumie ten akt, jeżeli tylko potrafi przeczytać, jeżeli zna litery ruskie, albo jeśli go przepisać literami łacińskiemi (takie przepisywanie nazywało się

**Język ten w Polsce nazywał się „ruskim", w Moskwie „litewskim". Ta ostatnia okoliczność jest źródłem nieporozumień, płodzonych przez patryjotów litewskich, którzy tą drogą dochodzą do wniosków o znaczeniu języka litewskiego (litewsko-żmudzkiego), jakiego ten nigdy nie posiadał.**

przetłumaczeniem na język polski, inne tłumaczenie byłoby zbyteczne); Rosjanin, który nie zna języka polskiego, nie zrozumie tych „aktów ruskich" bez pomocy specjalnych słowników".

Po zwycięstwie polszczyzny Litwa staje się w w. XVIII i pierwszej części XIX już nietylko terenem oddziaływania kultury polskiej, ale samodzielnym, potężnym jej ośrodkiem. Znaczenie jej pod tym względem dochodzi szczytu w dobie uniwersytetu wileńskiego, kiedy żadna z ziem byłej Rzeczypospolitej nie może się wykazać tak intensywną działalnością kulturalno-narodową, jak właśnie Litwa. Uniwersytet wileński promieniuje na całą Polskę, a z jego murów wychodzi szereg najwybitniejszych przedstawicieli cywilizacji polskiej.

W dobie porozbiorowej, zwłaszcza zaś w okresie świetnej działalności uniwersytetu wileńskiego, polonizacja Litwy dochodzi do największego rozwoju. Wówczas to spolonizowały się resztki szlachty białoruskiej i litewsko-żmudzkiej, zachowując tylko wybitne poczucie odrębności prowincjonalnej. Wówczas to Litwa weszła na drogę całkowitego zespolenia się duchowego z Polską, choć w życiu jej zaczęły już odgrywać coraz poważniejszą rolę czynniki dotychczas nieznane — czynniki, na razie posiadające charakter wyłącznie polityczny, z biegiem czasu jednakże pozyskujące coraz wybitniejsze cechy narodowo-kulturalne. Wnosiła je państwowość rosyjska, która stopniowo zaciera ślady państwowości polskiej. Te jednak zbyt są silne, aby się je dało usunąć za jednym zamachem. I w dobie zawikłań politycznych wszelkiego rodzaju występują one całkiem wyraźnie. Tak było za czasów wojen napoleonowskich, tak było w r. 1831, kiedy ruch warszawski odbił się mocnym echem, zwłaszcza na Żmudzi i to wśród mas chłopskich. Tuk było w dobie spisków demokratycznych, wznie-

canych z emigracji po upadku powstania 1831 r. Tak było i w r. 1863, kiedy Litwa wzięła czynny udział w powstaniu polskim, wydając cały szereg dowódców oddziałów partyzanckich i to nietylko ze sfer szlacheckich lub księżych (jak Mackiewicz), ale i z warstwy chłopskiej (na Żmudzi), jak Łukaszunas, Bitis, Pujdak, Gugies i t. d. Zjednoczenie ziem dawnego księstwa Litewskiego z ziemiami polskiemi, zajętemi przez Rosję, było wskazaniem naczelnym polityki warstw, przodujących we wszystkich dziedzinach życia Litwy. I tendencje te czasami mogły liczyć, jak się wydawało, na pewną przychylność nawet najwyższych sfer kierowniczych państwowości rosyjskiej (np. za Aleksandra I), choć realizacja ich napotykała przeszkody nie do pokonania w opinji ogółu rosyjskiego.

Państwowość rosyjska, pierwotnie występująca na Litwie, jako w kraju kulturalnie polskim, w szacie polskiej, szybko przekształca się na rosyjską. Nieznany w dobie istnienia Rzeczypospolitej na Litwie czynnik rosyjski po rozbiorach dąży powoli do roli przewodniej w życiu politycznym kraju, systematycznie uszczuplając teren panowania polszczyzny. Początkowo proces ten rozwija się nieznacznie, bardzo powierzchownie. Z biegiem czasu jednakże przybiera coraz wyraźniejsze kształty, aż wreszcie, po powstaniu 1830—1831 r. występuje w całej pełni. Polskość z czynnika panującego zostaje sprowadzona do roli czynnika zaledwie tolerowanego. Natomiast cała potęga państwa na terenie Litwy skierowuje się do utrwalenia tu kultury rosyjskiej z jej językiem w szkole, sądzie i urzędzie, z prawoslawjem w kościele i t. d. Najwcześniej szerzą się wpływy rosyjskie w dziedzinie kościelnej. Coraz większe uszczuplanie samodzielności unji i zbliżanie jej z prawosławjem, zapoczątkowane zaraz po ostatnim podziale Rzeczypospolitej, kończy się w 11. 1837—1839 zupełnym skaso-

waniem unji na Litwie i Białej Rusi. I odtąd prawosławje staje na mocnej podstawie białoruskiej masy ludowej we wschodniej części kraju, a rosyjskość uzyskuje zwarty zastęp pjonjerów w postaci prawosławnej hjerarchji duchownej. Kultura polska zmuszona jest ustąpić miejsca rosyjskiej w życiu państwowym i publicznym, cofając się niemal zupełnie w szranki życia prywatnego.

To cofanie się nie było jednak równoznaczne z upadkiem polskości Litwy. Rosyjskość, wprowadzona na Litwę, posiadała na razie charakter czysto urzędowy, nie opierała się jeszcze na żywiołach miejscowych, bo te były kulturalnie polskie (o oparciu się na warstwach ludowych wówczas jeszcze nie było mowy) i całe życie kulturalne miejscowe posiadało charakter polski. Napływ żywiołów biurokratycznych z Rosji był bardzo słaby i niższe urzędy w dalszym ciągu były obsadzane przez Polaków. Wilno w dalszym ciągu było jednym z najpoważniejszych ośrodków kulturalnych polskich, a produkcja książkowa i czasopiśmiennicza polska w latach 1840—1860 rozwijała się bez przerwy. Polskość po powstaniu 1831 r., bez względu na represje, spowodowane tym ruchem, nie straciła swej siły. Oddziaływała ona na szerokie koła, sięgając już peryferji warstw ludowych, gdzie jeszcze o rusyfikacji w owych czasach niema mowy.

Mamy więc w tym okresie współzawodnictwo dwuch kultur — polskiej i rosyjskiej. Pierwsza — silna tradycjami i oparciem o warstwy wykształcone i zasobne ekonomicznie, zachowuje swój wpływ dawny, druga, wspomagana przez czynniki państwowe, wypiera pierwszą z zajętych przez nią stanowisk urzędowych i publicznych, pozostawiając jej szczupły zakres stosunków prywatnych. Obok tych dwuch pierwiastków narodowo-kulturalnych poczynają się ukazywać słabiuchne objawy tworzenia literatur miej-

scowych litewskiej i białoruskiej, nagle przerwane w początkach siódmego dziesięciolecia, kiedy po nowym powstaniu Litwa znalazła się w zupełnie odmiennych warunkach dalszego rozwoju.

W tym okresie warunki samego istnienia polskości na Litwie pogorszyły się niesłychanie i o jakimkolwiek współzawodnictwie kultury polskiej z rosyjską nie może być mowy. System gienerał-gubernatora hr. Murawjewa skierowany był do nadania Litwie charakteru czysto-rosyjskiego we wszystkich dziedzinach życia. Skutkiem tego wszystkie żywioły miejscowe miały ulec rusyfikacji.

Rusyfikacja Litwy w latach 1864—1904 posługiwała się dwojaką metodą. Z jednej strony czysto mechanicznie powiększano liczbę żywiołów rosyjskich przez wprowadzanie przy pomocy państwa wielkiej własności rosyjskiej, obsadzanie wszystkich stanowisk urzędowych wyłącznie przez Rosjan-prawosławnych, zakaz nabywania ziemi przez osoby „pochodzenia polskiego" i t. d. Z drugiej popierano organiczny wzrost zasobów kulturalnych rosyjskich przez tworzenie coraz to nowych ośrodków oddziaływania kultury rosyjskiej przy sprowadzeniu wszelkich objawów nierosyjskiego życia kulturalnego do minimum, tolerowanego jedynie w życiu domowym, rodzinnym. Zakazy — wydawania pism perjodycznych i książek w języku polskim, prywatnego nauczania języka polskiego, wywieszania szyldów lub jakichkolwiek napisów w języku polskim, wreszcie mówienia po polsku w miejscach publicznych — usuwały polskość z widowni publicznej, odbierały krajowi ten charakter zewnętrznie polski, jaki Litwa przed rokiem 1863 posiadała. Zwłaszcza, że zarządzenia Murawjewa w dziedzinie usuwania zewsząd języka polskiego szły w parze z represjami, będącemi skutkami nieudanego powstania: sekwestracją majątków polskich, wysyłką z kraju osób,

poszlakowanych o udział w ruchu, kasowaniem znacznej liczby kościołów katolickich i t. d.

Polskość na Litwie oczywiście nie zanika. Chroni się ona pod powierzchnię życia publicznego, objawiając swe istnienie nazewnątrz tylko w obrębie kościoła katolickiego, ponieważ wprowadzenie języka rosyjskiego do tego ostatniego skończyło się po kilkunastu latach na szeregu prób, nie uwieńczonych skutkiem pożądanym. Ostoją polskości na Litwie (poza ogniskiem domowym) staje się na bardzo długie lata kościół katolicki jako jedyny widomy znak istnienia kultury polskiej w tym kraju. Kościół też jest przez długie lata jedynym szerzycielem polskości w masach ludowych. Albowiem wobec ostro zaznaczających się przeciwieństw między prawosławjem a katolicyzmem, przy kościele katolickim skupia się cała masa ludowa wyznania katolickiego — bez różnicy pochodzenia, a więc tak polska, jak białoruska, litewska czy łotewska. Ponieważ zaś kościół katolicki na Litwie posiadał charakter czysto polski, przeto nawet niepolskie masy ludowe ulegają tą drogą wpływowi kultury polskiej. Zwłaszcza stosuje się to do ludności białoruskiej wyznania katolickiego, bo Litwini z biegiem czasu wytwarzają własne duchowieństwo, zdobywają dla języka swego kazalnice i konfesjonały i nawet czynią kościoły głównemi ogniskami zaciętej walki z polskością.

Na terenie białoruskim kościół katolicki jest w dalszym ciągu ośrodkiem promieniującej na otoczenie polskości, a przywiązanie Białorusina-katolika do kościoła katolickiego czyni zeń w wielu wypadkach Polaka pod względem świadomości narodowej. Jednostki, wychodzące z ludu białoruskiego (po części zaś i litewskiego) i zdobywające wykształcenie, stają się Polakami, gdy takież same jednostki z ludu, o ile są prawosławne, przyjmują kulturę rosyjską. Dzięki kościołowi katolickiemu z jednej strony, a oddzia-

ływaniu wielkich środowisk polskich w rodzaju Wilna lub Kowna — z drugiej, właśnie w okresie największego natężenia systemu hr. Murawjewa i jego następców proces polonizacji mas ludowych, zaledwie zarysowujący się przed powstaniem 1863 r., poczynił największe postępy.

Polskie okolice Wilna nieco się rozszerzyły wskutek przyjmowania języka polskiego przez Białorusinów i zbiałoruszczonych Litwinów, przyczym z szerzenia się żywiołowego języka białoruskiego wśród Litwinów na pograniczu etnograficznym litewsko - białoruskim w ostatecznym rezultacie korzystał żywioł polski. Jeszcze teraz gdzieniegdzie istnieją wsie, gdzie najstarsze pokolenie jeszcze umie po litewsku, średnie posługuje się białoruszczyzną, młodsze zaś uważa język polski za ojczysty i mówi po polsku. Jednostki i całe grupy Białorusinów i Litwinów, stale przebywające po miastach Litwy, polszczą się wskutek oddziaływania otoczenia polskiego i kościoła. To samo daje się zauważyć nawet na emigracji. Białorusini-katolicy i Litwini stają się Polakami w Dyneburgu, w Rydze i w Petersburgu. Białorusini-katolicy, powracający z Ameryki, stają się czynnikiem polonizacyjnym wskutek zetknięcia się z bujnym życiem kościelno - stowarzyszeniowym Polonji w Stanach Zjednoczonych.

Ten proces polonizacyjny trwa w dalszym ciągu pomimo zupełnie wyjątkowego stanowiska polskości na Litwie, słabnąc jednak coraz bardziej w środowisku etnograficznie litewskim w miarę rozwoju kultury litewskiej, występującej coraz bardziej wrogo względem polskości. Wśród Białorusinów jednakże nie napotyka tej przeszkody. Oczywiście wśród Białorusinów-katolików, bo co się tyczy Białorusinów-prawosławnych, to po 1863 roku kultura polska nie ma do nich żadnego przystępu.

Białorusini - prawosławni, podnosząc się na wyższy

szczebel kultury, stają się Rosjanami, i jak katolicyzm na Białej Rusi jest synonimem polskości, tak prawosławje znowuż oznacza rosyjskość. Ta ostatnia znajduje wśród prawosławnych Białorusinów bardzo silne oparcie, skutkiem czego kultura rosyjska w połaciach kraju o przeważającej ludności prawosławnej nie jest tylko lekkim powierzchownym pokostem, jak na obszarze czysto katolickim, lecz sięga do głębi i rozwija się organicznie.

Białoruś prawosławna jest najsilniejszą ostoją rosyjskości na Litwie. Drugą taką ostoją po roku 1863 stał się element żydowski. Wprawdzie masa żydowska tak samo jak i dawniej posługiwała się żargonem niemieckim, niemniej jednakże inteligiencja żydowska, uprzednio ciążąca do polskości, teraz staje się rosyjską z przekonania i praktyki życiowej. Gruntowne zachwianie się stanu ekonomicznego szlachty polskiej na Litwie po 1861 i zupełne usunięcie polskości z życia publicznego zwróciło żydów litewskich do kultury rosyjskiej. I właśnie dzięki rusyfikowaniu się inteligiencji i półinteligiencji żydowskiej wzmogła się rosyjskość miast litewskich nawet w katolickiej części kraju.

Po roku 1863 jesteśmy tedy świadkami nowego przeobrażania się fizjognomji kulturalnej Litwy. Przeważająca uprzednio kultura polska, wyparta ze swych stanowisk publicznych, chroni się w kościele i w ogniskach domowych, posiada jednak jeszcze dość siły, aby czynić pewne postępy wśród niepolskiej masy ludności katolickiej. Kultura rosyjska szerzy się coraz bardziej i to nietylko drogą zarządzeń administracyjnych, lecz i skutkiem organicznego ulegania jej ludności białorusko-prawosławnej oraz żydowskiej. Na tle ścierania się dwuch tych kultur — katolicko - polskiej i prawosławno - rosyjskiej w końcu XIX-go stulecia wzmacnia się ruch litewski, coraz silniej zaznaczając swe istnienie w życiu kulturalnym kraju, aż w początkach wieku

bieżącego staje się poważnym czynnikiem życia zachodniej jego połaci. W tymsamym czasie budzi się szeroki prąd nacjonalistyczny wśród zrusyfikowanej inteligiencji żydowskiej i powstaje kultura żargonowa, oddziałująca na masy żydowskie. Jednocześnie zjawiają się próby stworzenia literatury białoruskiej, przekształcające się po roku 1904-ym w słabiuchny na razie, lecz stale wzrastający ruch kulturalny Białej Rusi bez różnicy wyznania. Analogiczne objawy widzimy i wśród Łotyszy - katolików gubernji Witebskiej. Wreszcie od r. 1905-go, kiedy znaczna część zarządzeń hr. Murawjewa i jego następców zostaje zniesiona, kultura polska odzyskuje pewne placówki, których była pozbawiona od roku 1864, i wkracza na nowe drogi rozwoju.

W ten sposób Litwa współczesna staje się terenem współzawodnictwa, starć, antagonizmów i walk szeregu pierwiastków narodowo - kulturalnych. Pierwiastki te ulegają wpływowi wojennemu, krzyżują się w najrozmaitszy sposób, starają się zapanować na pewnych częściach terytorjum Litwy lub w pewnych sferach, wypchnąć inne z zajętych przez nie terenów i t. d. W ścieraniu się rozmaitych pierwiastków narodowo-kulturalnych powstają najprzeróżniejsze prądy i kierunki, opierające się bądź na tradycjach dziejowych lub obecnym „stanie posiadania", bądź na koncepcjach teoretycznych, zbudowanych na gruncie interesów tego czy innego odłamu ludności miejscowej i ich tendencji rozwojowych. Ażeby je zrozumieć, należy się przedewszystkim zapoznać ze skomplikowanemi stosunkami narodowościowemi i społecznemi Litwy w chwili dzisiejszej, o ile na to, rozumie się, pozwalają zupełnie niewystarczające dane statystyczno-etnograficzne.

## ROZDZIAŁ IV.

**Obszar i ludność Litwy i Białej Rusi. — Odrębne terytorja etnograficzne i ich charakter. — Obszary: litewski, białoruski, ukraiński, łotewski i polski. — Wyspy: polskie, białoruskie, wielkoruskie, żydowskie i t. d. — Charakter skomplikowany stosunków narodowościowych Litwy i Białej Rusi. — Statystyka wyznaniowa sześciu gubernji. — Statystyka narodowościowa — ogólna i według powiatów z uwzględnieniem gubernji Suwalskiej i Litwy pruskiej. — Cyfry statystyki urzędowej i ich wartość. — Stosunek do Polaków. — Obliczenia prywatne. — Procesy ludnościowe na obszarze etnograficznym litewskim — Emigracja Litwinów. — Obliczenia Białorusinów. — Obliczenia Polaków. — Znaczenie żywiołu polskiego. — Żydzi. — Asymilacja i emigracja żydowska.**

Litwa i Białoruś w granicach sześciu gubernji zajmuje 267.491-2 wiorst kwadratowych. Na tej przestrzeni mieszkało w roku 1907-ym około 12 miljonów osób. Poza tym gubernja Suwalska zajmuje 10.780 wiorst kwadratowych i posiada 621.000 ludności.

Według poszczególnych gubernji cyfry, dotyczące przestrzeni i ludności gubernji Litwy i Białej Rusi, przedstawiają się w następujący sposób:

| gubernja | wiorst kwadr. | ludność |
|---|---|---|
| Wileńska . . . | . . 37.3713 | 1,842.346 |
| Kowieńska . . | . . 35.7119 | 1,707.558 |
| Grodzieńska | . . 33.979 | 1,734.695 |
| Mińska . . . . | 78.5023 | 2,626.294 |
| Witebska . . . | 39.708 | 1,740.700 |
| Mohylewska | . . 42.2187 | 2,099.417 |
| | 267.491* | 11,746.010 |

Terytorjum Litwy i Białej Rusi składa się z pięciu zwartych obszarów etnograficznych, mianowicie: litewskiego, białoruskiego, ukraińskiego, łotewskiego i polskiego. Tylko dwa z nich, mianowicie obszary, zamieszkane przez Białorusinów i Litwinów, stanowią większą część terytorjum etnograficznego dwuch tych narodowości. Reszta — to małe odcinki obszarów ukraińskiego, łotewskiego i polskiego, leżących większą swą częścią poza Litwą i Białorusią.

Każde ze zwartych terytorjów tego kraju posiada nawarstwienie obconarodowe, odmienne językowo od rdzennej ludności danego obszaru. To nawarstwienie występuje w postaci dwojakiej. Albo w formie mniejszych czy większych wysp o zwartej ludności pewnego typu narodowego i językowego, albo w formie drobnej domieszki, rozsypanej mniej lub bardziej równomiernie po całym kraju. Mamy więc wyspy polskie na terytorjum białoruskim i litewskim, wyspy litewskie na obszarze białoruskim i t. d. Mamy również ludność polską, żydowską, wielkoruską, niemiecką i łotewską, rozsypaną po całym obszarze kraju lub w poszczególnych jego częściach.

Takaż sama rozmaitość panuje i w stosunkach wyznaniowych Litwy i Białej Rusi. Stykają się tu wzajemnie — katolicy, prawosławni, staroobrzędowcy, luteranie, kalwini i żydzi. Nie brak też marjawitów, karaimów i mahometan. Cechy wyznaniowe posiadają na Litwie i Białej Rusi — jak zobaczymy niżej — wyjątkowe znaczenie i w stosunkach narodowościowych wobec niedostatecznego rozwoju świadomości narodowej mas ludowych, a nawet i pewnych odłamów inteligiencji.

Zwarte terytorja etnograficzne Litwy i Białej Rusi dadzą się mniej więcej ściśle odgraniczyć wzajemnie, choć i tu powstają pewne wątpliwości, budzące się albo skut-

kiem niezakończonego procesu asymilacyjnego, albo skutkiem braku dostatecznych danych statystyczno-etnograficznych.

Obszar etnograficzny litewski zajmuje północno-zachodni kąt kraju — w gubernjach Kowieńskiej i Wileńskiej i — po przekroczeniu jego granic, zagarnia przeszło połowę gubernji Suwalskiej, część niedużą Prus Wschodnich i drobny skrawek Kurlandji.

Na północy, poczynając od wciśniętego między Bałtyk a gubernję Kowieńską skrawka Kurlandji (Połąga z okolicą), obszar etnograficzny litewski graniczy z obszarem łotewskim. Granica dwuch tych obszarów odpowiada prawie w zupełności granicy między gubernją Kowieńską a Kurlandzką aż do punktu, naprzeciwko Iłłukszty, gdzie obszar łotewski styka się z białoruskim, wkraczającym do powiatu jezioroskiego. Z zachodu obszar litewski graniczy z Bałtykiem i z obszarem niemieckim w Prusach Wschodnich. Granica ta, mocno poszarpana i stale przed naporem niemieckim ustępująca, biegnie dość nieregularną linją od środkowej części zatoki Kurońskiej aż do jeziora Wisztynieckiego w gubernji Suwalskiej. W tej ostatniej Litwini graniczą z Polakami. Granica polsko-litewska ciągnie się z północnego zachodu na południowy wschód — od Wisztyńca na Puńsk ponad Sejnami aż do Świętojańska nad Niemnem, na południu od Druskienik. Tu rozpoczyna się najmniej ustalona i niezwykle nieprawidłowa granica między obszarem litewskim a białoruskim. Obszar litewski zagarnia drobniutki skrawek powiatu grodzieńskiego koło Druskienik, poczym wkracza do powiatu lidzkiego gub. Wileńskiej, gdzie już mamy mieszaninę wsi litewskich z białoruskiemi i białorusko-polskiemi (okolice Nowego Dworu, Ejszyszek, Bieniakoń). Takąż samą mieszaninę przedstawia północno-wschodni kąt powiatu trockiego, skutkiem czego obszar

litewski cofa się ku zachodowi, zajmując resztę powiatu trockiego. Koło Gejszyszek granica białorusko-litewska przekracza Wilję i obszar litewski zajmuje północną część powiatu wileńskiego, następnie święciańskiego. Granica idzie mniej więcej po linji Kiemle, Mejszagoła, Łyntupy aż do granicy powiatu dziśnieńskiego. Dalsza granica białorusko-litewska idzie wzdłuż granicy gubernji Kowieńskiej i powiatu dziśnieńskiego aż do jeziora Dryświaty. Tu — we wschodniej części powiatu jezioroskiego, aż do granic jego z Kurlandją — występuje terytorjum mieszane litewsko-białoruskie.

Określając granicę wschodnią obszaru litewskiego, tymsamem ustaliliśmy, o ile to było możliwe, granicę zachodnią obszaru etnograficznego białoruskiego. Ten ostatni wkracza do gubernji Suwalskiej (pow. augustowski) i tu graniczy z polskim. Polsko-białoruska granica przechodzi też w gubernji Grodzieńskiej, w powiatach sokolskim i białostockim w okolicach Suchowoli, Korycina, Knyszyna, na zachód od Białegostoku, Narwi, na wschód od Suraża. Narew rozgranicza Białorusinów i Ukraińców. Granica etnograficzna między Białorusinami a Ukraińcami ciągnie się wzdłuż Narwi przez powiat bielski gub. Grodzieńskiej aż do puszczy Białowieskiej, skąd powyżej Prużanny idzie ku wschodowi, nieznacznie skierowując się na północ. Dalej obszar białoruski zajmuje północno-wschodni skrawek powiatu pińskiego gub. Mińskiej od Szczary do Prypeci naprzeciwko Dawidgródka. Następnie Prypeć aż do Mozyrza odgranicza Białorusinów od Ukraińców. Od Mozyrza granica ta zwraca się na południe, lekko zbaczając na zachód. Od punktu granicy gubernji Mińskiej i Wołyńskiej, leżącego naprzeciwko Owrucza, zwraca się znowu na wschód, biegnąc wzdłuż granicy gubernji Mińskiej z Wołyńską, Kijowską i Czernichowską. Wychodząc z granic kraju, obszar biało-

ruski zagarnia północno-zachodni skrawek gubernji Czernichowskiej i wkracza do gubernji Smoleńskiej, gdzie już graniczy z Wielkorusami. Granica białorusko-wielkoruska w gubernji Smoleńskiej, jak również w Orelskiej, Kałuskiej, Twerskiej i Pskowskiej, nie da się ściśle ustalić wobec zlewania się dwuch pokrewnych szczepów na pograniczu i wytwarzania się skutkiem tego gwar przejściowych. W każdym razie większa część gubernji Smoleńskiej, bezpośrednio przytykającej ze wschodu do omawianego przez nas kraju, jest białoruska i tylko cztery jej wschodnie powiaty (juchnowski, wiaziemski, syczewski i gżacki) są niewątpliwie wielkoruskie. W Witebskiej gubernji obszar białoruski graniczy z obszarem łotewskim w powiecie lucyńskim, poczynając od Korsówki. Wschodnia i środkowa część tego powiatu jest białoruska albo mieszana, białorusko-łotewska. Na południu powiatu lucyńskiego panuje Łotwa. Stąd granica białorusko-łotewska ciągnie się wzdłuż granicy powiatów drysieńskiego i dyneburskiego aż do Dźwiny, dalej zaś Dźwiną aż do Iłłukszty.

Ukraiński obszar etnograficzny kraju zajmuje część wschodnią pow. bielskiego oraz powiaty: brzeski, prużański i kobryński gubernji Grodzieńskiej i części powiatów pińskiego, jako też mozyrskiego, leżące na południe od białoruskiego obszaru.

Obszar łotewski zajmuje zachodnią część powiatu lucyńskiego, powiat rzeżycki i dyneburski, przyczym jego granica białoruska jest bardzo poszarpana.

Obszar polski leży w trzech powiatach gubernji Grodzieńskiej — sokolskim, białostockim i bielskim między południową granicą gubernji Suwalskiej, Łomżyńską a Siedlecką. Obszar ten od wschodu graniczy z obszarem białoruskim (w powiatach sokolskim i białostockim) i ukraińskim (w powiecie bielskim).

Wyspy obconarodowe na zwartych terytorjach etnograficznych Litwy i Białej Rusi są reprezentowane albo przez żywioły miejscowe, posiadające własne zwarte terytorja w obrębie kraju, albo przez żywioły napływowe. Do pierwszych należą wyspy i wysepki polskie i białoruskie na terytorjum litewskim, litewskie i łotewskie na obszarze białoruskim. Drugie występują w postaci kolonji wielkoruskich, ludności żydowskiej miast i miasteczek, osad niemieckich, tatarskich, karaickich.

Wyspy polskie — to przedewszystkim wielkie zbiorowiska miejskie, najczęściej wraz z okolicami. Taką wyspą jest przedewszystkim stolica kraju — Wilno, wraz z dość rozległą okolicą, stopniowo zlewającą się z obszarem białoruskim, przedzielającym tę wyspę polską na północy, zachodzie i południu od obszaru litewskiego. Taką wyspą jest Kowno z okolicami, Mińsk, Białystok. We wszystkich niemal miastach Litwy etnograficznej i najbliższych do niej części Białej Rusi Polacy stanowią większość ludności chrześcijańskiej. Drugą postacią wysp polskich — to liczne zaścianki szlacheckie, rozsiane na obszarze białoruskim i litewskim. Wreszcie ludność polska na Litwie i Białej Rusi rozsypana jest po całym terytorjum kraju w postaci właścicieli wielkich i średnich posiadłości ziemskich, dzierżawców, oficjalistów, służby i t. d.

Wyspy białoruskie występują na terytorjum litewskim w punktach zetknięcia się dwuch tych żywiołów, natomiast wyspy litewskie na terytorjum białoruskim mamy i w postaci zupełnie odciętych od pnia macierzystego kolonji (np. w powiatach oszmiańskim i słonimskim) i w postaci analogicznej do wysp białoruskich.

Wyspy wielkoruskie — są to przedewszystkim liczne osady staroobrzędowców, którzy przesiedlili się w granice Rzeczypospolitej wskutek prześladowań religijnych

w Rosji, następnie koloniści, osadzani przez rząd i bank włościański w nowszych i ostatnich czasach. Pierwsi zamieszkują głównie gubernje Witebską, Mohylewską, Kowieńską i Wileńską, drudzy osiadają i w innych gubernjach, jakkolwiek skierowuje się ich głównie na Żmudź. Poza tym żywioł rosyjski jest licznie reprezentowany po miastach północnej i wschodniej Białej Rusi, gdzie ludność białoruska jako prawosławna przyjmuje kulturę rosyjską. W Witebsku, Mohylewie i t. d. Rosjanie stanowią większość ludności chrześcijańskiej. Sfera urzędnicza, duchowieństwo prawosławne, wreszcie pewna część właścicieli ziemskich we wszystkich gubernjach Litwy i Białej Rusi też składa się z Rosjan, przeważnie przybyszów z północy i wschodu.

Żydzi, rozproszeni po całym kraju, stanowiącym większą część tej „strefy osiadłości", w której wolno mieszkać po miastach ludności żydowskiej, stanowią bezwzględną większość mieszkańców miast Litwy i Białej Rusi. Skutkiem tego żydzi pokryli cały kraj gęstą siecią swych kolonji miejskich.

Drobne wysepki tworzą pokrewni żydom Karaici. Parę drobnych wysepek utworzyli Tatarzy. W północno-zachodniej części obszaru litewskiego dość gęsto siedzą Niemcy, bądź jako koloniści, na roli, bądź jako część ludności miejskiej — w gubernjach Suwalskiej i Kowieńskiej.

Istnieją na Litwie i Białej Rusi również kolonje łotewskie (np. w gubernji Kowieńskiej i Mohylewskiej), ale tworzone są one nie przez tych Łotyszy, którzy zamieszkują gubernję Witebską (powiaty, stanowiące Inflanty polskie), lecz przez przybyszy z Kurlandji. W północnym pasie powiatów telszewskiego, szawelskiego, poniewieskiego i jezioroskiego Łotysze skupują ziemię od emigrujących do Ameryki Litwinów, zakładają przedsiębiorstwa handlowe, dzierżawią majątki, młyny i t. d.

Taki jest obraz stosunków narodowościowych Litwy i Białej Rusi w zarysach jak najogólniejszych. Przedstawiają się one dość skomplikowanie, ale skomplikowaność ich wystąpi jaskrawię dopiero wówczas, kiedy zechcemy ułożyć je w pewien system statystyczny, oparty na ścisłych cyfrach. Tu bowiem odrazu zetkniemy się z całym szeregiem trudności, niekiedy wprost uniemożliwiających cyfrowe przedstawienie stosunków narodowościowych kraju.

Przedewszystkim zachodzi znaczna trudność z ustaleniem jednego i tegoż samego sprawdzianu narodowego dla całego terytorjum kraju, gdzie tradycje historyczne, przynależność wyznaniowa, aspiracje polityczne i tym podobne względy odgrywają rolę daleko ważniejszą od podstawowego kryterjum w sprawach narodowościowych, jakim jest język. Na Litwie i Białej Rusi mamy bowiem obok Litwinów, Białorusinów, Łotyszów, Polaków i Rosjan niewątpliwych, ludzi, mówiących językiem jednej narodowości, przyznających się wszakże do innej. Mamy „Litwinów", nie umiejących słowa po litewsku, mamy „Polaków", bardzo przywiązanych do narodowości polskiej, lecz z języka Litwinów albo Białorusinów czy Łotyszy. Mamy ludzi „tutejszych", mówiących „po prostemu" i określających swą narodowość na podstawie wyznania, do którego należą. Mamy rodziny, w których brat i siostra lub dwaj bracia zaliczają się do dwuch odmiennych narodowości. Mamy takie dziwolągi krzyczące, jak ów poseł piński do I-szej Dumy — niewątpliwy Polak z języka i trybu życia, choć pochodzący z rodu litewskiego, jak wskazuje nazwisko, a jednak uważający się za „Białorusina", pomimo że wyrósł na terytorjum ukraińskim i związany jest z nim wszystkiemi swemi interesami.

Jednym słowem w stosunkach narodowościowych Litwy i Białej Rusi panuje najzupełniejszy chaos. A nad tym chaosem

unoszą się cyfry urzędowego spisu jednodniowego z roku 1897-go, których niedokładność, niedostateczność i w bardzo wielu wypadkach niewiarogodność była niejednokrotnie stwierdzana nawet przez uczonych i publicystów rosyjskich. Niestety, cyfry te są jedynym źródłem, na których zmuszeni

| Gubernja | Prawosławni | Staroobrzęd. | Katolicj |
|---|---|---|---|
| Wileńska . . . . | 415.296 | 25.673 | 935.847 |
| Grodzieńska . . | 919.346 | 504 | 386.519 |
| Kowieńska . . . | 45.514 | 32.940 | 1,108.303 |
| Mińska | 1,558.264 | 15.860 | 217.959 |
| Witebska . . . . | 825.601 | 83.022 | 357.309 |
| Mohylewska . . | 1.402.161 | 23.349 | 50.159 |
| | 5,166.182 | 181.348 | 3,056.096 |

Od czasu wydania ukazu tolerancyjnego (30 kwietnia 1905 r.) do 1-go stycznia 1910 r. przeszła na katolicyzm znaczna liczba osób wyznania prawosławnego. Według da-

| Gubernja | Rok:ięC5 | 19C6 |
|---|---|---|
| Wileńska | 16.286 | 6.862 |
| Kowieńska | 900 | 124 |
| Grodzieńska | 3.625 | 342 |
| Witebska | 2.288 | 1.245 |
| Mińska | 8.787 | 5.686 |
| Mohylewska | 104 | 298 |
| | **31.990** | **14.557** |

W gubernji Suwalskiej przeszedł na katolicyzm ogół Białorusinów. 1

są opierać się statystycy, chcący przedstawić cyfrowo stosunki narodowościowe kraju.

Zanim przejdziemy do statystyki narodowościowej, musimy uwzględnić statystykę wyznaniową — również według spisu roku 1897. Przedstawia się ona w sposób następujący:

| Protestanci | Żydzi | Mahometanie | Inni | Ogół ludności |
|---|---|---|---|---|
| 4.643 | 205.262 | 4.375 | 111 | 1,591.207 |
| 12.687 | 280.499 | 3.731 | 123 | 1,603.409 |
| 69.619 | 212.869 | 1.920 | 399 | 1,544.564 |
| 5.777 | 345.031 | 4.619 | 111 | 2,147.621 |
| 46.888 | 175.678 | 661 | 87 | 1,489.246 |
| 6.923 | 203.958 | 184 | 30 | 1,686.764 |
| 142.537 | 1,423.297 | 15.490 | 861 | 10,062.811 |

nych urzędowych, zebranych przez organ duchowieństwa prawosławnego „Kołokoł", liczba ta według gubernji i lat rozkłada się w sposób następujący:

| 1907 | 1908 | 1909 | |
|---|---|---|---|
| 2.332 | 944 | 276 | 26.700 |
| 106 | 18 | 12 | 1.160 |
| 81 | 194 | 426 | 4.668 |
| 484 | 294 | 175 | 7.486 |
| 20 | 353 | 710 | 15.556 |
| 5 | 82 | 61 | 550 |
| 3.028 | 1.885 | 1.660 | 56.120 |

Cyfry statystyki narodowościowej dają obraz następujący:

| Gubernja | Białorusini | Ukraińcy | Litwini | Polacy |
|---|---|---|---|---|
| Wileńska . . . | 891.771 | 912 | 279.720 | 129.651 |
| Grodzieńska . . . | 705.045 | 362.526 | 3.366 | 161.662 |
| Kowieńska . . | 37-798 | 1.682 | 1,019.774 | 139.618 |
| Mińska . . . . . | 1,633.091 | 10.069 | 376 | 64.617 |
| Witebska . . . . | 788.599 | 420 | 3.235 | 50.377 |
| Mohylewska . . . | 1,389.782 | 3.559 | 3.600 | 17.526 |
| | 5,546.086 | 379.168 | 1,310.071 | 563.451 |

Od roku 1897-go przeprowadzano w różnych częściach kraju spisy ludności, potrzebne do specjalnych celów, ale jednego ogólnego dotychczas nie było. To też wszystkie cyfry ogólne, mające przedstawić stosunki narodowościowe Litwy i Białej Rusi, powstały przez mechaniczne obliczenie przypuszczalnego przyrostu naturalnego. Wskutek tego cyfry te posiadają jeszcze mniejszą wartość, niż wyniki spisu roku 1897-go, ponieważ nie uwzględniają one ani różnicy w przyroście naturalnym poszczególnych grup narodowościowych, ani emigracji lub imigracji, ani procesu asymilacyjnego i t. d. Stoimy więc wobec zagadek statystycznych, dopuszczających najprzeróżniejsze kombinacje, domysły i zestawienia, czynione najczęściej zupełnie dowolnie.

Na podstawie cyfr 1897 r. narodowości Litwy i Białej

| Łotysze | Żydzi | Wielkorosjanie | Niemcy | Inni |
|---|---|---|---|---|
| 471 | 202.368 | 78.562 | 2.915 | 1.307 |
| 426 | 278.542 | 74.143 | 10.284 | 7.415 |
| 35.188 | 212.028 | 72.872 | 11.762 | 3.842 |
| 1.255 | 343.466 | 83.999 | 3.987 | 2.647 |
| 264.062 | 174.240 | 198.001 | 7.361 | 3.951 |
| 7.027 | 203.507 | 58.155 | 1.806 | 1.802 |
| 308.429 | 1,414.151 | 565.732 | 38.115 | 20.964 |

Rusi idą po sobie kolejno co do liczebności w następującym porządku:

| | | |
|---|---|---|
| Białorusini . . . „ . | 5,546.086') | 55% |
| Żydzi . . | 1,414.151 | 14 „ |
| Litwini . . | 1,310.071 -) | 13 „ |
| Wielkorosjanie . . . | 565.732 | 5 „ |
| Polacy . . . . . | 563.451 | 5 „ |
| Ukraińcy . . . . . | 379.168 | 3 „ |
| Łotysze . . . . . | 308.429 | 3 „ |
| Niemcy . . . . . | 38.115 | mniej niż 1 „ |
| Inni . . | 20.964 | mniej niż 1 „ |

***) W całym państwie rosyjskim 5,885.547.**
**2) W całym państwie rosyjskim 1,658.532.**

W poszczególnych gubernjach i powiatach kraju grupy te stanowią taką siłę procentową (obliczenia E. Czyńskiego):

**Gubernja Wileńska.**

| | Ugół ludności |
|---|---|
| Miasto Wilno | 154.532 |
| Powiat wileński (bez miasta Wilna) | 208.781 |
| dziśnieński | 204.923 |
| lidzki | 205.767 |
| „ oszmiański | 233.559 |
| „ święciański | 172.231 |
| trocki | 203.401 |
| wilejski | 208.013 |
| Cała gubernja | 1,591.207 |

**Gubernja Grodzieńska.**

| | Ogół ludności | Białorusini | Ukraińcy |
|---|---|---|---|
| Powiat grodzieński | 204.854 | 65,8 | - |
| » brzesko-litewski | 218.432 | 1,8 | 64,4 |
| » białostocki | 206.615 | 26,0 | 0,3 |
| » bielski | 164.441 | 4,9 | 39,1 |
| » kobryński | 184.453 | 0,8 | 79,7 |
| » prużański | 139.074 | 75,5 | 6,7 |
| » słonimski | 226.274 | 80,6 | 0,1 |
| » sokolski | 110.545 | 83,9 | 0,4 |
| » wołkowyski | 148.721 | 82,5 | 0,2 |
| Cała gubernja | 1,603.409 | 43,9 | 22,61 |

| Białorusini | Litwini | Polacy | Żydzi | Wielkorosjanie | Inni |
|---|---|---|---|---|---|
| 4,2 | 2,0 | 30,9 | 40,3 | 20,2 | 2,4 |
| 42,0 | 35,0 | 12,1 | 7,4 | 3,3 | 0,2 |
| 81,2 | 0,3 | 2,4 | 10,1 | 5,9 | 0,1 |
| 73,2 | 8,7 | 4,6 | 12,2 | 1,2 | 0,1 |
| 80,1 | 3,8 | 1,7 | 12,1 | 2,3 | 0,1 |
| 47,6 | 33,8 | 6,0 | 7,1 | 5,4 | 0,1 |
| 15,8 | 58,1 | 11,2 | 9,5 | 4,6 | 0,8 |
| 87,0 | - | 2,5 | 9,5 | 0,9 | 0,1 |
| 56,0 | 17,5 | 8,17 | 12,7 | 4,9 | 0,4 |

| Polacy | Żydzi | Wielkorosjanie | Niemcy | Litwini | Inni |
|---|---|---|---|---|---|
| 5,6 | 19,8 | 6,3 | 0,3 | 1,4 | 0,4 |
| 3,9 | 20,8 | 8,2 | 0,2 | - | 0,7 |
| 34,1 | 28,4 | 6,7 | 3,6 | - | 0,4 |
| 34,9 | 14,9 | 5,9 | 0,2 | - | 0,1 |
| 2,2 | 13,7 | 3,1 | 0,1 | - | 0,4 |
| 1,4 | 12,8 | 3,0 | 0,3 | - | 0,3 |
| 1,6 | 15,2 | 2,1 | 0,1 | 0,1 | 0,2 |
| 1,2 | 12,2 | 1,8 | 0,1 | - | 0,4 |
| 2,3 | 12,4 | 2,3 | 0,3 | - | 0,3 |
| 10,0 | 17,37 | 4,6 | 0,64 | 0,2 | 0,5 |

## Gubernja Kowieńska.

| | Ogół ludności | Litwini |
|---|---|---|
| Powiat kowieński | 227.431 | 41,5 |
| wiłkomierski | 229.118 | 72,4 |
| jezioroski | 208.487 | 49,8 |
| „ poniewieski | 222.881 | 71,6 |
| „ rosieński | 235.362 | 76,4 |
| „ telszewski | 183.351 | 81,2 |
| szawelski | 237.934 | 70,7 |
| Cała gubernja | 1,544.564 | 66,0 |

## Gubernja Mińska.

| | Ogół ludności |
|---|---|
| Miasto Mińsk | 90.912 |
| Powiat miński | 186.237 |
| bobrujski | 255.935 |
| „ borysowski | 238.231 |
| ihumeński | 234.792 |
| „ mozyrski | 181.161 |
| „ nowogródzki | 247.320 |
| piński | 230.763 |
| „ rzeczycki | 221.771 |
| słucki | 260.499 |
| Cała gubernja | 2,147.621 |

| Polacy | Białoruś, (i Ukr.) | Wielkorosj. | Żydzi | Niemcy | Inni |
|---|---|---|---|---|---|
| 23,2 | 0,5 | 11,6 | 19,9 | 2,3 | 1,0 |
| 10,0 | 0,1 | 4,1 | 13,1 | 0,2 | 0,1 |
| 8,9 | 16,8 | 9,9 | 12,7 | 0,1 | - |
| 6,5 | 0,1 | 2,0 | 12,1 | 0,6 | 0,3 |
| 5,5 | 0,4 | 2,0 | 11,2 | 4,4 | - |
| 1,5 | 0,3 | 1,3 | 12,4 | 0,9 | 0,1 |
| 6,3 | 0,4 | 2,2 | 14,4 | 1,0 | 0,1 |
| 9,0 | 2,56 | 4,7 | 13,76 | 0,2 | 0,7 |

| Białoruś, i Ukr. | Polacy | Wielkorosjanie | Żydzi | Inni |
|---|---|---|---|---|
| 9,3 | 11,4 | 25,5 | 51,2 | 0,4 |
| 83,6 | 5,0 | 1,7 | 9,3 | 2,6 |
| 68,0 | 2,0 | 10,0 | 19,4 | 0,6 |
| 81,1 | 4,1 | 3,1 | 11,3 | 0,4 |
| 82,6 | 2,9 | 1,7 | 12,3 | 0,5 |
| 79,6 | 2,1 | 1,5 | 16,3 | 0,5 |
| 84,0 | 1,7 | 1,6 | 12,3 | 0,4 |
| 74,9 | 2,6 | 2,6 | 19,6 | 0,3 |
| 84,3 | 1,1 | 1,4 | 12,8 | 0,4 |
| 79,4 | 2,8 | 1,8 | 15,6 | 0,4 |
| 76,5 | 3,0 | 3,9 | 16,0 | 0,5 |

## Gubernja Witebska-

| | Ogół ludności |
|---|---|
| Powiat witebski | 177.432 |
| „ wielicki | 100.079 |
| horodecki | 112.033 |
| „ dyneburski | 237.023 |
| drysieński | 97.083 |
| lepelski | 156.706 |
| „ lucyński | 128.155 |
| „ newelski | 110.394 |
| połocki | 141.841 |
| rzeżycki | 136.445 |
| siebiezki | 92.055 |
| Cała gubernja | 1,489.246 |

## Gubernia Mohylewska.

| | Ogół ludnosa |
|---|---|
| Powiat mohylewski | 155.740 |
| bychowski | 124.820 |
| homelski | 224.723 |
| „ horecki | 122.559 |
| „ klimowicki | 143.285 |
| „ mścisławski | 103.300 |
| „ orszański | 187.068 |
| „ rohaczewski | 224.652 |
| „ siennieński | 161.652 |
| „ czausowski | 88.686 |
| „ czerykowski | 150.277 |
| Cała gubernja | 1,686.764 |

| Białorusini | Łotysze | Polacy | Wielkorosjanie | Żydzi | Inni |
|---|---|---|---|---|---|
| 51,1 | 2,2 | 3,2 | 20,1 | 22,3 | 1,1 |
| 85,7 | 2,5 | 0,3 | 1,3 | 9,8 | 0,4 |
| 83,6 | 0,5 | 0,4 | 10,7 | 4,7 | 0,2 |
| 13,8 | 39,0 | 9,1 | 15,3 | 20,0 | 2,8 |
| 86,2 | 0,4 | 2,3 | 1,6 | 9,1 | 0,4 |
| 82,0 | 0,5 | 4,0 | 1,7 | 11,5 | 0,3 |
| 20,5 | 64,2 | 2,2 | 7,2 | 4,9 | 1,0 |
| 84,0 | 0,1 | 0,3 | 7,1 | 7,4 | 1,1 |
| 73,1 | 1,2 | 2,0 | 11,1 | 12,1 | 0,5 |
| 5,4 | 57,9 | 4,8 | 23,9 | 7,4 | 0,6 |
| 47,1 | 0,2 | 1,5 | 47,1 | 3,8 | 0,3 |
| 52,9 | 17,7 | 3,3 | 13,3 | 11,7 | 0,9 |

| Białorusini | Polacy | Wielkorosjanie | Żydzi | Inni |
|---|---|---|---|---|
| 70,0 | 1,5 | 5,6 | 22,0 | 0,9 |
| 88,6 | 0,5 | 0,8 | 9,1 | 1,0 |
| 74,6 | 1,0 | 9,7 | 14,4 | 0,3 |
| 85,4 | 0,3 | 0,8 | 13,1 | 0,4 |
| 83,1 | 0,2 | 5,3 | 10,8 | 0,6 |
| 81,5 | 0,9 | 1,4 | 16,1 | 0,1 |
| 80,0 | 1,8 | 2,6 | 12,2 | 3,5 |
| 87,0 | 1,1 | 2,0 | 9,7 | 0,2 |
| 85,6 | 2,4 | 3,4 | 7,8 | 0,8 |
| 89,6 | 0,4 | 0,7 | 8,4 | 0,9 |
| 89,9 | 0,4 | 0,7 | 8,6 | 0,4 |
| 82,6 | 1,0 | 3,4 | 12,0 | 0,1 |

Dla uzupełnienia obrazu podajemy **tu** również cyfry, dotyczące gubernji Suwalskiej Królestwa Polskiego **ze**

**Gubernja Suwalska.**

| | Ogół ludności | Litwini |
|---|---|---|
| Powiat suwalski | 92.910 | 8,5 |
| „ augustowski | 79.214 | 0,2 |
| kalwaryjski | 70.425 | 72,6 |
| „ marjampolski | 114.262 | 77,0 |
| sejneński | 81.924 | 59,7 |
| „ władysławowski | 67.295 | 82,8 |
| wiłkowyski | 79.883 | 68,7 |
| Cała gubernja | 582.914 | 52,2 |

**Prusy Wschodnie.**

(Dane spisu 1900 r.)

| Powiat lub część powiatu | Liczba Litwinów | Procent ogółu ludności |
|---|---|---|
| Powiat Tylża | 27.004 | 38,0 |
| „ Szyłokarczma | 26.362 | 61,9 |
| „ Kłajpeda | 24.464 | 47,1 |
| „ Ragneta | 16.324 | 27,0 |
| „ Labiewo | 10.060 | 30,0 |
| „ Nizinny | 9.680 | 19,2 |
| Piłkała | 4.607 | 10,0 |
| „ Gołdapia (wsch.) | 450 | 4,3 |
| „ Stołupiany (płn. wsch.) | 1.302 | 3,0 |
| „ Wystruś | 440 | 1,6 |
| Razem | 120.693 | 29,1 |

względu na jej ludność litewską przedewszystkim i statystykę Litwinów pruskich :

| Białorusini | Polacy | Rosjanie | Żydzi | Niemcy | Inni |
|---|---|---|---|---|---|
| 0,2 | 66,8 | 7,9 | 11,3 | 4,3 | 1,0 |
| 32,5 | 49,1 | 5,4 | 11,6 | 0,4 | 0,8 |
| 0,1 | 10,1 | 3,6 | 9,3 | 3,6 | 0,7 |
| 0,4 | 2,9 | 4,0 | 10,3 | 5,0 | 0,4 |
| 0,1 | 22,9 | 4,3 | 11,8 | 1,2 | – |
| – | 1,3 | 0,9 | 7,4 | 7,1 | 0,5 |
| – | 3,9 | 2,1 | 8,5 | 15,9 | 0,9 |
| 4,5 | 22,9 | 4,2 | 10,1 | 5,2 | 0,6 |

Cyfry statystyki narodowościowej sześciu gubernji Litwy i Rusi są, jakeśmy to już mówili, najzupełniej niewystarczające, skoro chodzi o przedstawienie rzeczywistego obrazu stosunków narodowościowych kraju. Pomijając już to, że są one bardzo przestarzałe i — skutkiem tego — nie odzwierciedlają (nawet po mechanicznym dodaniu cyfr przyrostu naturalnego z ostatnich lat 15-tu) rezultatów ewolucji, jakie każda z poszczególnych narodowości w ciągu tego czasu przechodziła, ale przeważnie są one oparte na bardzo dowolnych kryterjach.

To ostatnie występuje zwłaszcza jaskrawo w rubrykach, dotyczących Wielkorosjan i Polaków. Istniała bowiem niewątpliwie dążność do zwiększania liczby pierwszych i zmniejszania drugich. Ponieważ zaś tendencja ta była wcielana w życie kosztem lub na korzyść innych żywiołów etnograficznych, przeto i liczba tych ostatnich również nie może być ścisłą.

Oto np. liczba Białorusinów została niewątpliwie zmniejszona przez wpisywanie prawosławnej ludności miejskiej oraz inteligiencji pochodzenia białoruskiego do rubryki Wieikorosjan. Do tej ostatniej rubryki wciągnięto też dużo żywiołów nierosyjskich, które ze względów oportunizmu lub zależności temu się nie sprzeciwiały. W przeciwieństwie do Wieikorosjan Polacy na spisie ludności r. 1897-go wyszli źle bardzo, albowiem znaczna ich liczba została wciągnięta do rubryki rosyjskiej, białoruskiej i litewskiej.

Działo się to nietylko tam, gdzie Polacy stanowią nawarstwienie na rdzennej ludności kraju, ale i w czysto polskich okolicach, skutkiem czego np. pow. sokolski gub. Grodzieńskiej wykazuje śmiesznie małą odsetkę Polaków (1,2), choć wszystkie powiaty sąsiednie — nietylko z zachodu, ale i ze wschodu oraz z północy wykazują daleko wyższy procent ludności polskiej. Gdzieniegdzie za Polaków uznawano tylko osoby szlacheckiego pochodzenia, gdzieindziej tych, którzy posiadają wybitnie polskie nazwisko i t. d. Znany jest fakt, że rachmistrz, zbierający dane statystyczne w jednym z cyrkułów wileńskich, skreślił wyraz „polskij" i zastąpił go przez „litowskij" w domu inteligienta Polaka p. W., oświadczając mu: „u was wied' familja czisto litowskaja" (wszak pan ma nazwisko czysto litewskie). Ówczesny gienerał-gubernator, Orżewskij, kiedy mu doniesiono o takiej samowoli, miał się wyrazić: „da, usjerdje nie po razumu" (tak, gorliwość większa od rozumu).

Ale cyfry, dotyczące Polaków, z r. 1897 najlepiej ujawniają swą wartość istotną, jeśli je porównamy z inną, również urzędową statystyką, mianowicie z liczbami ministerialnego projektu ziemstw, ustalonemi na dniu 1 stycznia 1909 r. Porównanie to daje wyniki zgoła nieoczekiwane. Wprawdzie i w tej statystyce spotykamy fakty tak

dziwne, jak np. liczbę 4-ch (wyraźnie czterech) Polaków w Smorgoniach, ale tym razem najwidoczniej nie wpisywano Polaków do rubryki litewskiej, skutkiem czego ta ostatnia skurczyła się wszędzie — w porównaniu z danemi 1897 r. — o kilka lub kilkanaście procent (w samym Wilnie liczba Litwinów spadła z 3131 do 2453). Z powodu stosowania tym razem innego sprawdzianu procent Polaków w gub. Wileńskiej podskoczył z 8,17 do 17,8, w Mińskiej — z 3 do 5, w Witebskiej z 3,3 do 3,9 i Mohylewskiej z 1,0 do 2,8, natomiast w innych zmniejszył się znacznie. Te fluktuacje w poszczególnych powiatach przybrały jeszcze bardziej uderzające rozmiary. Tak np. w roku 1897-ym w pow. wileńskim Polacy stanowili 12,6%, teraz zaś — 47%, w powiecie trockim — 11,2%, obecnie 21,7%. Oto zestawienie niektórych wyników dwuch spisów — r. 1897 i 1909:

| | 1897 | 1909 |
|---|---|---|
| m. Wilno . . | 47.795 | 77.500 |
| pow. wileński | 73.088 | 112.188 |
| „ trocki . | 22.884 | 52.781 |
| „ lidzki . | 9.623 | 13.472 |
| | 153.390 | 255.941 |

Spisy narodowościowe, dokonywane w ostatnich czasach, czy to ze względu na projekty ziemstw, czy dla statystyki wyborczej, dawały prasie wileńskiej możność przytaczania mnóstwa curiosów z tej dziedziny.

Oto np. w gub. Kowieńskiej — w jednym powiecie prawyborcy o nazwiskach z końcówką „ski" zaliczeni zostali do Polaków, wszyscy zaś noszący nazwiska kończące się na „ił" lub „ło" do Litwinów, bez względu na osobiste ich przyznawanie się do jednej z narodowości powyższych; w innym powiecie natomiast wszyscy posiadacze własności

większej uznani zostali za Polaków, gdy właściciele mniejsi bezwzględnie za Litwinów. Nawet osoby, znane ze swej działalności w duchu narodowo - polskim, zarejestrowane zostały w wielu wypadkach jako Litwini i odwrotnie, szowiniści litewscy wciągnięci na listę polską. Najoryginalniejszym wypadkiem są listy pow. telszewskiego, w którym dwie magistratury nie były w stanie porozumieć się pod względem narodowości swych prawyborców, bo osoby uznane za Polaków na liście kurji ziemiańskiej, sporządzonej przez marszałka, zapisane zostały jako Litwini na liście prawyborców kurji miejskiej.

Niemniej zagmatwaną jest lista kurji rosyjskiej. Ponieważ zaliczono do niej Rosjan i luteran, więc wciągnięci zostali tu Łotysze, Litwini a nawet Polacy-luteranie i kalwini! Tymczasem pewien prawyborca z pow. szawelskiego, pochodzenia i nazwiska rdzennie rosyjskiego, lecz wyznania katolickiego, został z kurji rosyjskiej wyłączony. Słowem—pomieszanie narodowości z wyznaniem. Najkomiczniej atoli wyglądają na liście rosyjskiej nazwiska Polaka-luteranina w pow. szawelskim i Polaka - pastora kalwińskiego w pow. rosieńskim, albo też Litwinów-luteran w pow. szawelskim („Kurjer litewski"). Na liście ziemian pow. rosieńskiego p. Eustachy Wolmer został umieszczony omyłkowo dwa razy, przyczym raz figuruje jako Zmudzin, drugi raz jako Polak. P. Władysław Brochocki, obywatel ziemski, posiada cenzusy wyborcze w trzech powiatach. W pow. oszmiańskim zapisany jest jako Polak, w powiecie lidzkim przechrzczono go na Białorusina („Goniec wileński").

Samo się przez się rozumie, że takie układanie statystyki nie doprowadza do wyjaśnienia stosunków istotnych, lecz potęguje ich zagmatwaność i zmusza do tworzenia statystyki prywatnej — również tendencyjnej, bo usiłującej zwykle powiększyć wszelkiemi sposobami tę grupę naro-

dową, do której dany statystyk należy. Tę cechę posiadają przedewszystkim obliczenia litewskie, następnie zaś i polskie.

Litwini stosują różnego rodzaju sprawdziany dla zwiększenia liczby członków swej narodowości. Uważają np. Polaków, mieszkających na Litwie, za „spolszczonych Litwinów", wciągają do rubryki litewskiej Białorusinów-katolików jako „zbiałoruszczonych Litwinów", zapisują jako litewską ludność tych parafji, gdzie do kościołów wprowadzono nabożeństwo dodatkowe w języku litewskim i t. d. Tą drogą powiększają liczbę Litwinów do *2½* i nawet trzech miljonów (wraz z emigracją), choć nawet pobieżne zaznajomienie się ze stosunkami ludnościowemi etnograficznego terytorjum litewskiego odrazu wskazuje na przesadność tych obliczeń, zwłaszcza, że sam fakt wzrostu (przynajmniej znaczniejszego) na tym obszarze może ulec poważnemu zakwestjonowaniu.

Chodzi o to, że obszar ten, jak widzieliśmy, kurczył się stale w ciągu wieków, cofając się na wschodzie przed białoruskim, na zachodzie przed niemieckim. Kurczenie się wobec naporu żywiołu białoruskiego, jakkolwiek obecnie nie przybiera już tak znacznych rozmiarów, jak uprzednio — aż do początków wieku XX-go (Litwini twierdzą, że proces ten „prawie ustał"), to jednak niewątpliwie odbywa się ono gdzieniegdzie i teraz, np. w powiatach jezioroskim, święciańskim i lidzkim. Na Litwie pruskiej proces ten trwa jednak w całej pełni, co stwierdzają każdorazowe spisy ludności i sami patryjoci litewscy. Jest to jeden czynnik, hamujący wzrost liczby Litwinów. Drugim jest olbrzymia emigracja Litwinów, przedewszystkim do miast, leżących poza obrębem litewskiego obszaru etnograficznego, następnie — za morze.

Proletaryzacja ludności wiejskiej i brak wielkich ognisk

przemysłowych na Litwie powodują ustawiczną wędrówkę litewskiej ludności pracującej z kraju. W Dyneburgu, Rydze, Petersburgu i innych miastach cesarstwa Litwinów się liczy na dziesiątki tysięcy. Według danych Bułata w Rydze Litwinów jest 30—40.000, tyleż w Petersburgu, 15.000 w Lipawie, 7000 w Odessie, 2000 w Moskwie i t. d. Im mniejsze jest skupienie Litwinów w którymś z tych miast, tym trudniej im zachować własną narodowość, to też rusyfikują się tam oni, łotewszczą się, a nawet (przez oddziaływanie kościołów katolickich) polszczą się. Wynarodowieniu ulega dotychczas dość znaczna część napływowej ludności litewskiej nawet w ośrodkach miejskich, tak blizkich litewskiemu obszarowi etnograficznemu, jak Wilno (urzędowe i kościelne spisy ludności stwierdzają tu zmniejszanie się liczebne osób, mówiących po litewsku, gdy patryjoci litewscy widzą ich wzrost), Grodno, ba, leżące na obszarze litewskim Kowno.

Jeszcze poważniejsze znaczenie ma dla Litwinów emigracja zamorska — do Londynu, Północnej Ameryki i Południowej Afryki. Sami Litwini obliczają liczbę swych rodaków za morzem na pół miljona. Skutkiem blizkości granicy państwowej, ciągnącej się wzdłuż zachodniego krańca gub. Kowieńskiej i Suwalskiej, emigracja dla Litwinów jest daleko łatwiejsza, aniżeli dla którejkolwiek innej narodowości kraju. Skutkiem tego zagarnia ona w niektórych okolicach nietylko cały przyrost naturalny, ale nawet zmniejsza absolutnie cyfrę Litwinów. Nie co innego jak właśnie emigracja zamorska zmniejszyła w latach 1897—1907 ludność jednego z najbardziej litewskich powiatów gubernji Suwalskiej, mianowicie marjampolskiego.

Dla ilustracji natężenia tego prądu emigracyjnego za morze podajemy tu garść danych, które ze źródeł urzędowych zaczerpnęło pismo litewskie „Yienybe Lietuvninku":

| Rok. | Przybyło Litwinów do Stanów ! | |
|---|---|---|
| 1899 | 6.858 | osób |
| 1900 | 10.311 | W |
| 1901 | 8.315 | W |
| 1902 | 11.629 | w |
| 1903 | 14.432 | n |
| 1904 | 12.780 | 99 |
| 1905 | 13.604 | 99 |
| 1906 | 14.257 | 99 |
| 1907 | 25.884 | 99 |
| 1908 | 13.720 | 99 |
| 1909 (do 1.Y1II) | 15.254 | 99 |
| Razem . . . | 147.044 | osób. |

W ciągu 18 miesięcy r. 1909—1910 wyjechało do Ameryki 13.208, gdy w tymsamym czasie powróciło do kraju stamtąd zaledwie 2198 osób. W r. 1911 (styczeń—maj) przybyło do Stanów Zjednoczonych 5137 osób. Od lipca 1910 do końca marca 1911 — powróciło tylko 1429.

Otóż, jeśli weźmiemy pod uwagę kurczenie się samego obszaru etnograficznego litewskiego, asymilację litewskich mniejszości, zwłaszcza drobnych, po miastach Litwy i Białej Rusi, wreszcie olbrzymią emigrację na wschód i na zachód, to chyba nie popełnimy błędu, ustalając ogólną liczbę Litwinów, siedzących w r. 1912 w zwartej masie — od Bałtyku po Kurlandję — na 2,000.000. Cyfra ta jest chyba raczej optymistyczna, niż pesymistyczna.

Niemało wątpliwości nasuwa i statystyka Białorusinów, choć z innych względów, niż obliczanie żywiołu litewskiego. Litwini, skutkiem silnego rozwoju ruchu narodowościowego z jednej strony, a zasadniczej odrębności językowej — z drugiej, stanowią jednostkę narodową, drobną liczebnie, słabą

kulturalnie, lecz w każdym razie mocno zindywidualizowaną i wyróżniającą się wśród sąsiadów. Tymczasem Białorusini stanowią dotychczas surową masę etnograficzną, bez świadomości narodowej, w dodatku niezmiernie blizko spokrewnioną z sąsiadami wschodniemi, południowemi i południowo-zachodniemi. Na wschodzie Białorusini rusyfikują się niezmiernie łatwo, na zachodzie ulegają wpływowi polskiemu. Pobyt w mieście, emigracja zarobkowa, wpływ szkoły, służby wojskowej, kościoła — wszystko to wynarodawia Białorusina żywiołowo. To też ścisłe ustalenie liczby Białorusinów nie jest łatwe. Prof. Karskij, opierając się na cechach językowych ludności, dowodzi, że przenoszą oni ośm rniljonów, ale sami patryjoci białoruscy uznają, że masa białoruska poza obszarem sześciu gubernji Litwy i Białej Rusi szybko ulega wynarodowieniu. Dotyczy to tak samo rusyfikujących się Białorusinów gubernji Orelskiej, Pskowskiej, Twerskiej, jak polonizujących się Suwalskiej. Ale i wewnątrz Litwy i Białej Rusi Białorusini prawosławni rusyfikują się, zaś Białorusini-katolicy polszczą się, lecz cyfrowe oznaczenie wyników tego procesu przy obecnym stanie statystyki nie da się osiągnąć z jakim takim prawdopodobieństwem. A trzeba jeszcze pamiętać, że pierwiastek białoruski, słaby wobec rosyjskiego i polskiego, oddziaływał do niedawna bardzo silnie asymilująco na Litwinów, po części i na Łotyszów witebskich, a Ukraińcy grodzieńscy i mińscy, stanowiący takąż samą masę etnograficzną, jak Białorusini, ciążą kulturalnie raczej do nich, niż do Ukraińców naddnieprzańskich.

W znacznym stopniu masą etnograficzną są Łotysze witebscy-katolicy (w przeciwstawieniu do Łotyszów kurlandzkich i inflanckich-protestantów, stanowiących zupełnie zindywidualizowaną, świadomą narodowość o wysokim poziomie kultury). Polszczyli się oni dawniej bardzo mocno,

a i dziś jeszcze ich rozwój narodowy jest tak słaby, że nie zapobiega w zupełności procesowi wynarodowienia.

Otóż uwzględnianie procesu polonizacji niepolskich żywiołów miejscowych odgrywa bardzo poważną rolę w obliczeniach Polaków na Litwie i Białej Rusi, dokonywanych przez statystyków polskich. Autor „Etnograficzno-statystycznego zarysu liczebności i rozsiedlenia ludności polskiej", E. Czyński, w pierwszym wydaniu swej pracy uznał wszystkich Białorusinów-katolików za Polaków, skutkiem czego doszedł do nader pomyślnych dla polskości wniosków, gdyż mógł wykazać powiaty o większości polskiej nietylko w gub. Grodzieńskiej i Wileńskiej, lecz nawet w Witebskiej. W drugim wydaniu tejże pracy Czyński wyrzekł się zupełnie tej metody i poszedł ślepo za danemi spisu urzędowego z r. 1897. Natomiast uciekł się ponownie do tej metody (wprawdzie tylko na obszarze trzech gubernji t. zw. litewskich oraz Suwalskiej i powiatu iłłuksztańskiego Kurlandji) p. Narcyz Ogończyk w artykule „Stosunki etnograficzne na Litwie" (warszawski „Przegląd Narodowy"), wykazując przy jej pomocy, że Polaków na omawianym przez niego terytorjum było w roku 1897 1,392.400 osób czyli 26,5°/0 ogółu ludności. Oczywiście, że cyfry te są zupełnie dowolne w kierunku nadmiernego (ze stanowiska polskiego) optymizmu. Metoda bowiem stosowana przez Ogończyka mogłaby znaleźć pewne uzasadnienie tylko w niektórych okolicach, np. w pow. augustowskim gub. Suwalskiej, w północno-zachodnim kącie Grodzieńszczyzny, w Wilnie i paru innych miastach. Ale do całego kraju zastosować się nie da. Ponieważ zaś brak nam szczegółowych badań co do rozsiedlenia ludności polskiej rdzennej i stale napływającej oraz jej wpływu asymilacyjnego, przeto nie możemy podać zgodnej z prawdą liczby ogólnej Polaków na Litwie i Białej Rusi. Jest ona

w każdym razie bez porównania wyższą od tej, jaką podaje spis 1897 r., i najprawdopodobniej zbliża się do m i-1jona.

Jednakże znaczenie żywiołu polskiego (jak również i rosyjskiego) zależy na Litwie i Białej Rusi nie tyle od jego liczebności, co od siły ekonomicznej i kulturalnej, jaką polskość tam reprezentuje. Gdy bowiem Białorusini wraz z Ukraińcami i Łotyszami stanowią etnograficzną masę chłopską, ludność wiejską wyłącznie, pozbawioną zupełnie świadomości narodowej lub posiadającą ją dopiero w zalążku, gdy Litwini posiadają zwartą, świadomą masę chłopską i nieliczny zastęp inteligiencji narodowej tylko w pewnej części kraju, Polacy są reprezentowani przez wszystkie warstwy społeczeństwa, zwłaszcza zaś przez ekonomicznie najsilniejsze (wielka własność ziemska) i kulturalnie najwyżej stojące (ludność miejska i liczna inteligiencja), w dodatku zupełnie świadome narodowo i korzystające z dorobku kulturalnego całej Polski. Dla tego też Polacy odgrywają na Litwie i Białej Rusi rolę taką samą niemal jak żywioł rosyjski, opierający się na prawosławju znacznej części ludności miejscowej i rozporządzający środkami administracyjnemi państwa, które go popiera całą potęgą swej władzy.

Żydzi na Litwie i Białej Rusi stanowią bardzo poważną grupę wyznaniową o takich cechach odrębności kulturalnej, że można ich tu traktować jako osobną narodowość. Wprawdzie, nie posiadając własnego terytorjum, ani nie mogąc liczyć na dopływ żywiołu żydowskiego z zewnątrz, ani też nie mając możności utrwalania się na miejscu skutkiem istnienia jakichś ośrodków narodowo-żydowskich w postaci żydowskiego terytorjum etnograficznego poza krajem, „narodowość" żydowska na Litwie i Białej Rusi skazana jest na nędzną wegietację. Zwłaszcza, że po-

zbawiona jest ona całkowicie możności asymilowania żywiołów obcych, gdy przeciwnie sama się staje objektem asymilacji. To też warstwy kulturalne żydów litewsko-białoruskich ulegają rusyfikacji (proces polonizacji żydów skończył się w siódmym dziesięcioleciu wieku ubiegłego), choć dane statystyczne odzwierciedlają to zjawisko tylko w bardzo słabym stopniu. Oto bowiem różnica między liczbą wyznawców judaizmu, a liczbą osób, uznających żargon za język rodowity.

| Gubernja (1897) | Osoby wyzn. żyd. | Osoby posługujące się żargonem | Różnica |
|---|---|---|---|
| Wileńska . . | . 205.262 | 202.368 | 2.894 |
| Grodzieńska . | . 280.499 | 278.542 | 1.957 |
| Kowieńska . | . 212.869 | 212.028 | 841 |
| Mińska . . | . 345.031 | 343.466 | 1.565 |
| Witebska . . | . 175.678 | 174.240 | 1.438 |
| Mohylewska . | . 203.958 | 203.507 | 451 |
| | | | 9.146 |

Otóż wśród tych 9146 żydów, którzy nie przyznali się do żargonu, olbrzymia większość uznała język rosyjski za swój rodowity (268 uczyniło to z językiem polskim).

Bodaj że w życiu żadnej grupy ludności na Litwie i Białej Rusi nie odgrywa tak wybitnej roli emigracja, jak u żydów. I to emigracja różnego rodzaju. Ta cząstka żydów, której udało się zdobyć prawo przekroczenia granic „strefy osiadłości" żydowskiej (ludzie o wyższym wykształceniu, kupcy specjalnych kategorji, rzemieślnicy fachowi), najczęściej podąża na wschód i północ — do Petersburga, Moskwy i t. d. Znaczna część reszty emigruje na południe, przedewszystkim do Odessy i innych miast sąsiednich. Istnieje też wzrastająca emigracja żydów litewsko-białoru-

skich do Królestwa Polskiego. Ale najwięcej żydów emigruje za morze — do Stanów Zjednoczonych i Afryki południowej oraz do Londynu.

Skutkiem gromadnej emigracji jest stałe, oddawna już trwające zmniejszanie się stosunku procentowego żydów do ogółu ludności na niekorzyść pierwszych. Wskazuje na to chociażby następujące zestawienie:

| Gubernja | % żydów r. 1881 | % żydów r. 1897 |
|---|---|---|
| Wileńska . . . | 14,8 | 12,9 |
| Grodzieńska . . . | 19,7 | 17,3 |
| Kowieńska . . . . | 19,0 | 13,8 |
| Mińska . . . . . | 20,1 | 16,0 |
| Witebska . . . | 12,9 | 11,8 |
| Mohylewska . . . | 12,0 | 12,0 |

W okresie lat 1881—1897 ludność żydowska i Białej Rusi wzrosła zaledwie o 13,4%, gdy chrześcijańska o 22,7°/0. Gdzieniegdzie mamy do czynienia nawet ze znacznym absolutnym spadkiem liczby żydów, np. w gub. Kowieńskiej, która straciła do r. 1897 21,4% ludności żydowskiej. Spotęgowanie się emigracji żydowskiej w latach 1904—1906 jeszcze bardziej przyśpieszyło ten proces.

Pomimo olbrzymiej emigracji, żywioł żydowski na Litwie i Białej Rusi posiada w dalszym ciągu bardzo wielkie znaczenie, co się tłumaczy przedewszystkim jego siłą ekonomiczną, jego panowaniem w dziedzinie handlu, przemysłu i rzemiosła miejscowego.

## ROZDZIAŁ V.

**Charakter ekonomiczny Litwy i Białej Rusi, jako kraju przejściowego. — Zmiany społeczno-ekonomiczne po przyłączeniu Litwy doRosji. — Charakter uwłaszczenia chłopów. — Zarządzenia względem „osób pochodzenia polskiego" i ich skutki ekonomiczne. — Kolonizacja rosyjska. — Działalność „Banku włościańskiego". — Własność polska a rosyjska. — Jednolitość charakteru ekonomicznego Litwy. — Miasta. — Przemysł fabryczny. — Rzemiosło. — Przemysł domowy. — Handel. — Komunikacje. — Stosunki rolne. — Własność skarbowa. — Przyrost ludności wiejskiej. — Własność nadziałowa i prywatna. — Ich kategorje. — Położenie ekonomiczne włościaństwa. — Małorolni. — Bezrolni. — Służba folwarczna. — Grunt i jego urodzajność. — Kultura rolna. — Rolnictwo i warunki jego rozwoju. — Samorząd ziemski w jego rozwoju. — Pomoc lekarska. — Szkolnictwo. — Analfabetyzm. — Komisje urządzeń rolnych. — Towarzystwa rolnicze. — Organizacje producentów. — Kółka rolnicze. — Ruch kooperacyjny.**

Chcąc scharakteryzować stosunki ekonomiczno-społeczne Litwy i Białej Rusi, stajemy wobec braku usystematyzowanych, ścisłych danych, odzwierciedlających całokształt rozwoju gospodarczego kraju. Zamiast nich mamy zaledwie luźne urywki i strzępy wiadomości, świecące mnogiemi lukami, rozproszone po najrozmaitszych źródłach urzędowych. Wśród tych ostatnich „Pamiatnyja kniżki", wydawane przez władzę administracyjną poszczególnych gubernji mniej więcej co roku, zawierają najwięcej informacji. Te jednak, gromadzone według niejednolitego systemu, posiadają tylko względną wartość i na ich podstawie trudno

jest czynić jakiekolwiek zestawienia i wysnuwać wnioski porównawcze. Bądź-co-bądź jednak musimy się niemi posługiwać w braku chociażby takiej statystyki, jaką posiadają gubernje Rosji o funkcjonującym oddawna samorządzie ziemskim.

Litwa i Białoruś w granicach sześciu gubernji, stanowiąc całość administracyjną, nie przedstawia naturalnie-odrębnego organizmu ekonomicznego, jakkolwiek odrębność administracyjna, stwierdzająca odrębność historyczną tej ziemi od reszty gubernji Cesarstwa, nadaje jej charakter pewnej wspólnoty ekonomicznej. Odrębność administracyjna narzuca miejscowemu życiu gospodarczemu pewne formy, wspólne dla całego kraju, ogniskujące się w pewnych wspólnych ośrodkach. Jednakże w gruncie rzeczy Litwa i Białoruś w granicach sześciu gubernji stanowi terytorjum przejściowe pod względem ekonomicznym, tak samo jak i pod względem historyczno-kulturalnym.

Warunki historyczne zmusiły Litwę do zespolenia się z Polską w jedną Rzeczpospolitą. Ponieważ zaś Polska górowała nad Litwą i pod względem rozwoju form społecznych i pod względem kulturalnym i wreszcie pod względem skupienia się i wyrobienia sił politycznych, przeto Litwa musiała z natury rzeczy ulec jej przewadze. Słaba wewnętrznie Litwa z biegiem czasu coraz bardziej schodziła do roli prowincji, pozbawionej samodzielności twórczej, żyjącej pod olbrzymim wpływem Polski, która narzucała jej swój wpływ we wszystkich dziedzinach życia, normowała jej rozwój, nadając mu właściwe sobie formy. Cywilizując Litwę, Polska jednocześnie czerpała z niej mnogie siły dla rozwoju własnej cywilizacji, która w dalszym ciągu promieniowała i na Litwę. Ale w ten sposób Litwa — jak każda „prowincja" — była pozbawiona znacznego zasobu sił miejscowych, co uniemożliwiało i tak już ogromnie

utrudnione przekształcenie się Litwy na samodzielny teren rozwoju swoistego życia.

Po upadku Rzeczypospolitej w końcu wieku XVIII-go Litwa stopniowo przeobraża się z „prowincji" Polski na „prowincję" Rosji. Staje się ona znowuż „okrainą", pozbawioną możności samodzielnego rozwoju, pozbawioną organów miejscowych, ustalających formy i normy życia lokalnego w interesach jego samodzielności i odrębności. Mało tego, stając się prowincją Rosji pod względem polityczno-administracyjnym, Litwa nie przestaje ciążyć pod względem kulturalno-ekonomicznym do ośrodków polskich. Ta dwoistość występuje bardzo wyraźnie w jej życiu gospodarczym. Litwa jest rynkiem zbytu przedewszystkim dla produkcji przemysłowej Królestwa Polskiego, które na jej terenie spotyka współzawodnictwo ognisk fabrycznych Cesarstwa — Rygi, Petersburga, okręgu moskiewskiego i t. d. Obok tego wytwory rolnictwa Litwy znajdują zbyt w Królestwie, jakkolwiek znaczną ich część pochłaniają też najbliższe ośrodki przemysłowe Cesarstwa.

Przyłączenie ziem litewsko-białoruskich do Rosji musiało wywołać w nich głęboki kryzys, uwarunkowany procesem asymilacji, który im narzuciła konieczność przystosowywania się do nowych, odmiennych form życia. W dziedzinie społeczno - ekonomicznej asymilacja ta działała uwsteczniająco, co się odbiło przedewszystkim na polu stosunków społecznych. Włościanie zostali przytwierdzeni do ziemi, pańszczyzna rozszerzyła się, zwłaszcza przy obfitym rozdawnictwie dóbr skarbowych, jak to stwierdza historyk rosyjski, W. Siemiewskij, i wszelkie reformy społeczne, wprowadzane w Polsce od końca XVlII-go wieku i za czasów Księstwa Warszawskiego, dla Litwy były już niedostępne. Musiała ona czekać, aż odnośne stosunki

w Rosji rdzennej dojrzeją o tyle, aby konieczne reformy społeczne, wprowadzone w całym państwie, mogły być rozciągnięte i na jego litewsko-białoruską „okrainę".

Tymczasem całokształt stosunków społecznych zbliżał Litwę raczej z Polską, niż z Rosją. Przedewszystkim Litwa posiadała daleko gęstsze zaludnienie od rdzennej Rosji oraz bez porównania dogodniejsze warunki zbytu wytworów miejscowego rolnictwa. Te właśnie warunki budziły na Litwie dążność do bardziej intensywnej gospodarki rolnej, narzucającej konieczność uciekania się do pracy wolnego najemnika. Potrzebę tę odczuwają ziemianie litewscy w dość silnym stopniu już na początku XIX-go stulecia. Stąd żywy ruch na Litwie za zniesieniem poddaństwa, co się już było stało faktem dokonanym w roku 1807 nad Wisłą. Stąd postawienie sprawy włościańskiej na wileńskim sejmiku gubernjalnym w latach 1817—1818, gdzie z całego grona szlachty odezwał się tylko jeden głos za utrzymaniem poddaństwa, gdy ogół szlachecki był mu stanowczo przeciwny. Dążności te, ze stanowiska ogólno-państwowego uznane za niewczesne, nie zostały zrealizowane. Ale kiedy w kilkadziesiąt lat potym sprawa włościańska wysunęła się na porządek dzienny w całej Rosji, szlachta litewska znowu podjęła inicjatywę w kierunku uwłaszczenia. Cesarz Aleksander II stwierdził to podczas pobytu swego w Wilnie w roku 1858, mówiąc do niej : „Wy pierwsi daliście przykład i całe Cesarstwo za wami podążyło".

Względy polityczne spowodowały fakt, że chłopi na Litwie i Białej Rusi zostali uwłaszczeni na daleko dogodniejszych warunkach, aniżeli w Rosji rdzennej. Rząd, pragnąc się oprzeć po powstaniu 1863 roku na masach włościańskich, nie rachował się z interesami właścicieli wielkiej posiadłości ziemskiej (jak to uczynił w gubernjach rosyjskich). Wobec tego chłopi przy usamodzielnieniu otrzymali

w gubernjach Wileńskiej, Kowieńskiej, Grodzieńskiej i Mińskiej więcej (o 20—40%) ziemi, niż jej posiadali byli za czasów pańszczyźnianych. N. p. nadziałowych gruntów ornych na jeden dym w 46 gubernjach Rosji Europejskiej przypada 8,7 dziesięcin, gdy w gubernji Wileńskiej 14,4 dziesięcin, a w powiecie dziśnieńskim 17,3 dziesięcin, t. j. dwa razy tyle, co przeciętnie w 46 gubernjach. W pojedyńczych włościach nadział przeciętny dochodzi nawet do 21,8 dziesięcin. To też w porównaniu z innemi gubernjami brak ziemi nie daje się tak dotkliwie odczuwać chłopu litewskiemu i białoruskiemu.

Nie posiadając żadnej formy samorządu, chociażby czysto gospodarczego, Litwa musiała przystosowywać się w swym życiu ekonomicznym do zarządzeń, płynących z centrum państwowego. Z drugiej znowuż strony jako „okraina", stwierdzająca przy każdej sposobności mocne ciążenie do Polski, Litwa stała się terenem stosowania wszelkiego rodzaju środków wyjątkowych, fatalnie odbijających się na jej rozwoju ekonomicznym. Dwa te czynniki kształtowały fizjognomję społeczno-ekonomiczną Litwy, przyczym drugi występował coraz wybitniej.

Od roku 1864-go zarządzenia, dotyczące „osób pochodzenia polskiego", nabierają siły pierwszorzędnego czynnika ekonomicznego, zwłaszcza w dziedzinie rolniczej. Konfiskata znacznej liczby majątków ziemskich za udział ich właścicieli w powstaniu oraz usunięcie Polaków ze wszystkich stanowisk urzędowych osłabiło niezmiernie ten właśnie pierwiastek, który na Litwie i Białej Rusi odgrywał rolę kierowniczą w życiu gospodarczym kraju. Majątki polskie, przechodzące w ręce dygnitarzy rosyjskich czy to w nagrodę zasług państwowych, czy też drogą kupna, stawały się zwykle przedmiotem spekulacji (wyrąb lasu i t. d.) i podupadały ekonomicznie, gdyż właściciele ich nigdy prawie

w nich nie osiadali, przebywając w dalszym ciągu w Petersburgu i t. d.

Skutkiem zarządzeń natury politycznej został zatamowany całkowicie odpływ ludności rolnej z Królestwa na Litwę i Białoruś — odpływ naturalny, skierowujący się z kraju o gęstszym zaludnieniu do kraju o rzadszej ludności. Natomiast te same względy polityczne wywołały zjawisko wręcz nienaturalne w postaci skierowywania na Litwę osadników z głębi Rosji, a więc z kraju, gdzie ludność jest jeszcze rzadsza i gospodarka jeszcze bardziej ekstensywna.

Z biegiem czasu w handlu ziemią prawie ustał wszelki ruch dobrowolny skutkiem działania prawa grudniowego z r. 1865, zakazującego „osobom pochodzenia polskiego" kupowania ziemi na Litwie i Białej Rusi. Zastój ten jeszcze bardziej się spotęgował skutkiem przepisów r. 1874, zakazujących „osobom pochodzenia polskiego" przyjmowania w zastaw własności ziemskiej oraz dzierżawienia jej dłużej niż przez lat dwanaście.

Wobec takich zarządzeń ceny ziemi musiały się ogromnie obniżyć, ponieważ niepodobna było znaleźć nabywców miejscowych. Z drugiej znów strony wyzbywanie się ziemi przez Polaków obywateli ziemskich stało się czynem, piętnowanym przez opinję publiczną, ponieważ posiadłość taka wymykała się już na zawsze z rąk polskich. To zmuszało wielu Polaków do trzymania się kurczowo ziemi, chociażby ich interes ekonomiczny na to nie pozwalał. W rezultacie taki stan rzeczy prowadził do upadku ekonomicznego, do obniżenia kultury rolnej, do dewastacji majątków i t. d.

Przepisy wyjątkowe, odnoszące się do „osób pochodzenia polskiego", odbiły się fatalnie nietylko na większej własności ziemskiej. Włościanie-katolicy (tak Polacy, jak Litwini czy Białorusini), objęci również temi zakazami, nie

mogąc kupować ziemi, podupadali ekonomicznie i szukali ratunku w masowej, stale wzrastającej emigracji.

To zniewoliło administrację do uczynienia pewnych wyjątków. W roku 1885-tym pozwolono włościanom-katolikom kupować ziemię w ilości, nie przewyższającej 60 dziesięcin. Ale otrzymanie każdorazowego pozwolenia na takie kupno zostało uwarunkowane całym szeregiem punktów, niezmiernie krępujących nabywcę, jako też i sprzedawcę. 1 faktycznie uzyskanie takiego pozwolenia dla chłopa, mówiącego w domu po polsku, posiadającego w rodzinie księdza, posyłającego syna do gimnazjum lub biorącego żywy udział w przyjęciu biskupa katolickiego, stawało się niemożliwym.

Jednocześnie rząd skierował na Litwę, a zwłaszcza na Żmudź, kolonizację wielkoruską, zainicjowaną przez hr. Murawjewa jeszcze w roku 1863-cim, a prowadzoną z największą intensywnością od roku 1901 przez „Bank włościański", którego działalność na Litwie odpowiadałaby działalności pruskiej „komisji kolonizacyjnej", gdyby — oczywiście — w Prusach istniały ograniczenia w sprawie kupna ziemi przez „osoby pochodzenia polskiego". Kolonizacja wielkoruską jeszcze bardziej wzmogła emigrację ludności miejscowej, ale na podniesienie poziomu ekonomicznego kraju naturalnie wpłynąć nie mogła.

Dopiero w roku 1904-tym następuje częściowa zmiana ustaw wyjątkowych, dotyczących kupna ziemi przez „osoby pochodzenia polskiego". Mianowicie Polacy odzyskują prawo nabywania ziemi, ale tylko takiej, która znajdowała się dotychczas w polskich rękach. Umożliwiło to wprawdzie Polakom kupowanie ziemi na Litwie, ale jednocześnie spowodowało bardzo liczne wypadki sprzedawania przez Polaków ziemi „Bankowi włościańskiemu" i prywatnym nabywcom — Rosjanom. W ten sposób polscy właściciele ziemscy, trzy-

mający się ziemi pod presją opinji publicznej, skorzystali z pierwszej sposobności, aby się tej ziemi, stanowiącej dla nich ciężar nie do wytrzymania, pozbyć.

Mnóstwo majątków polskich przeszło w ręce „Banku włościańskiego", który też rozwija coraz intensywniejszą działalność parcelacyjno-kolonizacyjną, zwłaszcza na Żmudzi, wykupując tam zresztą majątki przedewszystkim z rąk Rosjan. W samej gubernji Kowieńskiej „Bank włościański" wykupił w ciągu ostatnich kilku lat (po roku 1904) 59 majątków (80% od Rosjan), obszaru 52.400 dz. za 5,514.134 rubli.

Stosunek wzajemny wielkiej własności polskiej i rosyjskiej w przeddzień zniesienia ograniczeń, uniemożliwiających Polakom nabywanie posiadłości ziemskich, przedstawiał się w sposób następujący:

| Gubernja | Własność polska | Własność rosyjska |
|---|---|---|
| | Procent ogólnej przestrzeni wielkiej własności | |
| Wileńska . . . . | 73 | 20 |
| Kowieńska . . . | 75 | 14 |
| Grodzieńska . . | 53,6 | 40 |
| Mińska . . . | 49,7 | 41 |
| Witebska . . . . | 40,6 | 42,3 |
| Mohylewska . . . | 33 | 63,6 |

Tak więc tylko w dwuch gubernjach kresowych Białej Rusi wielka własność rosyjska jest silniejsza od polskiej, ale nawet w jednej z nich przewaga ta jest nieznaczna. Podkreślić tu jednak należy, że ziemiaństwo polskie jest żywiołem rdzennie miejscowym, gdy Rosjanie — właściciele posiadłości ziemskich — są związani z temi ostatniemi bardzo luźnie.

Pod względem ekonomicznym Litwa i Białoruś stanowi kraj dość jednolity, o charakterze wybitnie rolniczym, przy

bardzo słabym rozwoju przemysłu. Ludność miejska reprezentuje zaledwie 12% ogółu mieszkańców kraju, przyczym największe miasta są raczej ośrodkami administracyjnemi niż centrami przemysłu. Miasta te są ubogie, na co wskazuje chociażby fakt taki, że liczba osób, które pobierają z domu w mieście przeszło 1.000 rubli, w sześciu gubernjach litewsko-białoruskich wynosi zaledwie 2.667, przy dochodzie przeciętnym na osobę 2.569 rb. Jakie ubóstwo miast odzwierciedlają te cyfry, pokazuje następujące porównanie. W trzech gubernjach prawobrzeżnej Ukrainy takich właścicieli jest 3.614, z dochodem przeciętnym 3.000 rb. Zaś w Królestwie Polskim cyfry odnośne wyglądają tak: 7.523 właścicieli, 4.652 rb. przeciętnego dochodu. Ani węgla kamiennego, ani rudy — tych dwuch podstaw wielkiego przemysłu fabrycznego Litwa nie posiada, a to stosunkowo poważne ognisko przemysłu włóknistego, jakim jest Białystok z okolicznemi osadami, powstało skutkiem przyczyny wprost wyjątkowej — przeniesienia się na Litwę przemysłowców tkackich z Królestwa po ustanowieniu (po r. 1831) granicy celnej między Królestwem a Cesarstwem.

Litwa i Białoruś stanowią wielki rynek zbytu dla przemysłu Królestwa Polskiego z jednej strony, a rosyjskich ośrodków przemysłowych — z drugiej. I ten charakter kraju uniemożliwia mu — przy braku naturalnych warunków powstania górnictwa i hutnictwa — rozwój wielkiego przemysłu fabrycznego na szerszą skalę.

Przemysł ten jest umiejscowiony bardzo nierównomiernie na całej przestrzeni kraju, ogniskując się zaledwie w kilku miejscowościach, gdy olbrzymie połacie kraju są zupełnie go pozbawione. Poza Białymstokiem z jego znaczną produkcją sukna, wyrobów bawełnianych i t. d., rozwija się on w Wilnie, Kownie, Mińsku i kilku pomniejszych ośrodkach. Natomiast gałęzie przemysłu, związane bezpo-

średnio z rolnictwem (gorzelnie, młyny, fabrykacja drożdży, krochmalu i t. d.), rozwijają się dość równomiernie w całym kraju.

Litwa i Białoruś produkują niemal ósmą część wódki, wytwarzanej przez całe państwo rosyjskie, i wywóz tego produktu stanowi pozycję pierwszorzędną w handlu sześciu gubernji litewsko-białoruskich. Mniej znaczną jest produkcja piwa. W każdym razie produkcja napojów wyskokowych odgrywa w tym kraju pierwszorzędną rolę. Gdy np. cała produkcja przemysłowa w takiej gubernji Wileńskiej wynosiła w latach 1896—1906 przeciętnie 13,351.000 rocznie, na produkcję napojów wyskokowych przypadało około 3,000.000, czyli przeszło 20%. Młynarstwo rozwinięte jest słabiej, głównie skutkiem taryf kolejowych, faworyzujących młynarstwo wschodnich prowincji Cesarstwa. Oto jak przedstawia tę sprawę rosyjskie wydawnictwo urzędowe („Prace komitetów miejscowych w sprawie potrzeb przemysłu rolnego", 1905): „Istniejąca taryfa przewozowa, jednakowo wysoka dla zboża w ziarnie, jak dla mąki, jest środkiem sztucznym, ustanawiającym premjum dla młynów Rosji wschodniej. Przy mieleniu żyta odpada około 30%, przy mieleniu pszenicy — około 25% otrąb, dla których taryfa przewozowa jest obniżona o 2—3³At kop. na pudzie, zależnie od przestrzeni. Przy porównywaniu więc ceny przewozu zboża a mąki okazuje się, iż przewóz puda mąki kosztuje o ²/s—l¹/2 kop. taniej, niż puda ziarna. Ponieważ zaś zmielenie puda kosztuje na Litwie 5—7 kop., przeto premjum młynarskie Rosji wschodniej wynosi 10—21% dochodu brutto młynów litewskich.

Olbrzymie lasy umożliwiają rozwój przemysłu i handlu drzewnego. W roku 1904 na Litwie i Białej Rusi istniało 127 zakładów o 4.000 robotników, przerabiających drzewa za 5,200.000 rb. Głównym ośrodkiem przemysłu drzewnego

jest gubernja Mińska. W ścisłym związku z przemysłem drzewnym pozostają papiernie, których kilkadziesiąt posiada Litwa i Białoruś.

Według poszczególnych gubernji przemysł Litwy i Białej Rusi przedstawia się w sposób następujący (dane z r. 1907).

Gubernja Wileńska. Przemysł fabryczny słabo rozwinięty. Produkcja 1.846 fabryk, posiadających 13.000 robotników, wynosiła 17,335.000 rb. Ani jedna z tych fabryk nie zatrudnia ponad 1.000 robotników. Są to przeważnie drobne fabryczki. Wśród zakładów przemysłowych poczesne miejsce zajmują gorzelnie (87), browary (14) i miodosytnie. Głównym ośrodkiem przemysłu w gubernji jest jej stolica (garbarnie i t. d.) i sąsiednia osada Wilejka. Ośrodkiem przemysłu garbarskiego poza Wilnem jest miasteczko powiatu oszmiańskiego — Smorgonie (12.000 mieszkańców).

Gubernja Kowieńska. W roku 1907 było czynnych 2.023 rozmaitych fabryk i zakładów przemysłowych, zatrudniających 8.900 robotników. Suma produkcji wynosiła 11,218.000. Poza kilku większemi fabrykami w samym Kownie (Tilmansa, Rekosza) przeważa typ drobnej fabryczki.

Gubernja Grodzieńska. Przemysł fabryczny jest tu rozwinięty najbardziej z całego kraju. 3.733 fabryk zatrudniało 22.000 robotników, produkując za 23,600.000 rb. Głównym ośrodkiem przemysłowym gubernji jest Białystok (140.000 mieszkańców). Posiadał on w 1907 roku 334 fabryk, zatrudniających do 6.000 robotników. Produkcja ich dochodziła do 4¹/a miljonów rb. Najwięcej jest fabryk tkackich — 175 z produkcją 374.000 rb., następnie przędzalni — 51 z produkcją 860.000 rb., wreszcie fabryka sukna — 18, z produkcją 670.000 rb. Poza Białymstokiem i otaczającemi go osadami, znaczniejszemi ośrodkami przemysłu są Krynki (pow. grodzieński, garbarnie) oraz Brześć Litewski, posia-

dający 78 fabryk i zakładów przemysłowych o 600 robotnikach i rocznej produkcji 360.000 rb.

Gubernja Mińska. Przemysł fabryczny rozwinięty nader słabo. W r. 1906 było w niej zaledwie 464 fabryki, zatrudniające około 10.000 robotników z produkcją 31,000.000 rubli. Najwięcej fabryk (45) posiada Mińsk, następnie Pińsk (21) i Bobrujsk (20).

Gubernja Witebska. Przemysł bez poważniejszego znaczenia, ogniskuje się w Dyneburgu i Witebsku. Liczba robotników nie przenosi 6000, produkcja roczna około 7,000.000 rb. Tosamo odnosi się i do gubernji Mohylewskiej.

Gałęzie przemysłu, związane bezpośrednio z rolnictwem, znajdują się w bardzo znacznej części w ręku ziemiaństwa polskiego. Natomiast przeszło połowa przedsiębiorstw fabrycznych o 48 prc. produkcji przemysłowej kraju należy do żydów.

Skład narodowościowy robotników fabrycznych jest bardzo rozmaity i da się podzielić na dwie wielkie grupy — chrześcijańską i żydowską. Wśród chrześcijan na Litwie właściwej przeważają Polacy, na Białej Rusi — Rosjanie lub prawosławni Białorusini, asymilujący się po miastach bardzo szybko z Rosjanami. Proletarjat żydowski przeważa w mniejszych zakładach przemysłowych i stale jest wypierany przez żywioł chrześcijański w miarę przechodzenia fabryk do bardziej doskonałych form produkcji. Tak np. w przemyśle włóknistym wprowadzaniu warsztatów mechanicznych towarzyszy usuwanie z fabryk robotników żydowskich. Dzieje się to tak samo w zakładach, których właścicielami są chrześcijanie, jak i w tych, które należą do żydów. Drugim powodem usuwania proletarjatu żydowskiego z fabryk jest chęć pozbycia się żywiołu bardziej uświadomionego społecznie i zastąpienia go przez ciemny,

pochodzący ze wsi. Według sprawozdania inspekcji fabrycznej, w gub. Witebskiej liczba robotników-żydów, zatrudnionych w fabrykach, zmniejszyła się w latach 1904—1907 0 35 prc. Proces ten powoduje coraz liczniejszą emigrację robotników żydowskich za morze.

Rzemiosło stoi na Litwie i Białej Rusi na bardzo nizkim poziomie. Reprezentowane jest głównie przez drobne warsztaty, obywające się najczęściej bez czeladników. Tak np. w gub. Witebskiej 70,4% warsztatów żydowskich i 74% chrześcijańskich nie posiadało wcale czeladników, a 19% żydowskich i 15% chrześcijańskich trzymało po jednym czeladniku. W rzemiośle na Litwie i Białej Rusi przeważają żydzi. Rzemieślnicy, zwłaszcza żydzi, posiadają bardzo liche przygotowanie zawodowe, skutkiem czego wytwarzają bardzo mało wartą tandetę, przystosowaną do wymogów miejscowej ubogiej ludności, nie mogącej zaopatrywać się w droższe produkty.

Skutkiem istnienia „strefy osiadłości" i skupienia się po miasteczkach i miastach wielkiej liczby rzemieślników, w rzemiośle partackim istnieje straszne przeludnienie, dochodzące w niektórych okolicach do rozmiarów potwornych. Gdzieniegdzie jeden krawiec lub szewc np. przypada na 30—50 mieszkańców. Partactwo rzemieślnicze staje na zawadzie rozwojowi bardziej doskonałych form produkcji rzemieślniczej, stanowiących przejście do wytwórczości fabrycznej. To też rzemiosło, stojące na wyższym poziomie 1 zaspokajające potrzeby publiczności zamożniejszej, rozwija się bardzo słabo i to wyłącznie w znaczniejszych ośrodkach miejskich, jak np. Wilno. Wśród takich rzemieślników Polacy z Królestwa, napływający dość licznie do miast litewskich, stanowią żywioł, wywierający wpływ bardzo dodatni.

Przemysł domowy na Litwie i Białej Rusi ogra-

nicza się przeważnie do produkowania wyrobów, służących na własne potrzeby, i stoi na bardzo nizkiej stopie rozwoju. Większego znaczenia w życiu miejscowego włościaństwa nie ma, gdyż zyski z tego źródła są bardzo niewielkie. Przemysłem tym trudnią się włościanie w czasie wolnym od robót w polu i to w sposób pierwotny, nie stosując nowszych udoskonaleń technicznych. Z rozmaitych gałęzi przemysłu domowego zasługują na zaznaczenie wyroby kowalskie, bednarskie, garncarskie i po części tkackie. W liczbie przyczyn, stojących na przeszkodzie tej gałęzi przemysłu, dającej poważne zyski włościanom gub. wewnętrznych cesarstwa, stoi na przeszkodzie między innemi ubóstwo włościan, a głównie brak osób ze specjalnym niższym wykształceniem rzemieślniczym.

**W** ostatnich czasach podjęto próby pchnięcia na tory bardziej właściwe domowego przemysłu tkackiego, opierając go na podstawach kooperacji. Na zjeździe właścicielek zakładów tkackich, rozrzuconych po całej przestrzeni Litwy i Białej Rusi, odbytym w roku 1908 w Wilnie, założono sklep udziałowy 11 właścicieli warsztatów tkackich. Właścicielkami tych warsztatów są obywatelki ziemskie, które posiadają zastępy uczennic-włościanek, obznajamiających się ze sposobami tkania i zabierających swe warsztaty do domów, aby tam dalej pracować już samodzielnie. Do kooperatywy tkackiej przystępują coraz liczniej włościanki.

1 w handlu tak samo jak w rzemiośle na Litwie i Białej Rusi panuje przeludnienie, również spowodowane skupieniem się nadmiernej liczby żydów w „strefie osiadłości". To przeludnienie hamuje naturalny rozwój handlu i utrzymuje go na stopie pierwotnej — domokrąstwa i sklepikarstwa nędznego. Wielki handel hurtowny, przyczyniający się do ożywienia całego życia ekonomicznego kraju, wciąż jeszcze jest w powijakach.

Według poszczególnych gubernji handel Litwy i Białej Rusi przedstawia się jak następuje.

Gubernja Wileńska. Poza drobnym handlem zamiennym, handel nie odznacza się wielkiemi obrotami. Przedmiotem wywozu są skóry wygarbowane, len i konopie. Prawie cały handel jest zogniskowany w rękach żydowskich. W ostatnich czasach bardzo powoli dźwiga się i handel chrześcijański. Tak np. w samym Wilnie drobny handel kolonjalny jest zdobywany coraz bardziej przez Polaków, do których obecnie należy już prawie połowa sklepów kolonjalnych. Ale brak kredytu oraz zakładów hurtownych uzależnia i tę grupę kupców od hurtowników - żydów. W roku 1906-ym wykupiono 16.717 świadectw na prawo handlu.

Gubernja Kowieńska. Itu handel skupia się w ręku żydów. W roku 1906 wykupiono 13.895 świadectw handlowych. Osób, zajmujących się handlem, było ogółem 11.446 — w tym mieszczan 9.427, włościan 1174, szlachty 459, kupców 325 i innych 61. Len, bydło i ptastwo domowe (zwłaszcza gęsi) stanowią główne przedmioty wywozu. W r. 1906 samego ptastwa domowego wywieziono do Prus za 260.000 rubli.

Gubernja Grodzieńska. Handel prawie wyłącznie żydowski. W roku 1906 wykupiono 18.214 świadectw handlowych.

Gubernja Mińska. Handlem zajmują się głównie żydzi. W r. 1907 wykupiono 15.536 świadectw na prawo handlu. Głównemi arterjami handlowemi są koleje, przechodzące przez gubernję: moskiewsko-brzeska, lipawo-romeńska i poleskie oraz kanały Ogiński, Dnieprowsko-buski i rzeki: Jasiołda, Niemen, Wilja, Prypeć, Berezyna, Dniepr, Styr, Pina. W r. 1906 ze stacji kolejowych w obrębie gu-

bernji Mińskiej wysłano towaru leśnego 38,155.000 pudów, zboża 2,303.000 pudów i innych towarów 12,255.000 pud.

Gubernja Witebska prowadzi handel stosunkowo bardzo niewielki, pozostający w rękach żydowskich. Polega on głównie na wywozie do Rygi lnu, siemienia lnianego, skór i drzewa. Główną arterją komunikacyjną jest Dżwina, przepływająca całą gubernję wzdłuż, przyczym dopływy tej rzeki przerzynają gubernję we wszystkich kierunkach. Za pomocą kanału Berezyńskiego Dźwina łączy się z Dnieprem.

Gubernja Mohylewska posiada jeszcze mniejsze znaczenie handlowe od Witebskiej. Prowadzi handel drzewem, spławiając je Dnieprem i Sożem. Najwybitniejszym punktem handlowym jest Homel (około 40.000 mieszkańców).

Rozwój przemysłu i handlu hamuje również bardzo niedostateczny kredyt. Zaledwie kilka banków udziela np. krótkoterminowego kredytu przemysłowcom. W dodatku kredyt ten jest stosunkowo bardzo drogi i mało dostępny, gdyż odnośne banki i ich filje znajdują się tylko w największych ośrodkach miejskich.

Na zacofanie ekonomiczne Litwy i Białej Rusi wpływa też mały rozwój jej komunikacji — tak rzecznych, jak i kolejowych. Zapoczątkowane przez rząd Rzeczypospolitej w XVIII wieku budowanie kanałów zostało zaniedbane w XIX stuleciu. Do kanału Ogińskiego (między Jasiołdą, wpadającą do Prypeci, i Szczarą — dopływem Niemna) oraz Królewskiego (łączącego dopływ Prypeci Pinę z dopływem Buga, Muchawcem) za czasów rosyjskich przybył jedynie kanał Berezowski, łączący Berezynę z Dźwiną, zbudowany według planów polskich w latach 1798—1823. Nie wystarcza to najzupełniej na potrzeby kraju, zwłaszcza, że i koleje żelazne na Litwie i Białej Rusi są bardzo słabo

rozwinięte. Kraj ten liczy zaledwie 4844 wiorst kolei, czyli 23,3 wiorsty na tysiąc wiorst kwadratowych przestrzeni, a więc mniej, niż Królestwo Polskie, nie mówiąc już o Galicji, a zwłaszcza o Poznańskim. Tak samo Litwa i Białoruś cierpi na dotkliwy brak bitych traktów i dróg podjazdowych, co ogromnie podnosi koszt wszelkich transportów.

Przechodzimy teraz do stosunków własnościowych na wsi i wogóle de stosunków rolnych, nadających piętno charakterystyczne całemu życiu Litwy i Białej Rusi, jako kraju, pozbawionego znaczniejszego przemysłu fabrycznego. Zanim jednakże zwrócimy się do dwuch najważniejszych grup społecznych kraju — włościan i właścicieli wielkich posiadłości ziemskich, zastanowimy się nad dobrami skarbowemi, stanowiącemi dość ważną pozycję w gospodarce ekonomicznej Litwy i Rusi. Najświeższe informacje, dotyczące tej własności, znajdujemy w publikacji departamentu dóbr państwa z r. 1907.

Sprawozdanie to nie obejmuje całości dóbr skarbowych, lecz te tylko, które są pod zarządem lub nadzorem wspomnianego departamentu. Obszary podległe innym wydziałom są ze sprawozdania wykluczone. Jest to więc tylko częściowy, lecz dość blizki rzeczywistości obraz, gdyż inne majątki stanowią ilość dość nieznaczną.

Na Litwie i Białej Rusi dobra skarbowe podzielone są na następujące 4 kategorje: a) właściwe dobra skarbowe, ***b)*** pojezuickie, c) skonfiskowane po r. 1863, ***a)*** lenne czyli majoraty. Razem ogólna przestrzeń dóbr skarbowych wynosi 94.939 dzies.

Pierwsze z nich, t. j. właściwe dobra skarbowe w dniu 1(14) stycznia 1907 r. obejmowały w dziesięcinach:

| W gubernji | Gruntu ogółem | Ziemie użytkowe | Lasy | Nieużytki |
|---|---|---|---|---|
| Grodzieńskiej | 29.329 | 29.045 | 70 | 214 |
| Wileńskiej. . | 2.867 | 2.459 | 130 | 275 |
| Kowieńskiej . | 2.886 | 2.845 | 8 | 33 |
| Mińskiej . . | 3.652 | 2.317 | 81 | 754 |
| Mohylewskiej | 2.904 | 2.403 | 388 | 113 |
| Witebskiej . | 5.833 | 5.471 | 149 | 213 |
| Razem . | 47.471 | 45.040 | 826 | 1602 |

Z kolei za gruntami skarbowemi idą grunta prywatne, zostające pod nadzorem departamentu. Nadzór polega na tym, że posiadanie ich przywiązane jest do przywileju rodzin lub narodowości. Pierwsze z nich stanowią majoraty, noszące miano dóbr lennych; do drugich należą dobra poduchowne i skonfiskowane, sprzedane następnie osobom uprzywilejowanym pod względem narodowościowym.

Dobra poduchowne, noszące nazwę „pojezuickich" i pozostające dotąd przeważnie w rękach skarbu, są w użytkowaniu dzierżawnym. Przestrzeń ich wynosi w dziesięcinach:

| W gubernji | Ogółem | Użytki | Las | Nieużytki |
|---|---|---|---|---|
| Grodzieńskiej . | 3.942 | 3.543 | - | 399 |
| Wileńskiej . . . | 10.600 | 6.286 | 3.107 | 1.207 |
| Kowieńskiej . | 10.659 | 6.774 | 3.128 | 667 |
| Mińskiej . | 126.315 | 69.846 | 53.785 | 2.684 |
| Mohylewskiej . | - | - | - | - |
| Witebskiej . . | 7.726 | 2.569 | 4.989 | 168 |
| Razem . . . | 159.242 | 89.018 | 65.009 | 5.125 |

Następnie idą konfiskaty. W latach poprzedzających rok 1863 w sprawozdaniu nie wykazano dóbr skonfisko-

wanych. W tym zaś roku i w następnych, według spra wozdania, skonfiskowano różnych majątków w gubernjach (Litwy i Rusi) w ogólnej przestrzeni 250.700 dziesięcin. Większość ich sprzedano „osobom pochodzenia rosyjskiego". Wszystkich dóbr, sprzedanych do d. 1 (14) stycznia 1908 r. w trybie praw wyjątkowych i podległych z tego powodu kontroli departamentu, było 1404, z przestrzenią 467.766 dziesięcin, za sumę ogólną 4,876.209 rubli, co wynosi około **10** rubli 42 kop. za dziesięcinę.

Przestrzeń i szacunek sprzedażny ziemi w poszczególnych gubernjach wskazuje następująca tabliczka :

| W gubernji | Dóbr | Przestrzeń ogólna | Za dziesięcinę rubli |
|---|---|---|---|
| Grodzieńskiej | 178 | 74.425 | 9-04 |
| Wileńskiej. . . | 171 | 32.903 | 9-18 |
| Kowieńskiej . | 90 | 25,054 | 14'84 |
| Mińskiej . . . | 197 | 120.846 | 503 |
| Mohylewskiej | 87 | 23.888 | 6-55 |
| Witebskiej . . | 76 | 20.649 | 7-50 |
| Razem | 799 | 297.765 | 52-14 |

Ceny sprzedażne, jak widzimy z powyższego zestawienia, były niesłychanie nizkie. Ograniczenia, dotyczące pochodzenia nabywców, nadto wielka podaż ziemi sprawiły, że ziemia staniała.

W szeregu dóbr, mieszczących się w tej kategorji, są dobra sprzedane na podstawie rozporządzenia z dnia 5 marca 1864 r., którego mocą dobra rządowe sprzedawane były wszystkim poddanym państwa, z wyłączeniem „osób pochodzenia polskiego" i żydów. Nadto na mocy instrukcji z dnia 10 (23) lipca 1865 r. wyznaczono do sprzedaży grunta, w działach po 300 — 1000 dziesięcin (wyjątkowo nawet większe), „osobom pochodzenia rosyjskiego", „celem stałej

ich tu osiadłości". Nazwano je „instrukcyjnemi". Sprzedaż taką traktowano jako nagrodę dla zasłużonych na urzędzie. Spłata szacunku była tu rozłożoną na lat 20, bez procentu i bez kosztów aktowych. Inni, to jest nie urzędnicy, obowiązani byli złożyć przy kupnie x/e szacunku, resztę zaś spłacali „według zasad ustanowionych dla pożyczek długoterminowych, z 37 letnią amortyzacją, przy 6 proc.

Pozostają majoraty: tej kategorji dobra na Litwie obejmują 19.625 dziesięcin, jedynie w gub. Kowieńskiej. Dobra zaś, również na prawach dziedziczenia przez najstarszego utworzone, odpowiadające ordynacjom w Królestwie, nazwane w sprawozdaniu dobrami „lennemi", mają 40.199 dziesięcin obszaru. Dobra lenne, nabyte przez osoby pochodzenia rosyjskiego, przechodząc do innej kategorji dóbr, przestają tymsamem należeć do dóbr lennych. Temu losowi uległo w ciągu roku 1907 — 2434 dziesięcin w gubernji Mińskiej. W dniu zatym 1 (14) stycznia 1908 r. obszar dóbr lennych wynosił w gubernjach Litwy i Rusi 37.765 dziesięcin.

W dobie po uwłaszczeniu przyrost ludności wiejskiej na Litwie i Białej Rusi był nader znaczny. Przedstawiał się on w latach 1861—1900 r. w sposób następujący:

| Gubernja | |
|---|---|
| Wileńska . | 74% |
| Kowieńska | 61% |
| Grodzieńska | 60% |
| Mińska . . | 97% |
| Witebska . | 85% |
| Mohylewska | 87% |

Jednocześnie ludność wiejska nietylko rozrosła się znacznie, ale i rozszerzyła terytorjum posiadanej przez siebie

ziemi drogą parcelacji. Pomimo ograniczeń, dotyczących nabywania gruntów przez włościan-katolików, ogół włościański Litwy i Białej Rusi kupił około dwuch miljonów dziesięcin. Parcelacja ta odbywała się głównie kosztem wielkich posiadłości ziemskich, pozostających w ręku Rosjan, w daleko zaś mniejszym stopniu kosztem majątków ziemiaństwa polskiego. Tłumaczy się to faktem obcości napływowego żywiołu urzędniczego i wojskowego, który, otrzymawszy w zbyt łatwy sposób posiadłość ziemską na Litwie i Białej Rusi, nie cenił jej i starał się z nią rozstać jak najprędzej. To też po wycięciu lasu i szybkim odłużeniu takiej posiadłości, właściciel jej Rosjanin, niczym z nią nie związany, chętnie sprzedawał ją na parcelację „Bankowi włościańskiemu" lub parcelantom prywatnym.

W życiu społeczno - ekonomicznym kraju odgrywają główną rolę dwie grupy własności ziemskiej: włościańskie gospodarstwa nadziałowe i własność prywatna nienadziałowa, większa, stanowiąca 46,2% ogólnej przestrzeni własności ziemskiej trzech gubernji „litewskich", gdy pierwsza stanowiła (w roku 1904) 43,86%. Reszta (9,75%) przypadała na własność osób prawnych.

Co do tych trzech gubernji posiadamy dane dość szczegółowe, pozwalające nam przyjrzeć się bliżej ich stosunkom własnościowym.

Ilość ziemi opodatkowanej w trzech gubernjach litewskich wynosiła w dniu 1 stycznia 1905 r. 10,012,644 dziesięcin, w tym ziemi:

| | | |
|---|---|---|
| Włościańskiej nadziałowej . . | 4,390.328 | dzies. |
| Własność prywatna . . . . | 4,645.554 | „ |
| Osób jurydycznych . . . . | 976.762 | „ |
| Razem . . . | 10,012.644 | dzies. |

| Włościan nadziałowych | | Ilość dusz | dji°-J.in | gospodarstw |
|---|---|---|---|---|
| Gubernja | Wileńska | 1,103.444 | \316.576 | 155.800 |
| | Kowieńska | 992.700 | 1,684.596 | 130.318 |
| | Grodzieńska | 1,108.069 | 1,389.156 | 171.063 |
| | Razem . . | 3,204.213 | 4,390.328 | 457.181 |

Na jedno gospodarstwo włościańskie przypadało więc: w gub. Wileńskiej — 8,45 dzies.; na duszę płci obojga — 1,10 dzies.; w gub. Kowieńskiej — 12,92 dzies.; na duszę — 1,70 dzies.; w gub. Grodzieńskiej — 8,12 dzies.; na duszę — 1,25 dzies. ziemi.

Najlepiej uposażeni w ziemię są włościanie gub. Kowieńskiej, najgorzej — Grodzieńskiej. W gub. Kowieńskiej w poszczególnych powiatach ilość ziemi, przypadającej na jedno gospodarstwo włościańskie, wynosi w powiatach rosieńskim i wiłkomierskim 11,5 dziesięcin, w jezioroskim i kowieńskim — 13, w szawelskim i poniewieskim po 14, wreszcie w telszewskim — 16. W gub. Wileńskiej najlepiej uposażony w ziemię powiat lidzki posiada jej na jedno gospodarstwo włościańskie tyleż, co najgorszy pod tym względem z powiatów kowieńskich, bo zaledwie 11,6 dzies. Powiaty trocki, święciański i dziśnieński mają po 8—8,7 na gospodarstwo, wileński i oszmiański 7,6 i 7,7. W gub. Grodzieńskiej stosunki są jeszcze gorsze. W pow. brzeskim na jedno gospodarstwo włościańskie wypada 10 dziesięcin, w bielskim, białostockim i sokolskim — po 9, w wyłkowyskim — 8,9, w grodzieńskim 8,4, w słonimskim 7,3, wreszcie w prużańskim 5,6 dzies.

Własność prywatna, nienadziałowa, należąca do wszystkich stanów, rozkłada się na cztery następne grupy:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Do 60 dzies. ziemi . . | 719.043 | dzies. = | 15,5% |
| od 60 do 150 dzies. . | 366.643 | „ = | 7,9% |
| od 150 do 300 dz. . . | 416.653 | „ = | 8,9% |
| 300 dzies. i wyżej . . | 3,137.201 | „ = | 67,7% |
| Razem . . . | 4,645.554 | dzies. = | 100,00% |

Pierwsza i druga grupa stanowią niejako przejście od własności drobnej do średniej. Wzajemne ustosunkowanie się sił społecznych wewnątrz tych grup daje taki obraz:

I Grupa do 60 dziesięcin.

| Gubernja | Ilość ziemi w dzies | % | Liczba właśc. | W tym włościan | Szlachty i mieszczan | Przeciętna własność chłopska | Szlachecka |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Wileńska | 224.023 | 13,3 | 10.901 | 59% | 39,18% | 19 dz. | 24 dz. |
| [owieńska | 215.318 | 13,2 | 10.025 | 55,12% | 44,6% | 20 „ | 25 „ |
| Irodzieńska | 979.630 | 21,0 | 34.076 | 66,6% | 33,4% | 8 „ | 9 „ |

II Grupa 60—150 dziesięcin.

| Gubernja | Ilosc ziemi w dzies. | 0/q | Liczba właśc. | W tym włościan | Szlachty i mieszczan | Przeciętna własność chłopska | Szlachecka |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pileńska | 147.364 | 8.7 | 1599 | 37,7% | 61.5% | 94 dz. | 96 dz. |
| kowieńska | 160.645 | 9.8 | 1827 | 26% | 73,6% | 78 „ | 94 „ |
| Grodzieńska | 58.636 | 4,6 | 846 | 58,2°/° | 40,9% | 50 „ | 100 „ |

W obydwuch tych grupach włościanie są dość licznie reprezentowani, jakkolwiek grunty ich są mniejsze od szlacheckich i jakkolwiek sama ilość pierwszych maleje w miarę powiększania się obszaru posiadłości tych dwuch grup. I pierwsza i druga grupa wywierają wpływ bardzo skromny w życiu nienadziałowej własności prywatnej. Jeszcze niklejszy jest wpływ trzeciej grupy, posiadłości średnich.

III Grupa 150—300 dziesięcin.

| Gubernia Oubcrnja | Aotó *iemi w | %/u | w}aijc. | ^ włościan | • S^lachty i mieszczan | chłopska | Szlacheck, |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| **Wileńska** | **168.268** | **10** | **754** | **17,5%** | **81,2°/°** | **186 dz.** | **231 dz.** |
| **Kowieńska** | **167.815** | **10** | **796** | **15,5%** | **82,4%** | **173 „** | **226 „** |
| **Grodzieńska** | **—** | **—** | **—** | | | | |

Między tą grupą a następną brak łącznika, gdyż w grupie IV przeważająmajątki szlacheckie ponad 1000 dzies.

II Grupa ponad 300 dziesięcin.

| Gubernja | Ilość ziemi w dzies. | o/n % | Liczba w)aśc. | W tym azl a/hty | Przeciętna wiasnosc w dzies. | Proc. wU». stale m««k. w majątki; |
|---|---|---|---|---|---|---|
| **Wileńska** | **1,146.064** | **68** | **846** | **92,4%** | **1347** | **71,6** |
| **Kowieńska** | **1,100.879** | **-** | **891** | **96,4%** | **1144** | **70,0** |
| **Grodzieńska** | **900.282** | **—** | **706** | **80,0%** | **1366** | **70,4** |

Dodając ilość ziemi dwuch pierwszych grup do ilości ziemi włościańskiej nadziałowej i odtrącając tę samą ilość od ilości ziemi w posiadaniu prywatnym, otrzymujemy:

1. Własność drobna do 66 dzies. wraz z nadziałową — 51,19 proc.

2. Własność prywatna wyżej 60 dzies. — 39,06 proc.

3. Osoby prawne (skarb, apanaże, ziemia duchowieństwa, etc.) — 9,75 proc.

Chcąc zdać sobie sprawę z kwestji, jaka jest obecnie ilość ziemi, należąca w trzech gubernjach litewskich do włościan, musimy dodać ziemię nadziałową (bez serwitutów) — 4,390.328 dzies. i nabytą prywatnie — 677.206 dz., co da razem 5,067.534 dzies. W ciągu lat 40 przeciętny przyrost roczny własności włościańskiej wynosił 0,38%.

Na położenie ekonomiczne włościaństwa wszystkich

sześciu gubernji Litwy i Białej Rusi rzucają światło następujące tablice (dane z r. 1904).

I.

| Gubernja | Ilość nadział, gosp. włość. | Przeciętny nadział gosp. włość, w dz. | Przestrzeń zasiewu w % | Dochód brutto jednego gosp. z całej zasiewanej przestrzeni |
|---|---|---|---|---|
| Wileńska | 130.887 | 14,4 | 62,8 | 249-93 rb. |
| Kowieńska | 121.580 | 11,5 | 67,1 | 311-18 „ |
| Grodzieńska | 145.126 | 7,9 | 64,4 | 163-12 „ |
| Mińska | 186.973 | 11,9 | 62,9 | 222-93 „ |
| Witebska | 138.585 | 9,9 | 61,9 | 185-12 „ |
| Mohylewska | 170.495 | 7,3 | 65,3 | 148-06 „ |

H.

| Gubernja | Suma zarobku włościan z eksploatacji gospod. prywatnych | Ilość zarobku na jedno gospod. włość. |
|---|---|---|
| Wileńska . . . . | 5,484.080 rub. | 42 rub. |
| Kowieńska . . . . | 3,882.500 „ | 32 „ |
| Grodzieńska . . . . | 3,519.146 „ | 24 „ |
| Mińska . . . . . | 6,480.688 „ | 35 „ |
| Witebska . . . . | 3,464.164 „ | 26 „ |
| Mohylewska . . . | 4,539.268 „ | 26 „ |

III.

| Gubernja | Ilość gospodarstw włość. nie posiadających konia (najcięższa małorolność) |
|---|---|
| Wileńska . . . . . | 17.479 |
| Kowieńska . . . . . | 26.758 |
| Grodzieńska . . . . . | 40.986 |
| Mińska . . . . . | 43.365 |
| Witebska . . . . . | 21.926 |
| Mohylewska . . . . . | 21.556 |

Liczba bezrolnych nie da się ustalić ściśle na całym obszarze kraju. Wiadomo jednak, że np. w takiej gub. Kowieńskiej przenosi ona 200.000 osób, a więc reprezentuje 40.000 rodzin co najmniej. Z szeregów tej ludności rekrutuje się służba folwarczna, której położenie jest opłakane. Praca od 7-mej rano do 9-tej wieczorem, mieszkania nizkie, małe, zadymione, ciemne, bez podłóg, bez podwójnych okien na zimę, płaca i ordynarja najzupełniej niewystarczająca, brak kas emerytalnych, szpitali, pomocy lekarskiej, szkółek dla dzieci parobczańskich — wszystko to charakteryzuje życie codzienne tej warstwy ludności na Litwie i Białej Rusi.

Grunt piasczysty jest na Litwie najbardziej rozpowszechniony, choć i żyzna gleba gliniasta stanowi zjawisko dość zwykłe, a w poszczególnych miejscowościach gubernji Wileńskiej, Kowieńskiej, Grodzieńskiej i Mińskiej nie brak i gniazd tłustego czarnoziemu. Mimo to wydajność ziemi jest bardzo niewielka, nietylko skutkiem przeważającej piasczystości gleby, lecz również z powodu surowości klimatu z jego wiatrami północno-wschodniemi oraz skutkiem nizkiego poziomu kultury rolnej, zwłaszcza na gruntach włościan-Białorusinów.

Litwa i Białoruś posiadają olbrzymie bogactwa leśne, mnóstwo torfowisk, oraz wielką ilość wód wewnętrznych — jezior, rzek, rzeczek, strumieni i t. d. Wszystko to jednak jest wyzyskiwane przeważnie w sposób bardzo pierwotny, niekiedy rabunkowy (eksploatacja lasów). I dopiero w ostatnich czasach daje się zauważyć pewien zwrot w kierunku wprowadzenia rolnictwa, leśnictwa oraz rozmaitych gałęzi gospodarstwa i przemysłu rolnego na tory postępowe.

Litwa i Białoruś nie jest mniej urodzajna od Królestwa Polskiego, ale na znaczniejszym obszarze uprawia mniejszą ilość zboża, przyczym otrzymuje gorsze zbiory. Tak np. w latach 1894—1904 pola, obsiane oziminą i ży-

tem jarym, w Królestwie zajmowały obszar 3,077.539 dziesięcin, na Litwie i Białej Rusi — 4,064.500 dzies. Królestwo zebrało 188.000 pudów, natomiast Litwa i Białoruś tylko 157.000 pudów. Wobec prawie jednakowego zaludnienia Litwa i Białoruś daje zboża na głowę 13V2 pudów, gdy Królestwo 15.

Składa się na to szereg przyczyn. Poza przyczynami 0 charakterze czysto politycznym, omawianemi już wyżej, gra tu pewną rolę nadmierne odłużenie ziemi skutkiem ułatwionego kredytu w banku ziemskim, które bardzo utrudniło położenie ekonomiczne wielkiej własności ziemskiej. Niedostateczna ilość zakładów agronomicznych w całym państwie i zupełna niemal nieobecność ich w kraju uniemożliwia rolnikom zdobycie wiedzy fachowej. Ta ostatnia dostępna jest tylko dla ludzi bogatych, mogących pozyskiwać ją poza krajem. Znaczna część nawet zamożniejszych obywateli ziemskich gospodarowała tradycyjnie, nie wcielając w życie postępów wiedzy i praktyki rolniczej. W jeszcze większym stopniu odnosi się to do dzierżawców, często rujnujących dzierżawione folwarki z braku wszelkich kwalifikacji.

W najgorszym położeniu znalazło się gospodarstwo włościańskie. Szachownica, nieuregulowane serwituty, nizki poziom oświaty, brak organizacji i t. d. przy jednoczesnym rozradzaniu się ludności i, co za tym idzie, kurczeniu się ilości ziemi, przypadającej na głowę, powoduje charłactwo tego gospodarstwa.

Przewaga kultury rolnej większej własności nad włościańską nadziałową uwidocznia się przy porównywaniu wydajności tych dwuch rodzajów gospodarstw. Przewyżka urodzaju własności prywatnej nad włościańską przedstawia się bardzo poważnie we wszystkich gubernjach Litwy 1 Białej Rusi. Dla żyta ozimego procent tej przewyżki waha

się między 18,9 (gub. Grodzieńska i Mohylewska) a 27,9 (gub. Wileńska), dla żyta jarego między 2,6 (gub. Grodzieńska) a 58,3 (gub. Witebska), dla pszenicy ozimej między 10,4 a 24,8, dla pszenicy jarej między 6,3 a 23,0. Tak samo urodzaj owsa, jęczmienia, gryki, ziemniaków i grochu jest bez porównania wyższy na gruntach prywatnych, niż na nadziałowych. Tylko urodzaj lnu i częściowo konopi odbiega od tej normy. Mianowicie w gubernjach Wileńskiej urodzaj lnu jest na gruntach chłopskich wyższy o 4,1%, w Grodzieńskiej o 3,2%, w Mińskiej o 6,9%, w Kowieńskiej i Mohylewskiej taki sam jak na gruntach prywatnych, tylko w gub. Witebskiej urodzaj lnu na tych ostatnich jest wyższy o 6,6%. Pod względem większej urodzajności konopi grunta nadziałowe przodują w gub. Grodzieńskiej (6,2%) i Kowieńskiej (12,9%).

Nie można pominąć faktu, że rolnictwo litewskie odczuwa dotkliwie konkurencję zboża ze wschodu, korzystającego z ulg taryfowych. Oto co stwierdza np. gubernjalny komitet wileński, powołany do wypowiedzenia zdania w sprawie miejscowych potrzeb przemysłu rolnego (1905 r.): „Do Wilna przychodzi z gubernji naszej 200 pudów zboża, tymczasem gubernje innych stref dostarczają przeszło miljon pudów. To przepełnienie rynków miejscowych obcym zbożem — zjawisko ogólne dla całego naszego kraju — tłumaczy się tym, że, dzięki rozwojowi sieci kolejowej i zniżonym taryfom na przewóz zboża do naszych gubernji, na kresach Rosji wschodniej rozwinęło się w ostatnich czasach zaorywanie nowych pól, przyczym produkcja, odbywająca się w sposób jak najbardziej pierwotny, a więc jak najtaniej, opłaca się dzięki naturalnej urodzajności gleby. U nas, przeciwnie, ziemia jest gorsza, a gospodarka, wyższa pod względem kultury rolnej, wymaga większych nakładów".

Wśród dodatnich czynników, oddziałujących na rolnictwo litewskie, znaczną rolę odgrywa niewielka odległość granicy zachodniej i wyżej kulturalnie stojących Królestwa Polskiego i Kurlandji. Wpływy zachodnie przyczyniają się znacznie do postępów technicznych gospodarki obywatelskiej, pośrednio zaś i włościańskiej.

Jedną z najbardziej zasadniczych przyczyn kulturalno-ekonomicznego zacofania Litwy i Białej Rusi jest brak samorządu ziemskiego, chociażby w tym zakresie, w jakim istnieje on w gubernjach rosyjskich i ukraińskich cesarstwa. Myśl o rozszerzeniu ziemstw i na gubernje litewsko-białoruskie istniała od roku 1864, lecz na przeszkodzie jej urzeczywistnieniu stawały zawsze względy polityczne. Istniała bowiem obawa, wyrażona po raz pierwszy przez hr. Murawjewa, że „samorząd mógłby uzależnić całą gospodarkę gubernji tych od szlachty większej, drobnej i mieszczaństwa pochodzenia polskiego i w ten sposób mógłby oddać pod wyjątkowy ich wpływ warstwy włościańskie". Do tej obawy z biegiem czasu przyłączyła się niechęć zasadnicza do ziemstw wogóle, żywiona przez czynniki biurokratyczne. I w Cesarstwie zakres działalności ziemstw ulegał stopniowemu uszczupleniu, wobec czego niepodobna było marzyć o samorządzie ziemskim na „kresach".

Ale potrzeby ekonomiczne kraju jako części państwa, czerpiącego swe siły finansowe z rozwoju prowincji, były silniejsze od takich czy innych poglądów biurokracji. I oto jesteśmy świadkami wprowadzania surogatu samorządu ziemskiego na Białej Rusi. W roku 1903 w trzech gubernjach tej ostatniej zorganizowano „ziemstwa" czysto biurokratyczne, które już w roku następnym zostały uznane za chybione i nadające się do gruntownej reformy. Ukaz Najwyższy z dnia 12(25) grudnia 1904 r., zapowiadający wprowadzenie całego szeregu zmian w zarządzie państwo-

wym, wymieniał między innym i rozszerzenie zakresu działania instytucji ziemskich oraz „przejrzenie istniejących postanowień, ograniczających prawa innoplemieńców i mieszkańców poszczególnych dzielnic państwa, tak żeby z liczby tych postanowień pozostawiono te tylko, które wywołane są żywotnemi interesami państwa i oczywistym pożytkiem narodu rosyjskiego".

Komitet ministrów, rozważając ukaz powyższy, doszedł do przekonania, że wprowadzone w sześciu gubernjach Litwy i Rusi ziemstwa specjalne sprzeczne są z zamiarami ukazu, jako opierające się na skrajnej nieufności wobec ziemian pochodzenia polskiego i na dążeniu do usunięcia ich od służby z wyborów. Wadliwe ziemstwa szkodliwe są dla całej ludności kraju. Ograniczenia zaś w danym wypadku Polaków nie znajdują, zdaniem komitetu ministrów, usprawiedliwienia ani w żywotnych interesach państwa, ani w oczywistym pożytku narodu rosyjskiego. Wobec tego komitet ministrów uznał potrzebę rozszerzenia na „kraj zachodni samorządu, istniejącego w gubernjach centralnych z nielicznemi jedynie zmianami, nie mającemi charakteru zasadniczego".

Jednym ze skutków uchwały komitetu ministrów było zwołanie przez gienerał-gubernatora Frezego specjalnej narady, w której wzięli udział między innemi wybrani przedstawiciele ziemiaństwa polskiego z trzech gubernji. Wyrazili oni życzenie wprowadzenia na Litwie i Białej Rusi ziemstw według ustawy z roku 1864. Gienerał-gubernator Freze po tej naradzie wystosował memorjał, w którym oświadcza, że, zanim ustawa ziemska ulegnie zmianie w całym państwie, do trzech gubernji jemu powierzonych wprowadzić należy ustawę ziemską z roku 1890 bez zmian zasadniczych.

Wreszcie w czerwcu r. 1906 gienerał - gubernator wi-

leński, Krszywickij, zwrócił się do ministerjum spraw wewnętrznych z prośbą o jak najrychlejsze wprowadzenie ziemstw na zasadach, opracowanych przez naradę, zwołaną za czasów gien. Frezego. Prośba ta skłoniła ministra spraw wewnętrznych Stołypina do opracowania projektu ziemstw dla 9-ciu gubernji, który wniesiony został do rady ministrów w dniu 22 listopada st. st. 1906 r.

Projekt ten został zaopatrzony we wstęp znamienny, zawierający ogólne poglądy na sprawę Stołypina. Na początku autor wspomina, że po wypadkach 1863—4 roku skierowano przeciwko Polakom cały szereg zarządzeń wyjątkowych i ograniczeń, które potym rozciągnięto na wszystkich wyznawców katolicyzmu, stanowiących w dziewięciu gubernjach 35,39% ogółu ludności. Dalej wykazuje, że na skutek środków, popierających własność rosyjską, wzrosła ona znacznie i ziemianie-Polacy nie mają już tej olbrzymiej przewagi, jaką mieli w r. 1865 w czterech gubernjach (Witebska, Mohylewska, Wołyńska i Kijowska). Nawet ilość gruntów prywatnych, znajdujących się w ręku nie katolików, przewyższa absolutnie ilość gruntów, pozostających w ręku polskim.

Po tych uwagach memorjał 1906 r. głosi: „Od czasu powstania minęło przeszło lat 40; dawny stosunek obostrzony Polaków do wszystkiego, co jest rosyjskie, zastąpiła pokojowa, częstokroć nawet wspólna praca dla dobra kraju. Pomimo zaszłej zmiany warunków, jakkolwiek zniesiono pewne ustawy krępujące, np. ustawę o podatku procentowym, płaconym przez polskich właścicieli dóbr, a w ostatnich czasach zakaz nabywania ziemi od Polaków i t. d., to wszakże większość ustaw wyjątkowych, wydanych wyłącznie dla zapobieżenia wzrostowi polskiego wpływu lub jako kara za powstanie, zachowała dotąd moc obowiązującą. Brzemię tych ustaw niesie trzecie już poko-

lenie uczestników powstania, niepodejrzane o nic przestępnego. W takich warunkach osoby te, z natury rzeczy, nie rozumieją, na jakiej zasadzie są pozbawione praw i przywilejów, z których korzystają w państwie rosyjskim inne szczepy i narody. Do tych praw zaliczyć także oczywiście należy udział sił miejscowych społecznych w samorządzie ziemskim. Na podstawie tych względów, oraz statystyki polskiej własności ziemskiej i biorąc na uwagę działalność wprowadzonego jeszcze w 1875—1876 roku do prowincji zachodnich samorządu miejskiego, znajdującego się przeważnie w ręku polskim i nie wywołującego żadnych zarzutów, minister spraw wewnętrznych wnosi, że nie można dziś zasadniczo występować przeciwko wprowadzeniu samorządu ziemskiego do kraju zachodniego".

Pomimo to Stołypin i w r. 1906 wprowadzał w swym projekcie wielce znamienne ograniczenia. Zwrócił on uwagę na znaczną przewagę Polaków śród wyborców ziemskich w kurji szlacheckiej i na absenteizm ziemian rosyjskich i wskutek tego zaproponował zmiany następujące w ordynacji wyborczej z r. 1890. Ilość radnych z kurji szlacheckiej (właścicieli ziemskich) miała być wogóle w dziewięciu gubernjach stosunkowo mniejsza, niż w gubernjach rosyjskich, nadto dla sześciu gubernji litewsko-białoruskich określało się z góry minimum radnych Rosjan, przez tę kurję wybieranych. W kurji drugiej (właścicieli ziemskich nie-szlachty), jako też przy wyborach radnych gubernjalnych projektowano możność wyborów proporcjonalnych dla zabezpieczenia praw mniejszości.

Projekt z r. 1906 nie wprowadzał żadnych ograniczeń dla urzędów obieralnych, natomiast przewidywał je dla urzędów, obsadzanych ludźmi wynajętemi. A mianowicie stanowiska kierowników odrębnych gałęzi gospodarki ziemskiej i kierowników odrębnych wydziałów biurowości w za-

rządach ziemskich miały być przeznaczone wyłącznie dla Rosjan, na stanowiskach zaś podrzędniejszych znajdować się też miała połowa przynajmniej Rosjan. W projekcie wyraźnie zaznaczono, że urzędowanie i obrady w ziemstwach odbywać się mają po rosyjsku i ograniczono na początek możliwość uszczuplania budżetów pewnych instytucji, przechodzących w ręce ziemstw.

Dowiedziawszy się o zasadach projektu pp. Korwin-Milewski, Święcicki i Skirmuntt złożyli Stołypinowi memorjały, w których wykazywali, że projekt wprowadza nowe ograniczenia dla Polaków, co sprzeczne jest z zasadami manifestu z dnia 17 (30) października 1905 r., i prosili 0 odroczenie wprowadzenia ziemstw na Litwie i Białej Rusi aż do blizkiej, jak sądzono, chwili ogólnej reformy ziemstw w państwie. Prośby te zostały uwzględnione i projektu z r. 1906 zaniechano.

Od tego czasu sprawa samorządu ziemskiego na Litwie 1 Rusi nie zeszła jednak z porządku dziennego. W r. 1909 dla rozpatrzenia nowego projektu o ziemstwach została zwołana „Rada do spraw gospodarki miejscowej" z udziałem przedstawicieli miejscowej własności ziemskiej, w tej liczbie i 9 Polaków. Rola tych ostatnich sprowadziła się wyłącznie do złożenia *votum separatum* i do stwierdzenia, że wolą oni ziemstwa dotychczasowe, często biurokratyczne, od nowych, zawierających takie ograniczenia dla Polaków, że wprost niepodobieństwem jest dla nich wszelka pozytywna praca w przyszłych ziemstwach.

Dalszy los projektu rządowego był taki, że po różnych zmianach, poprawkach i uzupełnieniach, postanowiono go wprowadzić tylko w trzech gubernjach białoruskich (i na prawobrzeżnej Ukrainie), ponieważ w gubernjach „litewskich" żywioł rosyjski jest za słaby na obsadzenie przezeń

wszystkich stanowisk odpowiedzialnych, utworzenie zaś ziemstwa polsko-litewskiego uznano za niemożliwe.

1 oto od jesieni roku 1911 w trzech gubernjach białoruskich istnieją ziemstwa, wprowadzone ukazem Najwyższym na zasadzie projektu, uchwalonego przez Dumę państwową a odrzuconego przez Radę państwa.

Według ustawy obowiązującej w każdym powiecie ma być jedno zgromadzenie wyborcze. W zgromadzeniu biorą udział wyborcy, władający ziemią w ilości dla każdego powiatu określonej, lub inną nieruchomością wartości 7500 rubli. Wyborcy niepełno-cenzusowi wybierają z pośród siebie pełnomocników na zgromadzenie wyborcze w dwuch zjazdach wyborczych: w pierwszym biorą udział posiadający nie mniej niż x/s cenzusu, w drugim zaś posiadający mniej niż Vs, lecz nie mniej, niż Vii) cenzusu.

Zgromadzenie wyborcze i obydwa zjazdy dzielą się w każdym powiecie na dwie kurje, z których każda wybiera ilość radnych ściśle oznaczoną. W powiatach dyneburskim, lucyńskim i rzeżyckim kurja pierwsza składa się z osób pochodzenia rosyjskiego, druga zaś — ze wszystkich pozostałych wyborców. W innych powiatach i gubernjach do kurji pierwszej wchodzą wyborcy wszelkiego pochodzenia, prócz osób pochodzenia polskiego, które wchodzą do kurji drugiej. Instytucje (towarzystwa i spółki), mające prawo wyborcze, zaliczane są do kurji według narodowości ich przedstawicieli.

Zjazdy kandydatów na radnych, wybranych przez zgromadzenia gminne, w powiatach dyneburskim, lucyńskim i rzeżyckim dzielą się również na dwie kurje: rosyjską i nierosyjską.

Duchowieństwo wszelkich wyznań chrześcijańskich bierze udział w wyborach na równych prawach z innemi wyborcami. Kobiety biorą udział w zgromadzeniach wybór-

czych za pośrednictwem pełnomocników, któremi mogą być ojcowie, mężowie, synowie, zięciowie, wnuki, rodzeni bracia i siostrzeńcy.

Żydzi nie biorą udziału w wyborach i wybierani być nie mogą.

Prócz przedstawicieli min. dóbr państwa i apanażów oraz duchowieństwa prawosławnego w zgromadzeniach ziemskich bierze udział przedstawiciel banku włościańskiego, jeżeli ten w danym powiecie włada ilością ziemi, przez cenzus wymaganą.

Powiatowe zgromadzenia ziemstw wybierają radnych gubernjalnych kurjami, prócz powiatów: wieliskiego, horodeckiego, newelskiego, połockiego i siebieskiego gub. Witebskiej; mohylewskiego, bychowskiego, horeckiego, klimowickiego, mścisławskiego, czausowskiego i czerykowskiego gub. Mohylewskiej, w których to powiatach Polacy mają zbyt nieznaczną ilość radnych powiatowych i faktycznie pozbawieni są prawa wyboru na radnych gubernjalnych. Skład kurji jest tensam, co na zgromadzeniach wyborczych, to jest w trzech powiatach łotewskich kurja pierwsza składa się z Rosjan, druga ze wszystkich innych, w innych zaś powiatach Polacy wchodzą do kurji drugiej, wszyscy inni do pierwszej.

Jeden z radnych gubernjalnych z każdego powiatu wybrany być musi z pośród radnych od gmin wiejskich.

Większość zarządów ziemskich stanowić mają Rosjanie, prawo więc określa, że większość ta wogóle wybiera się z osób, należących do kurji pierwszej, lub przedstawicieli gmin, zaś co do trzech powiatów łotewskich gubernji Witebskiej powiada wyraźnie, że większość urzędów składać się winna z Rosjan.

Mińsk tworzy osobny okręg ziemski, w którym rada miejska funkcjonuje jako zgromadzenie ziemskie, zarząd zaś

miejski jako ziemski zarząd powiatowy. Prezydent Mińska wchodzi do gubernjalnego zgromadzenia ziemskiego.

Przewodniczyć w radach szkolnych, które powstaną na wzór gubernji ziemskich, mogą jedynie „osoby pochodzenia rosyjskiego".

O roli nowego ziemstwa — oczywiście, nic jeszcze powiedzieć nie można, wobec jego tak krótkiego istnienia. Natomiast brak dotychczasowy samorządu ziemskiego odbił się ujemnie na całym życiu ekonomicznym i kulturalnym kraju. Widać to i na polu pomocy sanitarnej i w dziedzinie szkolnictwa.

W gubernjach Wileńskiej, Grodzieńskiej i Kowieńskiej obowiązują Najwyżej zatwierdzone w dniu 24 kwietnia 1887 r. etaty pomocy lekarskiej. Na mocy tej ustawy gub. Wileńska posiada 14 obwodów lekarskich (po dwa na powiat, Grodzieńska 19 i Kowieńska 14 (również po dwa na powiat). W każdym obwodzie istnieje lecznica, przy której znajdują się: lekarz, felczer i akuszerka. Lecznica obwodowa mieści 5—16 łóżek, przeciętnie po 10 łóżek. W każdym powiecie znajduje się także przeciętnie po 4 ambulatorja, gdzie porad udziela stary felczer, oraz po parę tak zw. punktów felczerskich, przyczym przy niektórych punktach rezydują także akuszerki. Trzy gubernje litewskie liczą ogółem 47 lekarzy i około 250 felczerów, dla których istnieje centralna szkoła felczerska w Wilnie.

Taka organizacja jest oczywiście całkiem niewystarczająca dla kraju, obejmującego blizko 6 miljonów ludności. Lekarz jest odległy od swoich pacjentów często o 45 do 80 a nawet 120 wiorst.

Zapobiec temu brakowi mogłyby ziemstwa, nie mając jednak na myśli wprowadzenia ich w wymienionych gubernjach, rząd złożył w dumie wniosek powiększenia etatów lekarskich dla tych trzech gubernji. Według wniosku

liczba lekarzy zwiększona zostanie tylko w gubernji Grodzieńskiej (o 6 osób), w pozostałych zostanie tasama. Lekarze będą mieli podniesioną pensję do 1200 rubli, felczerzy do 360, akuszerki do 400, przyczym akuszerki muszą mieć cenzus felczerski. Wskutek tych drobnych przekształceń powiększony ma być etat lekarski w gub. Wileńskiej 0 32 tysiące rubli, w Grodzieńskiej o 95 tys., w Kowieńskiej o 41 tys., czyli razem o 168 tysięcy rubli.

Wobec potrzeb kraju reforma ta jest drobnostką, zwłaszcza, że akcja sanitarna po dawnemu zostanie w ręku żywiołów nie miejscowych. Albowiem wśród urzędowego personelu lekarskiego Litwinów i Polaków jest zaledwie drobna garsteczka.

Według sprawozdania kuratora wileńskiego okręgu naukowego, złożonego ministrowi oświaty w roku 19'* 1, stan szkolnictwa w okręgu przedstawiał się w roku 1910 jak następuje.

Gimnazjów męskich było 16, szkół realnych — 9, żeńskich średnich zakł. naukowych — 22. Średnia szkoła techniczna — 1, instytutów nauczycielskich — 2, seminarjów nauczycielskich — 6, kursów pedagogicznych (2-klas.) — 7, szkół miejskich według ustawy z dnia 31 maja 1872 (w roku sprawozdawczym otwarto 6) — 180, szkół początkowych (w roku sprawozdawczym otwarto 587) — 4701, zakładów nauki rzemiosł — 14, szkół żydowskich, rządowych, społecznych i prywatnych — 290, żydowski instytut nauczycielski — 1, prywatnych zakładów naukowych, utrzymywanych przez osoby pochodzenia chrześcijańskiego — 120.

Ilość uczniów w gimnazjach męskich wynosiła na dniu 1 (14) stycznia 1911 r. — 7523 osób (o 284 więcej, niż w roku poprzednim). W ciągu roku 1910 ubyło z gimnazjów skutkiem braku postępu, złego prowadzenia i innych przyczyn — 735 uczniów czyli 10,16 prc. ogółu uczniów.

W klasach ósmych gimnazjów męskich w końcu roku szkolnego było 368 uczniów; z tej liczby 344 składało egzamina ostateczne i otrzymało patenty dojrzałości 306 abiturjentów czyli 88,95 prc. Utrzymanie gimnazjów męskich w roku szkolnym 1909—10 kosztowało 915,178 rub. i 94 kop. (o 554 rub. 29 kop. mniej, niż w roku poprzednim).

W dziewięciu szkołach realnych okręgu na dniu 1 (14) stycznia 1911 r. było uczniów 3142. Ustąpiło w ciągu roku przed ukończeniem kursu — 315. Ogólnie przeciętna norma postępów, wykazanych przez uczniów, wynosi 76,4 prc. Do egzaminów ostatecznych w 1909—10 roku szkolnym przystąpiło 169 uczniów, z tej liczby 168 otrzymało świadectwa z ukończenia szkoły. Utrzymanie szkół realnych pochłonęło w roku sprawozdawczym 424.129 rb. i 51 kop.

W żeńskich średnich zakładach naukowych okręgu na dniu 1 (14) stycznia 1911 r. było ogółem 8551 uczennic. Na utrzymanie zakładów tych wydatkowano 1,728.675 rubli 31 kop. Z ogólnej liczby uczennic 740, pozostających w klasie ostatniej i składających egzamina, otrzymało świadectwa 695 czyli 93,9 proc.

Szkoły miejskie okręgu liczyły ogółem 15.746 uczniów i 443 dziewczynki (o 1548 uczniów więcej, niż w roku poprzednim). Utrzymanie szkół kosztowało 675.990 rubli 71 kop.

Ogólna ilość uczniów w szkołach elementarnych okręgu wynosiła 311.395 osób (233.807 chłopców i 77.548 dziewcząt). Przed ukończeniem kursu ubyło uczniów 49.053.

Dane powyższe nabierają o wiele więcej plastyki i wartości porównawczej, o ile są zestawione z ogółem ludności na terenie, objętym działalnością wileńskiego okręgu naukowego, a więc na całej Litwie i Białej Rusi.

W styczniu r. 1911 odbył się na Litwie i Białej Rusi

spis szkolny, który zgromadził ciekawe dane, dotyczące nauki szkolnej i analfabetyzmu. Z danych tych można wysnuć przedewszystkim wniosek, że stosunek wzajemny cyfr dwuch tych pozycji nie pozostaje w żadnej zależności wzajemnej. Gubernje bowiem, w których liczba dzieci, uczących się w szkołach elementarnych, jest najwyższa, wykazują też najwyższą cyfrę analfabetów — i odwrotnie.

Według liczby dzieci w wieku szkolnym (od 8—11 lat), uczących się w szkołach ludowych, gubernje Litwy i Białej Rusi idą kolejno po sobie w sposób następujący:

| Gubernja | Liczba uczących się na 1000 ludności |
|---|---|
| 1. Mohylewska | 52 |
| 2. Grodzieńska | 44 |
| 3. Witebska | 38 |
| 4. Mińska | 38 |
| 5. Wileńska | 28 |
| 6. Kowieńska | 18 |

Co do liczby umiejących czytać gubernje te postępują w zupełnie innym porządku.

| Gubernja | Ogólna liczba umiej, czytać w % | Mężczyzn w % | Kobiet w % |
|---|---|---|---|
| 1. Kowieńska | 42,1 | 42,8 | 41,4 |
| 2. Wileńska | 29,3 | 34,8 | 23,0 |
| 3. Grodzieńska | 29,1 | 38,4 | 19,6 |
| 4. Witebska | 24,6 | 29,9 | 19,5 |
| 5. Mińska | 17,7 | 25,4 | 10,1 |
| 6. Mohylewska | 17,0 | 25,8 | 8,4 |

A więc te gubernje, które posiadają najmniej dzieci uczących się w szkołach, stoją na pierwszym miejscu pod

względem liczby umiejących czytać. Świadczy to o bardzo szerokim rozpowszechnieniu prywatnego nauczania, którym ludność katolicka zastępuje naukę szkolną, przystosowaną jedynie do potrzeb ludności rosyjsko-prawosławnej. I ta nauka prywatna jest, jak widzimy, daleko skuteczniejsza od urzędowej, gdyż analfabetyzm zmniejsza się w miarę wzrostu ludności katolickiej. Najwięcej zaś analfabetów posiadają gubernje o największym procencie ludności prawosławnej.

Należy też podnieść charakterystyczny fakt, że wśród ludności katolickiej umiejętność czytania po polsku rozpowszechniona jest bardzo szeroko i poza sferą, używającą języka polskiego, jako rodowitego, mianowicie wśród Litwinów, Białorusinów-katolików i nawet Łotyszy.

W dziedzinie czysto rolniczej brak ziemstwa usiłują bodaj w pewnej mierze zastąpić t. zw. komisje urządzeń rolnych, istniejące od lat paru.

O działalności tych komisji na Litwie posiadamy dane z dwuch gubernji — Wileńskiej i Kowieńskiej.

Akcja komisji urządzeń rolnych w gub. Wileńskiej polega głównie na komasacji, czyli rozkolonizowaniu wiosek na folwarki, oraz na pomocy agronomicznej. I w pierwszej i drugiej gałęzi komisje w ciągu czteroletniego okresu istnienia swego wydały następujące rezultaty:

Do początku roku 1911 sporządzono projekty rozkolonizowania 411 wsi z obszarem 86.557 dziesięcin. Z tego 305 wiosek z obszarem 63.055 dziesięcin podzielono na 5959 folwarków. Na przeniesienie zagród 1945 gospodarzom udzielono tytułem pożyczki — 120.375 rub. Nadto 3021 gospodarzom wydano z lasów skarbowych po cenie zniżonej budulec. Z oddanych do rozporządzenia komisji 8542 dziesięcin ziemi skarbowej rozparcelowano na sprzedaż włościanom 3274 dzies.

W celu podniesienia kultury rolnej w gospodarstwach włościańskich komisje rolne przy pomocy swych agronomów i instruktorów rolnych w obrębach kolonizacji założyły szereg gospodarstw wzorowych, w których wszystkie koszta inwentarza i uprawy ponoszą sami włościanie, otrzymując w miarę potrzeby od komisji pożyczki.

Założono też w 1910 r. 48 stacji oczyszczania zboża. Rząd nabywa narzędzia i deponuje je u niektórych włościan, którzy podejmują się za nizką opłatą oczyszczania zboża z nasienia konopnego.

W ostatnich czasach komisje rozpoczęły szeroką akcję uszlachetnienia bydła włościańskiego. W tym celu założono stacje stadników — w ciągu r. 1910 46 stacji.

Komisje protegują jorkszyrską rasę świń. Wybrany gospodarz otrzymuje na własność parę świń z warunkiem, by od pierwszych dwuch przychówków zwrócił komisji po parze prosiąt sześciotygodniowych, które otrzymują inni gospodarze i t. d. Instruktorowie mleczarscy, objeżdżając włościan, uczą ich racjonalnego karmienia bydła. W r. 1910 komisje założyły pięć maślarń i przy pomocy instruktora-ogrodnika uczą ogrodnictwa.

Komisja urządzeń rolnych w gub. Kowieńskiej w pierwszym trzyleciu swego istnienia (1907—1909) skierowała uwagę przedewszystkim na ulepszenie warunków istniejących gospodarstw włościańskich, a przedewszystkim na zamianę gospodarstwa wioskowego przez gospodarstwo w pojedyńczych zaokrąglonych fermach, pospolicie zwanych na Żmudzi „kolonjami". Forma to znana na Żmudzi oddawna, gdyż już przy uwłaszczeniu włościan dość znaczna część gruntów została włościanom nadzielona w postaci 12.600 ferm, obejmujących 185.000 dziesięcin, czyli 10,6 proc. ogólnej nadzielonej włościanom przestrzeni. Pozatym przykład sąsiednich Prus z jednej strony, a Kurlandji z drugiej,

sprawił, że już od roku 1873 włościanie samodzielnie zaczęli tę reformę agrarną u siebie przeprowadzać, szczególnie w powiatach poniewieskim, szawelskim i rosieńskim. W chwili powołania do życia komisji urządzeń rolnych istniało w gubernji 18.000 ferm włościańskich, obejmujących 274.000 dzies., czyli 15,6% nadziałowej ziemi. Najwięcej ferm było w powiecie telszewskim, bo 93.000 dzies., czyli 37% nadziałowej ziemi, pozatym w rosieńskim — 26,6%, szawelskim — 24,4%. Następująca tabelka wykazuje ilość wsi skomasowanych przy pomocy komisji agrarnych w ciągu pierwszego trzylecia.

| | Skomasowano w 1907 i 1908 r. | | | Skomasowano w 1909 (do Vii) | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| **Powiaty** | **wsi** | **gospod.** | **dzies.** | **wsi** | **gospod.** | **dzies.** |
| kowieński . . | 13 | 313 | 4.301 | 17 | 425 | 4.877 |
| wiłkomierski | 15 | 308 | 4.630 | 17 | 239 | 3.319 |
| szawelski . . . | 7 | 69 | 2.225 | 31 | 438 | 8.950 |
| poniewieski . . | 23 | 440 | 7.334 | 25 | 468 | 9.100 |
| jezioroski . . . | 37 | 437 | 5.873 | 69 | 863 | 12.574 |
| telszewski . . | 7 | 109 | 1.600 | 8 | 120 | 1.900 |
| rosieński . . . | 44 | 657 | 8.250 | 21 | 347 | 3.852 |
| Ogółem | 146 | 2.333 | 34.213 | 188 | 2.900 | 44.572 |

Prócz tego rozpoczęto robotę, lecz jeszcze nie zakończono, w 221 wsiach o 3.069 gospodarstwach, obejmujących 42.223 dziesięciny, a z powodu braku gieometrów znaczna część zgłoszeń zostaje dotąd nietknięta. W rzeczy samej, gdy przy stworzeniu komisji wyznaczonych było ogółem 7 gieometrów, napływająca wciąż robota zmusiła do stopniowego powiększenia tej ilości do 25 w 1908 r., a 72 w jesieni 1909 roku. Zapomóg bezzwrotnych wydano 140 w sumie 11.725 rb., pożyczek 1.164 na 110.222 rb.,

oprócz tego 493 gospodarzom wydano budulec z lasów skarbowych po cenach zniżonych.

Na to jednak, by reforma ta prędzej dokonaną być mogła, niezbędne jest powiększenie ilości komisji i gieometrów, a z drugiej strony wydanie prawa, by przy uchwałach o komasacji decydowała prosta większość głosów osób zainteresowanych, a nie tak, jak obecnie, $^2/_3$. W trzech powiatach — kowieńskim, szawelskim i jezioroskim — ustanowione zostały przy komisjach posady agronomów, którzy mają radą i wskazówką służyć przy zaprowadzeniu nowego gospodarstwa w kolonjach.

Od początku wieku XX-go, a zwłaszcza po r. 1904 i 1905, kiedy zostały usunięte najdotkliwsze ograniczenia inicjatywy społecznej, na Litwie i Białej Rusi powstaje bardzo silny ruch w kierunku wytwarzania organizacji ekonomicznych wszelkiego rodzaju, poczynając od drobnych stowarzyszeń spożywczych aż do wielkich kooperatyw, wśród których najwybitniejszą rolę odgrywają zrzeszenia wielkich właścicieli ziemskich — stowarzyszenia rolnicze. Wśród tych ostatnich rej wodzi Kowieńskie, jako działające na terenie najwyżej pod względem kultury rolnej stojącej części kraju.

Towarzystwo rolnicze Kowieńskie zwróciło między innym uwagę na podniesienie hodowli bydła. W tym celu został założony centralny związek kontroli obór gubernji Kowieńskiej i zorganizowano kursą dla asystentów kontroli obór. Przeprowadzono też kursą dla obsługujących młocarnie parowe, mleczarsko-hodowlane, puszczono w ruch średnią szkołę rolniczą w Datnowie, stworzono szereg pól doświadczalnych z fermami wzorowemi, urządzono sześciodniowe wykłady publiczne dla rolników z udziałem fachowców, sprowadzonych z Królestwa Polskiego i t. d. Towarzystwu rolniczemu kowieńskiemu udało się pozyskać

dość znaczne zapomogi rządowe na cele kultury rolniczo-hodowlanej. Bardzo intensywna praca „Towarzystwa" jest do pewnego stopnia ułatwiona skutkiem tego, że na terenie gubernji Kowieńskiej nie istnieją ograniczenia, dotyczące używania języka litewskiego i polskiego, co pozwala korzystać z wydatnej pomocy sił fachowych z Królestwa.

Mniej czynnym jest istniejące od lat dwunastu Wileńskie towarzystwo rolnicze. Utrzymuje ono stację doświadczalną w Bieniakoniach, dobrze rozwijający się skład narzędzi rolniczych, opiekuje się szkołą rolniczą woroniecką i t. d., ale zakaz używania języka polskiego na zjazdach i zebraniach bardzo krępuje czynności „Towarzystwa". Zasłużoną opinją cieszy się Mińskie towarzystwo rolnicze, najstarsze z istniejących na Litwie, mniejszą rolę odgrywają inne towarzystwa rolne gubernjalne, skupiające ziemiaństwo polskie.

Obok towarzystw rolniczych i syndykatów rolniczych rozwijają się organizacje zawodowe ziemian-producentów.

Krochmalnicy zorganizowali się w spółkę komandytową z siedliskiem w Mińsku, mając na celu stworzenie własnej agientury dla zbytu krochmalu, mąki ziemniaczanej, kartofli i t. p. produktów. Postanowiono wejść w ścisły kontakt ze świeżo zawiązaną spółką krochmalników w Królestwie Polskim.

W roku 1911-ym powstała „Północno-zachodnia spółka gorzelnicza", na razie z siedliskiem w Grodnie, zawiązana przez ziemian polskich. Zadaniem tej spółki jest: 1. zgrupowanie wszystkich producentów spirytusu w kraju w jedną zwartą, jednomyślnie działającą całość; 2. sprzedaż spirytusu nadkontyngensowego gorzelń zrzeszonych — bez pośrednictwa spekulantów i grosistów — na rynkach Cesarstwa i za granicą; 3. jak najszersze zaznajomienie ogółu z korzyściami, wynikającemi z użytkowania spirytusu ska-

żonego, udostępnienie go w handlu w szerokim zakresie i prowadzenie skażania spirytusu na własny rachunek; 4. dostarczenie zrzeszonym właścicielom gorzelń kapitału obrotowego w formie zaliczek na spirytus nadkontyngensowy, co już samo przez się jest czynnikiem dla utrzymania cen spirytusu na możliwie wysokim poziomie.

Spółka grodzieńska ma objąć ogół gorzelników Litwy i Białej Rusi.

Wyrazem zasadniczej zgody na utworzenie jednej tylko kooperatywy gorzelniczej w kraju była myśl, zaaprobowana przez uczestników zjazdu właścicieli gorzelń w kraju, odbytego uprzednio w Wilnie. Zjazd ten uchwalił jednogłośnie przyłączenie się do spółki grodzieńskiej.

Spółka ma zapewniony ścisły kontakt z odpowiednią organizacją w Królestwie Polskim, a każdy zrzeszony będzie otrzymywał wydawnictwo krajowej spółki gorzelniczej Królestwa, w którym będzie komunikowany bieg i stan interesów obu spółek, oraz poruszane będą najaktualniejsze sprawy z zakresu stanu rynku, stosunków z akcyzą, denaturacji, stosowania spirytusu do celów technicznych i t. p. W wydawnictwie owym będzie również dział, wyłącznie omawiający interesy i sprawy gorzelń Litwy i Białej Rusi.

Rolnicy polscy zdobyli się na własny organ fachowy — „Tygodnik Rolniczy, pismo, poświęcone sprawom rolniczym Litwy i Białej Rusi". Wychodzi też litewskie pismo rolnicze, uwzględniające oczywiście interesy drobnej i średniej własności ziemskiej.

Frawo z dnia 4 (17) marca 1906 roku daje możność zawiązywania bez wielkich trudności wszelkiego rodzaju spółek i kółek, z czego w dość szerokim zakresie skorzystało społeczeństwo na Litwie, zabierając się z wielką energją do tworzenia kółek rolniczych na wzór poznańskich. Rozwinęły się one zwłaszcza w gubernjach Wileń-

skiej i Kowieńskiej, mniej w Grodzieńskiej. Kółka te zajmują się sprawami komasacji, podniesieniem hodowli inwentarza, rozwojem mleczarstwa, szerzeniem doborowych nasion, sztucznych nawozów i t. d. Pozatym są one ośrodkami ogólno-kulturalnemi.

Obok kółek rolniczych po wsiach, powstało mnóstwo kooperatyw wszelkiego rodzaju po miastach. W Wilnie istnieje „Towarzystwo popierania kooperacji" o charakterze polsko-litewsko-białoruskim, wydające miesięcznik „Zycie Spółdzielcze".

## ROZDZIAŁ VI.

**Język litewski. — Starożytna kultura litewska. — Panowanie Białoruszezyzny. — Język litewski w kościołach. — Pierwociny piśmiennictwa litewskiego w XVI w. — Poparcie ze strony sfer rządowych. — Pierwsza książka litewska. — Protestanci a katolicy. — Mikołaj Dauksza.— Produkcja piśmiennicza litewska w XVI—XVIII w. — Wyodrębnienie się Litwy pruskiej. — Duonelaitis. — Rola uniwersytetu wileńskiego.— Litwa w nauce polskiej. — Rozwój piśmiennictwa Wielkiej Litwy przed 1831 i po 1832 r. — Nowy etap tego rozwoju. — Dowkont. — Wołonczewski. — Kalendarze Iwińskiego. — Lata 1855—63. — A. Baranowski. — Charakter ruchu litewskiego przed r. 1863. — Zakaz czcionek łacińskich i jego skutki. — Litwa pruska. — Pierwociny prasy litewskiej. — Ewolucja społeczeństwa litewskiego po r. 1864. — Inteligiencja ludowa. — „Auszra" i „miłośnicy Litwy". — „Varpas" i „Apżvalga". — Skasowanie zakazu czcionek łacińskich.**

Język litewski wraz z łotewskim i wymarłym staropruskim stanowi samodzielną gałąź w wielkiej rodzinie języków arjo-europejskich. Pomimo bardzo licznych zapożyczeń z języków słowiańskich, litewszczyzna jest językiem zupełnie odrębnym i dla Słowianina tak samo niezrozumiałym, jak dla Niemca. Na obszarze narodowościowym litewskim da się odróżnić dwa narzecza — górno - litewskie (inaczej auksztajskie — augsztaucziai) i dolno-litewskie czyli żmudzkie (żemaicziai). To ostatnie jest mową zachodniej połaci Litwy etnograficznej, zaledwie piątej jej części. Każde z tych narzeczy dzieli się na podnarzecza, te zaś na gwary. Współczesny język litewski rozwinął się z podnarzecza zachodniego górnej litewszczyzny, zapożyczając się zresztą

i u innych podnarzeczy, urabiając też mnóstwo nowotworów.

Żadnych zabytków starożytnej twórczości piśmienniczej Litwinów nie posiadamy.

Dyletanci - starożytnicy litewscy w rodzaju dra Basanowicza, Dowojny-Sylwestrowicza, O. Wilczyńskiego i innych usiłują skonstruować nie mający nic wspólnego z rzeczywistością obraz bardzo wysoko stojącej kultury starolitewskiej. Rozmaite fantazje — o piśmie starolitewskim, o znajomości łaciny (sic) przez Litwinów starożytnych, 0 sztuce wysoko rozwiniętej, specjalnie o budownictwie — 1 to kamiennym — o tym, że na początku X wieku „Zmudzini umieli latem zrobić mróz", a „na sześć wieków przed Chrystusem mędrcy greccy, a z niemi Pythagoras przyjęli od Litwinów naukę o nieśmiertelności duszy" (Giegużyński) — tułają się jeszcze po wydawnictwach litewskich, choć żaden poważny uczony nie bierze tych elukubracji serjo. Tak samo i wymysły Stryjkowskiego i Narbutta, dotyczące mitologji litewskiej, posiadają jeszcze powagę wśród dyletantów „nauki" litewskiej, choć prace ściśle naukowe A. Mierzyńskiego i A. Brucknera dawno już je obaliły. I, odarte z pokostu fantazyjnego, dane o kulturze starożytnej Litwy przedstawiają się bardzo skromnie. Kultura rdzennie litewska była zbyt słabą, aby się mogła oprzeć wyższej, ruskiej. I ta ostatnia ogarnęła Litwę wszechwładnie.

Jak już wiemy z poprzednich rozdziałów, żywioł litewski jeszcze w zaraniu dziejów niepodległego państwa litewskiego ulegał silnym wpływom ruskim. I te ostatecznie zapanowały we wszystkich dziedzinach życia Litwy poza sferą ludową. Z wyjątkiem trzech rot przysięgi (z lat 1651, 1705 i 1750) żadnych dokumentów w języku litewskim ani przed unją lubelską ani po zawarciu unji nie było. I być nie

mogło wobec wczesnego zapanowania w stosunkach urzędowych Litwy białoruszczyzny*).

Drukowany w r. 1588 pierwszy „Statut litewski" (w języku urzędowo-białoruskim) zastrzega wyraźnie w rozdziale lV-ym, aby wszystkie akta urzędowe i sądowe były pisane w tym języku. W szkołach, nawet na Żmudzi, wykładano język ruski, nie litewski w wieku XVI i XVII, dopóki go nie zastąpiła polszczyzna.

Tylko kościół jako stojący w bezpośredniej łączności z masą ludową, nie znającą innego języka poza litewskim, pozostał schronieniem litewszczyzny, jako języka kazań, spowiedzi i t. d. Dla tego to ludu w przywilejach fundacyjnych kościołów na Żmudzi królowie nakazują utrzymywanie „wikarjuszów, doskonale posiadających język litewski", „plebanów, umiejących dobrze po litewsku" lub „w języku litewskim i żmudzkim biegłych". A katedra języka litewskiego, istniejąca, jak twierdzi J. I. Kraszewski, jeszcze na początku w. XVlI-go w akademji wileńskiej, miała przygotowywać to duchowieństwo do pełnienia posług kościelnych wśród Litwinów, nie znających innego języka.

Pierwociny piśmiennictwa litewskiego (koniec pierwszej połowy XVI wieku) posiadają też charakter kościelny.

**[1]) To też twierdzenie p. M. Romera w jego „Litwie", że „dopiero w XVII wieku język litewski... wychodzi z użycia w dokumentach publicznych (str. 19), jest z gruntu błędne. Błędna jest też jego hipoteza, że: „Bodaj czy nie ostatnim dokumentem publicznym w języku litewskim jest list, pisany z Białej Cerkwi przez przedstawicieli Litwy (?!), którzy się tam zjechali dla obrad z przedstawicielami Chmielnickiego" (str. 19). Już samo wymienienie autorów tego listu, któremi byli Adam Kisiel, wojewoda kijowski, Jerzy Chlebowicz, wojewoda smoleński, Wincenty Gąsiewski, stolnik W. Ks. Litewskiego, i Michał Kosakowski, podsędek bracławski, wystarcza do osądzenia charakteru „litewskości" owego listu.**

Zjawiają się one jednak nie w tej części Litwy, która, pędząc jeszcze byt samodzielny, zespalała się coraz bardziej z Polską, lecz tam, gdzie białoruszczyzna nie miała wcale dostępu — na Litwie pruskiej. Żywioł litewski ustępował tam wprawdzie przed naporem niemieckim, ale język litewski był uwzględniany w pewnym zakresie przedewszystkim w kościele, następnie i w życiu publicznym. Kiedy Prusy się przekształciły na państwo świeckie, niektóre rozporządzenia urzędowe zaczynają być wydawane i po litewsku. A propaganda protestancka, jak i wszędzie, uciekła się do najpotężniejszego środka szerzenia nowych ideii wśród mas, to jest do używania mowy ludowej. Ks. Albrecht Brandenburski, założyciel uniwersytetu królewieckiego i gorliwy szerzyciel luteranizmu, ustanawia w Królewcu stypendja dla kaznodziejów, pastorów i teologów, którzyby się kształcili w litewszczyźnie dla spełniania posług religijnych wśród ludu. On też dawał inicjatywę do pracy wydawniczej w języku litewskim.

Tą drogą rodzi się piśmiennictwo w języku litewskim w zaborze pruskim, który na bardzo długi przeciąg czasu pozostaje jedynym, później zaś głównym ośrodkiem rozwoju literatury litewskiej. Pierwszy pisarz litewski, profesor teologji w Królewcu, Stanisław Rapagelonis (zm. 1545) przekładał z polskiego i niemieckiego pieśni nabożne. W Królewcu pracują na polu piśmiennictwa litewskiego stypendyści ks. Albrechta, między innemi pastor Mażvydis (zm. 1562), autor pierwszego elementarza litewskiego, pastor Jan Bretkunas (1535—1602), pierwszy tłumacz Biblji na język litewski, i wielu innych.

W r. 1545 w Królewcu zjawia się pierwsza książka litewska w postaci katechizmu, tłumaczonego na język staro-pruski. W dwa lata później tamże ukazuje się katechizm w narzeczu górno-litewskim — pióra Marcina Maż-

vydisa — zawierający również elementarz i śpiewnik. Duchowni protestanccy rozwijają płodną działalność na polu wydawnictw litewskich, zmuszając i katolików do współzawodnictwa. Na Litwie pruskiej zjawia się coraz więcej druków litewskich i piśmiennictwo o charakterze czysto wyznaniowym utrwala się, jakkolwiek nie przybiera szerszych rozmiarów.

Charakterystyczne jest, że rola Litwinów w tym ruchu była przeważnie bierna. Inicjatywa wychodziła zwykle od rządu pruskiego i od Niemców, którzy z biegiem czasu (w w. XVII) niemal zapanowują w piśmiennictwie litewsko-pruskim. Niemcy też w coraz większym stopniu korzystają ze stypendjów królewieckich, obejmując potym stanowisko kaznodziejów wśród ludu litewskiego.

Tymczasem na Litwie, połączonej z Polską, długo jeszcze nie było mowy o piśmiennictwie w języku litewskim. Dopiero w roku 1595 w Wilnie wychodzi katechizm ks. Mikołaja Daukszy, kanonika katedry miednickiej, napisany w narzeczu żmudzkim. Ta pierwsza książka litewska, wydana z tej strony Niemna, ukazała się w dobie zupełnego zobojętnienia społeczeństwa litewsko-żmudzkiego do mowy przodków.

O tym zobojętnieniu z żalem pisze ks. Dauksza w polskiej przedmowie do sporządzonego przez siebie tłumaczenia „Postylli" Wujka, wydanej w roku 1599: „Sam nasz litewski naród dla umiejętności języka polskiego i w nim biegłości, do jakiego zaniedbania, opuszczenia i niemal odrzucenia język swój własny przywiódł, każdy snadnie widzi"... Dauksza uważa to za niesłuszne. Stwierdza on wprawdzie, że język polski Litwinom „przez ono miłe zjednoczenie W. Ks. naszego ze sławną Koroną Polską niemal przyrodzony jest", lecz jednocześnie gani „zaniedbanie, zbrzydzenie i niemal odrzucenie języka naszego właśnie

litewskiego", wyrażając nadzieję, że „tą jakążkolwiek małą pracę", za którą uważa tłumaczenie „Postylli", da „powód i pochop naszym ku języka ojczystego zamiłowaniu, zachowaniu i rozkrzewieniu".

Nawoływanie to jednak było bardzo mało owocne. Liczba druków litewskich Wielkiej Litwy powiększa się nader powoli. Ożywia ten ruch energiczna czynność protestantów. Zwłaszcza w Kiejdanach radziwiłłowskich — tym ognisku propagandy protestanckiej, zjawia się sporo wydawnictw litewskich. Działalność protestantów potęguje i kontragitację katolicką. Ale kiedy reakcja katolicka zatryumfowała, znikła u katolików podnieta do wydawania rzeczy litewskich, skierowanych przeciwko protestantom. I znowu Litwa pruska staje się głównym, niekiedy zaś nawet jedynym ogniskiem produkcji książkowej w języku litewskim.

Cała ta produkcja była zresztą nad wyraz skromna. Z wieku XVI-go mamy 26 druków, z całego XVII-go zaledwie 33 i dopiero w XVIII-ym liczba ich podnosi się do 113. Na Litwie pruskiej druki litewskie tłoczone są gotykiem. Po raz pierwszy czcionki łacińskie ukazują się w kazaniach ks. Konstantego Szyrwida T. J. (Wilno, 1629), autora pierwszego słownika litewsko - polsko - łacińskiego („Dictionarium trium linguarum").

W czasach reakcji katolickiej łączność między Litwą pruską a Wielką, wytwarzająca się na tle wspólnej walki z katolicyzmem, zrywa się i zanika. Każda część ziemi litewskiej pędzi żywot odrębny, ulegając odmiennym wpływom kulturalnym. Na Wielkiej Litwie druki litewskie ukazują się tylko wyjątkowo. Reprezentują je drobne książeczki religijne, przepełnione barbaryzmami i makaronizmami najstraszniejszemu Cała działalność literacko wydawnicza Litwy płynie wspólnym, ogólno-polskim korytem, używając bądź

języka polskiego, bądź łaciny. Po łacinie wychodzą dzieła, specjalnie Litwy dotyczące, jak „Historia Lituaniae" Alberta Wijuka Kojałowicza T. J. (1650—1669), jak „Lithuanicarum Soc. Jesu historiarum provincialium pars I" (1768), jak wreszcie zbiorowa praca „Universitas linguarum Lituanicae" (1737) i t. d.

Tymczasem pod opieką rządu pruskiego za Niemnem nie przestaje istnieć litewski ruch piśmienniczy, opierający się o litewskie seminarjum teologiczne i nauczycielskie przy uniwersytecie królewieckim, założone przez Fryderyka Wilhelma 1, o wykłady litewszczyzny w szkole okręgowej w Tylży i liczne szkółki niemiecko-litewskie. Obok katechizmów, tłumaczeń Biblji i t. p. zjawiają się prace łacińskie i niemieckie, poświęcone językowi litewskiemu, pisane wszakże przez rodowitych Niemców — Daniela Kleina, Filipa Ruhiga, Gotfryda Mielckego i innych. Wśród Niemców budzi się zainteresowanie przeszłością pogańską Litwy pruskiej (Hartknoch, Kant), Lessing, Herder, Goethe zwracają uwagę na twórczość ludową Litwy, na pieśni ludu litewskiego.

Na tle budzącego się zainteresowania sprawami Litwy i jej ludu zjawia się największy dotychczas poeta litewski, pastor Krystyn Duonelaitis (Donalitius 1714—1780). Urodzony w okręgu gumbińskim, nauki pobierał w Królewcu, jakiś czas poświęcał się działalności pedagogicznej, poczym osiadł w parafji w Tolminkiemiu, gdzie też dokonał życia. Duonelaitis zapoczątkował świecką poezję w języku litewskim, pisząc — poza drobniejszemi pieśniami — wielki poemat hegzametrem „Cztery pory roku" (około r. 1750, wydany dopiero w r. 1818 wraz z tłumaczeniem niemieckim). W poemacie tym mamy drobiazgowo zobrazowany żywot wieśniaka litewskiego na tle przyrody jego

kraju. Całość cechuje wielkie poczucie prawdy i rzeczywistości.

Rozwój zainteresowania się rzeczami litewskiemi, tak żywy na Litwie pruskiej, na razie nie budził żadnego echa wśród Litwinów Rzeczypospolitej. Epoka rozbiorów i usiłowań odrodzeńczych końca w. XVIII niszczy w znacznym stopniu dwoistość społeczeństwa polsko-litewskiego i zespala najbardziej oświecone i przodujące kulturalnie warstwy Polski i Litwy w jedną całość. I dopiero wiek XIX-ty przynosi liczne fakty budzenia się świadomości narodowo-litewskiej wśród szlachty żmudzkiej.

Pierwszorzędną rolę w tym procesie odegrał uniwersytet wileński (1803—1832). Będąc ogniskiem polskiej kultury i cywilizacji, dawał on jednocześnie mocną podnietę do badań naukowych wszystkim żywiołom miejscowym, czerpiącym u jego źródła światło nauki. W poważnej atmosferze, wytwarzanej przez uniwersytet wileński, rodziły się i dojrzewały prądy, usiłujące podnieść i rozwinąć pierwiastki miejscowe, swoiste i odrębne. W tym kierunku oddziaływał właśnie uniwersytet wileński i na inteligiencję szlachecką, pochodzącą ze Żmudzi, najbardziej odczuwającą swą odrębność od ogólno-polskiej i wspólność tradycyjną z ludem, który zachował wszelkie cechy samoistności językowej, a wskutek swej zamożności ekonomicznej stał na poziomie kulturalnym dość wysokim.

W naukowej literaturze polskiej początków w. XIX-go ukazują się liczne prace, dotyczące Litwy, jak T. Czackiego: „O litewskich i polskich prawach" (1801), jak ks. Franciszka Bohusza: „O początkach narodu i języka litewskiego" (1806). Uniwersytet wileński staje się ośrodkiem, skupiającym badania przeszłości i życia ludowego Litwy. Profesorowie wileńscy, jak Joachim Lelewel, Ignacy Oracewicz, Ignacy Daniłowicz, Józef Jaroszewicz, przodują w tym kie-

runku, budząc zamiłowanie rzeczy miejscowych wśród ogółu litewskiego i zainteresowując niemi cały polski świat naukowo-literacki. Historja Litwy staje się źródłem natchnienia pisarzy polskich — J. U. Niemcewicza, F. Bernatowicza, wreszcie Mickiewicza. Zwrot do poezji ludowej pobudza Litwinów do gromadzenia pieśni litewsko-żmudzkich za przykładem królewieckiego profesora Ludwika Rezy, który w r. 1825 wydał „Dainos oder Litthauische Volkslieder". Twórczością ludową Litwy zaciekawili się i Polacy — L. Osiński, K. Brodziński — dając tłumaczenia pieśni litewskich.

Na tym podłożu ogólnego zainteresowania się Litwą, jej dziejami, ludem i poezją, budzi się lokalny patryjotyzm litewsko-żmudzki, o pewnych cechach demokratycznych. Rosną też liczebnie próby wypowiadania się w języku ludowym — tak prozą, jak przedewszystkim wierszem. Ogłoszenie przez wyżej już wspomnianego prof. Rezę „Czterech pór roku" Duonelaitisa niezawodnie musiało rozbudzić chęć naśladowania przykładu wielkiego poety prusko-litewskiego. I oto ukazuje się cały szereg pisarzy, posługujących się w swych utworach mową ludową.

Są to prawie wyłącznie przedstawiciele szlachty żmudzkiej i duchowieństwa, jak Djonizy Poszka (Paszkiewicz, 1760—1832), który układał dumy historyczne, satyry, epigramaty, tłumaczył Eneidę i występował w obronie poddanych w pisemku litewskim „Zemayczіu ir Letuvos Mużikas"; jak ks. Szymon Staniewicz, autor licznych bajek i wydawca pieśni ludowych Żmudzi (1829); jak wybitny poeta ks. Antoni Strazdelis-Drozdowski (1763—1833), twórca piosnek, które w wielkiej ilości przeniknęły do ludu, słynny kaznodzieja; jak tłumacz Owidjusza, ks. Bohusz, i wielu innych. Znalazł się pomiędzy niemi i chłop żmudzki Sylwester Va1iunas-Wale-

no wic z, autor niezmiernie popularnej piosenki o Birucie i Kiejstucie, pisujący również i po polsku.

Przeważająca część tych utworów krążyła w odpisach, nie dostając się na razie do druku. Tylko poezje Strazdelisa „Pieśni świeckie i nabożne" („Giesmies swietiszkas ir szwintas", 1814), oraz zbiorek wierszy Staniewicza „Szeszes pasakas" (1829), wyszły z pod tłoczni drukarskich. Drukują się natomiast wydawnictwa treści religijnej, jak tłumaczenie „Nowego Testamentu", sporządzone przez grupę księży pod redakcją ks. Józefa Gedroycia, biskupa żmudzkiego (1816), jak przekład „O naśladowaniu Chrystusa" Tomasza a Kempis (1828), „Rozmów duszy" św. Augustyna (1829), kantyczki i t. d.

W ten sposób szlachta i duchowieństwo żmudzkie wytworzyły lokalne piśmiennictwo litewskie, obejmujące około 70 druków. Tak liczebnie, jak i pod względem wartości literackiej ubogie te pierwociny znakomicie przewyższały współczesną literaturę prusko-litewską, produkującą wyłącznie niemal (poza przedrukami dawnych utworów, jak Duonelaitisa, lub pieśni ludowych) zupełną lichotę kościelno-moralizatorską. Nawet ta opieka, jaką otaczał Litwinów i ich język rząd pruski, nie była w stanie pobudzić ich do wyjścia ze stanu marnej wegietacji.

Po powstaniu 1830—1831 r. i po zamknięciu uniwersytetu wileńskiego (pomimo że to był cios bardzo dotkliwy dla całego ruchu umysłowego na Litwie) badania przeszłości litewskiej wśród uczonych polskich nie ulegają przerwie. Litwa w nauce polskiej, dzięki pracom Daniłowicza, Jaroszewicza, T. Narbutta, Michała Balińskiego, J. I. Kraszewskiego i Ludwika Jncewicza, zajmuje bardzo poczesne miejsce. To samo widzimy i w poezji polskiej i w powieściopisarstwie. „Obrazy litewskie" Ignacego Chodźki, a zwłaszcza utwory poetyckie Kraszewskiego,

osnute na (zupełnie fantastycznej) mitologji litewskiej, jak słynna trylogja „Anafielas", budziły patryjotyzm litewski, czy to czysto lokalny, nie wykluczający patryjotyzmu ogólno-polskiego, czy też nawet zupełnie odrębny, litewsko-żmudzki. Charakterystyczne, że liczne prace Kraszewskiego, poświęcone Litwie, utrwaliły wśród Litwinów przekonanie, że Kraszewski był Litwinem. I z tym przekonaniem w żaden sposób dotychczas nie chcą się rozstać.

W dobie popowstaniowej (1832—1863) piśmiennictwo litewsko-żmudzkie odbywa znamienną ewolucję, przeobrażając się stopniowo z literatury lokalnej, będącej jedynie uzupełnieniem literatury ogólnej polskiej, wspólnej dla całej inteligiencji polskiej i litewskiej, na literaturę samoistną, pragnącą zadosyćuczynić wszystkim potrzebom i ludu i inteligiencji litewsko-żmudzkiej. Ten okres rozwoju umysłowości litewskiej ściśle jest związany z nazwiskami Dowkonta i Wołonczewskiego.

Szymon Dowkont (Daukantas) urodził się roku 1793-go w Telszewskim, kształcił się na uniwersytecie wileńskim, później dorpackim, przebywał czas jakiś za granicą, następnie, zmuszony do szukania pracy zarobkowej, opuścił Litwę. W roku 1825 zajmuje posadę w kancelarji gienerał-gubernatora w Rydze, skąd przenosi się do Petersburga i otrzymuje tam zajęcie w kancelarji senatu. Praca biurowa nie przeszkadza mu jednak pilnie zajmować się rzeczami litewskiemi, które ukochał był gorąco jeszcze podczas studjów uniwersyteckich w Wilnie. Przywiązany do przeszłości i języka Litwy, Dowkont marzy o wytworzeniu literatury bogatej, wszechstronnej, czyniącej zadosyć wszystkim potrzebom społeczeństwa litewskiego. Planuje też założenie prowincjonalnej akademji litewskiej, któraby się zajęła badaniem historji, gieografji i etnografji Litwy. Bolejąc nad ubóstwem piśmiennictwa litewskiego, Dowkont stara

się je wzbogacić własną niezmordowaną pracą, pisując pod rozmaitemi pseudonimami w celu wywołania wrażenia, jakoby liczba pisarzy litewskich była dość znaczna.

Działalność litewska Dowkonta była bardzo różnostronna. Obok podręcznika gramatyki łacińskiej wydaje broszury o kulturze tytuniu i chmielu, o sadach owocowych, o pszczelnictwie i t. d. Obok tłumaczeń Korneljusza Neposa i bajek Fedry, układa abecadło dla dzieci litewskich i słownik polsko-litewski. Gromadzi też zbiór pieśni żmudzkich, spisanych według słów śpiewaków, pisze obszerną historję Litwy i t. d. Najważniejszą dla rozwoju ruchu litewskiego pracą Dowkonta jest opis starożytności litewskich p. t.: „Zwyczaje starożytnych Litwinów i Żmudzinów" (Budas senoves Lietuviu Kalnienu ir Zemaitiu, 1845). Dzieło to, poza swą wartością jako zbiór materjałów, posiada znaczenie źródła entuzjazmu narodowego późniejszych pokoleń narodowców litewskich.

Znaczna część prac Dowkonta nie została wydana za jego życia (umarł w roku 1864). Tak n. p. jego „Dzieje Litwy" ujrzały światło dzienne dopiero w latach 1893—97 w Ameryce. Dowkont był — rzec można — pierwszym narodowcem litewskim, stawiającym sprawę odrodzenia narodowościowego Litwy na gruncie zupełnej samodzielności kulturalnej Litwinów i odrębności ich od Polaków. W tym duchu też oddziaływał na garść inteligiencji żmudzko-litewskiej, z którą się stykał.

W Petersburgu Dowkont zaznajomił się z Maciejem Kazimierzem Wołonczewskim (Valanczius), późniejszym biskupem żmudzkim, i spowodował zwrot jego do pracy literackiej w języku litewskim. Wołonczewski (1801 do 1875) pochodził ze Żmudzi, kształcił się w Wilnie, tu został doktorem teologji, był rektorem seminarjum w Worniach, od roku zaś 1850 aż do śmierci biskupem djecezji

telszewskiej. Wołonczewski już za wczesnej młodości zajmował się badaniami historycznemi, szperał po archiwach parafjalnych i szkolnych i opracował wydane w roku 1848 dzieło w języku litewskim: „Biskupstwo żmudzkie" (Żemaitiu wiskupiste). Zostawszy biskupem żmudzkim, Wołonczewski powołał na sekretarza Dowkonta (z którym się zresztą później poróżnił) i, korzystając z pomocy całego grona księży-Zmudzinów, rozwinął energiczną działalność oświatową i wydawniczą w duchu religijno-moralnym. W wydawnictwach ludowych, ukazujących się za sprawą Wołonczewskiego, starano się o czystość języka litewskiego i wypleniono te naleciałości, które w drukach litewskich uprzedniej doby przekształcały język litewski na jakiś dziwaczny żargon litewsko-polski. Pomimo gorącego patryjotyzmu litewskiego i obfitej pracy oświatowej na gruncie żmudzkim, Wołonczewski — w przeciwstawieniu do Dowkonta — reprezentował jeszcze raczej typ Litwina-Polaka, powszechny w pierwszej ćwierci w. XIX. To też n. p. „Pamiętnik" swój spisywał po polsku (1873). Po polsku też ułożył „Wiadomości rozmaite".

Wołonczewski starał się o założenie pisma litewskiego lecz starania jego nie osiągnęły rezultatu. Prasę perjodyczną zastępowały Litwinom do pewnego stopnia kalendarze o bardzo urozmaiconej treści, wydawane w latach 1846—1862 przez Wawrzyńca Iwińskiego, tłumacza Miltona i Younga, nauczyciela ludowego, który pozostawił w rękopisie szereg prac z zakresu gramatyki, słownikarstwa i botaniki. Kalendarze Iwińskiego odegrały olbrzymią rolę w dziejach oświaty i uświadomienia włościan żmudzko-litewskich z jednej strony, a w rozwoju literatury litewskie z drugiej. W nich bowiem drukowały się nietylko artykuły pouczające i wiadomości wszelkiego rodzaju oraz materjały etnograficzne, ale również i utwory poetyckie i noweli-

styrane pisarzy litewskich. Możność drukowania utworów tych w kalendarzach niewątpliwie pobudzała twórczość literacką dość szybko rozszerzającego się grona współpracowników Iwińskiego.

W latach 1855—1863, jako w epoce wielkiego ożywienia w całym państwie rosyjskim, spowodowanego skutkami wojny krymskiej i „wielkiemi reformami" Aleksandra II, znacznie rozrasta się i działalność literacka Litwinów. Wśród całego szeregu pisarzy, głównie księży żmudzkich, zajmujących się bądź wydawaniem broszur dla ludu (akcja przeciwko pijaństwu), bądź gromadzeniem materjałów etnograficznych lub studjowaniem języka litewskiego, wyróżniało się i parę talentów poetyckich. Tu przedewszystkim należy wymienić księdza (później biskupa) Antoniego Baranowskiego (Baronas, 1835—1902), największego po Duonelaitisie poety litewskiego, autora poematu opisowego „Borek Oniksztyński" (Anykszcziu szilelis, 1858—1859), uznanego za jeden z klejnotów poezji litewskiej.

Przed rokiem 1855 cały ruch litewski ogniskuje się w północno-zachodniej części Litwy, w gub. Kowieńskiej, co się też odbija na właściwościach językowych ówczesnych pisarzy litewskich. 1 tylko pod koniec szóstego dziesięciolecia zjawia się kilku pisarzy z Górnej Litwy (Suwalskiej), którzy czynią wyłom w wyłącznie żmudzkim dotychczas kierunku literatury litewskiej. Do nich należy właśnie Baranowski oraz Akielewicz, znany pod pseudonimem Chłopa z Marjampolskiego, który po powstaniu 1863 r., osiadszy w Paryżu, jest reprezentantem kierunku łączności odradzającej się Litwy z Polską.

W przeddzień powstania 1863 roku ruch piśmienniczy litewski przybrał już był dość znaczne rozmiary. Posiadał on jednak charakter wyłącznie ruchu kulturalnego, repre-

zentowanego przez szlachtą i duchowieństwo, wychowane pod wpływem polskich tradycji politycznych. Historyk literatury litewskiej, M. Birżyszka, twierdzi wprawdzie, że „niechęć względem Polaków bezwarunkowo cechowała wielu działaczów na polu litewszczyzny z okresu przed-uwłaszczeniowego", ale jednocześnie mówi, iż niechęć ta „nie zaznaczyła się w ówczesnym piśmiennictwie litewskim". Nie wiemy przeto, na czym to pierwsze swe twierdzenie opiera. Działacze litewscy z przed roku 1864-go byli wychowani w atmosferze kultury polskiej, ściślej nawet polsko-szlacheckiej. Idąc czasami bardzo daleko w kierunku wyodrębnienia się językowo-narodowościowego, rozwijali tę odrębność w ramkach ogólnopolskich dążności polityczno-narodowych. Ta wspólność polityczno-narodowa przy odrębności językowej promieniowała nawet i na sferę włościańską, wychowywaną w licznych szkółkach polskich, uwzględniających i naukę litewszczyzny. W r. 1863 istniały przecież na Żmudzi oddziałki powstańcze, złożone z samych chłopów miejscowych i używających komendy litewskiej. 0 żadnym wyodrębnianiu się Litwinów wobec prądów, ogarniających całe społeczeństwo oświecone Litwy, nic było mowy. To też i represje, jakie spadły po stłumieniu powstania r. 1863-go na Litwę, dotknęły tak Polaków, jak 1 Litwinów.

Poza ograniczeniami charakteru ekonomicznego najdotkliwszym było dla Litwinów rozporządzenie, zakazujące używania czcionek łacińskich (jako uznanych za specyficznie polskie) w drukach litewskich. Skutki tego zakazu były tak olbrzymie, że warto się tu zastanowić dłużej nad historją owego aktu.

Pomysł zjednoczenia wszystkich narodów słowiańskich, a przedewszystkim całej ludności Rosji, za pomocą alfabetu rosyjskiego powstał w głowie uczonego słowianofila, Ale-

ksandra Hilferdinga. Pomysł ten został wdzięcznie oceniony przez sekretarza stanu Milutina, prezesa „Komitetu urządzającego" w Królestwie Polskim po powstaniu 1863 r. Milutin znalazł gorliwego wykonawcę projektu Hilferdinga w osobie niejakiego Mikuckiego, szlachcica zaściankowego z Łomżyńskiego, jednego z kustoszów bibljoteki publicznej w Warszawie, kolegi szkolnego Hilferdinga. Mikucki zjawił się u Milutina z listem od pomysłowego słowianoznawcy i przedłożył projekt zastosowania alfabetu rosyjskiego do języka litewskiego. Zachwycony tym projektem, Milutin skierował Mikuckiego do hr. Murawjewa w Wilnie. W liście, polecającym Mikuckiego wszechwładnemu wielkorządcy Litwy, Milutin zalecał gorąco jego projekt i namawiał do jego urzeczywistnienia, aby „to, co zostało rozpoczęte rosyjskim mieczem, dokończyły rosyjskie litery".

Po przybyciu Mikuckiego do Wilna została utworzona specjalna komisja, z udziałem paru Litwinów, która niebawem wypracowała odpowiedni projekt, sankcjonowany przez hr. Murawjewa, i puściła w świat kilka wydawnictw litewskich, drukowanych czcionkami rosyjskiemi, w tej liczbie Ukaz Najwyższy o urządzeniu włościan. Jednakże mocy prawnej wprowadzenie alfabetu rosyjskiego do druków litewskich nabyło dopiero za następcy Murawjewa na gienerał-gubernatorstwie wileńskim, gienerała von Kaufmana, który wystarał się o odpowiednie rozporządzenie w Petersburgu.

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, sekretarza stanu Wałujewa, z dnia 13 września 1865 r. N. 141, rozkazuje wszystkim gubernatorom:

„1. zabronić wszystkim właścicielom drukarni, litografji i chromolitografji wygotowywania w należących do nich zakładach jakichkolwiek wydawnictw w narzeczach litewskim i żmudzkim literami łacińsko-polskiemi;

2. wszelkiemi środkami zapobiegać sprowadzaniu, sprzedawaniu i rozpowszechnianiu podobnych wydawnictw w jakikolwiek sposób ;

3. zawiadomić o tym rozporządzeniu wszystkich właścicieli drukarni, litografji i księgarzy, w razie zaś przekroczenia tego rozporządzenia konfiskować wydawnictwa zakazane".

W styczniu roku następnego sekretarz stanu Milutin wyjednał (z okazji poruszonej wówczas sprawy podręczników litewskich dla szkół gubernji Augustowskiej) rozkaz Najwyższy, ażeby wszystkie wydawnictwa rządowe w narzeczach litewskich były drukowane koniecznie literami rosyjskiemi.

Rozkaz Najwyższy ograniczał rozporządzenie ministra Wałujewa dość znacznie, nakazywał bowiem stosowanie czcionek rosyjskich tylko do wydawnictw rządowych. Ale praktyka administracyjna trzymała się rozporządzenia ministerjalnego, nie dopuszczając wydawania druków litewskich czcionkami łacińskiemi.

Tymczasem ludność litewska, utożsamiając czcionki rosyjskie z propagandą prawosławja, nie chciała przyjmować wydawnictw, drukowanych odmiennemi od dotychczasowych literami. Widziała ona w nich zamach na swe wyznanie i bojkotowała je usilnie, co zmusiło władze już w roku 1867-ym do zawieszenia na czas pewien drukowania nowych elementarzy i t. p. wydawnictw litewskich czcionkami rosyjskiemi.

Wobec niemożności wydawania druków litewskich czcionkami łacińskiemi występują dwa nowe, nieznane uprzednio zjawiska: przemytnictwo i kontrafakcja. W celu zadosyćuczynienia potrzebom szerokich mas ludności litewskiej przedsiębiorczy wydawcy drukują litewskie modlitewniki, elementarze, kalendarze i t. p. rzeczy czcionkami

łacińskiemi w Tylży, skąd przemycają je w granice Litwy rosyjskiej. Ażeby jednak uchronić nabywców tej „nielegalszczyzny" *sui generis* od grożącej im odpowiedzialności, nadają tym wydawnictwom wygląd zewnętrzny druków z przed roku 1864. Chodziło o to, że księgarz wileński, Zawadzki, otrzymał pozwolenie na wysprzedanie pozostałych u niego na składzie dawnych wydawnictw, wobec czego i nowe wydawnictwa, udatnie naśladujące dawne — t. j. z takim samym tytułem i podpisem cenzora oraz tąsamą datą wydania — mogły kursować bez przeszkód. W ten sposób weszła w użycie litewska „kontrafakcja".

Taki stan rzeczy budził niezadowolenie ogromne przedewszystkim u księgarzy, pozbawionych znacznego zarobku wskutek kontrabandy druków pruskich i kontrafakcji. Księgarze też głównie kołatali o zniesienie podkopującego ich dobrobyt zakazu. Ale zakaz czcionek litewskich wywołał też skutki, daleko poważniejsze od strat materjalnych wydawców. Spowodował on z czasem przeniesienie się całej działalności wydawniczej Litwinów z państwa rosyjskiego na grunt Litwy pruskiej, gdzie życie kulturalne Litwinów toczyło się wręcz odmiennym torem.

Jego opiekunami byli tam królowie pruscy, wybitną rolę grali w nim rodowici Niemcy. Jeszcze w roku 1807 Fryderyk Wilhelm III, przebywając w Kłajpedzie, kazał utworzyć stypendja dla sześciu chłopców litewskich, którzyby się wykształcili na urzędników miejscowych. Rozporządzenie to wprawdzie nie weszło w życie wskutek milczącego oporu lokalnych władz pruskich na Litwie, ale stało się punktem wyjścia dla analogicznego zarządzenia w trzydzieści kilka lat później. Mianowicie pismo odręczne Fryderyka Wilhelma III, znalezione w r. 1843 w archiwum przez ministra Eichorna, zostało przedstawione Fryderykowi Wilhelmowi IV, który je nietylko potwierdził, ale

nawet rozszerzył. Nakazał mianowicie kształcić na koszt skarbu pruskiego dwunastu chłopców z rodzin włościańskich — połowę na urzędników, drugą — na pastorów i nauczycieli. Nadto został utworzony specjalny fundusz na opłacanie nauczycieli języka litewskiego w gimnazjum w Tylży i na nagrody za najlepsze prace w języku litewskim. Król w piśmie do Eichorna wypowiada życzenie, aby nagrody te przyczyniły się do rozwoju literatury litewskiej, a tą drogą i do oświaty ludu litewskiego.

Te dowody dobrych chęci ze strony króla były paraliżowane przez miejscowych urzędników i pastorów niemieckich, uważających giermanizację za jedyną odpowiednią politykę. I właśnie w tymsamym roku, kiedy Fryderyk Wilhelm IV pisze wzmiankowany powyżej dokument, radca szkolny okręgu gumbińskiego wydaje zakaz używania języka litewskiego w szkołach. Dopiero wskutek starań pastora (Polaka) Gizewjusza rozporządzenie to zostało cofnięte, Gizewjusz zaś otrzymał specjalny zasiłek na udoskonalenie się w języku litewskim w celu objęcia następnie wykładu litewszczyzny w gimnazjum.

Rząd pruski też popiera rozwój prasy litewskiej, która po raz pierwszy zjawia się po r. 1830 właśnie na Litwie pruskiej. Pierwszym pismem litewskim było wydawnictwo misyjne (wychodzące do dnia dzisiejszego) o charakterze dość egzotycznym, mianowicie ukazujące się od r. 1832-go „Wiadomości o szerzeniu ewangielji wśród żydów i pogan" (Nusidavimai apie Evangelijos praplatinima Zydu ir pagonu, Królewiec). Drugim pismem był założony w roku 1849 w Kłajpedzie „Lietuvninku Prietelius" ; trzecim wreszcie — wychodzący od roku 1849 do 1880 „Keleivis" (Wędrowiec). To ostatnie pismo, wydawane przez prof. Kurszatisa, autora doskonałej na swoje czasy gramatyki litewskiej (po niemiecku, Hala 1876), a mające na celu bronienie

rządu oraz zwalczanie idei konstytucyjnych, otrzymywało stałe subsydjum rządowe.

Sama ludność litewska w Prusach pozostawała bierną i, pomimo przywiązania do mowy ojców, słabo reagowała na zabiegi — tak litwofilskie rządu centralnego, jak i giermanizatorskie władz miejscowych. Manifestowała tylko przy każdej sposobności swe gorące przywiązanie do króla pruskiego za pomocą adresów wiernopoddańczych, wierszów hołdowniczych i t. d., i przekonania skrajnie konserwatywne oraz prusko-patryjotyczne.

Zanim przejdziemy do scharakteryzowania tego piśmiennictwa litewskiego, rozwijanego na gruncie Litwy pruskiej przez wychodźców z Wielkiej Litwy, musimy przyjrzeć się ewolucji, jaką przebyło społeczeństwo litewskie po roku 1864.

Przed rokiem 1864-ym ruch piśmienniczy litewski był niecony przez jednostki pochodzenia szlacheckiego — tak świeckie, jak i duchowne, wychowane w atmosferze kulturalnej i w tradycjach politycznych polskich. Po r. 1864 powoli ruch kulturalny litewski nasiąka wręcz innemi żywiołami. Po zniesieniu poddaństwa na Litwie kowieńskiej i po uwłaszczeniu chłopów w Suwalszczyźnie usamodzielniony lud wiejski zaczyna wytwarzać inteligiencję ze swego łona — inteligiencję swoiście litewską. Ta inteligiencja ludowa, wynosząca już z pod strzechy rodzinnej niechęć do Polaków jako do „panów" („panami" na Litwie istotnie byli niemal wyłącznie Polacy), dostawała się pod wpływ kultury już nie polskiej, lecz rosyjskiej.

Język litewski po roku 1864-ym był na razie usilnie faworyzowany, a ukazy jugenheimskie cesarza Aleksandra II (z dnia 25-go sierpnia 1866-go r.) gwarantowały językowi litewskiemu prawo obywatelstwa w szkołach ludowych Suwalszczyzny. Specjalnie dla Litwinów założone zostało

gimnazjum w Marjampolu oraz seminarjum dla nauczycieli ludowych w Wejwerach. Ustanowiono też 10 stypendjów rządowych na uniwersytetach rosyjskich dla studentów-Litwinów — dzieci włościan litewskich. Oczywiście język litewski w szkolnictwie zastąpił polski tylko w bardzo nieznacznej części. Pozatym zapanował w nim całkowicie język rosyjski, którego znajomość szerzy się też coraz bardziej między Litwinami — nietylko wśród inteligiencji, ale i wśród ludu. Młodzież litewska kształci się głównie na literaturze rosyjskiej, przejmuje się jej dążnościami i czerpie z niej pierwiastki własnego światopoglądu. Tą drogą wzmacnia się u litewskiej inteligiencji ludowej niechęć do polskości. Jak powiada M. Birżyszka: „Faworyzowanie z początku języka litewskiego w szkołach niższych i średnich, a nawet wyższych i wpajanie poglądów polakożerczych przepoiły jadem nienawiści ku Polakom wielu z pośród młodzieży litewskiej, która już w domu rodzicielskim zwykła była łączyć pojęcie pana z pojęciem Polaka, w szkołach zaś z właściwą synom chłopskim nieufnością spoglądała na pogardzających niemi paniczów — i zaostrzyły jej wyodrębnianie się na uniwersytetach od młodzieży polskiej"...

Ta niechęć do Polaków, Polski i polskości staje się powoli jedną z najbardziej charakterystycznych cech ruchu litewskiego, który po 20-letniej niemal dobie zastoju, spowodowanego zatamowaniem produkcji wydawniczej czcionkami łacińskiemi, odradza się ze spotęgowaną siłą w dziewiątym dziesięcioleciu wieku XIX.

Promotorami tego ruchu są studenci wyższych zakładów naukowych Moskwy, Petersburga, przeważnie synowie chłopscy, którzy organizowali się tam w kółka, studjowali historję Litwy (częstokroć tu dopiero ucząc się po polsku, aby poznać dzieła Narbutta lub Kraszewskiego, poświę-

cone Litwie), rozczytywali się w wydawnictwach litewskich poprzedniej doby, przejmowali się poglądami na samodzielność Litwy Dowkonta, marzyli o szerokiej pracy narodowo-kulturalnej w kraju rodzinnym i t. d.

Próbowali oni szerzyć swe poglądy w pisemkach autokopjowanych, zabierali też głos w pismach rosyjskich 0 sprawach litewskich, przedewszystkim zaś o najboleśniejszej kwestji — zakazu drukowania czcionkami łacińskiemi. Przytym starali się zgromadzić jak najwięcej argumentów, udowodniających, że ruch litewski nietylko nie ma nic wspólnego z Polakami, ale jest wprost wrogi polskości. Sądzono, że w ten sposób uda się przekonać, kogo należy, że zakaz czcionek łacińskich w druku litewskim wychodzi na szkodę nie polskości, lecz jej antagonistom — Litwinom.

Ale to nie było łatwe. Zakaz trwał w dalszym ciągu 1 młodzież litewska zmuszona była pomyśleć o stworzeniu ośrodka pracy wydawniczej Litwy poza terytorjum, objętym działaniem zakazu. Po paru nieudanych próbach wyzyskania dla celów ogólno-litewskich wychodzących na Litwie pruskiej pism miejscowych, młodzież przechodzi do akcji zupełnie samodzielnej. I oto w roku 1883 w Ragnecie powstaje redagowane przez byłego wychowańca uniwersytetu moskiewskiego, dra Bassanowicza, pismo „Auszra" (Jutrzenka).

Pismo to, drukowane czcionkami łacińskiemi, przeznaczone było dla Wielkiej Litwy i wkrótce już pozyskało tam wpływ bardzo znaczny jako organ t. zw. „miłośników Litwy", jak przezwało się młode pokolenie narodowców litewskich. „Auszra" zajmowała się przedewszystkim przeszłością dziejową Litwy — jej mitologją, dawną kulturą, zamieszczała biografje wybitnych pisarzy litewskich, poezje ludowe i nie ludowe — tak oryginalne, jak i tłumaczone,

nadto mnóstwo korespondencji. Było to pismo wybitnie inteligienckie o kierunku romantyczno-patryjotycznym. To też właśnie wśród młodej inteligiencji wywołało prawdziwy entuzjazm, jako budzące uczucia narodowe. Politycznie „Auszra" była dość bezbarwna, choć stanowisko ugodowe względem rządu rosyjskiego i państwowości rosyjskiej zaznaczała wyraźnie, tak samo jak i niechęć do Polski i Polaków.

Trzyletnie istnienie „Auszry" (1883—86) popchnęło naprzód sprawę odrodzenia litewskiego. Dr. Bassanowicz i najruchliwszy redaktor „Auszry" Szliupas stali się rzeczywistemi kierownikami ruchu litewskiego, który znalazł się nagle w położeniu dość trudnym. Pomimo wyraźnej ugodowości względem Rosji i rządu rosyjskiego, „Auszra" budziła nieufność w rosyjskich sferach urzędowych jako pismo, zbyt usilnie podkreślające dążność Litwinów do rozwoju samodzielnego. Społeczeństwo polskie zapatrywało się na „Auszrę" jako na organ antypolski, tymbardziej, że „miłośnicy Litwy", czyli „auszrowcy" kładli specjalny nacisk na walkę z Polakami. M. Birżyszka zapewnia, że „w pismach rosyjskich Bassanowicz i inni, przeważnie studenci, starali się wykorzystać rozgłos, nadany „Auszrze", w celu posunięcia naprzód kwestji druku, nie zawsze szczerze, nieraz po jezuicku przyjmując na się rolę nieprzejednanych wrogów Polaków i odpowiednich po temu używając argumentów". Otóż trudno było żądać od Polaków, aby rozstrzygali, czy antypolskie wycieczki Bassanowiczów w pismach rosyjskich były wypływem ich szczerych poglądów czy też „jezuickiej" taktyki. W każdym bądź razie te wycieczki nie mogły nie rozbudzić w społeczeństwie polskim zupełnie uzasadnionej nieufności do ruchu, który w takim charakterze występuje, i do jego przywódców, którzy uciekają się do takich środków pozyskiwania ustępstw. Bardzo znaczną część późniejszych ataków polskich na „litwo-

manów" miało swe źródło w taktyce Bassanowiczów, Szliupasów, Brazajtisów, Brażdżionisów i t. d., choć — obok tego — przyczyny rosnącego antagonizmu polsko - litewskiego miały i daleko głębsze źródło. Rosnący bowiem ruch litewski musiał z natury rzeczy uszczuplać polski „stan posiadania", zwłaszcza, że walka z polskością była jedyną formą walki, jaka dla Litwinów stała otworem.

„Auszra" zdobywała sobie coraz większy wpływ na młode pokolenie inteligiencji litewskiej, głównie i przedewszystkim w Suwalszczyźnie. Pismo to posiadało charakter świecki i nawet jeśli nie antyklerykalny, to dość krytyczny w stosunku do duchowieństwa. Podkreślało ono brak patryjotyzmu litewskiego u ogółu kleru katolickiego w okolicach litewskich, piętnowało ignorowanie przezeń języka litewskiego w kościele i nie ukrywało błędów i wykroczeń poszczególnych jednostek ze sfer duchowieństwa. Tą taktyką, jak również pewnemi sympatjami do Litwy pogańskiej i jej mitologji (źródłem był tu głównie „Anafielas" Kraszewskiego), „auszrowcy" zrażali do siebie duchowieństwo litewskie, które starało się paraliżować ich wpływy, ogłaszając zwolenników „Auszry" za pogan, farmazonów i t. d. Ku niesłychanemu zgorszeniu klerykałów „Auszra" poważyła się napisać o „Witolraudzie" Kraszewskiego: „...czym dla żydów stary testament, dla chrześcijan nowy testament — tym dla nas, Litwinów, ta pieśń Witolrauda". Musiało to oczywiście napełnić zgrozą księży litewskich. W ten sposób po raz pierwszy zarysowuje się ten rozdźwięk między inteligiencją świecką a duchowną, jaki z czasem rozwinął się na szerszą skalę i bardzo się pogłębił.

„Auszra" i wydawane przy niej kalendarze wywierały coraz większy wpływ na Litwę suwalską i kowieńską w kierunku budzenia i utrwalania świadomości narodowej i młodej inteligiencji i mas. Ale samo położenie „Auszry" na

Litwie pruskiej było bardzo niepewne. Przyjaciół szczerych wśród miejscowych Litwinów posiadała zaledwie w osobie paru jednostek, gdy ogół traktował ją raczej wrogo za jej wybitnie narodowy charakter. Musiała być redagowana wobec tego przez emigrantów z Wielkiej Litwy, których pobytu w granicach Prus miejscowa administracja niemiecka nie myślała tolerować przez czas dłuższy. Szliupas, który był najruchliwszym z redaktorów „Auszry* (już przeniesionej do Tylży), został wydalony z Prus, poczym pismo musiało pozostać na opiece Litwina pruskiego, Mikszasa, który w r. 1886 zbankrutował. Jego drukarnię, w której wychodziła „Auszra", zlicytowano i w roku 1886 pismo to przestaje wychodzić.

Trudności, z jakiemi spotykała się działalność Litwinów za kordonem pruskim, każą im starać się wszelkiemi siłami o usunięcie zakazu druku litewskiego czcionkami litewskiemi. W tym celu był organizowany przez „miłośników Litwy" ruch petycyjny. Petycje do władz rządowych wychodziły ze sfer włościaństwa litewskiego rozmaitych okolic. Obok tego Szliupas w porozumieniu z paru jednostkami zdobył się na akcję zupełnie specyficznego charakteru.

Akcja ta według niepodejrżanych świadectw pp. M. Romera i J. A. Herbaczewskiego przedstawiała się w sposób następujący. Wydalony z Prus w roku 1884-ym dr. Szliupas udał się do Warszawy i tu — za pośrednictwem redaktora „Warszawskiego Dniewnika" — Szczebalskiego, złożył gienerał-gubernatorowi warszawskiemu, Hurce, specjalny memorjał w sprawie litewskiej. Memorjał ten dotykał trzech podstawowych kwestji: przywrócenia Litwinom prawa drukowania czcionkami łacińskiemi, dopuszczenia prasy litewskiej, oraz uwzględnienia litewszczyzny w szkolnictwie elementarnym. Za przywróceniem piśmien-

nictwu litewskiemu czcionek łacińskich zdaniem Szliupasa przemawiają względy poniżej wyłuszczone:

*a)* starożytność ich używalności w piśmiennictwie litewskim ;

b) przesąd narodowy i nieufność do Rosjan, zaszczepiona przez Polaków, skłaniająca Litwinów do uważania czcionek rosyjskich za narzędzie prawosławja;

*c)* to, że oświeceni Litwini, serdecznie oddani Rosji, zaczynają na skutek propagandy i ucisku polskiego tracić zaufanie i wpływ wśród swego ludu, gdyż Polacy nazywają ich separatystami, Moskalami, zaprzedańcami;

d) odmienność skutków 20-letniego istnienia zakazu od oczekiwanych, mianowicie: 1) niepowodzenie w rozpowszechnianiu książek drukowanych czcionkami rosyjskiemi; 2) ukazanie się sprowadzanych z zagranicy książek o charakterze wrogim dla Rosji; 3) rozpowszechnianie przez Polaków pod postacią książek do nabożeństwa takich rękopisów, które swą treścią wyśmiewają Rosję, jej tron, duchowieństwo i wogóle wszystko, co jest dla niej święte; 4) wyzysk firmy księgarskiej Zawadzkiego; 5) wyzysk wydawców pruskich i t. d.

Za dopuszczeniem istnienia litewskiej prasy lokalnej przemawiają — zdaniem memorjału dra Szliupasa — następujące względy:

a) potrzeba usunięcia niezadowolenia, antypatji i nieufności do Rosji, zrodzonych i konserwowanych przez zakaz druku litewskiego;

***b)*** potrzeba podawania prawdziwych i nieprzekręcanych przez Polaków wiadomości i rozporządzeń rządowych;

c) moralne zespolenie się z Rosją i zniesienie niechęci, zasianej przez Polaków przeciwko Rosjanom, możliwe tylko przy istnieniu prasy;

*d)* prasa litewska osłabi autorytet przedstawicieli polskości na Litwie (spolszczonych księży);

e) wywoła zmianę ideału — odpadnięcie inteligiencji od Polski; przy istnieniu stowarzyszenia o kierunku litewsko-rosyjskim dla rozpowszechniania książek stanie się możliwym i oderwanie ludu od Polski;

/) wywoła moralny upadek Polski, ponieważ odpadnie od niej i terytorjum i piśmiennictwo; po przyswojeniu zaś przez Litwinów takich pisarzy, jak Mickiewicz, Kraszewski, Kondratowicz i inni, wartość Polski upadnie zarówno w jej własnych oczach, jako też za granicą.

Wogóle — kwestja polska w Rosji osłabnie, centrum działalności litewskiej przeniesie się z Prus do Rosji, ustanie dopływ wszelkiej nielegalszczyzny rewolucyjnej i t. d.

Wreszcie za koniecznością nauczania po litewsku w szkołach przemawiają takie argumenty: pomoże ono młodzieży litewskiej lepiej zrozumieć i przyswoić język rosyjski, nie będzie obniżało autorytetu Rosji, jak to czyni nauczanie nielegalne, rozmaite wieści, szerzone przez Polaków, nie będą miały oparcia w szkole. Wobec tego należy zaprowadzić wykład w języku litewskim w szkołach, a w seminarjach duchownych — sejneńskim, wileńskim i kowieńskim zastąpić język polski przez litewski i rosyjski.

Odpowiedź Szczebalskiego nie zadowolniła dra Szliupasa, gdyż żądała od Litwinów — wzamian za dopuszczenie czcionek łacińskich i pism ludowych w duchu rosyjskim — zupełnego wyrzeczenia się wszelkich odrębnych aspiracji narodowych o nieco szerszym zakresie. Wobec tego dr. Szliupas cofnął się od dalszych pertraktacji, zwłaszcza, że bawił w Warszawie nielegalnie i bał się skutków tego. Opuścił więc Warszawę i udał się do Ameryki, gdzie propagował specyficzny socjalizm o zacięciu litewsko-nacjonalistycznym.

Akcja dra Szliupasa nie była — wbrew twierdzeniu p. Romera — czynem jednostkowym i osamotnionym. Pominąwszy już to, że dr. Szliupas działał w porozumieniu z „paru jednostkami", analogiczne próby „dyplomacji", może tylko na mniejszą skalę, ponawiane są i później w Petersburgu, za pośrednictwem prasy rosyjskiej, w której zabierają głos Bassanowicz i inni, przez zabiegi u prof. Łamańskiego i t. d. Zresztą w ostatnich czasach walka nacjonalistów litewskich z polskością bardzo często wchodzi na tory, wytknięte przez „dyplomację" szliupasowską.

Po upadku „Auszry" nastąpiło całkiem zrozumiałe przygnębienie w szczupłych kołach inteligiencji litewskiej, zwłaszcza, że nie było zupełnie widoków na to, aby zakaz druku litewskiego został tak szybko zniesiony. Produkcja wydawnicza Litwy pruskiej była najzupełniej obca odrodzeniu narodowemu Wielkiej Litwy, powstająca w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej prasa litewska wprawdzie stała na gruncie wielkolitewskim, ale musiała się zajmować przedewszystkim sprawami emigracji. Wszystko to, wraz ze wzrastającym antagonizmem kleru do inteligiencji świeckiej, wychowanej na idejach romantyczno-historycznych „Auszry", a powoli nasiąkającej też radykalizmem społecznym — wytwarzało pewien, przejściowy zresztą, zastój w ruchu narodowym Litwinów.

Narodowcy świeccy, zniechęceni niepowodzeniami na gruncie Litwy pruskiej, ociągają się ze wznowieniem tam własnego organu. Natomiast wchodzi na tę drogę duchowieństwo litewskie. W r. 1887 w Tylży powstaje klerykalna „Szviesa" („Światło"), która wychodziła od połowy roku następnego. Jest ona bardziej popularna od „Auszry", ale politycznie bezbarwna. Dąży do zajęcia stanowiska kompromisowego i wciąga nawet do współpracownictwa niektórych z byłych uczestników „Auszry". Ale w ten

sposób, pomimo że jest klerykalna, nie zadowala ogółu duchowieństwa narodowo-litewskiego. Inteligiencja świecka też jej za swój organ uznać nie może.

Wśród tej ostatniej, stale rosnącej liczebnie, brak własnego organu dawał się coraz bardziej odczuwać. I oto w kole litewskiej młodzieży uniwersyteckiej, tym razem warszawskiej, skupiającej się pod wodzą Kudirki i Szernasa w stowarzyszeniu „Lietuva" (Litwa), powstaje inicjatywa zastąpienia nieistniejącej „Auszry" nowym pismem, przystosowanym do rozszerzających się potrzeb ruchu litewskiego. Litwini warszawscy porozumieli się z kolonją młodzieży w Moskwie oraz z pojedyńczemi, rozsypanemi po kraju przedstawicielami inteligiencji świeckiej i oto w r. 1889 w Tylży powstało pismo dla inteligiencji „Varpas" (Dzwon), który w roku następnym uzupełniono „czasopismem litewskim, poświęconym potrzebom rolników — „Ukininkas" (Rolnik).

Prawie jednocześnie, bo w r. 1890 również w Tylży ukazuje się „czasopismo katolickie" „Zemaicziu ir Lietuvos Apżvalga" („Przegląd żmudzki i litewski"). W ten sposób dwa zasadnicze kierunki narodowego ruchu litewskiego — postępowo-demokratyczny i klerykalny — pozyskują samodzielne organa, umożliwiające obustronne oddziaływanie na ogół litewsko-żmudzki.

„Varpas" pod względem społecznym w znacznej mierze ulegał wpływowi polskiego „Głosu", starając się na wzór jego oprzeć ruch narodowy na gruncie chłopskim. Kwestja agrarna i w »Varpasie" i w „Ukininkasie" zajmuje miejsce poczesne. I w jednym i w drugim daje się zauważyć pewnego rodzaju antysemityzm. Fizjognomja polityczna tych pism jest bez porównania wyraźniejsza od fizjognomji „Auszry". Iluzje ugodowe znikają tu zupełnie, zastępuje je wiara we własne siły i zalecanie pracy usilnej a energicz-

nej. W stosunku do Polaków niema tu tej ślepej nienawiści, jaka cechowała wielu „auszrowców"' Zastępuje ją żądanie bezwzględnego uznania przez ogół polski Litwinów za narodowość odrębną, posiadającą wszelkie prawo do rozwoju samodzielnego, jako koniecznego warunku współdziałania. Z tego stanowiska są w *Varpasie" krytykowane głosy prasy polskiej, wymyślające „litwomanom". „Varpas" zaznaczał w artykule, rozpatrującym rozwój dziejowy stosunków wzajemnych Litwy i Polski: „... my się bynajmniej od Polaków nie oddzielamy i pamiętamy dobrze dzieło Zygmunta Augusta, ostatniego z Jagiellonów, ostatniego Litwina na wspólnym tronie Litwy i Polski. Zygmunt August nakazał nam żyć w spółce i zgodzie i my też tego pragniemy. Ale nie powiedział, że mamy się wyrzec swego języka, że mamy się stać Polakami. Tego nie mówił i my też tego nie chcemy, natomiast chcemy pozostać takiemi, jakiemi Bóg nas stworzył, chcemy zostać Litwinami. Wszakże i po litewsku mówiąc, możemy pozostać dobremi przyjaciółmi i mieć wspólne dążenia. Dalej, dla czego chcemy od uprawy roli polskiej zwrócić się do uprawy roli własnej — oto mianowicie dla tego, że widzimy, że nasza własna rola strasznie zaniedbana, iż, pracując dla polskości, doszliśmy do tego, że w naszym narodzie klasy oświecone i wyższe nie rozumieją się i nie mogą rozmówić z mniej rozwiniętemi, i tegośmy się wreszcie doczekali, że mowa Giedymina została uznana za język chłopski; — oto więc dla tego chcemy wrócić i wracamy do uprawy własnej roli piśmienniczej" (cytata z Romera, str. 176).

W połowie dziesiątego 10-lecia w „Varpasie" daje się zauważyć — dość słaby zresztą — wpływ socjalizmu marksowskiego, któremu zaczyna hołdować pewna część młodzieży litewskiej pod wpływem polskim i rosyjskim. Wpływ ten rośnie — aż wkońcu socjaliści litewscy wyodrębniają

się zupełnie, tworząc własne organa prasy. Bądź-co-bądź jednak olbrzymia większość świeckiej inteligiencji litewskiej stoi przy „Varpasie". Ciąży ku niemu nawet młodsze pokolenie kleru, przynajmniej w tej dobie, kiedy organ postępowo-demokratyczny nie występował z artykułami jaskrawo-radykalnemi i ostro-antyklerykalnemi.

Pomijając znaczenie ideowe „Varpasa", odegrał on bardzo wybitną rolę i w dziedzinie czysto literackiej. Głównie dzięki utalentowanemu pisarzowi drowi Wincentemu Kudirce (f 1899), który był duszą wydawnictwa. W „Varpasie" drukowały się najwybitniejsze utwory literatury litewskiej i liczne tłumaczenia. Tu urabiał się, kształcił i ustalał współczesny litewski język literacki.

W miarę rozwoju wpływów i znaczenia „Varpasa" musiał wzrastać antagonizm między nim a klerykalną „Apżvalgą". Ta ostatnia stała na stanowisku wyłączności kościelnej, utożsamiając interesy narodowości litewskiej z interesami kościoła, a nawet kleru. Wroga wszelkiej wolnomyślności i wszelkiemu demokratyzmowi o charakterze świeckim, „Apżvalga" odznaczała się skrajnym nacjonalizmem i nietolerancją. W walce z „bezbożnikami" (za takich ogłaszała inteligientów-varpasowców) nie cofała się przed żadnemi oszczerstwami, przedstawiając całą ich pracę jako nikczemne zabiegi wrogów ludu, zaprzedańców obcych, w najlepszym razie karjerowiczów. Postęp, wiedzę, nie mówiąc już o hasłach radykalizmu społecznego i politycznego, „Apżvalga" przedstawiała jako zgniliznę i błoto. Stanowisko bezwzględnie katolickie wywoływało u „Apżvalgi" stosunek zaprzeczny względem ugody i propagandy biernego oporu. Jej nacjonalizm dyktował nienawiść do polskości jako do żywiołu „obcego", który należy na Litwie wytępić i zastąpić przez litewski. Przedewszystkim zaś — zdaniem „Apżvalgi" — trzeba zagwarantować językowi

litewskiemu panowanie w kościele na Litwie a księżom - Litwinom bezwzględną przewagę wśród duchowieństwa miejscowego.

Wpływy „Varpasa" i „Apżvalgi" przenikały do mas ludowych, które szybko się uświadamiały narodowo, przynajmniej w Suwalszczyźnie i Kowieńszczyźnie (bo kresy wileńskie dopiero w ostatnich czasach zaczęły ulegać oddziaływaniu ruchu litewskiego), stając się w ten sposób trwałym podłożem dla rozwoju narodowego. Wydawnictwa zakordonowe szerzyły się wśród ludu, który, nie posiadając możności otrzymania nauki szkolnej w języku własnym, zdobywał umiejętność czytania dzięki rozmaitym środkom samopomocy, składającym się na system nauczania prywatnego. Tylko bowiem w Suwalszczyźnie język litewski był do pewnego stopnia uwzględniany w szkolnictwie.

Rozszerzała się sfera czytelnictwa litewskiego i w nizinach społecznych i wśród inteligiencji, która się powoli mnożyła, choć bardzo znaczna jej część musiała szukać zarobku w gubernjach rosyjskich, gdzie często traciła czucie z własnym krajem, lub zgoła wynaradawiała się. Powstawały też i w Prusach i w Ameryce coraz to nowe wydawnictwa perjodyczne litewskie. Obok klerykalnych i demokratycznych również socjalistyczne i antyklerykalne. Rosła też liczba wydawnictw broszurowych i książkowych. Ale wszystkie te objawy rozwoju ruchu i piśmiennictwa litewskiego były „owocem zakazanym" dla Wielkiej Litwy, która też musiała korzystać z nich tylko ukradkiem, narażając się na represje administracyjne.

W Prusach tymczasem — w miarę wzrostu reakcji ogólnej — pogarszały sią coraz bardziej warunki pracy „na eksport", dokonywanej przez Litwinów z państwa rosyjskiego. Miejscowy ruch litewski w dalszym ciągu rozwijał się w bardzo ciasnych szrankach politycznego kon-

serwatyzmu lokalnego bez żadnych szerszych aspiracji narodowych. I Litwini z Wielkiej Litwy skazani byli przeważnie na własne siły, pracując na Litwie pruskiej. Administracja miejscowa tego jednak nie chciała tolerować. Wysyłała tedy redaktorów pism litewskich „obcokrajowców", chwytała i prześladowała przemytników wydawnictw litewskich i t. d. Skutkiem tych szykan „Apżvalga" przestaje wychodzić w r. 1896. Na placu pozostają jednak „Varpas" i „Ukininkas", które (wraz z całym szeregiem pism innych) doczekały się wreszcie skasowania zakazu druku litewskiego czcionkami łacińskiemi, co się stało w r. 1904.

Od tego czasu piśmiennictwo litewskie wchodzi na drogę rozwoju legalnego, odzwierciadlając prądy i kierunki, które się zarysowały i rozpowszechniły były w społeczeństwie litewskim w latach poprzednich [1]).

**!) Bardzo szczegółową a nawet drobiazgową charakterystykę prasy i publicystyki litewskiej z przed roku 1904 jako też dalszej ewolucji politycznej społeczeństwa litewskiego czytelnik znajdzie w dziele M, Romera: „Litwa".**

## ROZDZIAŁ VII.

**Zniesienie zakazu czcionek łacińskich. — Pierwsze legalne pisma litewskie. — Ewolucja „Vilniaus Zinios". — Działalność wydawnicza postępowców. — Prasa klerykalna. — „Lietuvos Ukininkas". — Istniejące obecnie, pisma litewskie. — Charakter literatury litewskiej. — Beletrystyka. — Poeci. — Maironis. — Próbki jego utworów. — Teatr litewski.— Nauka. — Popularyzacja wiedzy. — Podręczniki szkolne. — Lud litewski wobec szkolnictwa. — Stowarzyszenia oświatowe. — Sztuka. — Organizacje kulturalne. — Ewolucja partyjna Litwinów. — „Kongres" wileński 1905 r. i jego znaczenie. — „Memorandum" narodowych demokratów. — Sprawa autonomji Litwy. — Posłowie litewscy w Dumie. — Na Litwie pruskiej.**

Dzień 24-go kwietnia *(7-go* maja) 1904 roku stał się dniem historycznego znaczenia w życiu Litwinów. Tego dnia bowiem został zniesiony zakaz czcionek łacińskich w piśmiennictwie litewskim. Liczne grono Litwinów wileńskich wniosło na ręce gienerał-gubernatora adres dziękczynny dla monarchy, zaopatrzony wielu podpisami. — Z Wilna, Kowna, Rygi, Petersburga posypały się prośby o koncesje na pisma perjodyczne w języku litewskim. Uwzględnione jednak zostały tylko trzy. Inżynjer Piotr Wilejszys otrzymał koncesję na pismo codzienne: „Vilniaus Zinios" (Wiadomości Wileńskie), ksiądz Ambrożewicz na miesięcznik, poświęcony pszczelnictwu (w Wilnie) i kupiec Smiłga na tygodnik ilustrowany „Lietuvius Laikrasztis" (w Petersburgu). Oprócz pierwszych numerów „Vilniaus Zinios" i „Lietuvios Laikrasztis", w roku 1904-tym wyszło

w granicach państwa rosyjskiego parą kalendarzy i kilka broszur.

Jednocześnie ze zniesieniem zakazu 1865 r. kurczy się stopniowo litewska produkcja wydawnicza w Tylży, przeznaczona „na eksport". Obóz klerykalny odrazu zaprzestał używania gruntu pruskiego, jako oparcia dla swych przedsiębiorstw wydawniczych, zawieszając obydwa swe organy „Kryžius" (Krzyż) i „Tevynes Sargas" (Straż Ojczyzny — która zastąpiła była uprzednio wydawane pismo „Apžvalga"). Postępowcy powoli opuszczają grunt pruski. Jednakże w roku 1905-ym, kiedy już w obrębie państwa rosyjskiego wre działalność wydawnicza litewska, na Litwie pruskiej wychodzi jeszcze pewna liczba litewskich pism i wydawnictw broszurowych, przeważnie treści demokratycznej i socjalistycznej. Były między broszurami i takie, które wydrukowano za kordonem po zaaprobowaniu rękopisów przez cenzurę rosyjską. Zabrakło bowiem na razie drukarń litewskich w kraju. Dwie z nich w Wilnie (Zawadzkiego i Wilejszysa) puściły w świat w ciągu r. 1905 przeszło 50 broszur i książek, w Rydze wydano 10, reszta (około 10) wyszła w Petersburgu, Kownie i Warszawie.

Co do pierwszych pism litewskich w państwie rosyjskim, to ani „Vilniaus Zinios", ani „Lietuviu Laikrasztis" nie były pierwotnie wydawnictwami partyjnemi w ścisłym tego słowa znaczeniu, albo organami jakiegokolwiek stronnictwa. Miały się one stać pismami „narodowemi" w znaczeniu jak najogólniejszym, to też ich wydawcy zaprosili do współpracownictwa ogół pisarzy litewskich, nie biorąc pod uwagę rozmaitości i rozbieżności ich przekonań społeczno-politycznych. Skutkiem tego początkowo kierownictwo obydwuch pism znalazło się w ręku postępowców i radykałów, wśród których były najlepsze siły literackie. Pierwsze numery „Lietuviu Laikrasztis" były zredagowane przez stu-

dentów petersburskich, skrajnych demokratów i socjalistów, „Vilniaus Zinios" było kierowane przez członków litewskiej partji demokratycznej i „sympatyków" socjalizmu.

Historyk literatury litewskiej, M. Birżyszka, mówi, charakteryzując pierwociny prasy na Litwie, co następuje:

W ciągu tych półtora czy dwuch miesięcy, gdy na czele „V. Z." stały żywioły postępowe, pismo to odznaczało się doborem artykułów, pisanych dobrym językiem literackim, wybornemi nieraz opowiadaniami ludowemi, tłumaczonemi lub oryginalnemi, wychodzącemi z pod pióra najlepszych autorek i autorów litewskich. Co zaś najważniejsze, odznaczało się ono otwarcie postępowym (o ile na to pozwalały owoczesne warunki cenzuralne), szczerze demokratycznym kierunkiem i dążnością do jak największego uprzystępnienia pisma — pod względem treści, języka — ludowi, z pośród którego rekrutowała się przeważna masa prenumeratorów „V. Z." Były naturalnie popełniane przez redakcję różne błędy, były usterki, nieuniknione przy kierowaniu pierwszym dziennikiem w języku litewskim przez niedoświadczonych ludzi, przy nieustannych nieporozumieniach i starciach redakcji z fabrykantem-wydawcą; ale usterki te coraz rzadziej się zdarzały; treść artykułów stawała się coraz lepszą i przystępniejszą dla ludu, lud i inteligiencja coraz bardziej się garnęły do pisma, i liczba prenumeratorów wzrosła prawie do 6.000 osób, z htych co najmniej trzy czwarte wypada na masy ludowe. „Nasza gazeta", jak nazywano zwykle „V. Z.", stała się ukochanym dzieckiem społeczeństwa litewskiego, słowem — postępowcy „postawili ją na nogi".

Z drugiej jednak strony rosła do pisma niechęć wśród duchowieństwa litewskiego i wśród szowinistyczno-konserwatywnej większości burżuazji litewskiej. Te właśnie żywioły zaczęły się skupiać koło petersburskiego „Lietuviu

Laikrasztis", którego wydawca, pozostający pod wpływem swego najbliższego otoczenia, składającego się z księży — profesorów akademji duchownej i konserwatywno-klerykalnego litewskiego towarzystwa dobroczynności w Petersburgu, po wyjściu paru numerów „L. L.", usunął studentów od kierownictwa pisma. Wydawca „V. Z." również był niezadowolony z postępowej redakcji swego pisma, czując się wciąż między młotem a kowadłem, napierany przez swych konserwatywnych przyjaciół, dał nareszcie za wygraną kokietowaniu postępowców i otwarcie rzucił się w objęcia konserwatyzmu. Naturalnie postępowcy, po ciężkiej walce z samemi sobą, gdyż niełatwo było porzucić pismo, w które się włożyło tyle pracy i miłości, porzucić jedyne pismo legalne, przez które można było mieć szerszy wpływ na lud, po wielu naradach i sporach jeden po drugim opuścili „V. Z.", przestali je zasilać swemi pracami i rozpowszechniać wśród ludu.

Tak więc konserwatyści i w „V. Z." wzięli górę nad postępowcami i pismo to od tego czasu zaczęło się zapełniać sążnistemi artykułami polemicznemi „w kwestji polskiej na Litwie", korespondencjami o rozmaitych podstępach polskich, naiwnemi, aż do komizmu nieraz posuniętemi wycieczkami wydawcy i innych. Treść artykułów stała się nużącą i jednostajną, często zrozumiałą tylko dla autora artykułu ; korespondencje, jeżeli nie ożywiała ich tendencja „patryjotyczna" (właściwie antypolska), naiwnie głupie i nudne; język, patryjotycznie może, lecz barbarzyńsko oczyszczany od naleciałości obcych, niezrozumiały nietylko dla ludu, ale nieraz i dla inteligiencji. Po części ożywiała „V. Ż." moc projektów rozmaitych, z których niektóre miały czasami nawet doniosłe znaczenie, ale wobec tego, że pismo to utraciło wpływ i znaczenie centralne dla inte-

ligiencji litewskiej, pozostawały najczęściej bez szerszego echa.

Wogóle — mówi w dalszym ciągu M. Birżyszka — społeczeństwo litewskie nigdy nie zapomni „V. Z.", że, podczas gdy postępowa część inteligiencji litewskiej gorączkowo pracowała nad politycznym uświadomieniem ludu, jedyny dziennik litewski był zajęty węszeniem wszędzie obecnej „intrygi polskiej", polemiką z szowinistami polskiemi i korespondencjami o złodziejstwach, zabójstwach i innych wypadkach kryminalnej treści i t. d.

Pod koniec roku 1905 w „Vilniaus Zinios", pod wpływem wypadków zewnętrznych, daje się spostrzec pewna zmiana, jeśli nie kierunku, to bodaj taktyki. Zaskoczeni przez działalność postępowców, konserwatywni nacjonaliści litewscy przystosowują się na czas pewien do prądów, przeważających w masach społeczeństwa. „V. Z." nieco się ożywiło, korespondencje i artykuły zaczęto pisać nieco śmielej, i wogóle pismo zaczęło się starać podążać za ogólnym ruchem społeczeństwa. Nie zrywało ono jednak ze swą przeszłością, nie zerwało i z temi grupami, na których się dotychczas opierało, nie mogło więc nadążyć za ruchem i wciąż szło w ogonie ruchu. Nie mogło też przywrócić sobie tego znaczenia i wpływu, jakie posiadało na początku roku (za czasów postępowej redakcji), pomimo że wydawca mniej teraz stawiał oporu przy zamieszczaniu artykułów bardziej zabarwianych ideją wolnościową i że do redakcji wchodziło parę osób bardziej postępowych. „V. Z." wciąż ciążyło ku żywiołom zachowawczym, usposobionym nieprzyjaźnie względem innych żywiołów, z zabarwieniem szowinistycznym względem rywalizujących z niemi odpowiednich grup społecznych innych narodowości. Artykuły śmielsze, szerszy horyzont polityczny obejmujące, które się od czasu do czasu pojawiały w „V. Ż.", tonęły w masie

drobnomieszczańskich polemik narodowościowych i innych bezbarwnych artykułów.

W dobie rosnącej reakcji jedyny dziennik litewski podupadł zupełnie pod względem ideowym i, jak stwierdza M. Birżyszka, już w roku 1906 stracił połowę prenumeratorów. Niebawem pokazało się, że pismo codzienne w języku litewskim nie może się w żaden sposób utrzymać, to też „V. Z." musiała się przekształcić na organ, wychodzący trzy razy na tydzień, aż wkońcu zostało zawieszone.

Tymczasem wypadki życia publicznego w państwie rosyjskim w ciągu roku 1905 z żywiołową siłą przyczyniały się do rozwoju ruchu narodowego Litwinów, przyczym położenie ogólne sprzyjało wysunięciu się na plan pierwszy odłamów bardziej radykalnych, skrajnych. Odgłosy wypadków w Petersburgu, na Łotwie i w Królestwie poruszają szerokie masy ludowe i potęgują konieczność oddziaływania na nie ze strony istniejących już ugrupowań i organizacji partyjnych. Równolegle odbywa się gorączkowa praca w kierunku formułowania dążności i żądań charakteru programowego, przystosowanych do wymogów burzliwych chwil przełomowych.

Do strony politycznej tego ruchu przejdziemy później, na razie zaś zwrócimy się do objawów charakteru czystokulturalnego.

Żywioły demokratyczne po nieudałych próbach skupienia się przy dwuch istniejących pismach litewskich (miesięcznik ks. Ambrożewicza, jako specjalnie pszczelniczo-ogrodniczo-rolniczy, nie był brany w rachubę), musiały z niemi zerwać i wziąć się do tworzenia samodzielnych ognisk wydawniczych. Otóż byli członkowie redakcji „V. Ż." postępowcy — zakładają przedewszystkim dwie (obydwie w Wilnie) spółki wydawnicze.

Jedną z nich „Szviesa" (Światło) kierował P. Wyszyń-

ski, drugą „Auszra" (Jutrzenka) J. Jabłoński. Obydwie zakrzątnęły się dokoła wytworzenia legalnej literatury ludowej. Wydano szereg broszur treści politycznej, przeważnie tłumaczonych z rosyjskiego lub polskiego, rozmaite zbiorki utworów nowelistycznych i poezji i t. d. Ale na własny organ prasy postępowcy przez dłuższy czas zdobyć się nie mogą wobec trudności otrzymania koniecznej koncesji. To też „Varpas", wydawany w dalszym ciągu w Prusach, musi obsługiwać obóz postępowy. „Varpas" ostro nieraz krytykuje wystąpienia oportunistyczne konserwatywno-klerykalnych narodowców litewskich, działających na gruncie legalnym, zaznacza nieprzejednanie opozycyjne stanowisko demokratów litewskich i wypowiada się za solidarnością Litwinów z ogólnopaństwowym ruchem wolnościowym.

Pod koniec roku 1905 i inteligiencja duchowna, która się dawała ubiec świeckiej, przystępuje do energiczniejszej działalności wydawniczej. Księża litewscy zakładają w tym celu w Kownie spółkę „Szvento Kazimiero Draugija" (Towarzystwo św. Kazimierza). „Lietuvos Bitininkas" przekształciło się na klerykalne pisemko rolniczo-polityczne — „Szviesa" (Światło). „Lietuviu Laikrasztis", popierane usilnie przez księży, zdobywa na czas pewien znaczne rozpowszechnienie wśród ludu, zwalczając głównie ruch socjalistyczny, ale jako wychodzące zbyt daleko od terenu bezpośredniego oddziaływania, wkońcu upada. Zwłaszcza, że możność zakładania nowych pism po 30-tym października roku 1905 wywołuje szereg innych wydawnictw perjodycznych na terytorjum Litwy. Tak w Kownie powstają „Lietuvos Balsas" (Głos Litwy), wychodzący dwa razy na tydzień, oraz „Nedeldienio Skaitymas" (Czytanka niedzielna), obydwa klerykalne. Księża djecezji sejneńskiej zakładają znów pismo „Szaltinis" (Źródło).

Jako przeciwstawienie prasie klerykalno-konserwatyw-

nej, powstaje pismo ludowe „Lietuvos Ukininkas" (Gospodarz Litewski), prowadzone przez żywioły demokratyczne.

Pismo to — jedyne z organów prasy litewskiej, założonych w latach 1904-1906 — istnieje dotąd. Wobec tego możemy się przyjrzeć jego rozwojowi aż do dnia dzisiejszego, tymbardziej, że jest ono obecnie jedynym litewskim pismem ludowym, stojącym na gruncie postępowym i nie hołdującym skrajnemu szowinizmowi nacjonalistycznemu.

„Lietuvos Ukininkas" (Gospodarz Litewski) był, właściwie mówiąc, dalszym ciągiem „Ukininkasa", wydawanego na Litwie pruskiej. Ale dostosował się do warunków Wielkiej Litwy i rozwinął się na organ, wszechstronnie zaspokajający potrzeby najbardziej uspołecznionej części włościaństwa i ciążących ku niemu żywiołów. „L. U." umieszcza obok artykułów treści politycznej, społecznej, ekonomicznej i mnóstwa korespondencji i informacji z życia bieżącego, utwory literatury pisanej oraz prace popularno-naukowe, tudzież wskazówki praktyczne. Stopniowo poszczególne działy pisma były wyodrębniane w osobne dodatki. Tak od roku 1907 wychodzi dwutygodniowy dodatek „Zeme" (Ziemia), poświęcony rolnictwu; od roku 1909 miesięcznik „Mokykla" (Szkoła), omawiający sprawy oświaty ludowej i szkolnictwa, i „Sveikata" (Zdrowie), zajmujący się medycyną popularną i higjeną; od roku 1910 miesięczny „Jaunimas" (Młodzież), zaspokajający potrzeby umysłowe młodego pokolenia; wreszcie od roku 1911 — kwartalny „Zibute" (Światełko), specjalnie przeznaczony dla kobiet, gospodyń wiejskich.

„L. U." jest bardzo rozpowszechniony wśród ludu, pomimo, że duchowieństwo litewskie zwalcza go niemal z taką samą nienawiścią, jak polskie w Królestwie — „Zaranie", z którym „L. U." ma dużo wspólnego. „L. U." jest bodaj że jedynym pismem litewskim, posiadającym zapew-

niony byt materjalny, oparty na prenumeracie. Czytane jest głównie w gubernjach Kowieńskiej i Suwalskiej, najmniej w Wileńskiej. W r. 1908 na 100 czytelników „L. U." w gub. Suwalskiej przypadało 220 w Kowieńskiej i 7 w Wileńskiej ; w roku 1909 na 100 w pierwszej było 262 w drugiej i 10 w trzeciej; wreszcie w roku 1910 stosunek czytelników „L. U." w gub. Kowieńskiej do Suwalskiej pozostał tensam, gdy w Wileńskiej podniósł się do 16.

„L. U." wydawany jest obecnie przez spółkę, która przejęła od końca roku 1909 i wydawnictwo „Lietuvos Zinios" (Wiadomości Litewskie), stanowiące poczytny organ inteligiencji litewskiej, wychodzący trzy razy tygodniowo.

„Lietuvos Ukininkas" nie był najbardziej skrajnym organem prasy litewskiej. Albowiem i socjaliści zawiesili wychodzące w latach 1902—1906 zagranicą pismo „Darbininku Balsas" (Głos Robotników) i próbowali przenieść swą działalność wydawniczą na grunt krajowy, korzystając ze zmienionych stosunków prasowych w państwie rosyjskim. Pierwszym takim pismem był wydawany od maja roku 1906 w Wilnie tygodnik „Naujoji Gadyne" (Nowa Era), ostatnim — miesięcznik nieregularnie wychodzący w roku 1911 „Visuomene" (Społeczeństwo), który po kilkunastu numerach przestał wychodzić. Oczywista, każda z tych prób wypadała coraz bardziej blado, gdyż musiano przystosowywać się do warunków, coraz mniej sprzyjających podobnym przedsięwzięciom.

Bądź-co-bądź po 7-ym maja 1904 r. prasa litewska stanęła na gruncie mniej więcej normalnego rozwoju, ograniczonego, naturalnie, samą już nieliczebnością Litwinów i inteligiencji litewskiej.

Prasa litewska, istniejąca obecnie, posiada przeważnie charakter ludowy. Cały szereg pism ludowych wydają księża litewscy: w Sejnach — „Szaltinis", tygodnik ilustro-

wany o treści obfitej, z dwoma dodatkami tygodniowemi — rolniczym „Artojas" (Oracz) i dla dzieci „Szaltinelis" (Źródełko); w Kownie „Vienybe" (Jedność); w Wilnie — od roku 1911 „Auszra" (Jutrzenka), przeznaczona specjalnie dla Litwinów gubernji Wileńskiej. Są to pisma klerykalne, zwalczające prądy demokratyczne i postępowe. Pod względem tendencji szowinistycznych przoduje „Szaltinis", najbardziej umiarkowane jest „Auszra".

Ażeby czytelnicy mieli pojęcie o rozwoju prasy litewskiej i o jej rozmieszczeniu gieograficznym, wymienimy tu po kolei wszystkie pisma, wychodzące obecnie w języku litewskim.

I. Na Litwie Wielkiej.

A) W Wilnie:

1. „Viltis" (Nadzieja) — wychodzi trzy razy tygodniowo. Pismo polityczno-literackie o charakterze klerykalnym i skrajnie szowinistycznym. Wydawane jest przez spółkę udziałową, do której należy około 300 księży ze wszystkich trzech djecezji Litwy.

2. „Lietuvos Żinios" (Wiadomości Litewskie) — wychodzą dwa razy tygodniowo z dodatkiem „Auszrine" (Jutrzenka). Kierunek demokratyczno-postępowy. Organ inteligiencji świeckiej. Wydawane jest przez spółkę, finansującą wszystkie pisma demokratyczne.

3. „Lietuvos Ukininkas" (Gospodarz Litewski) — wychodzi co tydzień (omówione obszerniej na str. 195).

4. „Lietuviu Tauta" (Naród Litewski) — wychodzi raz na rok w postaci zeszytu mniej więcej 10-arkuszowego. Organ „Litewskiego Towarzystwa naukowego", redagowany przez dra J. Bassanowicza.

5. „Auszra" (Jutrzenka) — omówione na str. 197.

6. „Żemdirbys" (Rolnik) — dwutygodnik, poświęcony

rolnictwu, handlowi i drobnemu przemysłowi, z dodatkiem „Kooperatorius" (Koopcratysta).

7. „Pasiuntinys" (Poseł) — organ Litwinów wyznania kalwińskiego, redagowany przez pastora.

B) W Kownie:

8. „Draugija" (Towarzystwo) — miesięcznik klerykalny, szowinistyczny, przeznaczony głównie dla inteligiencji, 0 treści naukowo-literackiej i polityczno-społecznej.

9. „Vienybe" (Jedność) — klerykalny tygodnik popularny, wydawany przez „Towarzystwo św. Kazimierza".

10. „Lietuvaitć" (Litwinka) — miesięcznik klerykalny dla kobiet.

11. „Garnys" (Bocian) — pismo humorystyczne.

C) W Sejnach:

12. „Vadovas" (Przewodnik) — miesięcznik, przeznaczony dla księży. Oprócz kazań na wszystkie niedziele 1 święta, zamieszcza artykuły treści naukowej, sprawozdania z ruchu religijno-społecznego całego świata i oceny wydawnictw litewskich — ze stanowiska klerykalnego.

13. „Szaltinis" (Źródło) — omówione bliżej na str. 196.

14. „Spindulys" (Promień) — dwutygodnik popularny w duchu klerykalnym, przeznaczony głównie dla kresów wschodnich litewszczyzny.

II. Na Litwie Pruskiej.

1. „Byrute" (Biruta) — wychodzi w Tylży ośm razy rocznie. Kierunek narodowy. Jedyne pismo litewskie w Prusach, używające czcionek łacińskich.

2. ‚Nauja Lietuviszka Ceitunga" (Nowa Gazeta Litewska) — wychodzi w Tylży trzy razy tygodniowo. Kierunek umiarkowanie narodowy i konserwatywny.

3. „Naujesis Keleivis" (Nowy Wędrowiec) — wychodzi dwa razy tygodniowo w Tylży. Kierunek niemiecko-narodowo-liberalny.

4. „Szaltinis" (Źródło) — dwumiesięcznik, wychodzący w Tylży, dla szerzenia teozofji.

5. „Klajpedos Ceitunga" (Gazeta Kłajpedzka) — dwutygodnik informacyjno-lokalny, konserwatywny.

6. „Pakajaus Paslas" (Poseł pokoju) — tygodnik, organ sekty „Mukrów", wychodzi w Kłajpedzie.

7. „Konservativu Draugijos Laiszkas" (Pismo Towarzystwa konserwatywnego) — organ giermanizatorsko-rządowy, wychodzi dwa razy tygodniowo w Prekula.

8. „Pagelba" (Pomoc) — miesięcznik religijny, wychodzący w Prekula.

III. Na emigracji.

A) W Rydze:

1. „Rygos Garsas" (Głos ryski) — dwutygodnik postępowy.

2. „Rygos Naujienos" (Nowiny ryskie) — tygodnik postępowy.

B) W Szkocji:

3. „Rankpelnis" (Robotnik) — tygodnik socjalistyczny, wychodzący w Bellshill.

4. „Szirkes" (Osy) — miesięcznik humorystyczny w Glasgow.

C) W Stanach Zjednoczonych (dane z r. 1910):

5. „Vienybe Lietuvninku" Godność Litwinów) — Brooklyn N. Y. Tygodnik. Kierunek narodowo-demokratyczny, z pewnemi sympatjami socjalistycznemi.

6. „Lietuva" (Litwa) — Chicago. Tygodnik ilustrowany, narodowo-antyklerykalny.

7. „Tevyne" (Ojczyzna) — Boston. Tygodnik klerykalno-nacjonalistyczny.

8. „Laisvoji Mintis" (Wolna Myśl) — Scranton Pa. Tygodnik wolnomyślicielski, ilustrowany.

9. „Saule" (Słońce) — tygodnik sensacyjno-brukowy.

10. „Kova" (Walka) — Philadelphia Pa. Tygodnik socjalistyczny.

11. „Darbininku Viltis" (Nadzieja robotników) — tygodnik socjalistyczny.

12. „Keleivis" (Wędrowiec) — tygodnik socjalistyczny.

13. „Katalikas" (Katolik) — Chicago. Organ tygodniowy klerykalnego związku litewskiego w Ameryce.

14. „Žvaigžde" (Gwiazda) — tygodnik katolickich stowarzyszeń trzeźwości.

15. „Draugas" (Towarzysz) — Wilkes Barre Pa. Klerykalny tygodnik ilustrowany.

16. „Tiesas Draugas" (Towarzysz Prawdy) — tygodniowy organ Litwinów-protestantów.

17. „Lietuviu Naujenos" (Nowiny Litewskie) — tygodnik informacyjny.

18. „Dilgeles" (Pokrzywa) — miesięcznik humorystyczny.

19. „Dagys" (Oset) — Chicago. Miesięcznik humorystyczny.

20. „Zmoniu Kningynas" (Bibljoteczka ludowa) — miesięcznik beletrystyczno-naukowy.

21. „Amerikas Zinios" (Wieści z Ameryki) — Chicago. Tygodnik informacyjny.

Pozatym jeszcze wychodzą dwa pisma, wydawane przez Litwinów w językach obcych: „Allgemeine Littauische Rundschau" (Tylża) i „Litwa" (Wilno).

Powyższy spis litewskich wydawnictw perjodycznych rzuca charakterystyczne światło na rozwój pracy tego narodu. Oto na 45 pism litewskich zaledwie 24 wychodzi w kraju — reszta na emigracji, przyczym należy zaznaczyć, że poważna część pism litewskich w Prusach jest litewską tylko z języka, nierzadko służąc celom giermanizacji Litwinów. Rzuca się też w oczy przewaga prasy kłerykalnej — przewaga, najwidoczniejsza właśnie w kraju i słabnąca dopiero na emigracji, gdzie przeważa ludność robotnicza. Widzimy też, że Litwini są bodaj jedyną narodowością kulturalną, nie posiadającą własnego dziennika, bez którego nie obywają się nawet narody, jeszcze słabsze liczebnie od Litwinów, jak Łotysze i Estończycy.

Bądź-co-bądź prasa jest najsilniejszą dźwignią życia narodowego Litwinów, żyjących w warunkach tak wyjątkowych. Prasa też reprezentuje lwią część współczesnej literatury litewskiej, która posiada charakter ludowy. Dziewięćdziesiąt procent wytwórczości literackiej w języku litewskim obsługuje warstwy ludowe i tylko dla nich jest przeznaczone. Literatura specjalnie inteligiencka zajmuje miejsce bardzo skromne i nie ma na razie szans szerszego rozwoju wobec słabej liczebności inteligiencji litewskiej. To też warstwa ta musi korzystać z literatury polskiej i rosyjskiej.

Jak dawniej Litwini pracą swą, przeznaczoną dla inteligiencji, wsiąkali do literatury polskiej, tak obecnie Litwini coraz częściej stają się pisarzami rosyjskiemi. We współczesnej literaturze pięknej rosyjskiej taki Bałtruszajtis lub Mujżel zajmują nawet dość wybitne stanowisko.

Wśród poetów młodszego pokolenia wyróżniają się: Ludwik Gira, A. Jaksztas, Margalis, Dagilelis. Poezja to przeważnie na nutę patryjotyczną nastrojona, prosta, niekiedy naiwna. Czasami zadźwięczy w niej silniejsze uczucie społeczne.

Za najwybitniejszego ze współczesnych poetę Litwy odrodzonej uważany jest ksiądz Jan Maculewicz, profesor akademji duchownej w Petersburgu, piszący pod pseudonimem Maironisa. Poezje jego są nacechowane głębokim uczuciem religijnym i patryjotycznym, wiarą w odrodzenie ojczyzny i w tryumf nowych idei. Maironis jest lirykiem, pisze stylem lekkim, wierszem dźwięcznym i muzykalnym. Najwięcej wdzięku posiadają jego drobne poezje ze zbiorku „Pavasario bałsai" (Głosy wiosny). Największym i najbardziej popularnym utworem Maironisa jest jego poemat: „Jaunoji Lietuva" (Młoda Litwa). Podajemy tu parę próbek poezji Maironisa, w tłumaczeniu p. St. Jabłońskiej[1]).

**PROLOG DO „MŁODEJ LITWY".**

**Gdzie dziś Ona? — Kto powie?**
**Spią jej bohaterowie,**
**Pod ziemią ich pierś odpoczywa!**
**Jak po morskiej nawale**
**Cichną zwolna wód fale**
**I ostatnia od brzegu odpływa.**

**I gdzież ziemia ta leży,**
**Której niegdyś rubieże**
**Sięgły Donu i Morza Czarnego?**
**Tylko sława tej siły**
**I zielone mogiły**
**Pozostały z jej dziejów przebiegu.**

**Spi praojców ziemica,**
**Bo jej nic nie przyświeca —**
**Tyle wieków trwa noc taka czarna.**

**[1]) Poezje odradzającej się Litwy. Sejny, 1911.**

Próżno błagasz świtania —
Mrze głos twego błagania —
Tylko żalu wypływa łza marna.

Giedymina wiek zloty
Pewnie znów wajdeloty
Wskrzesiliby! Lecz gdzież wajdelota? —
Dźwięcznej gęśli odgłosy
Dziś nie płyną w niebiosy,
Bo pod darnią ich cała rob< ta.

Jednak kiedyś powstanie
Litwa — nasze kochanie,
Wszak nie próżno cierpiała tak wiele.
Na głos gęśli nie zgłuchnie,
W śpiących żywiej krew buchnie —
Żywot bowiem Krzyż przyrzekł w Kościele.

Siła, skrzepła od wieka,
Odrodzenia doczeka,
Wszak na niebie pochmurnym już dnieje —
Tylko pracy trza więcej,
Tylko kochać goręcej —
Tylko, bracia — obudźmy nadzieję!

## Z POEMATU „MŁODA LITWA".

Hej, pora się ze snu otrząsnąć — już dnieje:
Pięć wieków przetrwała noc czarna — bez świtu.
Dość płakać, narzekać! Obudźmy nadzieję
I stańmy do pracy — od podstaw do szczytu!
Hej, z dłonią przy dłoni, mężowie, kto zdoła,
Powstańmy do pracy — Ojczyzna nas woła —
Obudźmy tę Litwę kochaną!

Kto Boga, Opatrzność wszechmocną przyzywa,
Ten strachów dziecinnych słabości nie czuje!
Nam idzie przez wieki dola nieszczęśliwa.

Lecz nikt nie odgadnie — co jutro gotuje!
Hej, z dłonią przy dłoni i t. d.

Już wszędzie wokoło kwitnie odrodzenie,
I żyją szeroko rozkute narody;
I Litwy — nie inne będzie przeznaczenie,
ł Litwie zaświta jutrzenka swobody!
Hej, z dłonią przy dłoni i t. d.

Więc zbudźmy swą pracą Giedymina ziemie,
Odnajdźmy Witolda Wielkiego rubieże,
1 mowę, co przodków kołysała plemię,
I imię, co nam się w Europie należy!
Hej, z dłonią przy dłoni i t. d.

Wszak pięknie jest cierpieć za kraj swój rodzony,
Szczęśliwy, kto wstawszy o zorzy świtaniu,
Z ziomkami, do pracy jak olbrzym powstanie —
A trud ten dla swoich — jest błogosławiony.
Hej, z dłonią przy dłoni, mężowie — kto zdoła,
Powstańmy do pracy — Ojczyzna nas wolał
Obudźmy tę Litwę kochaną!

## GDZIE PŁYNIE SZESZUPA...

Gdzie płynie Szeszupa, kędy Niemen bieży,
Tam nasza Ojczyzna — piękna Litwa leży —
Tam — braci rolników — brzmi litewska mowa,
Pieśni o Birucie dźwięczą po wsi słowa.
Niech wpadają nasze rzeki do morza głęboko,
Niechaj dźwięczą nasze pieśni — po kraju szeroko.

Gdzie kraśnieją maki, ruta zielenieje —
Sióstr naszych warkocze ozdabiając jasne,
Gdzie w sadzie, nad wodą, kukułka się śmieje —
Tam znajdzie wędrowiec nasze wioski własne.
Kędy ruta, kraśne maki, gdzie kukułka szara,
Tam Ojczyzna, tam siedziby, tam mateczka stara.

**Czy błyśnie pogoda, gdy wiosna już blizko,**
**Czy ścięte na łące dźwięczą smutnie zioła,**
**Czy drży od przymrozku skoszone żytnisko,**
**Nas droga Ojczyzna temi głosy woła,**
**Czy wiosenną lśni pogodą, czy w upalne żniwa —**
**Najpiękniejszą i najmilszą Litwa-matka bywa.**

**Czy świeci nam słońce, czy mrok pada szary,**
**Tyś nasza najdroższa praojców dziedzina!**
**Ich znojem i naszym zroszone obszary,**
**1 tyle pamiątek serce przypomina.**
**Czy pomyślność, czy niedola Twoje serce wzrusza,**
**Twoje słowa dla nas zawsze tak drogie, jak dusza!**

**Tu Witold nasz Wielki przesławnie panował,**
**Krzyżaków zdradzieckich gniótł i tępił wszędzie,**
**Tu Litwin przez tyle stuleci wojował —**
**Tu nasza Ojczyzna wciąż była i będzie.**
**Tu, gdzie Witold Wielki rządził i bronił od wroga —**
**Będzie zawsze, tak jak była, Litwa nasza droga.**

**Chroń drogą Ojczyznę, Wszechmogący Boże,**
**Niech łaska Twa nad nią i nad nami świeci —**
**Twa miłość ojcowska wszystko zdziałać może,**
**A myśmy przez wieki Twoje biedne dzieci,**
**Nie opuszczaj nas, Wszechmocny, i ziemi rodzinnej,**
**Ty, potężny i łaskawy przez wszystkie godziny.**

Nowelistyka i powieściopisarstwo litewskie nie kwitną bujnie. Zaledwie parę imion zdobyło sobie skromny rozgłos w tej dziedzinie. Na podniesienie zasługuje fakt, że na naczelne miejsce w beletrystyce litewskiej wysuwają się kobiety, jak Z. Przybyłowska (Lazdynu Peleda), M. Pieczkowska (Szatrijos Ragana), Zemaite i t. d.

Teatr litewski znajduje się jeszcze w zalążku. Uboga twórczość dramatyczna Litwinów przystosowuje się do scen i sił amatorskich, gdyż o stałym teatrze litewskim w któ-

rymkolwiek z miast kraju nie może być jeszcze mowy. Po raz pierwszy wystawiono sztukę teatralną litewską w roku 1899 w Połądze. Amatorowie, przeważnie studenci, odegrali wówczas popularną komedję ludową Kieturakisa: „Amerika pirtyje". Niestety, poza tym litewskim zakątkiem Kurlandji, jakim jest Połąga, aż do roku 1894 nie udało się zorganizować publicznych przedstawień w języku litewskim. Dopiero w roku 1904 odbyło się w Szawlach publiczne przedstawienie litewskie, inaugurujące nowy okres — jawnego rozwoju amatorskiej sceny litewskiej. Potworzyły się liczne kółka amatorskie, grające w rozmaitych miejscowościach Litwy. Do rozwoju sztuki scenicznej przyczynia się wileńskie towarzystwo „Vilniaus Kankles". Istnieje też związek artystów litewskich teatrów amatorskich, który n. p. w r. 1910 odegrał 15 sztuk teatralnych 30 razy.

Wśród litewskich pisarzy dramatycznych wyróżnia się Aleksander From (pseud. Gużutis). Z pośród licznych jego utworów największą popularnością cieszą się — dramaty: „Ponas ir mużikai" (Pan i chłopi), oraz „Egle, zalcziu karaliene" (Egle, królowa wężów). Zmarł w r. 1900 w głębokiej starości. W najnowszych czasach na polu dramatopisarstwa, jak również i w dziedzinie organizowania sceny litewskiej, wybitną rolę odgrywa Gabrjel Landsberg (Zemkalnis), ziemianin poniewieski, który, dopiero mając lat 35, zaczyna gruntownie zaznajamiać się z językiem litewskim pod wpływem „Varpasa". Po dłuższym pobycie w Rosji osiada, powróciwszy z wygnania, w Wilnie i tu zakłada w roku 1907 towarzystwo dramatyczno-muzyczno-śpiewacze „Vilniaus Kankles", urządza przedstawienia amatorskie i pisze utwory dramatyczne, przeważnie komedje.

Z chwilą, kiedy rozwój piśmiennictwa litewskiego stanął na gruncie pewniejszym, inteligiencja litewska pokusiła się o stworzenie ośrodka własnej działalności naukowej

w postaci specjalnego stowarzyszenia. „Towarzystwo naukowe litewskie" w Wilnie organizuje perjodyczne zjazd'/ i wydaje co roku zeszyt pisma „Lietuviu tauta" (Naród litewski), umieszczającego obok prac dość problematycznej wartości prezesa towarzystwa, dra Bassanowicza, cenne materjały i studja antropologiczne, językowe, historyczne i historyczno-literackie.

Oczywiście, że prace naukowe w języku litewskim stanowią dotychczas zaledwie mikroskopijną część tego, co się ukazuje w dziedzinie badań historji, etnografji i językoznawstwa Litwy po polsku i po rosyjsku, a nawet po niemiecku. I inteligient-Litwin musi znać języki sąsiadów, jeśli się nie chce odciąć dobrowolnie od źródeł poznania naukowego rzeczy litewskich.

Zadaniem inteligiencji litewskiej jest (poza twórczością artystyczną) przedewszystkim popularyzacja wiedzy wśród mas. I pod tym względem uczyniono dość dużo. Piśmiennictwo litewskie może się pochlubić szeregiem nader zdolnych popularyzatorów, jakkolwiek, rozumie się, przekłady w tej dziedzinie literatury stanowią bardzo znaczną część wytwórczości.

Inteligiencja litewska zwróciła uwagę i na dział podręczników elementarnych do nauki szkolnej. Ukazują się więc elementarze, wypisy, katechizmy i t. d., zastosowane do potrzeb szkolnictwa ludowego, które, jak się w roku 1905-ym mogło zdawać, ulegnie na Litwie gruntownemu przeobrażeniu w duchu litewsko-narodowym. Znamiennym bowiem objawem narodowego ruchu litewskiego było wystąpienie ogółu włościaństwa gub. Kowieńskiej i części litewskich Suwalskiej w sprawie szkolnej w drugiej połowie roku 1905-go. Na zebraniach włościan-gospodarzy, małorolnych i robotników wiejskich powzięto uchwały, dotyczące zastąpienia nauczycieli Rosjan Litwinami i wykładu

rosyjskiego wykładem w języku litewskim. Według urzędowych danych wileńskiego okręgu naukowego ludność litewska, domagając się unarodowienia szkoły, doprowadziła w gubernji Kowieńskiej do zamknięcia prawie połowy szkół istniejących (116 na 263). Równolegle z tym Litwini starali się wprowadzić do szkoły język litewski, albo zakładali osobne szkoły litewskie, obsadzając je czy to byłemi wychowańcami seminarjum nauczycielskiego w Wejwerach (gub. Suwalska), dostarczającego nauczycieli Litwinów dla Suwalszczyzny, czy też zgłaszającemi się ze wszystkich stron ochotnikami, n. p. studentami i t. d. Ciekawe, iż w wielu miejscowościach gminy litewskie postanowiły, że dzieci powinny być uczone każde w swym języku rodowitym, a nie wszystkie po litewsku — a więc rosyjskie po rosyjsku, polskie po polsku i t. d.

Ruch ten, jakkolwiek przerwany niebawem wskutek bardzo energicznej interwencji władz i specjalnych oddziałów lotnych, pozostawił przecież pewne ślady. Kurator okręgu naukowego wileńskiego zaczął mianowicie wyznaczać Litwinów na posady szkolne w gub. Kowieńskiej oraz nakazał uwzględniać język litewski w szkole litewskiej tam, gdzie Litwini stanowią większość mieszkańców. Zarządzenie to miało oczywiście charakter jedynie przejściowy.

Podręczniki litewskie przydały się jednak w praktyce szkolnictwa prywatnego, kiedy władze pozwoliły Litwinom na zakładanie szkółek elementarnych i poza Suwalszczyzną. Tak n. p. w Wilnie Litwini utrzymują 2-klasową szkółkę prywatną, w której w końcu roku szkolnego 1910—1911 było **51** uczni i uczennic. W Kownie i zwłaszcza w Marjampolu, będącym siedliskiem zarządów wszystkich stowarzyszeń litewskich w gub. Suwalskiej, sprawa szkolnictwa prywatnego, organizowanego przez Litwinów, rozwinęła się na szerszą skalę.

Klerykalna organizacja oświatowa „Saule" (Słońce) •*l* siedliskiem w Kownie, kierowana przez ks. K. Ołszewskiego, liczyła w 1910 roku 2.500 członków w 58 oddziałach. Utrzymywała ona 45 szkółek z 2.564 uczniami, trzyletnie kursy nauczycielskie przygotowawcze w Kownie, tamże dwuklasową szkołę żeńską i kursy buchalterji. Wykład w tych szkołach odbywał się w języku rosyjskim oprócz religji i języka litewskiego. Marjampolskie stowarzyszenie klerykalno-oświatowe „Żiburys" (Światło) posiadało w 1910 roku 4.150 członków. W założonych przez nie bibljotekach i czytelniach było 25.000 tomów. Towarzystwo utrzymywało progimnazjum żeńskie w Marjampolu i szkółki elementarne, w których językiem wykładowym był litewski.

Postępowcy litewscy założyli własne stowarzyszenie „Szviesa" (Światło), które również rozwinęło energiczną działalność w dziedzinie oświaty. Posiadało ono 18 filji z 700 członkami, kilkanaście bibljotek, kilka trup teatralnych, chór i t. d. Na przeszkodzie normalnemu rozwojowi „Światła" stała fanatyczna kontragitacja ze strony klerykałów litewskich, dążących do zmonopolizowania w swym ręku całej działalności kulturalnej na Litwie. Praca „Szviesy" nie była długotrwałą. Stowarzyszenie to (tak samo zresztą, jak znacznie później „Żiburys") zostało zamknięte przez administrację.

I na polu sztuki Litwini zaznaczyli swą samodzielność. Od czasu do czasu są urządzane wystawy „Litewskiego towarzystwa sztuk pięknych", na których obok przedmiotów zdobnictwa ludowego *) widzimy obrazy i rzeźby artystów litewskich: Żmudzinowicza, Czurlanisa, Rymszy, Kałpokasa i innych.

***) Twórczość zdobnicza ludu litewskiego występuje w tkactwie wzorzystym, niegdyś bardzo rozwiniętym, i — przedewszystkim w rzeźbie**

Obecnie, po licznych zawodach, jakie spotkały Litwinów w latach 1906—1911, ich życie kulturalne płynie dość skromnym łożyskiem, ogniskując się przedewszystkim w stowarzyszeniach, przeważnie kierowanych przez duchowieństwo. Wymieniliśmy już w niniejszym rozdziale cały szereg tych organizacji. Poza niemi istnieją i inne. Obok kółek rolniczych, towarzystw kredytowych i temu podobnych kooperatyw, świetnie rozwija się litewskie stowarzyszenie wstrzemięźliwości, posiadające 64 oddziały w gub. Kowieńskiej, 9 w Suwalskiej, 4 w Kurlandzkiej i 3 w Wileńskiej, oraz przeszło 20.000 członków, własne herbaciarnie, piekarnie, przytułki, chóry, organizacje zabawowe, wydawnictwa i t. d. Tak samo, jak i to ostatnie, w ręku duchowieństwa litewskiego znajduje się związek kobiet-Litwinek; stowarzyszenie sług-Litwinek św. Zyty; towarzystwo wydawnicze im. św. Kazimierza, które wydało dotąd 22 książki i broszury rozmaitej treści w 119.137 egzemplarzach, przyczyni na dziełka treści religijnej i umoralniającej przypada

**ornamentacyjnej. Zdobne krzyże i krzyże-kapliezki, zwłaszcza na Żmudzi, stawiane koło chat, przy rozstajnych drogach, nad strumieniami, na cmentarzach, kurhanach i innych miejscach wyniosłych, uderzają swą rozmaitością i pomysłowością artystyczną swych twórców. Ornament to niezmiernie bogaty, zawierający mnóstwo motywów oryginalnych i kombinacje wszelkiego rodzaju stylów. Ładne są też rzeźbione deseczki do kołowrotków, kijanki, laski, wieszadła do ręczników i t. p. przedmioty powszedniego użytku. Występuje tu niezmiernie starożytny ornament gieometryczny, pokrewny znajdowanemu na zabytkach bronzowych z w. VI—XII. Przeważa on w zdobnictwie drzewnym i tkactwie (paski wełniane, chusty, fartuchy). Ornament roślinny, pozostawiający więcej swobody pomysłowości twórcy, wszedł później w użycie i skojarzył się z wzorami, czerpanemi z kościołów, co widoczne jest i na krzyżach-kapliczkach. Zdobnictwo ludowe litewskie wzorowało się pierwotnie na zabytkach bronzowych skandynawskich, rzymskich, wschodnich i słowiańskich. Późniejsza ornamentacja litewska przypomina zdobnictwo podhalskie.**

53.800 egzemplarzy, kalendarz na r. 1911 wyszedł w 10.200 egzemplarzach; stowarzyszenie śpiewackie „Daina" i t. d.

Stowarzyszenia i prasa perjodyczna oraz wydawnictwa broszurowe i książkowe — oto zdobycz realna narodowego ruchu litewskiego po r. 1904.

Przechodząc do strony politycznej narodowego ruchu litewskiego, musimy się bodaj pokrótce zastanowić nad ewolucją przekonaniową inteligiencji litewskiej, nawiązując do tego, cośmy mówili w rozdziale poprzednim przy charakterystyce prasy, rozwijanej na gruncie Litwy Pruskiej przez wychodźców z Wielkiej Litwy.

Podłożem społecznym, o które opierała się w dobie popowstaniowej cała inteligiencja „Młodej Litwy", było włościaństwo, a przedewszystkim najzamożniejsza i najbardziej kulturalna część jego. Z tego to zamożniejszego i średniozamożnego włościaństwa wyszła większość inteligiencji litewskiej, przedstawiciele zaś innych warstw w jej łonie stanowili nieliczne wyjątki, zdobyte przez oddziaływanie nazewnątrz samego ruchu litewskiego i agitację celową jego kierowników, zwłaszcza wśród młodzieży uniwersyteckiej

Wśród inteligiencji narodowo-litewskiej zarysowały się różnice z powodu jej rozszczepienia społecznego. Widzimy wyraźny jej podział na obóz księży i świecki. Pierwszy zdąża coraz bardziej do skonsolidowania się w stronnictwo klerykalne. Drugi, przeciwnie, objawia tendencje do zwiększającego się zróżniczkowania wewnętrznego. Zwolennicy pism „Apżvalga" i „Tevynes Sargas" (straż Ojczyzny, którą zostało zastąpione pierwsze) po zniesieniu zakazu czcionek łacińskich działają w dalszym ciągu jako zwarta, stałe rosnąca w siłę falanga na gruncie legalnym, jakkolwiek ściśle zorganizowanej partji nie tworzą [1]). Zwolennicy pis-

[1]) Uchwata, powzięta w końcu r. 1905. a dotycząca utworzenia

ma „Varpas" jeszcze w końcu XIX stulecia rozpadają się na dwa odłamy: radykalno-demokratyczny i socjalistyczny. Nieliczni stosunkowo socjaliści-Litwini zbliżają się z socjalistami wileńskiemi o niezdecydowanej fizjognomji narodowościowej, działającemi jednak wśród robotników-Polaków. W ten sposób powstaje w r. 1896 „Litewska Socjalna Demokracja" (L. S. D.), powoli i stopniowo przekształcająca się z partji, pierwotnie polskiej językowo, na litewską, w miarę rozszerzania się jej stosunków wśród małorolnej i bezrolnej ludności wiejskiej w Kowieńszczyźnie i Suwalszczyźnie.

Jednakże po oderwaniu się od obozu „Varpasa" socjalistów różniczkowanie się wewnętrzne w nim nie ustało. Obok demokratów radykalnych, właściwie ludowców, wśród inteligiencji świeckiej, ciążącej ku „Varpasowi", jest coraz więcej czystych nacjonalistów, dla których walka narodowościowa staje się głównym celem działalności. Kiedy w r. 1902 ludowcy zakładają „Litewską partję demokratyczną", nacjonaliści idą luzem i dopiero w końcu r. 1905 czynią próby utworzenia narodowej demokracji litewskiej, do czego zresztą formalnie nie doszło. W tymsamym czasie na Litwie powstaje „Związek chłopski", znajdujący się pod wpływem demokratów-ludowców i odgrywający wybitną rolę w burzliwych latach 1905—906, kiedy fale ruchu ludowego podniosły się bardzo wysoko i na Litwie, tak samo jak i w całym państwie. Wówczas to i L. S. D. (która w końcu r. 1906 łączy się organizacyjnie z odłamem P. P. S., działającym na Litwie) uzyskuje wielki wpływ na masy pracujące wiejskie — i to nietylko proletarjackie.

Ruch narodowy litewski występuje ze znaczną siłą

**„Litewskiego chrześcijańsko - demokratycznego związku" z postulatem autonomji Litwy w programie, stanowiącym mieszaninę żądań programowych rosyjskiego stronnictwa „kadetów'" z tendencjami klerykalnemi, nie została wprowadzona w życie.**

i w dziedzinie politycznej pod koniec 1905 roku. Wówczas to uprzednie postulaty niepodległościowo-federalistyczne, bardzo ogólnikowo formułowane przez poszczególne partje litewskie (demokratyczną i L. S. D.) przekształcają się na konkretne dążenie do autonomji Litwy na gruncie państwowości wszechrosyjskiej,

Najwybitniejszym faktem życia politycznego Litwinów w tej dobie był słynny „kongres narodowy" w Wilnie (21—22 listopada 1905), zwołany z inicjatywy dra Bassanowicza, obesłany przez wszystkie partje litewskie i przez delegatów gmin, wiosek, organizacji wszelkiego rodzaju i t. d. Uczestników zjazdu było do 2000, samych delegatów około 1000. Przybyli przedstawiciele nietylko Wielkiej Litwy, ale i kolonji litewskich z miast Cesarstwa, byli obecni i goście z Litwy Pruskiej. Wobec gorączkowego podniecenia, jakie przeżywało podówczas całe państwo, nic dziwnego, że na tym „kongresie narodowym" rej wodziły żywioły najskrajniejsze — socjaliści, demokraci radykalni i przedstawiciele radykalnego związku nauczycielskiego, żywioły, które niebawem zostały uniesione przez opadające fale... „Kongres" wileński uchwalił żądać autonomji dla Litwy z sejmem w Wilnie, wybranym w drodze czteroprzymiotnikowego głosowania. Według uchwalonej rezolucji „Litwa autonomiczna ma być złożona z obecnej Litwy etnograficznej, jako jądra, oraz z tych przyległości, które do niej ciążą ze względów ekonomicznych, kulturalnych, narodowych albo innych i których mieszkańcy wyrażą na to swą wolę za pomocą plebiscytu". „Kongres" uchwalił też i sposoby, za pomocą których należy autonomję zdobyć — sposoby w owym czasie wydające się najskuteczniejszemi. „Kongres" omówił dalej zasady, na których podstawie ma być uporządkowane życie wewnętrme Litwy (w gminach, szkołach i kościołach).

Ma się rozumieć, że „uchwały „Kongresu" nie miały — na dłuższą metę — znaczenia realnego. Wprawdzie znaczna część żądań jego w dziedzinie szkolnictwa została spełniona, ale bynajmniej nie na stałe. Uchwały „kongresu" posiadają znaczenie historyczne, jako akt najwyższego napięcia ruchu narodowego w chwili wyjątkowej, „osobliwej", nie powtarzającej się często.

I właśnie ta „osobliwość" chwili z końca roku 1905 tłumaczy zapanowanie na zjeździe żywiołów najskrajniejszych, których poglądy, właściwie mówiąc, odbiegały bardzo daleko od przeciętnych poglądów ogółu kierowników ruchu litewskiego. Za rezolucjami uchwalonemi głosowali zgromadzeni na „kongresie" i klerykali i narodowi demokraci, ci sami, którzy wystosowali w listopadzie 1905 r. w sprawie litewskiej „memorandum" do hr. Wittego, a więc zwrócili się do sfer, których „kongres" bynajmniej nie miał na myśli, uchwalając swe wskazania taktyczne. „Memorandum" to, podpisane przez dra Bassanowicza, D. Malinowskiego, J. Ambrożewicza i M. Dowojno-Sylwestrowicza, zostało przedrukowane w „Prawitielstwiennym Wiestniku" jako argument przeciwko autonomji Królestwa Polskiego, na którą „memorandum" się powołuje. Główne punkty tego dokumentu, bardzo charakterystycznego dla poglądów narodowych demokratów litewskich, brzmią jak następuje:

„1) Litwini, uznając, że zamieszkane przez nich terytorjum od dawien dawna obejmuje tak zwane gubernje litewskie kraju Północno-Zachodniego: gub. Wileńską, Kowieńską, Grodzieńską, część Kurlandzkiej i zaliczoną od czasu Kongresu wiedeńskiego do Królestwa Polskiego gub. Suwalską, uważając je pod względem etnograficznym za litewskie, a zamieszkałych w tych gubernjach wśród Litwinów — Polaków, Żydów, Rosjan i innych — za przybyszów późniejszych, Białorusinów zaś za zesłowiańszczo-

nych Litwinów, dotychczas zaludniających wsie z nazwami litewskiemi i architekturą litewską.

2) Pragnąc w szerokich rozmiarach skorzystać z wrodzonej człowiekowi wolności i zarazem dać możność korzystania z niej i innym narodowościom, żyjącym obok nich, Litwini domagają się jak najprędzej autonomji swojej ojczyzny z sejmem prawodawczym w starożytnej stolicy Litwy w Wilnie, aby za pośrednictwem swoich przedstawicieli mogli decydować o potrzebach swojej ojczyzny.

3) Uznając zamieszkane przez siebie terytorjum za spuściznę historyczną po swych przodkach, Litwini nie odmawiają narodowościom, które zamieszkują to terytorjum razem z niemi, tych samych praw, z których oni, jako tubylcy, będą korzystali. Protestują przeciwko gwałtowi i zamachowi w tych gubernjach ze strony którejkolwiek narodowości na swój język, wolność polityczną, wyznanie i t. d.

4) Litwini żądają dla siebie i innych narodów na Litwie prawa dostępu na urzędy publiczno i rządowe, zniesienia ograniczeń przy nabywaniu nieruchomości, prawa tworzenia związków i stowarzyszeń, równości wobec prawa oraz przywileju uczestniczenia, na podstawie powszechnego, bezpośredniego, tajnego i równego głosowania w sejmie litewskim w Wilnie i ogólno - państwowym parlamencie w osobach swoich przedstawicieli.

5) Po wprowadzeniu w Królestwie Polskim autonomji, gub. Suwalska, jako zaludniona przez Litwinów, powinna być przyłączona pod względem administracyjnym do Litwy, ponieważ należała ona do niej podczas pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej litewsko-polskiej. Litwini protestują przeciwko przyłączeniu tej gubernji do Polski autonomicznej i pozostawieniu jej w sferze wpływu polskiego".

W dokumencie tym obok wielu żądań słusznych uderza nas dziwna zaborczość, z którą zupełnie nie do twarzy

narodowi tak drobnemu, jak Litwini. Uważają oni resztę ludności Litwy — i to resztę, stanowiącą znaczną większość i liczniejszą od Litwinów, bądź za przybłędów jakichś, bądź za wynarodowionych Litwinów. Żądają włączenia do autonomicznej Litwy nietylko całej gubernji Wileńskiej, gdzie Litwini stanowią mniejszość, ale nawet Grodzieńskiej, gdzie ich prawie niema (trzy tysiące na 1,600.000), oraz Suwalskiej, gdzie zamieszkują tylko pięć powiatów, gdy dwa inne są wcale nie litewskie.

Zadanie autonomji stało się do pewnego stopnia platformą polityczną reprezentantów narodowego ruchu litewskiego w Dumie państwowej, choć zupełna beznadziejność tego postulatu bardzo szybko stała się widoczną dla wszystkich. Zresztą i wśród posłów litewskich i w samym społeczeństwie litewskim panowała co do autonomji Litwy pewna rozbieżność.

„Granice autonomji litewskiej — pisze np. „Lietuvos Ukininkas" — nie wszyscy określają jednakowo. Demokraci socjalni, mówiąc o autonomji Litwy, wcale jej granic nie wskazują. Do autonomji litewskiej odnoszą niektórzy gienerał-gubernatorstwo wileńskie i gubernję Suwalską, inni natomiast — gubernje Wileńską, Kowieńską i Suwalską, jeszcze inni — wskazują jedynie granice etnograficzne. Demokraci litewscy, wskazując na kraj zamieszkały przez Litwinów, dodają, że do autonomji tej mogą się przyłączyć sąsiedzi, którzy tego zechcą. Wobec tego granice autonomji litewskiej nie są określone, gdyż nie jest wiadomym, kto zechce do niej się przyłączyć. Oddzielenie od Polski **gub.** Suwalskiej też komentowane jest różnie. Jedni twierdzą, że gubernja ta winna być przyłączona do Litwy, inni oponują, mówiąc, iż uczynić tego nie można z powodu różnicy prawodawstwa.

Jeśli przejrzymy petycje posyłane z Litwy do Dumy

państwowej, przekonamy się łatwo, że autonomji Litwy żądają jedynie: gub. Kowieńska i włościanie gub. Suwalskiej. Co zaś dotyczy włościan gubernji Wileńskiej i Grodzieńskiej, autonomji oni wcale się nie domagają. Toż samo można powiedzieć o deputowanych: żądają autonomji posłowie kowieńscy i suwalscy, posłowie innych gubernji — sprzeciwiają się temu. Fonadto nie wszyscy posłowie litewscy uznają sprawę autonomji za sprawę największej wagi. Posłowie kowieńscy wyżej stawiają walkę o wolność całego państwa oraz walkę z kapitalistami, co stawia ich bliżej rosyjskich demokratów socjalnych, niż posłów gub Suwalskiej".

Tu dodać należy kilka słów o charakterze programowo-partyjnym litewskiej reprezentacji narodowej w trzech Dumach dotychczasowych. Otóż w pierwszej na siedmiu posłów litewskich z gub. Kowieńskiej i Suwalskiej dwuch stało na stanowisku rosyjskiej partji „kadetów", trzech należało do frakcji „trudowików", reszta — byli bezpartyjni. W drugiej Dumie Litwa etnograficzna była reprezentowana przez 1 „kadeta", 1 „trudowika" i 5 członków L. S. D. W trzeciej — przez 4 „trudowików" i 1 S. D. (który zresztą po pewnym czasie wystąpił z frakcji socjalno-demokratycznej). W dwuch pierwszych Dumach posłowie litewscy wchodzili w skład „związku autonomistów", we wszystkich zaś trzech zastrzegli sobie wolną rękę w kwestjach, Litwy dotyczących, bez względu na przynależność frakcyjną. Charakterystyczne, że poseł litewski z Suwalszczyzny, A. Bułat, jest „leaderem" rosyjskiej frakcji „trudowików".

Utrwalanie się narodowego ruchu Litwinów w obrębie państwa rosyjskiego oddziałało do pewnego stopnia i na Litwę Pruską, gdzie ruch litewski rozwijał się zupełnie swoiście. Litwini pruscy wciąż kołaczą do rządu (za pomocą petycji i deputacji do króla) o uwzględnienie języka

litewskiego w szkolnictwie i w kościele. Zabiegi te jednak nie dają poważniejszych rezultatów i giermanizacja szerzy się niepowstrzymanie. Z zaprowadzeniem powszechnego głosowania ludność litewska staje się poważnym czynnikiem w działalności poszczególnych partji niemieckich, które starają się zwyciężać przeciwnika politycznego przez pozyskanie głosów litewskich. W tym celu Niemcy wydają litewskie odezwy i pń;ma, zakładają stowarzyszenia i t. d. Stopniowo dochodzi do tego, że Litwini, którzy popierali konserwatystów niemieckich przeciwko wolnomyślnym, zaczynają wysuwać własnych konserwatywnych kandydatów, idących do walki z oficjalnemi niemieckiemi kandydatami pod hasłem: „z Bogiem za króla i ojczyznę pruską, za wiarę świętą i mowę litewską". Tendencje te znajdują posłuch u zamożnego włościaństwa litewskiego, któremu udaje się też parę razy przeprzeć własnych kandydatów (w 1898 r. w okręgu Kłajpeda-Szyłokarczma Smalakys — do parlamentu; '* w 1903 dr. Gaigalaitis, bardzo umiarkowany narodowiec — do sejmu pruskiego). Szerszego znaczenia narodowego ruch ten jednak nie ma. Dopiero w ostatnich czasach zaczynają się ukazywać poważniejsze objawy ruchu narodowo-litewskiego. Od r. 1909 w Tylży wychodzi pismo „Byrute", które pragnie zaszczepić i na Litwie Pruskiej dążności odrodzeńcze na modłę tych, jakie się rozwijają na Wielkiej Litwie. Wydawca tego pisma, Vanagaitis, jest zarazem wydawcą niemieckiego organu informacyjnego w sprawach litewskich „Allgemeine Littauische Rundschau", które propaguje jedność litewską. Organizują się litewskie przedstawienia amatorskie i chóry i wogóle znać pewne ożywienie wśród chłopów litewskich. Czy jednak doprowadzi ono do utrwalenia się ruchu narodowego i zapobiegnie dalszej giermanizacji Litwinów, na razie trudno osądzić.

## ROZDZIAŁ VIII.

**Przesunięcie się sił w społeczeństwie litewskim. — Rola duchowieństwa. — Bezwzględność klerykalizmu. — Walka z polskością. — O nabożeństwo dodatkowe. — W djecezji sejneńskiej. — W djecezji kowieńskiej. — Na wschodnich kresach litewszczyzny. — Teorja nacjonalistyczna. — Dwa nacjonalizmy. — Skargi Litwinów. — Epizody waik> kościelnej w djecezji wileńskiej. — Skargi Polaków. — Próby zasadnir czego uregulowania stosunków językowych. — Ks. Michalkiewicz i stosunek do niego. — Stanowisko antypolskie szowinistów litewskich. — Audiatur et altera pars". — Walka o Wilno. — Otton Zawisza. — Horoskopy.**

Bankructwo dalekosiężnych porywów, wybujałych w atmosferze powszechnego podniecenia lat 1905—1906, nie sprowadziło bynajmniej upadku narodowego ruchu litewskiego. Przekształcił się tylko jego charakter, jegp ostrze zostało zwrócone w inną stronę. Akcję polityczną zastąpiła szara, codzienna „praca organiczna", prowadzona głównie przez te żywioły, które się potrafiły najlepiej przystosować do zmienionych warunków. Chwilowa „dyktatura" żywiołów skrajnych ustąpiła skutkiem gruntownej zmiany sytuacji przewadze żywiołów najbardziej umiarkowanych społecznie i politycznie, natomiast bezwzględnie radykalnych w kierunku nacjonalistycznym. Żywioły klerykalne i szowinistyczne wysunęły się na czoło współczesnego ruchu litewskiego, przyczym tendencje nacjonalistyczne przybrały kierunek jednostronnie antypolski.

U Litwinów, tak samo jak i u Rusinów galicyjskich

i w znacznej mierze z tych samych powodów — olbrzymią rolę, jak wiemy, odgrywało zawsze duchowieństwo. Jest to na razie najliczniejsza część inteligiencji litewskiej, to też stara się ona zająć wszystkie placówki w społeczeństwie, aby zmonopolizować w swych rękach wpływ na masy. Oczywista, że w łonie samego duchowieństwa litewskiego, stojącego na gruncie narodowo-litewskim, dają się zaznaczyć znaczne różnice poglądów. Duchowieństwo wyższe reprezentuje żywioł najbardziej umiarkowany, konserwatywny i ugodowy we wszelkich kierunkach, wśród księży niższych stanowisk hjerarchicznych istnieją jednostki mniej lub bardziej radykalne, tak w kierunku narodowym, jak i pod względem społecznym. Wiatach 1905—1906 niektórzy księża litewscy posuwali się aż do rozpowszechniania wydawnictw L. S. D., inni znów współczuli z demokratami, gdy większość wydawała broszury i odezwy pod takiemi tytułami, jak „Precz, socjaliści, precz!", „Dobre czyny socjalistów", „Najwięksi nasi nieprzyjaciele, to socjaliści i masoni", „Ostrożnie z ogniem czyli z książkami" i t. d.

W ostatnich czasach stanowiska kierownicze i placówki wpływowe opanowała naturalnie owa większość, starająca się narzucić swoją przewagę całemu ruchowi litewskiemu, organizując walkę z działalnością postępowców i starając się paraliżować ją, gdzie tylko się to uda. O zachłanności klerykalizmu litewskiego świadczy wymownie następujący fakt.

Kiedy wśród litewskiej inteligiencji świeckiej powstała myśl opracowania 3-tomowej encyklopedji — pierwszej w języku litewskim, redakcja tego wydawnictwa zwróciła się i do księży z propozycją współpracownictwa w dziale teologicznym. W odpowiedzi na tę propozycję najwybitniejszy przywódca klerykalizmu litewskiego, ks. A. Dąbrowski, wystąpił w naczelnym organie klerykałów „Draugija"

*l* żądaniem: aby zorganizowany przez księży komitet teologiczny encyklopedji miał także głos doradczy w redagowaniu artykułów historycznych (np. o protestantyzmie, inkwizycji, Jezuitach i t. d.), filozoficznych (np. o scholastyce, o filozofji Kanta, o modernizmie), społecznych (np. o socjalizmie, o ruchach rewolucyjnych, o strejkach); aby centralny komitet redakcyjny przedstawił komitetowi teologicznemu spis wszystkich współpracowników z wyszczególnieniem powierzonych im tematów; aby żaden ksiądz nie był współpracownikiem encyklopedji bez wiedzy i sankcji komitetu teologicznego i aby pisma postępowe były odsunięte od wszelkiego wpływu na wydawnictwo encyklopedji.

Żądania te dają próbkę bezwzględności, z jaką występują klerykali litewscy. Tą bezwzględnością nacechowana jest i cała walka z polskością na Litwie, prowadzona przez klerykałów i narodowych demokratów litewskich. Ci ostatni zresztą solidaryzują się zupełnie z pierwszemi, gdy chodzi 0 walkę z Polakami.

Chcąc scharakteryzować tę walkę, musimy się zatrzymać dłużej nad jej objawami w tej dziedzinie, która stała się w ostatnich latach areną niezliczonej ilości starć ogromnie charakterystycznych. Chodzi mianowicie o dziedzinę stosunków kościelnych, w których prowadzony jest zacięty bój o język t. zw. „nabożeństwa dodatkowego". Terenem tego boju są wszystkie trzy djecezje litewskie — mianowicie sejneńska, kowieńska i wileńska *). Im bardziej jest ludność danej djecezji mieszana, tym potworniejsze formy walka ta przybiera.

Jeszcze stosunkowo najspokojniejszy przebieg ma ona

**[1]) Walka o język nabożeństwa dodatkowego przeniosła się zresztą 1 do kolonji katolickich w Rosji, objętych władzą metropolity mohylewskiego — do Petersburga, Moskwy i t. d.**

w djecezji sejneńskiej, obejmującej całą gubernję Suwalską i połowę Łomżyńskiej. Tu ludność polska jest dość ściśle rozgraniczona z litewską, przyczym Litwini mają do czynienia z rdzennie i niewątpliwie polskim żywiołem etnograficznym, siedzącym w zwartej masie. Nie może więc być mowy o „spolonizowaniu" ludności litewskiego lub innego pochodzenia. Jednocześnie w hjerarchji duchownej tej djecezji Litwini górują liczebnie, choć w niej jest (według danych „Vilniaus Žinios") 366.000 Polaków na 325.000 Litwinów i księży-Polaków 78 wobec 271 Litwinów. Tu więc Litwinom żadna krzywda się nie dzieje, choć nacjonaliści litewscy uważają za krzywdę fakt, że biskupem sejneńskim nie jest Litwin, czego się oni z całą stanowczością domagają. Przeciwnie, można tu mówić raczej o uszczuplaniu praw języka polskiego i właśnie na tym tle wynikły krwawe starcia w mieście powiatowym gub. Suwalskiej — Kalwarji — na jesieni 1906 r.

Na skutek rozporządzenia administratora djecezji sejneńskiej, ks. Antonowicza, uszczuplono tam prawa języka polskiego w kościele, ponieważ na 11.000 parafjan — Polaków jest tam najwyżej 1000. Polacy oparli się zakazowi śpiewania po polsku podczas nieszporów, co pociągnęło za sobą śpiewy dwujęzyczne, wzajemne przekrzykiwanie się i wymyślania w kościele. Nareszcie pewnej niedzieli po nieszporach, kiedy Polacy i Litwini zaczęli śpiewać „Anioł Pański", jedni po polsku, drudzy po litewsku — garść wyrostków litewskich przecisnęła się do ołtarza i zaczęła nacierać na śpiewające dziewczyny polskie. Powstało zamieszanie; wszczął się krzyk. Ktoś wybiegł na cmentarz i wszczął alarm. Wskutek tego stojący nieopodal patrol piechoty przybiegł pod kościół, dał salwę w powietrze, aby ściągnąć inne patrole, sam zaś wtargnął do kościoła, skąd był usunięty przez księdza, uprowadził jednak z sobą jednego Li-

twina. Przed kościołem zebrało się wkrótce sporo żołnierzy. Po skończeniu nabożeństwa, kiedy mieszczanie-Polacy i żołnierze-Polacy i Białorusini wyszli z kościoła — wszczęła się bójka. Prawdopodobnie skończyłaby się ona fatalnie, gdyby w tym czasie nie przybył na cmentarz oddział dragonów i rota piechoty z oficerami na czele i salwami karabinowemi w powietrze nie rozproszyli licznego tłumu.

Wylęknięci ludzie uciekali we wszystkie strony przez płoty, dachy, a żołnierze pędzili ich uderzeniami kolb i kułaków. Kilku mieszczan zostało poważnie pobitych przez Litwinów, a z tych ostatnich kilkadziesiąt osób dostało bolesne razy od żołnierzy. Pięciu do sześciu ludzi skaleczono poważniej; polała się nawet krew. W rezultacie — straszne zaognienie się stosunków polsko-litewskich w Kalwarji, oskarżanie Polaków przez prasę litewską o zorganizowanie pogromu, nowe bójki, wzajemne bojkotowanie się i t. d.

W djecezji kowieńskiej (żmudzkiej) jako najbardziej litewskiej i jednocześnie najbardziej jednolitej pod względem narodowościowym litwinizacja nabożeństwa dodatkowego, przeprowadzana przez duchowieństwo litewskie, spotyka się z najmniejszym oporem. Ze jednak w walce o język nabożeństwa dodatkowego w kościołach tej djecezji słuszność jest nie zawsze po stronie Litwinów, na to mamy dowody chociażby np. w postaci następującego sprostowania, które zamieścił biskup Cyrtowt, kierownik djecezji żmudzkiej, w piśmie rosyjskim „Siewierozapadnaja żiźń" w odpowiedzi na podany w tym dzienniku artykuł niejakiego Kaunasa p. t. „Apetyty polonizatorów".

„W styczniu 1909 r. otrzymałem skargę parafjan czekiskich (pow. kowieński). W skardze zwracano uwagę na to, że parafja czekiska składa się z ludności katolickiej mieszanej pod względem językowym, której jedna połowa

używa w domu mowy przyrodzonej litewskiej, druga zaś języka polskiego. Dawniej, według skargi, nabożeństwo dodatkowe w kościele w Czekiszkach odprawiało się częściowo w języku litewskim, częściowo zaś w polskim. Język polski rugowany stopniowo z nabożeństwa dodatkowego, w ostatnich czasach został całkowicie usunięty. Grupa parafjan czekiskich, których językiem przyrodzonym jest — polski, stanowiąca prawie połowę ludności parafji, nie mając w kościele parafjalnym kazań, nauk, modlitw i pieśni w mowie rodowitej, znajduje się dziś w stanie przykrym. Skargi, zaopatrzonej w dosyć znaczną liczbę podpisów, nie mogłem nie uwzględnić, zwłaszcza, że podczas wizyty kanonicznej kościoła w Czekiszkach w maju 1899 r. osobiście się przekonałem na miejscu, że część parafjan czekiskich używa języka polskiego, jako przyrodzonego.

Za podstawę do rozstrzygnięcia kwestji używania tego lub innego języka w nabożeństwie dodatkowym biorę dane statystyczne o stosunku liczebnym grup mieszanych pod względem językowym w parafji. Nie wchodząc w rozważanie sprawy wprowadzenia języka polskiego do nabożeństwa dodatkowego w kościele w Czekiszkach, rozporządzeniem z dnia 19 marca 1909 r. rozkazałem proboszczowi czekiskiemu ks. Lebiodzie zaproponować grupom parafjan czekiskich, litewskiej i polskiej, ułożenie list imiennych ze wskazówkami, na podstawie osobistego badania, języka, w którym każda zapisywana osoba życzy sobie mieć nabożeństwo dodatkowe.

Litewska grupa parafjan odmówiła sporządzenia spisu, o czym zawiadomiła mnie listownie dnia 18 maja 1909 r. Grupa polska dokonała spisu w swym kole, który też mi przesłała. Spisy powyższe w dniu 29 lipca 1909 r. w celu ich sprawdzenia oddałem proboszczowi ks. Lebiodzie. Spis okazał się niezupełnie dokładny. Okazała się konieczność

sporządzania spisów nowych. Czynność tę w dniu 22 października 1909 r. powierzyłem proboszczowi ks. Lebiodzie. Proboszcz osobiście lub za pośrednictwem delegowanego wikarjusza zwiedził wszystkie zamieszkałe miejscowości parafji czekiskiej i spisał wszystkich parafjan, tudzież na podstawie badania osobistego stwierdził, w jakim mianowicie języku każda z zapisanych osób życzy sobie mieć nabożeństwo dodatkowe. Spisy te otrzymałem od proboszcza w dniu 1 marca 1910 r. Spisy te stwierdziły, że liczba ogólna parafjan czekiskich wynosi 4301 osób, z których 3110 osób zażądało nabożeństwa dodatkowego w języku litewskim, 986 w polskim i 205 oświadczyło, że jest im to obojętnym, w jakim ięzyku nabożeństwo będzie odprawiane.

Od dnia 1 marca 1910 r. do dnia 1 października 1911 r. rozstrzygnięcie sprawy o języku nabożeństwa dodatkowego w kościele hamowały zarówno oświadczenia grupy polskiej, że spisy zostały sporządzone niedokładnie i stronniczo, jak też i doniesienie proboszcza Lebiody z dnia 27 października 1910 r., że grupa polska teraz zrezygnowała z pragnienia zaprowadzenia nabożeństwa w języku polskim. Protesty ze strony grupy polskiej, zaprzeczające doniesieniu proboszcza, skargi, deputacje i korespondencje w ciągu tego czasu do dnia 1 października 1911 r. dowiodły wkońcu niezbicie, że grupa polska parafjan czekiskich zrzeka się sporządzania nowych spisów i, zgadzając się na liczbę 986 osób, podaną przez proboszcza, żąda odpowiedniej części nabożeństwa dodatkowego w języku polskim. Grupa litewska nie protestowała przeciwko spisom grup zarówno swojej, jak i polskiej. W ten sposób wyjaśniło się, że nabożeństwa dodatkowego w języku litewskim żąda 3110 osób i polskim — 986.

Zgodnie ze stosunkiem liczbowym 3110 : 986, rozpo

rządzeniem z dnia 1 października 1911 r. nakazałem odbywać nabożeństwo dodatkowe w kościele czekiskim w trzy niedziele lub dni świąteczne w języku litewskim i co czwarty raz w języku polskim; zaś kazania wygłaszać dwa: jedno w języku litewskim, drugie — polskim.

Zabezpieczając prawa mniejszości przez danie jej kazań, nauk i śpiewów w mowie ojczystej, pozostawiłem większości w jej języku ojczystym wszystkie kazania, nauki, katechizację, nabożeństwa majowe i październikowe, wyjąwszy tylko śpiewy w czwartą niedzielę i dzień świąteczny, które udzieliłem mniejszości polskiej w ilości, wynikającej ze stosunku liczbowego.

Z punktu widzenia kościelno-religijnego jedna grupa mieszanej pod względem językowym ludności parafjalnej nie może korzystać wobec innej z jakichbądź przywilejów i przewagi. Każda z nich w ogólnym kościele parafjalnym powinna mieć nauki i modlitwy w języku ojczystym. Stosunek wzajemny i skala udziału każdej grupy w nabożeństwie dodatkowym określa się danemi statystycznemi, które zdobywa się w drodze osobistego badania i osobistych deklaracji o języku tego nabożeństwa. Innych podstaw normujących i innych regulatorów w sprawie tej niema i być nie może. Na tej zasadzie uregulowałem nabożeństwo dodatkowe w kościołach w Ponaterach, Kiejdanach i Kormiałowie. W kościele kormiałowskim rozkazem z dnia 24 września 1909 r. pozwoliłem grupie litewskiej parafjan z 614 osób (polska grupa liczy 1957 osób) odbywać nabożeństwo dodatkowe w języku litewskim co czwartą niedzielę i święto. Takiegoż prawa powinienem był udzielić i polskiej grupie parafjan czekiskich, liczącej 986 osób i stanowiącej czwartą część ludności parafjalnej. Nie czyniąc ustępstwa z obowiązku pasterskiego i sumienia, nie mogę pozbawić 986 osób katolików czekiskich nauk, katechizacji

i modlitw w mowie ojczystej dla tego, że jest to język polski".

Całkiem zrozumiałe jest, że najbardziej ostre formy przybiera ta walka w djecezji wileńskiej na wschodnich kresach litewskiego obszaru etnograficznego — w pow. święciańskim, wileńskim, trockim i lidzkim, gdzie żywioł litewski, cofający się od szeregów lat, największe poniósł straty. Tu rozwija działalność specjalny „Związek do uregulowania praw języka litewskiego w kościołach", kierowany przez skrajnych nacjonalistów litewskich. Na te właśnie kresy została zwrócona uwaga narodowców litewskich, którzy dobywają wszystkich sił, aby zapobiec dalszemu kurczeniu się obszaru litewskiego, przerwać ten fatalny dla Litwinów proces i odzyskać to, co im się wydaje jeszcze możliwym do odzyskania. Stąd płynie nietylko żądanie, aby język mniejszości litewskich wszędzie był uwzględniony, ale i narzucanie litewszczyzny ludności, która się jej już w młodym pokoleniu albo całkowicie, albo w bardzo znacznej części wyzbyła. Narzucanie to odbywa się — w zależności od indywidualnych cech danego księdza-działacza — bądź przez łagodną perswazję, bądź przez systematyczną agitację, bądź wreszcie w drodze teroru, protokułów policyjnych, spraw sądowych i t. d. W rezultacie mamy do czynienia z zaognieniem się stosunków wzajemnych parafjan a księży, poszczególnych odłamów ludności danej parafji, księży-Polaków a księży-Litwinów. Na widownię występują wszystkie objawy, towarzyszące walce narodowościowej, prowadzonej przez fanatycznych agitatorów i sfanatyzowane tłumy, stojące na dość nizkim poziomie rozwoju kulturalnego.

Litwini jako narodowość znajdują się na tych kresach w położeniu nadzwyczaj trudnym i niekorzystnym. Jeden z przywódców ruchu litewskiego, ks. Tumas, stwierdza,

że gubernja Wileńska coraz bardziej traci swój dawny charakter litewski. Tylko w jednym powiecie trockim Litwini siedzą w masie, zachowując swój język, wszędzie indziej są rozproszeni i wynaradawiają się. „Litwa w naszych oczach cofa się ciągle na północ i na zachód. Za lat dwadzieścia (słowa ks. T.), za dziesięć stracimy tu wszystkie posterunki... Jest mnóstwo domów, gdzie już tylko dziadowie mówią po litewsku, mnóstwo jeszcze, gdzie znają ten język dziadowie i ojcowie. Ale dzieci już nie. Proces polonizacji można w każdej wsi chwycić *in acto,* na gorącym uczynku". Z dalszych słów ks. Tumasa widać, że tam, gdzie Litwini żyją w rozproszeniu, młode pokolenie oddaje pierwszeństwo dwom innym językom, z któremi się styka, to jest białoruskiemu i polskiemu.

I oto została stworzona teorja, na mocy której „Litwinem jest każdy, kto ma rodziców, mówiących po litewsku". I tej zasady należy się, zdaniem nacjonalistów litewskich, trzymać w praktyce: „niech wszystkie dzieci, których rodzice jeszcze mówią po litewsku, będą uczone katechizmu, przygotowywane do spowiedzi i spowiadane po litewsku".

Niektórzy nacjonaliści litewscy idą jeszcze dalej, wygłaszając zdanie, sformułowane przez „Litwę" wileńską w następujący sposób: „Cała Litwa katolicka, czy to mówiąca po litewsku, czy po białorusku, czy po polsku, należy do jednego szczepu, do jednego narodu litewskiego. Szlachta, chociaż mówi przeważnie po polsku i białorusku, nie jest ani polską, ani białoruską — ale litewską". Stąd wniosek, że należy wszystkim tym żywiołom — chcą czy nie chcą — „przywrócić" ich „prawdziwy" język ojczysty. 1 wniosek ten jest niejednokrotnie stosowany w praktyce przez gorliwców litewskich.

Byłoby rzeczą wręcz niesłuszną przypisywanie tylko

szowinistom litewskim dążności skrajnie nacjonalistycznych. Nie są od nich wolni, naturalnie, i księża-Polacy, i ludność istotnie litewska nieraz ulega naciskowi polonizatorskiemu, z którym walczy. Bądź-co-bądź jednak w większości wypadków k.sięża-Litwini szowiniści stają na stanowisku zaczepnym, gdy ludność, słusznie czy niesłusznie uważająca się za polską, staje tylko w obronie swej mowy, tradycyjnie uwzględnianej w kościele.

Nie chcąc się narazić na zarzut stronniczości, będę się starał, charakteryzując walkę kościelną polsko-litewską w djecezji wileńskiej, przytaczać zdania obydwuch stron walczących.

„Litwa" pisze: „Wileńska djecezja dotychczas znajduje się w rękach administratorów Polaków, którzy swego autorytetu, władzy i wpływu używają do celów polityki polonizacyjnej... Księża Polacy lub wynarodowieni Litwini przez gorliwość dla sprawy polskiej nie wzdragają się nawet używać konfesjonału do tępienia Litwinów i litewskiej mowy". Tensam organ gdzieindziej zaznacza: „Gdy rząd rosyjski stanął na wysokości swojego stanowiska i zrozumiał potrzeby ludu litewskiego, drugi nasz rząd — władza djecezjalna — do tego stanowiska jeszcze nie dorósł i naturalne potrzeby ludu traktuje jako objaw sztuczny, wywołany przez ludzi złej woli, agitatorów, wrogów Polaków i t. d.". (1911, Nr. 2). Pisma litewskie skarżą się, że księży-Litwinów wysyła się do parafji białoruskich, litewskie zaś obsadza się „polomanami" lub „Litwinami", których Litwini nie chcą za swoich uważać.

Klerykalna prasa litewska występuje bardzo gwałtownie przeciwko tym księżom, uważającym się i uważanym za Litwinów, jednakże nie popierającym dość energicznie dążności litwinizatorskich w kościele. „Viltis" (Nr. 22 z r. 1911) pokpiwa sobie z tych „Litwinów", mówiąc: „Słuchajcie,

ludzie, sam J. E. Administrator jest z rdzennych najrdzenniejszy „Litwin", Szymelunas — też „Litwin", Sokołowski — też „Litwin", Dawidowski — „Litwin" i tacy Litwini są w 28 miejscowościach, gdzie jak najmniej takich „Litwinów" potrzeba; gdzie owi wymienieni „Litwini" kończą dusić nieuświadomiony tłum swą braterską opieką. Przecież i ci Litwini chwalą się, że doskonale umieją po litewsku, lecz nigdy nie ścierpią, ażeby język litewski rozwijał się i szerzył „kosztem polskiego". To też ci „Litwini" z roku na rok zaniedbują język litewski w kościele przy katechizacji, w plebanjach i zajeżdżając do wiosek. Otóż ci „Litwini" doprowadzili rzeczywistych Litwinów — tłumy do wyparcia się swej mowy i do palenia swych książek (Ossów), do odsunięcia się od swych rodaków, i tak bez końca ! 1 O 1 panowie endecy 1 Odbierzcie sobie tych „Litwinów", podziewajcie ich sobie, gdzie chcecie, trzymajcie zamarynowanych w swych muzeach i rozwoźcie po menażerjach warszawskiej i krakowskiej — cieszcie się, jak tylko możecie. Oddajemy wam na zupełną własność".

Zdaniem „Litwy" „dla zdemoralizowania ludu litewskiego panowie ziemianie i księża endecy puszczają na wieś armję agitatorów, a mianowicie rozmaite Warszawianki, ochroniarki, katechizarki, które pod pozorem miłości bliźniego rozsiewają nienawiść przeciwko wszystkiemu, co jest litewskie i łotewskie, uczą pogardzać zwyczajami i językiem ojców, który nazywają pogańskim, dowodzą, że Litwini, którzy przyjęli wiarę katolicką polską, powinni przyjąć i język polski „katolicki", „święty", gdyż język litewski jest pozostałością pogańską. Aby utrzymać tę armję i prasę endecką, zbierane są pieniądze we wszystkich trzech zaborach Polski... Ponieważ sprawa polska jest w mniemaniu endeków „świętą", więc wszelki przeciw niej protest nazywają: zdradą, buntem, denuncjacją, donosem. Magnaci

polscy, którzy mają lud w zależności ekonomicznej, a księża-endecy, mający w ręku zbawienie duszy ciemnego ludu, wymagają, żądają i nakazują, aby lud ten poniewierał językiem ojczystym, a przyswoił polski. Jeżeli pomiędzy tym ludem są niezależni lub uporni, to nasyłają na nich zbirów, aby ich wytłukli na drodze, idących przez lasy, w mieszkaniu lub w nocy (sprawa bieniakońska, janiska, giedrojcka i inne). Bandy złodziei, zbirów, fałszerzy, rabusiów, rozbójników i inne szkodliwe dla ludzkości organizacje potrzebują sekretu, karności i uważają za zdradę doniesienie 0 nich władzom i wszelkie ujawnienie ich czynności. Opinja publiczna karanie ich uważa za słuszne i konieczne. Prasa zaś polska, mianowicie wileńska, dla endeków: kryminalistów, agitatorów, oszczerców, wymaga pobłażliwości i sekretu ze strony Litwinów. Wystąpienie przeciw nim „Litwy" — prasy litewskiej, rosyjskiej i zagranicznej nazywa: donosem, denuncjają, chuligaństwem i t. d. I biją i łają 1 płakać nie dają".

Pisma litewskie są przepełnione skargami na owoce wyżej scharakteryzowanej działalności i mnóstwem ilustracji do powyższych zapewnień „Litwy". Przytaczam tu szereg głosów prasy litewskiej, którym przeciwstawiają się informacje prasy polskiej, przytoczone dalej.

Ks. Tumas pisze w „Viltis": „Jak w Janiszkach, tak samo rzeczy się mają i w obok położonych parafjach gubernji Wileńskiej: w Inturkach, Giedrojciach, Dubinkach i innych. Wszędzie ciż sami „Litwini", tak samo władają swym językiem, tak samo nauczeni po polsku, do tego stopnia ten drugi sobie przyswojony język polubili, tak dalece stał się on śród nich modnym, że już do dzieci swych inaczej nie przemówią, jak tylko po polsku. Polacy-narodowcy oburącz chwytają się tego objawu, jako dowodu, iż wyższa kultura polska bierze górę nad niższą, oraz że

nikt uczciwy nie ma prawa sprzeciwiać się „spokojnie" szerzącej się kulturze, chociażby obcej. Mając się za najpierwszych demokratów, wolę ludu szanujących, mówią oni, roztrząsając kwestje narodowe, że wystarczy jeno poinformować się, do jakiej narodowości człowiek życzy sobie należeć. Jest to nie zwyczajny błąd człowieka dobrej woli, lecz lichy złej woli wykręt". Giełwany (pow. wileński) zdaniem „Viltis" były parafją czysto litewską, ale polonizują się, dzięki pracy ks. Szymeluna, który „zajęty jest na ambonie wykładami gramatyki polskiej". W Giedrojciach (pow. wileński), według informacji „Viltis", „polakomani, którzy ieszcze nie odsiedzieli więzienia za zaburzenia w kościele, zrobili znowu wielki skandal w kościele: wyłamali szafę, gdzie była złożona garderoba kościelna Litwinów, świece i t. d., wszystko to rozrzucili na ziemię, próbując niedopuścić Litwinów do niesienia bractw (?). Gdy Litwini śpiewali podczas sumy i nieszporów, polakomani przeszkadzali, starając się Litwinów przekrzyczeć. Gdy się wybierano iść około kościoła przed nieszporami, buntownicy ponabijali Litwinów i gwałtownie odebrali od nich baldachim". Litwini udali się ze skargą do policji. Według „Litwy" w Niedzyngach (pow. trocki) w dzień św. Kazimierza, kiedy kolej wypadła na nabożeństwo dodatkowe w języku polskim, nikt z „Polaków" nie śpiewał, co się tłumaczy w następujący sposób: „Szlachta zaściankowa z powodu podmawiania przez dwór, jeżdżąc po wsiach z wódką, poczęła namawiać i zbierać podpisy dla zrobienia więcej „Polaków". Rozpajanie mężów, braci i synów wódką nie podobało się Litwinkom, które z miotłami i koczergami w ręku urządziły łupkę „Polakom". Ci w ucieczce potracili kalosze, czapki i t. d. Obecnie „Polacy" tak są przez baby litewskie nastraszeni, że się nie pojawiają nawet w kościele na nabożeństwie".

Według „Viltis" w Raduniu (pow. lidzki) Litwini, których tam jest 2.700 osób, nie mają od roku nic litewskiego w kościele. Podburzona przez endeków młodzież „polska" napada na Litwinów i obija ich. „Polacy" grożą, że jeżeli Litwini zaczną śpiewać w kościele po litewsku, to pobiją ich kijami. Toż samo pismo donosi, że „w Mereczu (pow. trocki) „Polacy" pod wodzą Moczulskiego pobili Litwinów, śpiewających w kościele. Litwini zaskarżyli ich do sądu gminnego i tam sprawę przegrali. Moczulski zaskarżył ich do naczelnika ziemskiego i ten zasądził Litwinów. Litwini teraz wnoszą apelację do zjazdu naczelników ziemskich". „Viltis" pisze: „W Kiernowie w początku r. 1909 proboszcz miejscowy, ks. Jan Kondrat, ogłosił z ambony, aby życzący dodatkowego nabożeństwa litewskiego przychodzili do plebanji i zapisywali się, przyczym dodał, że w razie, jeżeli się znajdzie dostateczna liczba życzących wprowadzenia litewskiego języka do kościoła kiernowskiego, to on będzie usunięty z tej parafji, jako nieumiejący po litewsku. Wobec takiej sytuacji Litwini odchodzili z niczym: jeżeli z powodu wprowadzenia litewskiego dodatkowego nabożeństwa mają usunąć naszego proboszcza, to niech pozostaje wszystko po staremu".

Dla zapewnienia praw języka litewskiego w nabożeństwie dodatkowym Litwini radzą parafjanom udawać się systematycznie na drogę sądową. Jeden z redaktorów „Viltis", A. Smetana, mówi: „Cóż więc począć Litwinom ? Oto, w sądzie świeckim szukać sprawiedliwości, skoro jej nie znajdują w duchownym. W każdym poszczególnym wypadku zaburzeń, nie pytając nikogo, skarżyć, spisawszy protokuł, zawadjaków kościelnych do sądu. Jest to tymczasem sposób najprostszy, gdy niema innego wyjścia. Niema nic nagannego w odwoływaniu się do sądu świec-

kiego. On jeden jeszcze dziś może, jak to praktyka wykazuje, obronić kościół od polonizatorów-burzycieli".

Wileńska prasa polska wszystkie te zajścia na tle językowym przedstawia w zupełnie odmienny sposób, podając w wątpliwość przedewszystkim dane liczbowe pism litewskich. Tak n. p., widzieliśmy, że „Viltis" podaje liczbę Litwinów w Raduniu na 2.700 osób, tymczasem według „Gońca Codziennego" w całej parafji raduńskiej używających języka litewskiego jest zaledwo 15—20. Pewien znów Litwin, pisząc o tej parafji do „Litwy", twierdzi, że możnaby tam Litwinów „poomacku" narachować 300. Zdaniem Polaków w parafji tej większość parafjan nie chce dopuścić do kazań litewskich dla drobnej mniejszości Litwinów w" obawie, że „nam zupełnie zabiorą język polski" i krzykami głośnemi zmuszą księdza-kaznodzieję do milczenia.

„Viltis" n. p. uważa parafję giełwańską (pow. wileński) za czysto-litewską w całości i narzeka na częściowe usunięcie z niej języka litewskiego. Tymczasem miejscowy ksiądz Szymelun, Litwin, otwarcie przyznający się do litewskości, pisze: „Już szósty rok jestem proboszczem w parafji giełwańskiej. Od samego początku przybycia mego do Giełwan, jak tylko dowiedziałem się, że w mojej parafji mam ludność mieszaną, uważałem sobie za obowiązek święty i sumienny poznać żądanie moich parafjan, w jakim języku chcą oni chwalić Boga w swoim kościele i jaki język więcej zrozumiałym jest dla nich. Nie odkładając, zwiedzałem całą swoją parafję i osobiście będąc w każdym domu, szukałem tej prawdy i dane notowałem. Kiedy tę pracę mozolną skończyłem, wtedy się wykazało, że w parafji giełwańskiej żądających dodatkowego nabożeństwa w języku polskim jest 2/s części parafjan, a w litewskim języku 1/s część parafjan. Ten to rachunek, sumiennie i bezstronnie, zdałem Jego Ekscelencji biskupowi Roppowi i cze-

kałem na to Jego decyzji pasterskiej i rozkazu dla siebie. Rozkaz Jego Ekscelencji niebawem nastąpił. Chociaż żądała dodatkowego nabożeństwa w polskim języku znacznie większa część parafjan, jednak biskup Ropp rozkazał zarówno w polskim i litewskim języku wprowadzić dodatkowe nabożeństwo. Taki porządek w nabożeństwie został zaprowadzony w giełwańskim kościele i taki trwa do obecnej chwili: kolejno odprawia się wszelkie dodatkowe nabożeństwo zarówno dla Polaków i Litwinów.

Ze większa część parafjan kościoła giełwańskiego żąda od swego kapłana języka polskiego w sprawach swoich religijnych, każdy łatwo może się przekonać nawet w szkole miejscowej. Obecnie w naszej szkole dwuklasowej mamy uczących się 156, dla nich wykładam religję w obu klasach, codzień każdej poświęcając po dwie godziny. Na pierwszej lekcji z początku roku szkolnego zasięgam wiadomości, jak od rodziców wszystkich uczących się, tak również i od samych uczących się, w jakim języku każdy z nich żąda wykładu religji: w polskim, czy litewskim. W tym roku z owych 156 uczących się dzieci moich parafjan, na ich własne żądanie wykłada się religję w polskim języku dla 138 uczących się, a w litewskim dla 18 uczących się".

W parafji janiskiej (pow. wileński) parafjanie ustawicznie protestują przeciwko litwinizowaniu miejscowej ludności polskiej, prosząc biskupa o dodatkowe nabożeństwo tylko w języku polskim. Ale kościół jest w dalszym ciągu widownią wybuchów szowinistycznych księży-Litwinów. Taki ks. Szłamas wyrywa z rąk dzieci i kobiet książki polskie, dziewczętom, śpiewającym po polsku, wymyśla od ostatnich, odpędza od konfesjonału nie umiejących spowiadać się po litewsku. Ks. Balcziunas nakłania dzieci do mówienia pacierza po litewsku, bo „przez pacierz litewski

człowiek dostaje odpust". Epilog sprawy janiskiej przedstawia się według urzędowego protokułu w sposób następujący :

Dnia 11 kwietnia roku 1910. Wskutek wynikłych nieporozumień między parafjanami kościoła janiskiego w sprawie nabożeństwa dodatkowego w językach litewskim i polskim, ja, administrator wileńskiej djecezji rzymsko-katolickiej, ks. Kazimierz Michalkiewicz, wysyłałem w różnych czasach do m. Janiszek trzy komisje dla należytego wyjaśnienia sprawy. Ponieważ jednak komisje te z różnych powodów nie zdołały dojść do wyników należytych, przeto w dniu dzisiejszym przybyłem osobiście do m. Janiszek wraz z dziekanem m. Wilna, kanonikiem honorowym, ks. Czerniawskim, nauczycielem języka litewskiego w wileńskim seminarjum djecezjalnym, ks. Malukiewiczem, i sekretarzem podwładnego mi konsystorza, asesorem kolegjalnym Boguszewiczem, i po wygłoszeniu przez księży Czerniawskiego i Malukiewicza odpowiednich do danej okoliczności kazań i nauk wobec dużego napływu ludu, w celu uspokojenia parafjan, wyjaśniłem im cel swego przybycia i następnie, podzieliwszy parafjan, dokonałem przy pomocy wzmiankowanych osób i miejscowego proboszcza, ks. Hołowni, obliczenia kontyngensu pragnących nabożeństwa dodatkowego w języku litewskim i kontyngensu pragnących tegoż nabożeństwa w języku polskim, przyczym cyfra grupy pierwszej wyraziła się w ilości 49 dusz, drugiej zaś grupy w liczbie około 3.000 dusz płci obojga. Jakkolwiek liczba osób, pragnących nabożeństwa dodatkowego w języku litewskim, okazała się stosunkowo nieznaczną, niemniej przeto, nie uważając za sprawiedliwe i odpowiednie pozostawiać i tę nieznaczną część parafjan bez pouczenia prawd naszej wiary świętej w tym języku, którego pragną i który jest być może dla nich zrozumialszy, postanowiłem

dla ostatecznego uregulowania wynikłych między parafjanami kościoła janiskiego nieporozumień zarządzić raz na zawsze porządek następujący :

1. We wszystkie niedziele i dni świąteczne wygłaszanie dla wiernych katolików kazań i nauki katechizmowej oraz głównych prawd Świętej Wiary naszej winno się odbywać w językach litewskim i polskim w porządku następującym: po litewsku obowiązkowo przed rozpoczęciem sumy, w języku polskim zaś po sumie, przyczym suma ta ma zaczynać się punktualnie o godzinie 11 w południe.

2. Śpiewanie Różańca i wszelkich innych pieśni św. winno się odbywać wyłącznie tylko w języku polskim.

3. Całe nabożeństwo dodatkowe, jak n. p. śpiew „Święty Boże" i inne, winno się odprawiać również tylko w języku polskim.

4. Gdyby grupa parafjan, ciążących ku językowi litewskiemu, zapragnęła śpiewać pieśni św. w kościele w tymże języku, mogą oni to uskuteczniać w godzinach, niezajętych przez śpiewanie pieśni w języku polskim.

5. Niniejsze postanowienie moje winno być wypełniane na przyszłość ściśle i nieochybnie, bez wszelakich zmian, przez wszystkich proboszczów kościoła janiskiego.

Administrator rz.-kat. djecezji wileńskiej: ks. K. Michalkiewicz.

Dziekan m. Wilna: ks. A. Czerniawski, ks. K. Malukiewicz, ks. J. Hołownia.

Sekretarz konsystorza: K. Boguszewicz.

Widzimy więc, że prawa językowe nawet tak drobnej mniejszości litewskiej, jak w Janiszkach, są uwzględniane, czego nie można powiedzieć o mniejszościach polskich w parafjach litewskich.

W parafji niedzingowskiej (pow. trocki), gdzie na

3000 wiernych 1000 żądało nabożeństwa polskiego, wskutek stopniowego kasowania polszczyzny tłum litewski i polski starały się wzajemnie przekrzyczeć, co wywołało rozprawę sądową u naczelnika ziemskiego. W parafji Werenowo (pow. lidzki) ks. Szopara gwałtem narzuca parafjanom niezrozumiały dla nich język litewski, strasząc potępieniem wiecznym tych, którzy go nie przyjmą. Matkom, które nie nauczyły dzieci po litewsku, każe krzyżem leżeć za karę. W Piwoszunach (pow. trocki) ks. Litwin, Pietrulis, wywołuje swym postępowaniem liczne skargi parafjan Polaków, których szykanuje za język polski. Wezwany do umierającej kobiety, która zaczęła spowiadać się po polsku, cofa się i grozi natychmiastowym odjazdem, jeśli ta nie będzie się spowiadała po litewsku. „Pan Bóg nie szlachcic, aby do niego przemawiać po polsku" — mówi ks. Pietrulis. W parafji inturskiej (pow. wileński) ks. Pruński nie odpowiada na pozdrowienie polskie, wymyśla z kazalnicy ludzi za wprawienie do krzyża przydrożnego obrazka z napisem polskim i wybucha nienawiścią na wszystko, co polskie. Ks. Juchnis, proboszcz oławski, wytacza przed sądem sprawę czterem włościanom za to, że śpiewali w kościele po polsku.

W parafji ossowskiej (pow. lidzki) takie panują stosunki według „Dziennika Wileńskiego", w którym zabiera głos „Litwin i były parafjanin ossowski" A. Gryglewicz, pisząc co następuje:

„Pierwszym litwomanem w Ossowie był ks. Gudanis z gub. Kowieńskiej. On tylko czasowo był wydelegowany z Radunia dla spełnienia obowiązków ossowskiego proboszcza, ale bardzo obfity zostawił po sobie posiew zła. Parafjanie jednogłośnie podnieśli protest przeciwko jego działalności, zaprawionej wstrętnym jadem szowinizmu, i udali się ze skargami do biskupa, prosząc o innego księdza, któ-

ryby, według oddawna przyjętego w ich kościele zwyczaju, mawiał kazania i odprawiał dodatkowe nabożeństwa wyłącznie w zrozumiałym dla nich języku polskim. Biskup przyczynił się do ich próśb, i ks. Gudanisa, po pięciomiesięcznym jego tutaj pobycie, odwołał napowrót do Radunia. Radość parafjan ossowskich z tego powodu była wielka, ale, niestety, niedługa. Ks. Gudanis na pożegnalnym kazaniu, które miał w języku polskim, powiedział: „Nie chcieliście mnie mieć swoim proboszczem, ale pożałujecie. Nowy proboszcz, który do was przyjedzie, kijami was zmusi słuchać litewskiego kazania i uczyć się litewskich pacierzy". Słowom tym nie przypisywano żadnego znaczenia, nareszcie w kwietniu 1906 r. zjawił się i nowy proboszcz ks. Staszys, ale, o Boże, znowu Zmudzin do szpiku kości, a nawet daleko zajadlejszy litwoman, niż ks. Gudanis. I oto od ośmiu miesięcy toczy się zacięta walka między parafjanami i ks. Staszysem, który, wbrew protestom parafjan, język polski, używany w dodatkowym nabożeństwie, usiłuje zamienić na język litewski w żmudzkim narzeczu. Kazania wygłasza przeważnie po litewsku, a ponieważ naród w czasie jego kazań tłumnie opuszcza kościół, więc wpada w furję, przeklina i grozi kijami. Do spowiedzi używa tylko języka litewskiego, a kto nie umie spowiadać się po litewsku, tego beszta złośliwemi wyrazami i dowodzi, że zbawienną jest tylko spowiedź w języku litewskim; spowiedź zaś po polsku jest nieważną i pociąga za sobą wieczne potępienie duszy. Dalej ks. Staszys wymaga, aby wszyscy uczyli się pacierza i katechizmu tylko po litewsku, kto zaś nie będzie umiał, ten w razie śmierci nie będzie przyjęty na katolickie mogiły i będzie zakopany w rowie razem z bydlętami. Z pogrzebowych pieśni parafjan w języku polskim szydzi i tym obraża religijne ich uczucia".

W parafji święciańskiej przy układaniu spisu narodowościowego ludności księża Litwini straszyli chłopów w taki sposób: „Kto zapisze się za Polaka, będzie przewrócony na prawosławje. Więc zapisujcie się na Litwinów, nic wam stąd złego nie wyniknie, będziecie mogli po dawnemu mówić swoje polskie pacierze". Ażeby zaś zmniejszyć liczbę Polaków, utworzono nową rubrykę narodowościową „bezpartyjnych". Tymczasem jest to parafja, licząca 11.000 katolików (po odłączeniu od niej kilku tysięcy, odchodzących do nowoświęciańskiej parafji); z nich w samych Swięcianach 4 tys. polskiej ludności, a poza miastem połowa wsi, wszystkie zaścianki, wszystkie dwory nie mówią po litewsku i bronią się od zaprowadzenia języka litewskiego w kościele.

Tak twierdzą Polacy, gdy Litwini są wręcz innego zdania. Ponieważ zaś wszyscy trzej księża święciańscy są Litwinami (czego w żaden sposób niepodobna uznać za rzecz normalną), przeto spory parafjan-Polaków z ich duszpasterzami nie schodzą z porządku dziennego. 1 jak trudne jest w tych warunkach ustalenie rzeczywistej siły każdej narodowości w takich parafjach mieszanych, najlepiej wskazują te spory, wypływające na łamy pism miejscowych. Oto np. treść takiej polemiki między księżmi święciańskiemi a ich parafjanami, prowadzonej „w Kurjerze Wileńskim".

Pierwszą kwestją jest spór o wzajemny stosunek liczebny parafjan dwuch narodowości. Miejscowi księża-Litwini i wraz z niemi wyższa władza djecezjalna uznają parafję święciańską za przeważnie litewską, tymczasem parafjanie-Polacy utrzymują stanowczo, że większość parafjan należy do narodowości polskiej.

Język litewski wprowadzony został do kościoła w Swięcianach przez ks. Burbę, który zyskał sobie sławę szowinisty litewskiego i Polakożercy. Mimo to, zapytany w koś-

ciele przez ks. biskupa Zwierowicza, odrzekł, że parafjanie dzielą się porówno na Polaków i Litwinów i że odpowiednio do tego nabożeństwo dodatkowe odbywa się w jednym tygodniu po polsku, w drugim po litewsku. Nastały potym czasy „orgji nacjonalistycznej pod batutą ks. Popławskiego" (jak się wyraża grono parafjan) i Polaków zaczęto określać na jedną trzecią, lub nawet jedną piątą część ogółu. Ta ostatnia cyfra wykoncypowana została przez jakąś niby to komisję, która za podstawę wzięła ilość wiernych, w dzień pobytu owej komisji przystępujących do spowiedzi polskiej i litewskiej. Wówczas to przyznano Polakom trzeci tylko tydzień. Gdy dziekanem został ks. Moczulski, dokonał on nowego obliczenia i znalazł, że Polaków w parafji jest 3653, Litwinów 5193 i „niechcących się zaliczyć do żadnej narodowości" 373. Parafjanie Polacy utrzymują stanowczo, że spis dokonany został nieściśle i pod naciskiem księży, pragnących wykazać jak największą ilość parafjan-Litwinów. Oto np. zapisano w czambuł jako Litwinów całą wieś, z 12 chat złożoną, Widauciszki, w której niema ani jednego gospodarza Litwina. Podobnież postąpić miano i w innych jeszcze wypadkach, które w razie potrzeby grono parafjan wskazać może. W pewnej wsi pod Cyrkliszkami np. ks. wikary tak gorąco namawiał i nakłaniał do zapisywania się na Litwinów, dowodząc, że nie przeszkadza to ani spowiadać się, ani śpiewać po polsku, aż wreszcie gospodarze, z wyjątkiem dwuch chat, ulegli. W spisie pominięto też cały szereg Polaków w Swięcianach.

Księża Moczulski i Ciunajtis utrzymują, że „w tym roku jednak dzieci polskich, po odrzuceniu przybyłych z parafji obcych, okazało się o kilka mniej". Replika parafjan stanowczo temu przeczy, mówiąc: „Polskich dzieci było 168, litewskich 144. Z tej liczby polskich dzieci 4 z parafji obcych, natomiast litewskich dzieci policzono ze Stranojć kil-

kanaścioro, oprócz tego nie dopuszczono kilkanaściorga dzieci polskich pod pretekstem niedostatecznego przygotowania". Replika utrzymuje też, że „między dziećmi iitewskiemi były cztery dziewczynki Polki: Stankiewiczówna, Dąbrowska i dwie inne, które poprowadzono do litewskiej spowiedzi z zupełną świadomością, że są to rodowite Polki, bo rodzice i starsze ich rodzeństwo mówią i modlą się tylko po polsku. Jedna z nich jest sierotą bez żadnej opieki, brat jej w tymsamym czasie zapisany był do grupy dzieci polskich". Grono parafjan na dowód niesłuszności dzisiejszego nabożeństwa powołuje się na słowa ks. Administratora, powiedziane przed trzema laty do jednej z deputacji, że po odłączeniu części parafjan litewskich do parafji nowoświęciańskiej i cejkuńskiej, procent Polaków musi być obecnie w Swięcianach większy i dla tego można będzie podzielić nabożeństwo równomiernie i dać księdza Polaka. Zapowie-, dziana reforma dotąd jednak urzeczywistniona nie została. Uznając obecny podział nabożeństwa za niesłuszny, parafjanie święciańscy skarżą się, że księża miejscowi nie przestrzegają i trzeciego tygodnia polskiego, urywając w ten czy inny sposób nabożeństwo polskie, lub zmniejszając jego uroczystość.

W parafji nackiej (pow. lidzki) szowiniści litewscy, ks. Burba i Ciunajtis na każdym kroku okazują pogardę dla każdego, kto mówi po białorusku, lub po polsku; kto choć trochę może mówić po litewsku, tego zmuszają, ażeby spowiadał się a nawet rozmawiał z księdzem w tym języku. Dochodziło do tego, że odpędzano od konfesjonału, łajano i przeklinano publicznie w kościele tych wszystkich, którzy nie dawali się zlitwinizować.

Rozdrażniony tym wszystkim lud zaczął występować przeciwko owym księżom. Gdy wikary ks. Ciunajtis rozpoczął mówić kazanie w języku litewskim, lud zagłuszył

go śpiewem pieśni nabożnych po polsku, tak, że ks. C. był zmuszony zejść z kazalnicy. W odpowiedzi na ten eksces, proboszcz, ks. Burba, wezwał policję i przy uproszonych świadkach polecił spisać o całym tym zajściu protokuł.

W memorjale, wysłanym do „Kurjera Litewskiego", Polacy z Naczy w ten sposób charakteryzują swoje położenie:

»W naszej parafji, zgodnej dawniej, żyjącej po Bożemu, dziś nienawiść zapanowała taka między nami a Litwinami, że wprost patrzeć sobie w oczy nie możemy. A kto tego przyczyną? Nasz proboszcz ks. Jan Burba. Odrazu zaznaczył on swoją nienawiść do nas, wyróżniając Litwinów we wszystkim, a nas traktując, jak nieboskie stworzenia. Dochodziło do tego, że gdy go ktoś pozdrowił po polsku: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" — on odpowiedział taką propozycją, czego powtórzyć w żaden sposób nie możemy. Ciągle słyszeliśmy te przekleństwa przy konfesjonale, to wyśmiewanie się z naszych polskich pacierzy, te rozmaite łajania, przezwiska — a kto tam i spamięta co 1 Dość, że cierpimy, nie dla naszych postępków złych, lecz dla tego, że mówimy w modlitwie „Ojcze nasz", nie zaś „Tiewus musu". A Litwini wciąż głoszą, że to Polacy Litwinów uciskają! I gdzie tu prawda? Przecież my z Litwinami w tejsamej parafji nackiej, przed przybyciem ks. Burby, żyli jak bracia. Żadnych sporów między nami nie było, bo jak nie chcemy, ażeby kto naszą mowę rodowitą odbierał, tak nie chcemy nikomu żadnego gwałtu zadawać. Nie rzeklibyśmy i dziś ani słówka przeciw wprowadzeniu sprawiedliwego nabożeństwa dodatkowego w języku litewskim, gdyby nie poniżano nas i naszej mowy. Każdy ma swoją ambicję i kiep ten, kto nie postawi się ostro, gdy mu kto obelgi w twarz rzuca! Ze dziś kościół nacki stał się widownią obrazy boskiej, to nie my winni, ale ci, któ-

rych obowiązkiem jest uczyć ludzi kochać się wzajemnie. Oni za ten grzech przed Panem Bogiem odpowiedzą! My obstajemy tylko za tym, co nam się z prawa należy, nie wchodząc w prawa cudze, i nie pozwolimy szargać i poniżać naszej świętej mowy, przekazanej nam przez ojców, dziadów i pradziadów. Niech Litwini nie cieszą się tym, że spisy ludności, prowadzone przez takich, którzy z jednego Litwina chcieliby zrobić stu — wykazują tyle to a tyle osób mówiących po litewsku. Oszukują oni sami siebie i drugich. Widzieliśmy na własne oczy, jak dwie wioski z naszej parafji: Sołtaniszki i Mieżańce, zostały zapisane jako litewskie, dla tego, że dwuch z tych wiosek, umyślnie namówionych i zapytanych w czasie spisywania — tak powiedziało. Taka to sprawiedliwość! Nie wiemy, czy mocną będzie Litwa na takich fundamentach budowana, wiemy tylko, że nikt tak dobrze sprawie polskiej tu nie przysłużył się — jak właśnie sami Litwini. Obudziło się poczucie narodowe, wiemy teraz, kim jesteśmy, i rozumiemy, że tu trzeba o swoje prawa walczyć samym, bo nikt nam nic nie da, prędzej odbierze! Dawniej z ufnością i głęboką wiarą szliśmy do kościoła, bo tu znajdowaliśmy ukojenie w naszych bólach, pociechę w smutkach, tu nam wskazywano drogi postępowania w życiu — dziś kościół dla nas stał się strasznym, bo wychodzimy z niego nie ukojeni, nie pocieszeni, nie poprawieni, lecz z sercami napełnionemi oburzeniem, żalem i niechęcią, która tak łatwo w gniew przechodzi! Przywykliśmy, że nam co święto ksiądz czytał naukę, objaśniał katechizm, dawał rady i wskazówki — słuchaliśmy tych nauk i podnosiliśmy się w duchu. Dziś tego nie słyszymy, bo moglibyśmy usłyszeć tylko po litewsku, a tego nie chcemy, a zresztą nie rozumiemy tego języka".

Oczywiście, że ani interwencja policji, ani rozprawy

przed kratkami sądowemi zatargów tych nie kończą, i władza duchowna djecezji wileńskiej ustawicznie jest zajęta rozstrzyganiem sporów i załatwianiem skarg. W ostatnich latach poczynione zostały próby unormowania zasadniczego sprawy językowej w całej djecezji wileńskiej. Tak na wezwanie Administratora djecezji wileńskiej, ks. Michalkiewicza, w dniu 18 lutego 1909 r. duchowieństwo katolickie djecezji wileńskiej w przeważającej większości zjechało się do Wilna w celu zażegnania rozognionej kwestji polsko-litewskiej. Uczestnicy zjazdu podzielili się na dwie grupy — polską i litewską i pod przewodnictwem ks. Administratora poświęcili osobne posiedzenie wyświetleniu całej sprawy.

Po długich debatach powzięto uchwały w jednej i drugiej grupie. Tak jedna jak druga grupa stanowczo potępiły wszelką agitację szowinistyczną z tej lub owej strony, narzucanie komukolwiek jakiegobądź języka, jątrzenie stosunków narodowościowych za pomocą prasy, oraz zaprotestowały przeciwko działalności wszelkich burzycieli porządku w kościołach i parafjach, odrzuciły i potępiły używanie kościoła za arenę walk narodowościowych, postanowiły czynić zadość potrzebom ludu z uwzględnieniem w duszpasterstwie praw językowych nawet minimalnej mniejszości, w równej mierze szanować prawa i uczucia każdego z narodów, bynajmniej nie stawiając przeszkód prawidłowemu rozwojowi kulturalno - społecznemu Polaków i Litwinów. Ustalono zasady podstawowe regulowania praw językowych po parafjach mieszanych: W każdej parafji o ludności mieszanej powinien być kapłan, znający oba języki; kazania, katechizacja w każdą niedzielę i święta bezwarunkowo mają być w obydwuch językach; śpiewy zaś i inne dodatkowe nabożeństwa mają być odprawiane tak, ażeby i mniejszość nie była ich pozbawiona w swoim języku. Ustanawia się stała komisja, złożona z czterech księży, po

dwuch z każdej grupy, i piątego prezesa, przez władzę djecezjalną mianowanego; komisja funkcjonuje na wypadek nieporozumień narodowościowych w parafjach. Uporządkowanie kwestji językowej w Wilnie ks. Administrator rezerwuje sobie.

Jednakże ani zjazd wileński, ani istnienie stałej komisji, na nim ustanowionej, nie zapobiegło dalszym starciom, walkom i skandalom po parafjach mieszanych. Wobec tego ks. Michalkiewicz rozesłał do duchowieństwa sobie podwładnego okólnik z dnia 25 kwietnia (8 maja) 1911 roku w sprawie języka polskiego i litewskiego w nabożeństwach dodatkowych, który podajemy jako bardzo charakterystyczny dokument, opuszczając tylko z braku miejsca szczegóły podrzędne:

„Doszło do mej wiadomości, że w niektórych parafjach 0 ludności mieszanej nie są ściśle stosowane przepisy zjazdu duchowieństwa djecezji wileńskiej z dnia 18 i 19 lutego 1909 roku, że nieraz mniejszość bywa zgoła ignorowaną, że nigdy prawie nie słyszy Słowa Bożego w swoim rodowitym języku, że katechizacja odbywa się tylko w jednym języku większości, że wbrew woli i chęci wiernych bywa im narzucany język, którego oni dostatecznie nie rozumieją 1 nie chcą, i stąd to głównie i przeważnie powstają w takich parafjach niezadowolenia, szemrania, nienawiść do księdza, skargi, a nieraz i gorszące sceny w kościele. Wobec takiego stanu rzeczy zmuszony jestem zwrócić uwagę i upomnieć tych z Was, którzy są winnemi wyżej wymienionych wykroczeń, i ostrzec jednocześnie, że na przyszłość winnych tego rodzaju uchybień spotka już nietylko nagana i upomnienie, lecz nawet kara surowa...

Kapłan katolicki przy spełnianiu swych obowiązków ma być li tylko kapłanem katolickim, nigdy zaś polskim,

litewskim, lub innym jakimś, powinien bowiem kierować się zasadą: „Nie lud dla kapłana, lecz kapłan dla ludu".

W celu ujednostajnienia na przyszłość w całej djecezji wileńskiej stosunków językowych w nabożeństwie i nauczaniu kościelnym w parafjach mieszanych, uznałem za niezbędne podać następujące przepisy:

§ 1. Za parafję „mieszane" uznać należy wszystkie te, w których pewna część ludności, nie mniej jednak trzystu dusz, używa w domu innego języka, niż reszta parafjan.

§ 2. Jako stałą zasadę w myśl uchwał zjazdu, przyjąć należy we wszystkich parafjach mieszanych, bez względu na zapotrzebowanie ludności, głoszenie w jednym i drugim języku dwuch kazań w każdą niedzielę i święta całego roku, jak również nauka pacierza, katechizmu w kościele i katechizacja dzieci ma się w tych parafjach odbywać w obu językach. By nie zmuszać wiernych do słuchania kazań w języku dla nich niezrozumiałym, raz na zawsze w parafjach mieszanych zabrania się głoszenia kazań podczas sumy.

§ 3. Podział nabożeństwa dodatkowego i śpiew w kościele w parafjach mieszanych ma być uzależniony od liczby każdej narodowości, zamieszkującej tę parafję.

§ 4. W tym to celu, niezależnie od istniejącego ogólnego spisu parafjan (*Status animarum),* sporządzić w parafjach mieszanych dwa oddzielne spisy parafjan, tj. jednej i drugiej narodowości, kopje tych spisów mają mi być przysłane.

§ 5. Przy sporządzaniu tych spisów księża proboszczowie lub ich zastępcy mają starannie unikać wszelkich względów politycznych i osobistych, strzec się przymusowego zapisywania kogokolwiekbądź do tego lub innego spisu wbrew jego woli.

§ 6. Parafję mieszane dzielimy na cztery kategorje... (w zależności od ustosunkowania się liczebnego obu narodowości).

§§ 7—14 obejmują drobiazgowe wskazówki co do uwzględnienia praw językowych większości i mniejszości w parafjach wszystkich czterech kategorji.

§ 15. Gdyby w której parafji z jakichkolwiekbądź względów zastosowanie powyższych przepisów w zupełności lub w szczegółach natrafiło na nieprzewidziane przeszkody i mogło wywołać niesnaski i niepokoje, gdzie dotychczas panuje jedność i zgoda i gdzie pod tym względem żadna nikomu nie dzieje się krzywda, to wedle uznania ks. proboszcza i po otrzymaniu ode mnie na to pozwolenia może pozostać dawny porządek.

§ 16. Na wypadek, gdyby w parafji mieszanej wynikły nieporozumienia językowe, po wyczerpaniu wszelkich środków zaradczych, w celu przywrócenia porządku i zgody, ma ks. proboszcz przystąpić do radykalnego wyświetlenia stanu rzeczy w sposób następujący: Oba spisy, o których mowa w § 4, mają być odczytane parafjanom i dostępne dla każdego, tj. tak, żeby każdy mógł z łatwością, w razie zapisania go wbrew jego woli, wykreślić się z jednego i zapisać do drugiego spisu, i dopiero po ostatecznym uregulowaniu obu spisów i odczytaniu takowych jeszcze raz parafjanom, w celu zbadania czy wszyscy są wpisani wedle ich woli, mają wybrać obie narodowości po dwuch zaufanych współparafjan do pomocy księdzu proboszczowi przy obliczeniu zapisanych w jednym i drugim spisie, o tym ma być spisany protokuł i podpisany przez proboszcza i wybranych do liczenia parafjan.

Rezultat owego liczenia ostatecznie zadecyduje, do której z czterech kategorji, zgodnie z § 6, dana parafja należy, i stosownie do tego ma być raz na zawsze zapro-

wadzony porządek nabożeństwa, co również ma być wpisane do wyżej wymienionego protokułu, którego kopja ma być mi bezzwłocznie przysłaną.

§ 17. Na zakończenie muszę dodać, że i najidealniejsze nawet przepisy i paragrafy pozostaną zawsze martwą tylko literą, skoro nie natrafią na dobrą wolę wykonawców, a przy złej woli z ich strony mogą stać się powodem wielkiego zła, natomiast sama dobra wola bez wszelkich przepisów może zdziałać więcej, niż całe tomy praw.

Tej to więc dobrej woli Wielebnego Duchowieństwa djecezji wileńskiej polecam przepisy niniejsze, a sercu ich kapłańskiemu wszystkich parafjan bez względu na ich mowę i pochodzenie. — Administrator Apostolski djecezji wileńskiej, Protonotarjusz Apostolski K. Michalkiewicz".

Jest rzeczą ciekawą, że ks. Michalkiewicz, rozszerzający wszędzie używalność języka litewskiego, dbający o zapewnienie katechizacji litewskiej znikomym mniejszościom litewskim (np. w Janiszkach) i obsadzający szowinistami litewskiemi parafję, opierające się sztucznemu narzucaniu litewszczyzny, uchodzi za „polomana", pomimo, że jest Litwinem. „Viltis", której ks. Michalkiewicz jest akcjonarjuszem, nazywa go „Litwinem" w cudzysłowie, gdy — przeciwnie — prasa polska broni go przed napaściami szowinistów litewskich.

Ks. Michalkiewicz stał się wprost przedmiotem nienawiści ze strony nacjonalistów litewskich, którzy zamykają oczy na rozszerzenie przez niego praw języka litewskiego, natomiast bardzo mu mają za złe uwzględnienie praw polskich mniejszości, wreszcie ostro krytykują dokonywany przez niego wybór księży i pomijanie przywódców nacjonalistycznego ruchu litewskiego przy obsadzaniu stanowisk kościelnych.

Zarządzenia ks. Michalkiewicza nie zażegnały walki

polsko-litewskiej w parafjach djecezji wileńskiej i prasa polska w początkach roku 1912 stwierdza w dalszym ciągu opłakany stan tej sprawy.

„Dziś — pisze „Kurjer Litewski" — niestety, nie ulega już wątpliwości, że okólniki J. E. nie wywarły pożądanego wpływu, że przeto widocznie władza duchowna obrała drogę nieskuteczną. Z wielu stron naraz dochodzą nas wieści nietylko o waśniach między parafjanami dwuch narodowości, ale o zupełnym braku zaufania znacznej części, nieraz większości parafjan do swych proboszczów, a nawet coraz częściej i do wyższej władzy duchownej.

Skargi podnoszą się zarówno ze strony polskiej, jak i litewskiej".

Polacy udają się do prasy własnej lub do kancelarji biskupiej, Litwini kołaczą i do władzy kościelnej, i do Petersburga, i do Rzymu, i do prasy zagranicznej, a echa ich skarg odbijają się głośno na łamach pism takich, jak „Siewiero-zapadnaja Zizń", „Wilenskij Wiestnik" lub „Nowoje Wremia". To oczywiście do unormowania stosunków polsko-litewskich doprowadzić nie może. I przepaść między dwoma społeczeństwami Litwy pogłębia się coraz bardziej, zwłaszcza, że areną wybuchów szowinizmu jest nietylko dziedzina kościelna.

Stanowisko swoje względem Polaków szowiniści litewscy określają w sposób niezmiernie prosty. Na Litwie Polaków n i e m a poza jednostkami, świeżo z Królestwa Polskiego przybyłemi. Ci, co się za Polaków uważają, są „polakującemi", „polomanami". Każdy katolik na Litwie, bez względu na to, czy mówi po litewsku, po polsku czy białorusku, jest Litwinem i powinien się „odpolszczyć". Każdy, kto się na to stanowisko nie godzi, jest „endekiem" i jako taki musi być zwalczany wszelkiemi środkami. Wyraz „endek" jest najzupełniej utożsamiany z pojęciem „Polaka"

i stosowany jest do wszystkich Polaków na Litwie, nie chcących uważać siebie za „Litwinów, mówiących po polsku". Przyczym dla większego pohańbienia „endeków" przypisuje się im niestworzone rzeczy — od korzystania z łaski Murawjewa aż do zwalczania katolicyzmu, gdyż, jak zapewnia polski organ nacjonalistów litewskich (Nr. 22 z 1911 r.) — na Litwie „masoni żyją i działają w postaci wrogiej katolickiemu Kościołowi Narodowej Demokracji".

Toż samo pismo „Litwa" oświadcza (Nr. 1 z r. 1909): „Naród litewski, rozdrażniony rozmaitemi intrygami, szykanami i sztuczkami endeckiemi w Litwie, czuje już nienawiść do całego narodu polskiego, wszędzie wyszukując jego nieprzyjaciół, aby się z niemi połączyć, bo się czuje za słaby, aby w walce podołać. Z tego to powodu udaje się do pism rosyjskich, wchodzi w związki z Białorusinami, Ukraińcami i nawet hakatystami, aby tylko wyleźć w górę. Litwini tak sobie obrzydzili endeków na Litwie, że to imię psom poczęli nadawać". Tamże czytamy: „Narodowość polska stara się utrzymać swoją pozycję w Litwie, którą sobie w przeciągu kilku wieków wywalczyła — narodowość zaś litewska, obudzona po długim śnie, stara się o zdobycie pozycji, zajętych przez Polaków" (Nr. 1, 1909 r.). I dąży do tego przez zlitwinizowanie tych, którzy nie posługują się językiem litewskim. Wydawca „Litwy" p. M. Dowojna-Sylwestrowicz z rozbrajającą naiwnością zapewnia, że „Litwinizacja nie jest to ani bomba, ani trzęsienie ziemi, aby się jej obawiać. Nic się ludziom nie stanie złego, gdy się będą litwinizowali, pozostaną ludźmi. Zmienią tylko swoją mowę... Jeżeli Polacy w Litwie litwinizować się nie zechcą, będzie to dowód, że Litwinów nie kochają" („Litwa", Nr. 1 z r. 1909).

Zresztą i sam język polski nie jest znów niczym tak cennym, aby dbać o jego zachowanie. Litwini w jednej ze

swych próśb do papieża (7/II 1911 r.) nazywają go wprost „narzeczem słowiańsko-polskim", które może każdy rozumieć, kto zna język rosyjski.

Niewyczerpaną skarbnicą wystąpień antypolskich tego rodzaju są obok roczników „Litwy" i inne organa litewskich klerykałów i narodowych demokratów. Nieznający języka litewskiego mogą dokładnie poznać poglądy tej prasy litewskiej na najbardziej palące kwestje z dziedziny stosunków polsko-litewskich ze zbioru artykułów, wydanych w r. 1907 w Warszawie przez Litwinów pod hasłem *„audiatur et altera pars"*. Zbiór ten jest zatytułowany „Ze stosunków polsko - litewskich. Głosy Litwinów" i zawiera tłumaczenie około setki artykułów z pism „Vilniaus Zinios", „Lietuviu Laikrasztis", „Szviesa", „Szaltinis", „Lietuvos Ukininkas" oraz przedruków artykułów, które były posyłane do prasy polskiej przez Litwinów. Wydawcy tego zbioru pragnęli — jak mówią w przedmowie — dać Polakom możność przekonania się „nie z opowiadań dziennikarskich recenzentów, ale ze źródeł — prasy litewskiej — co mówią sami Litwini w kwestji litewskiej". Wydawcom zbioru artykułów chodziło o oczyszczenie z zarzutów narodowców litewskich, którzy jakoby „nie mając nic lepszego do roboty, czyhają na kulturę polską na Litwie i żywią do niej nieprzezwyciężony wstręt, jak starają się udowodnić szowiniści polscy". Tymczasem materjał, podany w tym zbiorze publiczności polskiej, właśnie odzwierciedla bezgraniczne zacietrzewienie szowinistyczne publicystów litewskich.

Narodowcy litewscy, wnosząc z głosów ich, zebranych w tym wydawnictwie, wprost nie uznają samego istnienia Polaków na Litwie. Nazywają ich bowiem „Litwinami, mówiącemi tylko po polsku", „Litwinami, noszącemi miano Polaków", „spolonizowanemi Litwinami" lub wreszcie „polomanami, przerobionemi na Polaków-Litwinów". Niena-

wiść do Polaków szowinistycznej prasy litewskiej każe jej szukać powodów do zwalczania polskości już w czasach zamierzchłych. Dowiadujemy się bowiem z „Vilniaus Zinios", że Polacy w V-tym wieku po Chrystusie „zajęli samo serce ziemi, zamieszkałej przedtym przez naszych praojców" (str. 82). Polacy mieli wyprzeć Litwinów z obszaru, ciągnącego się „zacząwszy od gór Karpackich, a kończąc etnograficznemi granicami Litwy" (str. 56). Jak zapewnia prezes „Litewskiego Towarzystwa Naukowego", dr Jan Bassanowicz, „były czasy, kiedy na całym tym obszarze, zamieszkałym dziś przez Polaków, żyli po litewsku mówiący ludzie" (str. 56). Polacy wogóle zawsze starali się skrzywdzić Litwinów, czy to tępiąc Jadźwingów, czy odbierając Litwie Wołyń i Podole, czy wreszcie... zakładając w Warszawie „Towarzystwo Przyjaciół Nauk". Tak, według zdania wybitnego działacza litewskiego, J. Gabrysa, („Vilniaus Zinios", Nr. 187, 1905 r.) „Polacy, nie chcąc utracić wpływu kulturalnego na Litwinów, poczęli jeszcze silniej ich polonizować. W tym celu utworzone zostało w Warszawie w roku 1800 literackie „Towarzystwo Przyjaciół Nauk". Polacy obrabowali Litwinów, zabierając im „Mickiewicza, Rejtana, Kościuszkę, Siemiradzkiego", choć „wszystko to są rodowici Litwini, filary sławy litewskiej, okazy jej kultury". Zwłaszcza chodzi Litwinom o Mickiewicza, który, „naśladując błąd całego społeczeństwa, nie podniósł się ponad swoją dobę" (str. 9). Ziejąc nienawiścią do Polaków, narodowcy litewscy przeniknięci są najwyższą pogardą do współczesnej kultury polskiej, do polskich uczonych, do nauki polskiej, albowiem „Powszechnie znane jest, że w języku polskim niema poważnych dzieł naukowych" (str. 35).

Nie będę mnożył przykładów, zaczerpniętych z omawianego zbioru, a świadczących o niesłychanym rozjątrzę-

niu antypolskim prasy litewskiej. Zatrzymam się tylko na małej ilustracyjce metody, używanej przez narodowców litewskich w walce z Polakami. Oto „Vilniaus Zinios" na dowód łotrostwa polskiego cytuje „Opis ziem, zamieszkałych przez Polaków" (wyd. „Gazety Polskiej") i powiada: „Znajdujemy w nim (str. 285) ubolewanie, że Niemcy czysto polskie nazwy miejscowości: Kłajpeda, Wołowa, Szyłokarczma, Gąbin, Wystruć, Darkejmy, Gołdapia przerobili na niemieckie". Zaglądamy do cytowanego dzieła polskiego i na stronie 285 nic podobnego nie znajdujemy. Jest tam wprawdzie spis nazw niemieckich i polskich miejscowości Prus Wschodnich, bez wszelkiego jednak ubolewania. Dalej tensam dziennik litewski demaskuje szowinizm polski w następujący sposób : „We wzmiankowanym dziele (str. 288) czytamy: „Posła Polaka do sejmu pruskiego wysyła tylko Kłajpeda, reszta Niemcy — Polaka ani jednego". Wyrazy te (str. 78) mają ilustrować wrzekomą zaborczość polską na ziemiach prusko-litewskich. Tymczasem na str. 288 owego dzieła czytamy o całych Prusach Wschodnich: „Z 17 okręgów 16 reprezentują Niemcy, jeden (Kłajpeda-Szyłokarczma) wybiera posła litewskiego. Polacy, którzy stosownie do swej liczby powinniby posiadać co najmniej 3 posłów, nie wybierają dotąd ani jednego". Widzimy więc, że dziennik litewski, gwoli pohańbienia szowinizmu polskiego, wprost zmyślił cytatę.

Szowinistyczny fanatyzm antypolski każe narodowcom litewskim zwalczać Polaków wszędzie i na każdym miejscu. Z fantazjami historyczno-narodowościowemi chętnie występują oni i wobec Europy. Tak n. p. paryskie „Biuro informacyjne litewskie" ogłosiło w języku angielskim i francuskim broszurę „Memoire sur la nation lithuanienne presente par J. Gabryś au premier congres des races a Londres" (1911), przepełnioną „faktami" bardzo wątpliwej wartości.

P. Gabryś podwaja liczbę Litwinów w dobie dzisiejszej i mnoży ich niemal dziesięciokrotnie w w. XlV-tym, przemilcza o zbiałoruszczeniu się Litwy i zwala całą winę niemal wszystkich jej nieszczęść na Polaków, wytwarzając zupełnie fałszywy obraz przeszłości swego kraju, który nazywa „strażnicą Rosji na Zachodzie".

Jednym z objawów dążności antypolskich jest walka o Wilno, jako ośrodek polityczno-administracyjny i kulturalny całej Litwy. Wywieranie wpływu w Wilnie i z Wilna jest czynnikiem niezmiernie doniosłym, to też każda z narodowości Litwy i Białej Rusi uważa Wilno za swą stolicę. Ale tu Litwini są w położeniu najniekorzystniejszym. Stanowią w nim mniejszość wprost znikomą — zaledwie parę tysięcy dusz. Nadto Wilno leży poza granicami litewskiego obszaru językowego, który się w ciągu wieków odsunął na północ, południe i zachód. Nadzwyczaj slaby rozwój przemysłu Wilna nie ściąga do jego murów masowej imigracji litewskiej, tylko jednostkową. Natomiast wzrost Wilna dzięki przypływowi okolicznej ludności białorusko-polskiej jeszcze bardziej osłabia siłę Litwinów. Tymczasem Wilno z natury rzeczy musiało się stać ośrodkiem ruchu litewskiego chociażby z powodu pewnego skupienia się tu jako w dużym centrum miejskim inteligiencji litewskiej. Wilno stało się podstawą operacyjną litewskiej działalności narodowej, choć litewskim nie jest i takim stać się nie może. Wskutek tego bardzo znaczna część wysiłków działaczy litewskich, skierowana do „odpolonizowania" Wilna, jak się wyrażają, i do utrwalenia litewskości w tym mieście, jest najzupełniej jałowa, bo nie posiada gruntu naturalnego Otóż przewaga

**i) Spis, zorganizowany przez ks. Michalkiewicza, wykazał, że żądających nabożeństwa litewskiego w Wilnie jest niewiele ponad 2.000 osób (2.227). Ponieważ zaś na jeden kościół w Wilnie przypada około**

polska w Wilnie jest źródłem ustawicznych wycieczek antypolskich szowinistów litewskich, którzy usiłują narzucić Wilnianom pogląd, że nie są oni Polakami, tylko „Litwinami, mówiącemi po polsku", bo przecież ludność „stolicy Litwy" nie może być nielitewską.

To ustawiczne zastępowanie pojęcia narodowości przez pojęcie przynależności terytorjalnej jest jedną z najbardziej charakterystycznych cech nacjonalizmu litewskiego. Dąży on do utożsamienia dwuch jednobrzmiących, choć posiadających dwa odmienne znaczenia wyrazów (Litwin — mieszkaniec Litwy i Litwin — człowiek narodowości litewskiej). Wprowadzanie zaś w życie tej tendencji ułatwia nacjonalistom litewskim dość jeszcze mgławicowy stan świadomości narodowej poszczególnych odłamów ludności Litwy, gdzie jeden i tensam człowiek dziś może się uważać za Polaka, jutro za Litwina, pojutrze za Białorusina — w zależności od przyczyn nieraz zupełnie wypadkowych. To też wśród „endeków" polskich często spotykamy ludzi o czysto litewskich nazwiskach, ludzi niewątpliwie litewskiego pochodzenia, gdy wśród nacjonalistów litewskich nie brak i rdzennych Polaków.

Takim oryginalnym, choć nie wyjątkowym, typem Polaka z pochodzenia był zmarły w końcu r. 1910-go Otton Zawisza, potomek w prostej linji owego Zawiszy, którego

**5.000 wiernych, przeto Litwini byliby raczej uprzywilejowani, aniżeli upośledzeni, posiadając kościół św. Mikołaja do swego wyłącznego użytku. Nie mniej jednak ks. Michalkiewicz dał Litwinom kazania i w trzech innych jeszcze kościołach wileńskich. W dwuch z nich — w Ostrej Bramie i w Kalwarji — kazań tych zaprzestano z czasem z braku słuchaczy. Przy wszystkich niemal kościołach wileńskich ks. Michalkiewicz zamianował Litwinów. W gimnazjach wileńskich zaledwie kilkadziesiąt osób podało się za Litwinów, ks. Michalkiewicz wyznaczył im specjalnego kapelana.**

Jadwiga wysłała na spotkanie Jagiełły, aby się mu przypatrzył i doniósł jej, czy oblubieniec litewski nie wygląda zbyt dziko. Otóż Otton Zawisza, prawie nie znający (jak zapewnia „Litwa") języka litewskiego, stał się gorącym szowinistą litewskim o tendencji skrajnie antypolskiej, którą przeprowadzał w broszurze „Litwini w Litwie" (3 wydania) oraz w „Hymnie litewskim". Ten ostatni, który również ukazał się w kilku wydaniach, według zapewnień „Litwy" „stał się popularnym i jest śpiewany na dobraną nutę". Dla zaznajomienia czytelników z poziomem dążeń polakożerców litewskich warto tu zacytować kilka ustępów tej elukubracji, wyjętych z 3-go jej wydania (7-my tysiąc), znacznie powiększonego (Wilno, 1907).

„Hymn litewski" rozpoczyna się od wezwania do Polaków :

**Het! za Niemen, het! za Niemen,**
**Uciekaj paniczu!**
**Niema tobie, co tu robić,**
**Nad Wilją i Ptyczą.**
**Kto się swojej mowy wstydzi;**
**Tylko polską włada;**
**Kto w swym sercu ze swych szydzi.**
**Ten, w swym kraju — zwada.**
**„Przenaszajsie ty gdzie indziej",**
**Choćby i do raju,**
**Jeśli nie chcesz z nami dzielić,**
**Tu, — historji kraju.**

**Pamiętając przeszłość naszą.**
**Naszych bohaterów:**
**Przyjaciołom serce dajmy:**
**Karcąc — „przeniewierów".**

**•) Język, ortografję i interpunkcję pozostawiam bez zmian.**

**Górą nasza, tu kultura,**
**Nasz Adam! Kościuszko!**
**Nasza gleba ich wydała,**
**Pieszcząc nasze uszko.**
**Są to wieszcze i mocarze**
**Naszej genjalności**
**Nasza duma i potęga**
**Całej też ludzkości!**
**Wołyń, Poleś i Podole,**
**Zmujdź i Ruś też Biała**
**Są to szmaty, jednej Litwy.**

Potym zwraca się do wszystkich „synów kraju":

**Obowiązkiem jest każdego,**
**Z synów kraju tego,**
**Pielęgnować młode rostki,**
**Życia świadomego.**
**Gdzie świadomość nasza tleje,**
**Ją rozżarzyć trzeba.**
**Trzeba niecić gdzie zagasła,**
**By sięgnęła nieba.**

O kierunku tej świadomości mówią następne zwrotki

**Tu Polaków my nie mamy,**
**Bo jesteśmy swoi;**
**Jak ten dąb, jest NASZ Mickiewicz,**
**ę / i w Krożach ^ .**
**I. w Ponarach**
**Pora przestać anglizować,**
**Ciąć od nas naukę,**
**Co jest piękne dla wierzchowców,**
**Nam tu robi lukę.**

**O Litwinko! bohaterko!**
**Weź w twe możne rączki**
**Naszą dolę, bo zginiemy,**
**Z naszej tu gorączki.**

**Czoło nasze: Stara Szlachta,**
**— „Od morza do morza",**
**Niech podniesie herb Pogoni,**
**Zapromieni — Zorza.**
**Gdy nie zechcą tego zrobić,**
**Zrobim wtedy sami;**
**Ostateczny rozbrat biorąc**
**Z TYMI Polakami.**

**Niechaj żyje sprawiedliwość!**
**Niech historja żyje!**

**A więc z Bogiem, na cześć Litwy,**
**Stójmy za jej przyszłość!**
**Będąc pewni, że nie bitwy,**
**Lecz decyzją: — MIŁOŚĆ.**

Nie należy przypuszczać, jakoby „Hymn litewski" był jakimś unikatem. Godnie obok niego stają „Satyry Litewskie" innego wierszoklety tegoż pokroju — Mieczysława Dowojny Sylwestrowicza, redaktora „Litwy", przepełnionej prozą i wierszami w rodzaju wyżej zacytowanego.

Jak z tego wszystkiego widać, stosunki polsko-litewskie w chwili obecnej przedstawiają się bardzo niewesoło. Walka wre i tak prędko nie ustanie wobec niemożliwości usunięcia najgłówniejszych powodów walki. Zwłaszcza, że nic nie zapowiada zmian zasadniczych w ustosunkowaniu się sił społeczno-politycznych na terenie litewskim i — przedewszystkim — na jego wschodnich kresach. Tak jak dziś rzeczy stoją, to nawet na terytorjum czystolitewskim pochłonięcie przez Litwinów żywiołu polskiego jest w znacznej mierze utopją, tymbardziej, że kultura litewska nie ma możności oddziaływania temi środkami, jakiemi rozporządzają narodowości państwowe. Jeślibyśmy chcieli szukać jakiejś analogji, któraby zilustrowała nam linję rozwojową stosunków polsko-litewskich w przyszłości, to musielibyśmy

zestawiać je chyba z finlandzkiemi, gdzie żywioł szwedzki zajmuje mniej więcej tosamo stanowisko względem fińskiego, co polski na Litwie etnograficznej w stosunku do litewskiego. Olbrzymi rozwój kultury narodowej fińskiej doprowadził tam wkońcu do całkowitej przewagi fińszczyzny nad żywiołem szwedzkim, nie zniszczył go jednak i musi z nim się liczyć, jako z elementem bardzo poważnym kulturalnie i ekonomicznie, jak również historycznie, choć słabym liczebnie. Tak zapewne ułożyłyby się wcześniej czy później stosunki polsko-litewskie na Litwie etnograficznej. Ale już na jej kresach, gdzie w grę wchodzi z jednej strony niesłychana mieszanina etnograficzno-językowa, z drugiej niewątpliwa zaborczość nacjonalizmu litewskiego i dążności w kierunku ekspansji narodowej kosztem Białorusinów i Polaków, asymilujących Białorusinów i również przejętych tendencjami nacjonalistycznemi — na tych kresach o unormowanie stosunków niesłychanie trudno, nawet w warunkach jako tako normalnych politycznie. I dziś wprost niepodobna przewidzieć, jakie formy przybiorą stosunki narodowościowe w zachodniej części gub. Wileńskiej, kto w tej walce zwycięży, kto zostanie pokonany. W bardzo znacznym stopniu będzie to zależało i od tej roli, jaka przypadnie w udziale żywiołowi białoruskiemu, dziś jeszcze nie reprezentującemu takiej siły realnej, jaką przedstawia litewski i polski. Tak czy inaczej, dopóki i po polskiej i po litewskiej stronie na plan pierwszy będą się wysuwały żywioły klerykalno-nacjonalistyczne, nie można się spodziewać uzdrowienia tych stosunków. Przekształcenie dzikich walk obecnych na bardziej pokojowe współzawodnictwo dwuch kultur, w jednakowej mierze skazanych tylko na własne siły, mogłoby być spowodowane jedynie przez czynne wystąpienie żywiołów szczerze demokratycznych po obydwuch stronach. Niestety, są one z jednej

strony za słabe (i to przedewszystkim w obozie polskim), a z drugiej — brak im warunków podstawowych do wywierania mocnego wpływu na ogół. To też zapewne długo jeszcze stosunki polsko-litewskie będą terenem starć, uniemożliwiających zgodne współżycie dwuch narodowości — tak blizkich sobie wzajemnie i, co ważniejsza, zmuszonych dzielić wspólną dolę i niedolę skutkiem przyczyn historyczno-politycznych

[1]) **Do strony politycznej stosunków polsko-litewskich powrócimy jeszcze w dalszym ciągu pracy niniejszej.**

## ROZDZIAŁ IX.

**Przodkowie Białorusinów. — Powstanie mowy białoruskiej. — Stanowisko białoruszczyzny w rodzinie słowiańskiej. — Główne właściwości języka białoruskiego. — Losy dziejowe Białorusi. — Białoruś pod Litwą. Rola białoruszczyzny w życiu państwowo-kulturalnym Litwy. — „Aktowy" język białoruski. — Pomniki piśmiennictwa białoruskiego. — Wpływy polskie. — „Eneida" białoruska. — Zainteresowanie białoruszczyzną w kołach inteligiencji polskiej. — Rypiński. — Barszczewski i literatura „białoruska" w języku polskim. — Marcinkiewicz. — Literatura polityczna w języku białoruskim. — Białoruszczyzna po r. 1863-im. — Naukowe badania białoruszczyzny. — W dziewiątym dziesięcioleciu, — Bohuszewicz i jego twórczość. — Sympatje białoruskie wśród młodzieży — Działalność kulturalna. — „Hromada". — Lata 1904—1905. — „Nasza Niwa". — Sprawa czcionek białoruskich. — Współczesna literatura białoruska. — „Pieśniarze" białoruscy: Kołas i Kupała. Inteligiencja białoruska. Sprawa języka białoruskiego w szkole i w kościele. Stosunek ludu do mowy białoruskiej.**

Terytorjum, zajęte obecnie przez Białorusinów, w wiekach IX—X-ym było zamieszkane przez następujące plemiona ruskie: Dregowiczów, między Prypecią a Dźwiną: Krywiczów, w górnym biegu Dźwiny, Wołgi i Dniepru, i Radymiczów nad Sożem. Z tych to właśnie plemion z nieznacznemi domieszkami innych wytworzył się szczep białoruski, wyodrębniający się z rodziny szczepów wschodnio-słowiańskich (ruskich) właściwemi sobie cechami, charakterystyczne™ pod względem antropologicznym i językowym. Według badań językoznawców współczesnych główne zasadnicze cechy odrębności językowej Białorusinów wytwo-

rzyły się nie później jak w wieku XIII-ym. Wówczas powstał zalążek tego języka, który po wielowiekowej ewolucji pod najrozmaitszemi wpływami występuje w formie dzisiejszych gwar całego terytorjum, zamieszkanego przez Białorusinów.

Współczesny język białoruski zajmuje w rodzinie języków wschodnio - słowiańskich stanowisko odrębne od wielkoruskiego i ukraińskiego. Tam, gdzie Białorusini stykają się z sąsiadami — Słowianami, tworzą się gwary przejściowe — białorusko-wielkoruskie, białorusko-ukraińskie i nawet białorusko-polskie (w pow. sokolskim, białostockim i augustowskim). Głównemi właściwościami diwiękowemi mowy Białorusinów są następujące: 1) t. zw. akanie, polegające na tym, że samogłoska słowiańska e nieakcentowane zarówno jak i o nieakcentowane przed zgłoską akcentowaną zmieniają się na a — np. biaru (biorę), biaresz, biare, biaroza (brzoza), ciapier (teraz) i t. d. ; 2) t. zw. dziakanie i ciakanie, polegające na przechodzeniu spółgłosek d' i t' przed samogłoskami miękczącemi (e, i) oraz przed spółgłoską w' w dź, ć — np. dzied (dziad), ciarpieć (cierpieć), ćwiordy (twardy); 3) spółgłoska słowiańska g ma brzmienie h — np. haława (głowa); 4) spółgłoski zmiękczone ń, 1, ć, dź w przyrostkach nie, lie, cie, dzie, i wogóle przed samogłoskami — zdwajają się — np. wiasiella (wesele), biazludzdzia (bezludzie); 5) spółgłoska r jest zawsze twarda — np. rezać (rznąćj, kuru (kurzę); 6) spółgłoski w i ł po samogłoskach mają brzmienie krótkiego u, które nie tworzy osobnej zgłoski, lecz wymawia się łącznie z poprzedzającą samogłoską — np. karóu (krów), byu (był) ; 7) spółgłoski gardłowe h, k, ch w końcu wyrazów przed zakończeniami deklinacyjnemi miękkiemi zmieniają się na językowozębowe z, c, s — np. na parozi (na progu), u szapce (w czapce), pry sasie (przy sosze) ; 8) spółgłoski przed samo-

głoską e miękczą się jak w wielkoruskim i polskim w przeciwstawieniu do ukraińskiego — np. aciec (ojciec), siastra (siostra) i t. d.

Na kształtowanie się języka białoruskiego oddziaływały głównie dwa żywioły: cerkiewno-słowiański i polski, choć sporo w nim domieszek (w słowozbiorze) i innych — litewskich, fińskich, turskich i t. d. Na ostateczne skrystalizowanie się Białorusinów w samodzielną całość, odrębną od Wielkorusinów i Ukraińców, wpłynęły głównie przyczyny historyczne. Albowiem dzieje narodowego obszaru biało ruskiego potoczyły się drogami wręcz odmiennemi od dróg, po których szedł rozwój historyczny Ukrainy i — tymbardziej — Wielkorusi.

Polityka zdobywcza zaborców litewskich już bardzo wcześnie odbija się na losach plemion białoruskich. W ziemiach Krywiczan książęta litewscy gospodarują już pod koniec XII-go stulecia, a ustawiczne napady litewskie dają się mocno we znaki całej zachodniej połaci Białej Rusi. W drugiej ćwierci wieku XIII-go Litwa panuje już w Połocku, w Witebsku, w Orszy i nawet w części Smoleńszczyzny. Od połowy XlII-go stulecia, kiedy Kijów, rozgromiony przez Tatarów, traci możność rozszerzania i nawet zachowywania swych posiadłości, ziemie książąt zachodnioruskich jedna po drugiej przechodzą pod władzę Litwy. Mendog zdobywa Nowogródek, Słonim, Wołkowysk i Grodno. Za Giedymina już prawie cała Białoruś (z wyjątkiem kresów północno-wschodnich) znajduje się pod władzą Litwy. Ostateczne skupienie wszystkich ziem białoruskich w ręku książąt litewskich zostało dokonane w drugiej połowie wieku XIV-go. Za Olgierda, Wilno staje się powoli tym ośrodkiem, który w życiu Białej Rusi odgrywa tę samą rolę, jaka przypadła w udziale Kijowowi na Rusi południowej i Moskwie 'V Wielkorosji.

Znalazszy się pod władzą Litwy, Ruś zachodnia straciła wprawdzie samodzielność polityczną, niemniej jednakże zyskała bardzo dużo. Przedewszystkim Litwa broniła Białej Rusi od Tatarów, następnie przyczyniła się do zbliżenia się i skupienia ziem białoruskich w jedną całość, wreszcie nie przeszkodziła Białej Rusi w jej samodzielnym rozwoju kulturalnym, przeciwnie, sama uległa ruskiemu wpływowi cywilizacyjnemu.

Już za Olgierda, jak wiemy, białoruszczyzna staje się językiem urzędowym Litwy i wyższe sfery społeczeństwa litewskiego szybko asymilują się z żywiołem białoruskim pod względem językowym. Właśnie za panowania Litwy wytwarza się narodowość białoruska w zupełnie skrystalizowanej postaci. Wówczas też pojawia się i sama nazwa „Białej Rusi" i „Białorusinów", wchodząca w użycie w dokumentach i pismach niemieckich, polskich i t. d.

Białoruszczyzna stała się językiem potocznym książąt, panów i bojarstwa litewskiego. Jednocześnie staje się ona językiem dokumentów urzędowych, przyczym białoruszczyzna ta wchłania coraz więcej żywiołów sobie pierwotnie obcych — przedewszystkim cerkiewno-słowiańskich z języka cerkiewnego, wspólnego dla wszystkich Słowian wyznania greckiego; następnie południowo-ruskich, ponieważ wydawnictwa ruskie na ziemiach podległych Litwie musiały obsługiwać całą ludność „ruską", a więc i ukraińską; wreszcie polskich, napływających coraz obficiej w miarę przekształcania się ustroju Litwy na modłę polską, a zwłaszcza po unji lubelskiej.

Wszystkie te wpływy, oddziaływując na mowę białoruską, przetwarzały ją gruntownie, skutkiem czego ten język, który był na Litwie urzędowym aż do końca wieku XVII-go, odbiegał coraz dalej od języka ludowego, będąc właściwie cerkiewno - słowiańskim z naleciałościami biało-

ruskiemi. Dokumenty późniejszej doby, wystawiane w tym języku „aktowym" (jak się go nazywa), sprawiają wrażenie dokumentów polskich, pisanych literami ruskiemi. Bądźco-bądź jednak w pierwotnej swej osnowie był to język białoruski i patryjoci białoruscy, nawiązując piśmiennictwo dzisiejszej, odradzającej się Białej Rusi do literatury urzędowej i innej w języku makaronicznym XVI—XVII wieku, mają po swojej stronie zupełną słuszność. Choć z takąż samą słusznością znaczną część tej literatury zaliczają do piśmiennictwa swego i Ukraińcy.

Najstarsze pomniki białoruszczyzny urzędowej zachowały się w postaci t. zw. „hramot" poszczególnych książąt smoleńskich, witebskich i połockich z XIII-go wieku. Pierwszym znanym dotychczas drukiem białoruskim jest „Biblja", Franciszka Skoryny, wydana w Pradze w latach 1517 do 1519. Pierwszym drukiem krajowym jest tegoż Skoryny część Nowego Testamentu, wydrukowana w roku 1525 w Wilnie p. t. „Kniha diejanja i posłanja Apostolskaja zowiemaja Apostoł". Bardzo ważnym zabytkiem starej białoruszczyzny urzędowej jest „Statut Litewski". W języku, którym był pisany statut, wychodziły liczne pisma polemiczne podczas sporów religijnych w w. XVI i XVII. Językiem tym posługiwali się i kronikarze miejscowi (np. Kronika Bychowca z XVI w.). Stopniowo jednakże język aktowo-białoruski ustępował i w piśmiennictwie i w dokumentach polskiemu. Kiedy jeszcze „Statut Litewski" z r. 1588 powiada: „A pisar ziemski majet po rusku literami i słowy ruskimi wsi listy, wypisy i pozwy pisati, a nie inszym jeżykom i słowy", to już sejm 1696 r. postanawia: „pisarz powinien po Polsku, a nie po Rusku pisać".

To ostatnie stawało się coraz bardziej koniecznym, ponieważ język cerkiewno - słowiańsko - białoruski martwiał stopniowo, stając się niezrozumiałym dla ludności, używa-

jącej już języka polskiego. Nawet duchowieństwo wschodnie, mające do czynienia z językiem cerkiewno - słowiańskim w codziennej praktyce, bardziej lgnęło do polszczyzny, jako zrozumialszej, z czego pokpiwa sobie jeszcze Skarga, mówiąc: „iuż go (języka cerkiewnego) teraz prawie nikt doskonale nie rozumie. Bo tey na świecie nacyey niemasz, któraby im tak, iako w księgach iest, mówiła... Y stąd popi waszy, gdy co w Słowieńskim chcą rozumieć, do Polskiego się udać po tłumactwo muszą".

Sztuczna białoruszczyzna literacka nie mogła się ostać wobec przewagi języka polskiego, który stał się na Litwie jedynym przewodnikiem cywilizacji. Co się zaś tyczy czystoludowej gwary białoruskiej, to zajmowała ona stanowisko bardzo upośledzone, jako mowa chłopska. Do mowy tej uciekało się duchowieństwo unickie po cerkwiach wiejskich — aż do skasowania unji na Litwie w r. 1839. Mówiła nią i szlachta, zwłaszcza w okolicach, oddalonych od większych centrów kulturalnych. Bądź-co-bądź jednak już w wieku XVIII-tym traktowano białoruszczyznę jako coś prostego, gminnego, dopatrując się w niej pierwiastków, nadających się do wyzyskania ze strony komicznej, humorystycznej.

Taki właśnie charakter posiada pierwszy znany nam zabytek twórczości literackiej w języku białoruskim — już nie sztucznie książkowym, jaki panował do wieku XVII-go, ale w ludowym. Jest to białoruska trawestacja humorystyczna „Eneidy", właściwie tłumaczenie ukraińskiej przeróbki „Eneidy" Kotlarewskiego. Ta pierwsza próbka nowożytnej literatury białoruskiej zachowała się tylko w bardzo niedokładnych odpisach i ani data jej powstania, ani autorstwo jej nie jest dotychczas ściśle ustalone. Zwykle uważa się za jej autora Mańkowskiego, sowietnika mohylewskiego i następnie wicegubernatora w Witebsku. Ale istnieje wersja, że ułożył ją niejaki Wincenty Rowiński,

obywatel ziemski ze Smoleńszczyzny. Białoruska „Eneida" powstała zapewne w początku w. XIX-go lub w ostatnich latach w. XVIII-go, nie zaś „około r. 1790-go", jak twierdzą za Podberezkim pisarze białoruscy.

„Eneida" była zjawiskiem osamotnionym. Najwidoczniej autor jej, pociągnięty przykładem Ukraińca-Kotlarewskiego (którego „Eneida" wyszła w roku 1798-ym), chciał pójść w jego ślady, wyzyskując znajomość gwary chłopskiej, jaką znał dobrze, a która wydawała mu się tak samo odpowiednią do wywoływania efektów komicznych, jak i ukraińska. Znaczną popularność zdobyła sobie „Eneida" białoruska dopiero w piątym dziesięcioleciu wieku XIX-go, kiedy już zainteresowanie się ludem białoruskim, jego mową i twórczością poetycką dosięgło wysokiego stopnia rozwoju.

Zainteresowanie to wyrosło na tle zwrotu do ludowości i studjów etnograficznych w pierwszych dziesięcioleciach XIX w. z jednej strony, a ożywienia się sympatji prowincjonalno-lokalnych wśród szlachty polskiej na Białej Rusi — z drugiej. Romantycy polscy (Czeczot, Zan, Odyniec, a przedewszystkim Mickiewicz) pełną garścią czerpali ze skarbnicy „poezji gminnej" białoruskiej, która była im znana, jako wychowanym w otoczeniu białoruskim. Wśród młodzieży polskiej na uniwersytecie wileńskim piosnki białoruskie cieszyły się wielką popularnością. Zachowała się pamięć np. o tym, że ulubioną piosenką Mickiewicza była białoruska „Oj lacieła ciaciera da czeraz les". W literaturze polskiej na Litwie, w pierwszej ćwierci w. XIX, zjawia się cały szereg prac, dotyczących etnografji białoruskiej, jak „Obrzędy weselne ludu wiejskiego w gubernji Mińskiej" J. Szydłowskiego; jak „Opisanie powiatu borysowskiego" hr. Tyszkiewicza; jak „Zabytki mitologji słowiań-

skiej w zwyczajach wiejskiego ludu na Białej Rusi dochowywane" M. Czarnowskiej i wiele innych.

Po powstaniu 1830 r. zainteresowanie się białoruszczyzną wzrasta wśród miejscowej inteligiencji polskiej. W r. 1840 w Paryżu ukazuje się bardzo ciekawe dzieło wychodźcy A. Rypińskiego „Białoruś. Kilka słów o poezji prostego ludu tej naszej polskiej prowincji; o jego muzyce, śpiewie, tańcach etc." Praca ta — poza materjałem etnograficznym — zawiera i garść utworów nieludowych. Najpoważniejszemi objawami tego ruchu w dziedzinie etnograficznej są zbiorki Jana Czeczota. Wyszło ich sześć („Piosnki wieśniacze z nad Niemna i Dźwiny", Wilno 1844—46). Czeczot podaje pieśni ludowe białoruskie w oryginale i w tłumaczeniu polskim, obok nich zaś własne piosnki polskie, wzorowane na białoruskiej poezji ludowej oraz układane przez siebie piosnki białoruskie. Te ostatnie do takiego stopnia były wzorowane na ludowych i tak odpowiadały ich duchowi, że istotnie przeszły do ludu i figurują jako autentycznie ludowe w późniejszych zbiorach białoruskich materjałów etnograficznych. Czeczot podaje obok pieśni białoruskich przysłowia i wierzenia, charakteryzuje mowę białoruską, którą nazywa „krewicką", i w ten sposób określa jej miejsce w rodzinie języków słowiańskich: „Djalekt krewicki pośredniczy między polskim, rosyjskim i ukraińskim. Ukraiński... w budowie swojej i iloczasie podobniejszy do polskiego, krewicki do rosyjskiego". Czeczot zaznacza, że jeszcze za jego pamięci (to znaczy pod koniec XVIII st.) „staruszkowie panowie między sobą mówić lubili" po białorusku.

Na Białej Rusi wytwarza się w drugiej ćwierci XIX-go stulecia literatura lokalna, wprawdzie rozwijająca się w języku polskim, niemniej jednak przesiąknięta żywiołem miejscowym, sympatjami do kraju, jego przyrody, bytu, zwy-

czajów, osobliwości i t. d. Występuje ona pod nazwą .białoruskiej", ale nazwa ta posiada znaczenie nie narodowościowe, lecz prowincjonalne. Element językowy czysto białoruski jest używany w niej najczęściej — że tak powiem — „w cudzysłowie" — jako okrasa lokalna lub pierwiastek komiczny. Oto np. próbka wierszyka makaronicznego polsko-białoruskiego, umieszczonego w „Białorusi" Rypińskiego p. t.

**LAMENT ROZKOCHANEGO.**

**Jako cięcieruk w lesie bulbocze:**
**Tak moje serce — do ciebie sakocze!**
**Ni wczeszeraka! — kiełbasa! — sielanka!**
**Nic mi nie miło! — bez ciebie! — kochanka! —**
**Rwie się me serce! — jak taja atosa**
**Kiedy targają przeklęta kalosa!...**
**Rwie się me serce — jak huż u chamucie!...**
**Kali pryjadę i siądę na kucie.**
**Da użoż nasochsia!... — jak łapeć na pieczy!**
**Horkaja dola!... a któż mię poleczy?!!**

Ale już tensam Rypiński wydaje utwór czysto białoruski „Niaczyścik, ballada białoruska", którą zaopatrzył w przedmowę i objaśnienia polskie. Najwybitniejszym przedstawicielem literatury polsko-białoruskiej, a zarazem pierwszym zdolniejszym wierszopisem białoruskim był Jan Barszczewski (1790—1851).

Syn ubogiego szlachcica zaściankowego z Witebszczyzny, Barszczewski znał doskonale życie ludu i zbliżonej do niego — nawet językowo — szlachty zaściankowej. Człowiek wesołego usposobienia, niezmiernie towarzyski, Barszczewski był duszą wszelkich zebrań szlacheckich, rej wodził na kiermaszach, weselach, imieninach, składając przy każdej okoliczności wierszyki białoruskie, które się rozchodziły bardzo szeroko i zdobywały ich autorowi olbrzymią popularność.

Po skończeniu szkół w Połocku Barszczewski trudnił się guwernerką po domach obywatelskich, potym osiadł na czas jakiś w Petersburgu, gdzie na początku piątego dziesięciolecia skupiał koło siebie liczny zastęp rodaków z Białej Rusi. Tu wydawał roczniki „Niezabudka" (1840—1844), spotkane bardzo przychylnie przez krytykę ówczesną, oraz ogłosił zbiór legiend i klechd białoruskich w opracowaniu polskim p. t. „Szlachcic Zawalnia czyli Białoruś w fantastycznych opowiadaniach" (1844—1846). Ciekawą jest przedmowa do tego ostatniego wydawnictwa, napisana przez Romualda Podberezkiego, a charakteryzująca ruch literacki na Białej Rusi i działalność Barszczewskiego.

Z licznych utworów białoruskich Barszczewskiego dochowały się tylko dwa drobne wierszyki, drukowane w „Roczniku Literackim" Podberezkiego (Petersburg, 1843) oraz urywek p. t. „Rabunki mużykou", osnuty na tle wypadków r. 1812-go (umieszczony w „Szlachcicu Zawalni"). Jeden z owych dwuch wierszyków, mianowicie „Da czym-że twaja, dzieweńka, hałouka zaniata", napisany jeszcze w r. 1809, uważany jest przez patryjotów współczesnej Białej Rusi za pierwszą jaskółkę nowożytnego piśmiennictwa białoruskiego, gdyż „Eneida" stała się właściwie popularną w drugiej ćwierci XIX stulecia.

Bądź-co-bądź jednak Barszczewski był polskim pisarzem o mocno dźwięczących sympatjach lokalnie białoruskich. Za właściwego ojca nowożytnej literatury białoruskiej uważany jest natomiast Wincenty Dunin-Marcinkiewicz (1807—1885), szlachcic z Bobrujszczyzny. I on zresztą pisał więcej po polsku niż po białorusku, jednakże jego utwory białoruskie mają większe znaczenie, zalecając się czystością języka ludowego i posiadając trwalszą wartość artystyczną. Marcinkiewicz przeważnie wydawał drukiem swe utwory, przyczyniając się tym do ich znacznego roz-

powszechnienia. Wszystkie prace białoruskie Marcinkiewicza przenika współczucie dla chłopa pańszczyźnianego i tendencja humanitarna. Za pomocą swych utworów Marcinkiewicz usiłował wskazywać obywatelom ziemskim na ich obowiązki względem ludu i nakłaniał ich do sprawiedliwego traktowania poddanych. Myśl ta wypowiedziana jest najwyraźniej przez bohaterkę „Sielanki, opery w dwuch aktach" (Wilno 1846) w następującej tyradzie:

**Wy, co własnych kmiotków macie,**
**A gwarem uciech zajęci**
**Obcym los ich powierzacie.**
**Miejcie to w waszej pamięci:**
**Ze Bóg i kmiotków i pany**
**Zarówno uważa w niebie**
**Ten u Niego jest wybrany,**
**Kto kocha bliźnich, jak siebie.**

„Sielanka" (do której muzykę napisał St. Moniuszko) jest właściwie utworem polsko-białoruskim. Większość osób przemawia po polsku, po białorusku zaś mówi wójt Naum, przeplatający swe powiedzenia mnóstwem przysłów ludowych, chłop Cit i „chór chłopów płci obojej". Całkowicie po białorusku jest ułożony największy i najpopularniejszy utwór Marcinkiewicza „Hapon. Powieść, w języku białoruskiego ludu napisana" (Mińsk, 1855). Jest to powiastka dydaktyczna, mająca wykazać z jednej strony, że cnota wkońcu zwycięża, z drugiej zaś, że jeśli panowie są niekiedy niesprawiedliwi względem poddanych, to dzieje się to z winy wprowadzających ich w błąd ekonomów.

Tak „Sielanka" (wystawiona na scenie w Mińsku z autorem w głównej roli) jak i „Hapon" zdobyły sobie popularność wśród szerokiego ogółu społeczeństwa na Białej Rusi. Zwłaszcza „Hapon" rozsławił nazwisko jego autora, a urywki tego utworu przedostały się nawet do ludu wraz

z innemi, drobniejszemi wierszami Marcinkiewicza. Początkowe strofy „Hapona" stały się, rzec można, powszechną własnością Białej Rusi i nie było w swoim czasie mniej więcej oświeconego człowieka, któryby nie umiał na pamięć ustępu:

**Szum, kryk, homan u karczmie.**
**Kipić sielskaja drużyna,**
**Piwa, miod, harełku pje,**
**Ażny kurycca czupryna.**
**Haspadary za stałóm**
**Hromka hutarku wiaduć,**
**A landarka z landaróm**
**Miod, harełku razdajuć...**

Oprócz „Sielanki" i „Hapona" Marcinkiewicz wydał cały szereg utworów białoruskich, mieszczących się w zbiorach jego prac polskich (przeważnie bardzo miernej wartości). W zbiorku „Wieczernice i obłąkany. Poezje W. Dunin Marcinkiewicza" (Mińsk, 1855) utwory białoruskie zajmują blizko połowę tekstu. W zbiorku „Ciekawyś ? — przeczytaj" (Mińsk, 1856) mieści się „Kupałła, powiastka ludowa, w białoruskim narzeczu*. W zbiorku „Dudarz białoruski czyli wszystkiego potrosze" (Mińsk, 1857) znajduje się jeden z popularniejszych utworów białoruskich Marcinkiewicza „Szczerouskija dażynki". Marcinkiewicz przełożył nadto „Pana Tadeusza" na język białoruski — i to trzeba przyznać, — bardzo udatnie. Pierwsza część tego tłumaczenia wyszła w Wilnie w r. 1856.

Obok Marcinkiewicza w 6-tym dziesięcioleciu pisywali po białorusku : Wyryha-Darewski (przełożył „Konrada Wallenroda"), K. Bujnicki, Wincenty Korotyński, Władysław Syrokomla — znani pisarze polscy. Bardzo rozpowszechniony był utwór nieznanego autora — „Taras na Parnasie" — pisany prawdopodobnie przez Białorusina o kul-

turze rosyjskiej. Cała ta literatura była czymś nader słabym i wątłym w porównaniu ze współczesną, nawet lokalną literaturą polską. Służyła ona przeważnie za zabawkę dla inteligiencji szlacheckiej, mocno związanej węzłami sympatji prowincjonalnych z podłożem miejscowym, ale od masy ludowej białoruskiej była daleka. To też z wyjątkiem utworów Marcinkiewicza pozostała tym masom obca.

Początek 7-go dziesięciolecia przyniósł nowe zjawisko — literaturę agitacyjną polityczną w języku białoruskim. Pojawiają się odezwy i broszury („Mużyckaja prauda", „Hutorka staroho dzieda", „Dobryja wieści", „Pieredśmiertnyj razhawor Pustelnika Pietra"), utrzymane w duchu antyrządowym i antyrosyjskim. Wychodzi wierszowane pisemko białoruskie „Hutorka", wydawane w Białymstoku przez Konstantego Kalinowskiego (używającego pseudonimu „Jaśko haspadar s pad Wilni"). Szerzą się pieśni o analogicznej tendencji. W celu przeciwdziałania tej literaturze, usilnie szerzonej przez patryjotów polskich, były wydawane przez administrację rosyjską odezwy i broszurki białoruskie o tendencji wręcz przeciwnej. Puszczano też piosnki białoruskie 0 charakterze antypolskim („Oj kolib, koli Moskali pryszli!" „Byu na Rusi czornyj Boh" ; „Iz za Słucka, iz za Kiecka" 1 t. d.). W r. 1862 zjawia się również pierwszy elementarz białoruski (używany przy nauce początkowej przez Polaków, zakładających liczne szkółki na Litwie) p. t. „Elementarz dla dobrych dzietok katolikou" (Warszawa). Zawierał on, oprócz abecadła i wskazówek do nauki czytania, katechizm, objaśnienia dziesięciorga przykazań i modlitwy.

Widzimy tedy, że mowa białoruska na początku siódmego dziesięciolecia zwolna przestaje być jedynie zabawką inteligiencji miejscowej i poczyna służyć do celów praktycznych. Niewiadomo, jakie rozmiary przybrałby ten zwrot, gdyby się mógł odbywać w dalszym ciągu normalnie. Ale

wypadki 1863—65 r. przerwały go gwałtownie. Skutkiem zakazu czcionek łacińskich w wydawnictwach białoruskich ukazywanie się tych ostatnich ustaje na bardzo długo. Represje, jakie spadły na społeczeństwo polskie na Białej Rusi po powstaniu, odbiły się i na literackim ruchu białoruskim, przez członków tego społeczeństwa wytwarzanym. Jednocześnie zarządzenia administracyjne wywołały usilne starania w kierunku obrony i zachowania polskości, co się też musiało przyczynić do osłabienia objawów partykularyzmu białoruskiego wśród Polaków miejscowych.

Pewne sympatje białoruskie były jednak dość żywe i wśród inteligiencji polskiej w dalszym ciągu. Odzywały się one (choć w daleko słabszym stopniu) i wśród tej inteligiencji, która, wychodząc z ludu prawosławnej Białorusi, była rosyjską kulturalnie i narodowościowo. Ale o takim ruchu literackim na tle białoruskim, jaki zaznaczył się w 11. 1840—1860, nie było mowy ani w siódmym, ani w ósmym, ani w dziewiątym dziesięcioleciu. W r. 1884-ym najradykalniejszy odłam młodzieży uniwersyteckiej z Białej Rusi wydaje w Petersburgu pisemko hektografowane „Hcmon", wprawdzie po rosyjsku, ale z wyraźnemi tendencjami autonomizmu białoruskiego. Mnożą się wydawnictwa etnograficzne, poświęcone badaniu ludu białoruskiego, w języku rosyjskim (zbiory Bezsonowa; Nosowicza — między innemi wielki „Słownik narzecza białoruskiego", Petersburg, 1870 r.; Szejna, Romanowa i wielu innych) i w polskim (w wydawnictwach krakowskiej akademji umiejętności i osobno). Ale twórczość literacka w języku białoruskim zamiera prawie zupełnie.

Dopiero w końcu dziewiątego dziesięciolecia, głównie staraniem młodzieży, pochodzącej z Białorusi, a kształcącej się po wyższych zakładach naukowych Petersburga, Moskwy, Charkowa, poczyna się na nowo budzić chęć

wytworzenia literatury białoruskiej, tym razem dla celów oświaty ludowej.

W pismach lokalnych rosyjskich, wychodzących na Białej Rusi, od czasu do czasu zjawiają się wierszyki i opowiadania białoruskie. Wychodzi „Siewiero-zapadnyj kalendar'", uwzględniający twórczość literacką w języku białoruskim i dający przedruki wcześniejszych utworów białoruskich — Marcinkiewicza i innych. Pewną działalność wydawniczą białoruską rozwija ziemianin polski z Mińszczyzny, Aleksander Jelski, puszczając w świat (rosyjskiemi czcionkami) kilka broszurek popularnych: o szkodliwości gorzałki, o emigracji i t. d. Za granicą ukazują się zbiorki poezji w języku białoruskim, pisane przez Franciszka Bohuszewicza, w Petersburgu ogłasza swe poezje Jan Niesłuchowski.

Utwory dwuch tych ostatnich pieśniarzy zasługują na szczególną uwagę jako zwiastuny nowego etapu rozwoju piśmiennictwa białoruskiego — literatury narodowo-białoruskiej, jakkolwiek obydwaj ci autorowie faktycznie byli Polakami i kulturalnie i narodowościowo.

Franciszek Bohuszewicz urodził się r. 1840 w domu ziemiańskim, kształcił się w Wilnie, potym w Petersburgu, na wydziale matematycznym. Przed samym powstaniem wrócił do kraju, czas jakiś był nauczycielem szkółki ludowej, później wziął udział w powstaniu, został raniony, następnie wyjechał na studja prawnicze do Nieżyna. Po skończeniu prawa długo tułał się po Rosji, aż wreszcie osiadł w Wilnie jako adwokat przysięgły. Pod koniec życia przeniósł się na wieś w Oszmiańskie, gdzie też zmarł w roku 1898-ym. Utwory białoruskie Bohuszewicza wyszły w dwuch zbiorkach — „Dudka białaruskaja" (Kraków, 1891) pod pseudonimem Macieja Buraczka i „Smyk białaruski" (Po-

znań, 1894) pod pseudonimem Szymona Reuki z pod Borysowa.

Bohuszewiez pisał głównie utwory drobne, tryskające świeżym humorem ludowym lub przejęte cichą melancholją. Serdeczna miłość ludu, współczucie dla jego doli i niedoli, oraz głębokie przywiązanie do Białej Rusi i białoruszczyzny cechują poezje Bohuszewicza, wśród których nie brak i bardzo ładnych z estetycznego punktu widzenia. Oto np. jedna z lepszych liryk Bohuszewicza:

**CHMARKI.**

**Chmarki ciómnyja, maje bratanki!**
**Wieciar honie was biaz daróżeńki,**
**I nihdzież dla was niama chatańki...**
**Adpaczynicia aż u Bóżeńki.**

**Hdzie radzilisia, hdzież wy chmaraczki?**
**Hdzie „tutejszymi" nazywalisia!**
**Lacició usio, tak jak jaraczki...**
**Choćby trószki hdzie zatrymalisia!**

**Ziamli, ródnińkaj znać niama u was,**
**Ni uhółczyka, ni prytułaczku:**
**A tut wieciar dmie horszy raz-u-raz,**
**Lacició że wy biaz ratunaczku!...**

**Latuczy, slazój ziamlu rosicie,**
**Aż szumiać listki, zielanieje les:**
**Umirajuczy, życcio nosicie**
**Usiamu życcio, sabie tolki kres!**

W „Przedmowie" do „Dudki białoruskiej" Bohuszewiez staje na stanowisku odrębności narodowej Białorusinów, daje krótki rzut oka na losy dziejowe Białej Rusi, na dawną rolę jej języka i wzywa rodaków do odrodzenia piśmiennictwa białoruskiego. Podobne stanowisko zajmuje i Niesłuchowski, używający pseudonimu Janka Łuczyna, w swym zbiorku „Wiazanka".

Te nieliczne objawy białoruskiej produkcji literackiej, o jakich mówiliśmy dotychczas, były jedynemi znakami widomemi istnienia jakiegoś kierunku czy prądu białoruskiego, torującego sobie drogę rozwoju wśród młodzieży, pochodzącej z Białej Rusi. W pierwszych latach bieżącego stulecia prąd ten zaczyna przybierać nieco bardziej określone kształty. Młodzież studjująca z Białej Rusi, głównie w Petersburgu, wytwarza bardziej zwarte ośrodki pracy kulturalnej wśród masy ludowej kraju rodzinnego. Powstaje kółko białoruskiej oświaty ludowej (1902), które wydało w latach 1903—1904 dwie czytanki, w Krakowie drukuje się parę drobnych broszurek beletrystycznych (Orzeszkowej, Konopnickiej), przeznaczonych dla Białej Rusi. Obok żywiołów o dążnościach czysto - kulturalnych wśród młodzieży z Białej Rusi krystalizuje się organizacja, stawiająca sobie zadanie polityczne w duchu socjalistycznym, znana pod nazwą „Hromady". Wychodzi parę (tłumaczonych z polskiego) broszurek agitacyjnych (w Londynie) treści czysto-socjalistycznej, wydanych przez P. P. S. Od czasu do czasu zjawiają się odezwy białoruskie owej „Hromady". Wszystko to jednak nie przybiera charakteru jakiegoś szerszego, silniejszego ruchu.

Dopiero w burzliwych latach 1904—1905 ruch białoruski przeistacza się na coś poważniejszego, przestaje być ruchem „sympatyków" białoruszczyzny Polaków i Rosjan, zaczyna przenikać do mas i przekształca się szybko na odrodzeńczy ruch ludowy o charakterze narodowo - białoruskim. „Hromada" uzyskuje wpływ z jednej strony na masy chłopskie, gdzieniegdzie i na robotników — z drugiej zaś poczyna pociągać ku sobie rdzennie białoruską inteligiencję i półinteligiencję, z tych mas bezpośrednio wychodzącą. Jednocześnie formułują się żądania programowe w postaci autonomji Białej Rusi z sejmem w Wilnie,

wprowadzenia języka białoruskiego do szkolnictwa, reformy agrarnej, któraby zaopatrzyła cały lud białoruski w ziemię i t.d.

To nadzwyczajnie szybkie przejście młodego ruchu białoruskiego od stanu niemal niebytu do pożądań tak dalekosiężnych tłumaczy się wyjątkowością momentu dziejowego, jaki przeżywało całe państwo rosyjskie od wojny japońskiej do r. 1906-go. Olbrzymie wezbranie energji mas pchnęło i tę garść inteligiencji, która stanęła na gruncie interesów ludu białoruskiego, do czynnej działalności w kierunku, jaki podówczas wydawał się najodpowiedniejszym, najbardziej celowym.

Niebawem jednakże następuje faza odpływu, przygasają dalekosiężne nadzieje. Twarda rzeczywistość usuwa widoki realizacji planów szerokich, zasadniczych, wszechstronnych, pozostawiając zaledwie szczupłe miejsce dla skromnej, żmudnej, szarej pracy codziennej charakteru czysto kulturalnego. I młody narodowy ruch białoruski stanął na tym gruncie działalności kulturalnej, oświatowej i uświadamiającej. Zdobyczą pierwszorzędną dla tego ruchu była możność założenia pierwszego pisemka w języku białoruskim — i oto we wrześniu r. 1906-go w Wilnie ukazuje się pierwszy numer tygodnika „Nasza Dola" — drukowanego w dwuch wydaniach — dla Białorusinów prawosławnych czcionkami rosyjskiemi, dla — katolików — polskiemi. Pisemko to jednak posiadało jeszcze zbyt radykalny politycznie charakter, ażeby się mogło utrzymać w ówczesnych warunkach. To też milknie po 6-ciu numerach. Jego miejsce zajmuje nowy tygodnik ludowy — „Nasza Niwa", tak samo wychodzący w dwuch wydaniach.

To drobne pisemko staje się od r. 1906-go ośrodkiem całego narodowego ruchu białoruskiego, odrazu przybierającego zupełnie określony, zdecydowany charakter. Dokoła niej skupia się właśnie ta rodzima, pochodząca z ludu,

inteligiencja, która nietylko współczuje z ludem, ale rozumie go i głęboko przejmuje się jego dolą, jednocześnie umiejąc trafiać do jego serca i głowy. „Nasza Niwa", pomimo swego szczupłego rozmiaru, jest pisemkiem świetnie redagowanym, z nadzwyczajną umiejętnością przystosowanym do potrzeb, pożądań i poziomu umysłowego tego chłopa białoruskiego, który już rozgląda się ciekawie dokoła, czegoś szuka, do czegoś dąży, czegoś pragnie. Artykuły polityczne, społeczne, gospodarskie, informacje z kraju, państwa i zagranicy, wiersze i opowiadania, anegdotki i żarty, wskazówki praktyczne — oto treść numerów „Naszej Niwy", zaopatrzonych w skromne, niewyszukane ilustracje. Pisane to wszystko językiem prostym, jasno, popularnie przy współudziale dzisiaj już setek współpracowników, rekrutujących się ze sfer ludowych lub najbliżej ludu stojących (chłopi, robotnicy, rzemieślnicy, organiści, nauczyciele ludowi, inteligiencja małomiejska). Stopniowo „Nasza Niwa" przenika do najbardziej zapadłych kątów kraju, budząc myśl obywatelską, godność ludzką i świadomość narodową. „Nasza Niwa" stoi na gruncie interesów ludu pracującego, pragnie dla niego chleba, ziemi i oświaty, dąży do rozniecenia w nim przedsiębiorczości, solidarności i chęci wyzwolenia się od wszystkich gniotących go bolączek ekonomicznych i społecznych.

„Nasza Niwa" stoi na gruncie narodowo-białoruskim, żąda poszanowania dla mowy ludowej ze strony inteligiencji i dąży do tego, aby stała się ona panującą w szkole i kościele obydwuch wyznań na Białej Rusi. Uznając Białorusinów za takiż sam naród odrębny jak inne, normalnie rozwijające się narody, „Nasza Niwa" szerzy świadomość konieczności i dla Białej Rusi takiego ładu, któryby zapewnił rozwój narodowy Białorusinów. Przy tym wszystkim ednak — żadnego śladu szowinizmu, żadnych dążności

nacjonalistycznych w znaczeniu wojennym. „Nasza Niwa" niejednokrotnie zaznacza, że, walcząc o interesy narodowe Białorusinów, nie szerzy nienawiści do nikogo, szanując każdą narodowość. Mówi też wyraźnie, że Białorusin bardzo dużo może skorzystać z kultury i owoców pracy cywilizacyjnej sąsiadów, to też powinien czerpać oświatą i naukę pełną garścią tak ze źródeł polskich, jak i rosyjskich, o ile są dla niego dostępne. Występując energicznie w obronie indywidualności narodowej Białej Rusi i narodu białoruskiego, „Nasza Niwa" nie daje się sprowokować do odpowiadania „pięknym za nadobne" nacjonalistom rosyjskim czy polskim albo litewskim, którzy traktują ruch białoruski niechętnie lub podejrzliwie. 1 nieraz wprost należy podziwiać takt i szlachetne umiarkowanie, z jakim wydawcy „Naszej Niwy" potrafią bronić swej sprawy przed napaściami szowinistów.

„Naszej Niwie" udało się pociągnąć do współpracownictwa liczne zastępy czytelników i przyjaciół. Tak np. w r. 1910-ym zamieściła ona 666 korespondencji z 320 miejscowości. Liczba jej korespondentów dzieli się pomiędzy poszczególne gubernje w sposób następujący — gub. Wileńska — 229; Mińska — 208; Grodzieńska — 114; Mohylewska — 65; Witebska — 27; Kowieńska — 15; Smoleńska — 8. Przewaga Białej Rusi katolickiej rzuca się tu odrazu w oczy. W tymże r. 1910 „Nasza Niwa" wydrukowała 69 utworów beletrystycznych 30-tu rozmaitych autorów i 112 utworów poetyckich — 24-ech autorów. W dziale publicystycznym (poza siłami redakcyjnemi) pracowało 32-ch autorów.

Pierwotnie „Nasza Niwa" była drukowana zwykłemi czcionkami polskiemi i rosyjskiemi, jednakże z biegiem czasu przystosowano je do użytku mowy białoruskiej przez upodobnienie pierwszych — do czeskich (zamiast *ex,* sz, —

c, s, z „daszkiem odwróconym"), drugich do ukraińskich, zaprowadzając tę reformę stopniowo. Obecnie „Nasza Niwa" stanęła przed kwestją wybrania jakichś jednych czcionek — łacinki albo grażdanki — ponieważ względy materjalne nie pozwalają na dwojakie wydanie. Z dotychczas ogłoszonych zdań czytelników „Naszej Niwy" w tej sprawie niepodobna jeszcze wysnuć wniosku ostatecznego, jakie czcionki szerokie koła ludu białoruskiego uznają za bardziej praktyczne, ponieważ i za łacinką i za grażdanką wypowiada się mniej więcej równa ilość głosów. Najprawdopodobniej jednak szala przechyli się na korzyść grażdanki, znanej wszystkim Białorusinom bez różnicy wyznania, którzy przeszli szkoły, gdy łacinka jest dostępna tylko katolikom.

Ujednostajnieniu czcionek ulegnie zapewne i cała produkcja wydawnicza białoruska, co ogromnie zmniejszy koszta wydania rzeczy białoruskich i pozwoli na rozszerzenie białoruskiego ruchu wydawniczego, na wzmocnienie tego nikłego dotychczas piśmiennictwa.

Na razie wogóle trudno mówić o piśmiennictwie białoruskim jako o literaturze, mogącej zaspokoić bodaj najskromniejsze potrzeby narodu. Nawet uboga literatura litewska jest w porównaniu z białoruską wprost królową obok nędzarki wiejskiej. Poza rocznikami „Naszej Niwy", skupiającemi na razie lwią część pracy literackiej w języku białoruskim, i poza doskonale redagowanym dorocznym kalendarzem cały dorobek piśmienniczy białoruski jest nader ubogi. Dziesiątek zbiorków utworów wierszowanych, mniej więcej tyleż broszurek treści beletrystycznej (między innemi tłumaczenia Orzeszkowej, Konopnickiej, Gorkiego), kilka książeczek do nauki początkowej (elementarz, dwie czytanki, krótki katechizm), parę popularno - naukowych, kilka rolniczych, „Karotkaja historyja Biełarusi" Własta,

„Biełaruskija pieśni z notami" A. Hryniewicza, „Biełaruski piesiennik z notami dla narodnych i szkolnych charou", 6 sztuk teatralnych (między niemi dwie jednoaktówki oryginalne: „Modny szlachciuk" M. Kahańca i „Michałko"), wreszcie przedruki utworów Marcinkiewicza i Bohuszewicza — oto wszystko, czym zaznaczyła się produkcja wydawnicza odradzającej się Białorusi po r. 1905-tym. Jest to, jak widzimy, plon niesłychanie skromny, jak wogóle skromny jest cały dotychczasowy ruch białoruski.

Wśród współczesnych pisarzy białoruskich da się wymienić zaledwie dwie wybitniejsze indywidualności, mianowicie poetów-„pieśniarzy", jak się oni sami nazywają, Jakuba Kołasa i Janka Kupałę.

Jakub Kołas — to dziecko wsi białoruskiej, nauczyciel ludowy z zawodu, syn chłopski, który wylewa na papier bolesne skargi duszy ludu ubogiego, ciężko pracującego, zgnębionego wiekową niedolą, i maluje obrazki przyrody białoruskiej. Nastrój społeczny odbija się w większości utworów Kołasa, ale nastrój to smutny, przeniknięty rezygnacją, często ponury. Co chwila wyrywają się z ust poety tyrady w rodzaju następującej:

**Ech ty dola, dola!**
**Holad ty, biedota!**
**Nie swaja tut wola**
**Nie swaja achwota...**

Poeta chciałby się wyrwać z koła uczuć smutnych i myśli posępnych, ale jest to ponad jego siły. Sam o tym mówi w jednej z najładniejszych swych poezji:

**— Oj wy ludzi! Nimaż woli:**
**Skuty myśli łańcuchami,**
**Pusty niwy naszy u poli,**
**Złosny wichar dźmie nad nami! —**

**Ci-ż ja sercem nie baleju?**
**Ci-ż mnie smutak Iohka dausia?!...**
**Ja śpiewaju, jak umieju, —**
**Ja pra radaść piec nia zdausia!...**

I w utworach Kolasa, osnutych na tle przyrody wsi białoruskiej, przeważa koloryt smętny, i ta myśl społecznika o nędzy i cierpieniach ludu mąci spokój obserwatora pejzażysty, który prostemi środkami umie wywołać efekt artystyczny. Oto np. wieś białoruska:

**Ciesna zbiliś naszy chaty,**
**Jak awieczki w letni żar,**
**Dla ahniu tut korm bahaty,**
**Jak wpadzie siudy pażar.**

**Zaharodka pad waknami,**
**Bliśnie kwietka dzie-nie-dzie**
**Ziellem hłuszycca, trawami,**
**Mak, cybulka na hradzie,**
**Zieleniejuć dwa-try klony**
**Hlanie lipa dzie z-za chat**
**Dzie-nie-dzie sadók zialony**
**Nizkich wiszeń czachły rad.**

A oto znów pole w gorący lipcowy dzień podczas żniw:

**Redkaje zboże, trawy paławina;**
**Kołas nia hniecca ziarnom da ziamli.**
**Znać, nieszczaśliwa była ta czasina,**
**Jak kidali ziemie siaucy pa rali.**
**Wyszli na pole woś żniei s siarpami**
**U łapciach łazowych, a chto biaz łapciej, —**
**Niwa pustymi szumić kałasami.**

**Hóracza u poli! Ech, żar dakuczaje.**
**Praca marudna, biaz końca ciażkal..**
**Spinu i pieczy im boi adbiraje,**
**Aż dziarwianieje u żniejek ruka.**

**Cicha na poli u pałudzień haraczy,**
**Choć by dzie kuścika redkaja cień!...**
**Tolki u kałysce piacz czujesz dziciaczy,**
**Nudna nad wucham źwinić awadzień...**

Monotonji smętnej poezji Jakóba Kołasa przeciwstawiają się tchnące energją, obce pesymizmowi utwory poetyckie Janka Kupały — chłopa, który zdobył oświatę, pracując jako robotnik gorzelniany. Talent to oryginalniejszy, choć forma jego poezji jest może bardziej zaniedbana w porównaniu z wierszami Kołasa. I Kupała w swej twórczości nie opuszcza podłoża wsi białoruskiej, pól i niw kraju rodzinnego, dla którego chce pr<. ".ować. Właśnie wezwaniem i pobudką do tej pracy dźwięcz^ iego utwory:

**Lubi swaju niwu, sowj kraj**
**I kolki jość siły, da samaj mahiły**
**Ary, baranuj, zasiewaj...**

W słowach silnych, energicznych wzywa do pracy „braci-kosiarzy" :

**Dzie wy, braćcia mai, dzie wy, chłopcy kascy?**
**Hej, dakul na was treba czekać?**
**Czas wam kosy klepać, czas wam na sienażać**
**Czas wam siłu swaju pakazać!**
**Pakuł zhinie rasa, chaj zaświszcze kasa,**
**Niechaj prydzie kaniec na siwieć, na zwaniec**
**Chaj paznajuć usie hromadu!**

Kupała rzadko oddaje się myślom ponurym, rzadko lamentuje i zawodzi, za dużo na to ma wiaiy w przyszłość i miłości życia. Natomiast potrafi przemówić z siłą, energją, zwłaszcza gdy uderza w ton społeczno-patryjotyczny. Wielką mocą tchnie np. poezja Kupały, która stała się niejako hymnem Białej Rusi (muzyka Rogowskiego):

Oto np. o zaprowadzeniu wykładu białoruskiego w szkołach publicznych niema obecnie mowy, gdyż Duma państwowa uznała, że język białoruski (wraz z ukraińskim) jest rosyjskim, a więc wszelka nauka dla Białorusinów musi się odbywać w języku urzędowym. Pozostawałoby więc tylko prywatne nauczanie po białorusku, stosowane gdzieniegdzie w praktyce, lecz połączone, jak wiadomo, z bardzo wielu trudnościami. O wprowadzeniu białoruszczyzny do cerkwi prawosławnych też mowy być nie może. Pozostaje więc sprawa wprowadzenia języka białoruskiego do kościoła katolickiego w nabożeństwie dodatkowym. Ale żądanie to — wysuwane przez narodowców białoruskich — napotyka pewien szkopuł nietylko w postaci przeciwdziałania władz kościelnych, ale i w obawach samych białoruskich mas ludowych.

Ponieważ sprawa ta odgrywa dość poważną rolę, przeto zastanowimy się nad nią nieco dłużej.

Hjerarchja katolicka archidjecezji mohylewskiej jeszcze w r. 1794-ym uznała za możliwe dopuszczenie białoruszczyzny w kazaniach. Instrukcja konsystorska z tego czasu mówi wyraźnie: „Na sesji dzisiejszej konsystorskiej postanowiono zgodnie do takowej rekwizycji wszystkim w Archidjecezji plebanom zalecić, i zaleca się, aby ludowitym językiem, jaki on rozumie, po skończonym nabożeństwie z ambon po kościołach kazania miewali". Faktycznie — aż do r. 1839-go — stosowano to w praktyce na całej Białej Rusi. Dopiero po skasowaniu unji ukazem cesarza Mikołaja I zakazano kazań białoruskich — i te zostały zastąpione przez polskie. Ludność białoruska tak się przyzwyczaiła do języka polskiego, jako kościelnego, że wszelkie zmiany pod tym względem uważane są przez nią wprost za zamach na katolicyzm. Próby zaprowadzenia języka rosyjskiego w niektórych parafjach gubernji Mińskiej w 7-ym

dziesięcioleciu spełzły na niczym wobec takiego stanowiska ludu, choć wśród księży znalazło się sporo chętnych do przeprowadzenia wzmiankowanej reformy.

W dziesiątym dziesięcioleciu wobec wakujących w gubernji Mińskiej dwudziestu kilku parafji, z powodu zakwestjonowanego tam używania w kościele języka polskiego, ówczesny biskup sufragan mohylewski Symon zwrócił się drogą urzędową do ówczesnego gubernatora w Mińsku księcia Trubeckiego, proponując mu, jako jedyny sposób wyjścia z drażliwego położenia katolików pomienionej gubernji, użycie z ambon białoruskiego języka w parafjach wakujących. Gubernator najzupełniej zgodził się ze zdaniem ks. Symona, nadmieniając jednak, że to przechodzi jego władzę i że z tym należy zwrócić się do władzy centralnej. Rozpoczęły się tedy pertraktacje między rządem rosyjskim a Kurją rzymską, które doprowadziły do następującego wyniku. Pismem z dnia 8 maja 1897 r., Nr 37.522, ówczesny sekretarz stanu kardynał Rampolla, z powodu obsadzenia wakujących parafji w gubernji Mińskiej, w imieniu Leona XIII powiadomił arcybiskupa mohylewskiego (Kozłowskiego) o tym, że Stolica Apostolska daje mu prawo w tych miejscowościach, gdzie lud używa języka białoruskiego *(ubi dialectus alborussica a populo adhibetur),* pozwolić proboszczom na używanie tegoż języka w nauczaniu ludu prawd wiary.

Atoli z tego prawa ani ks. Kozłowski, ani żaden inny biskup nie skorzystał wobec utożsamiania przez ludność białoruską białoruszczyzny z językiem rosyjskim, a więc z propagandą prawosławja.

O stosunku ludności do języka białoruskiego świadczą wymownie następujące fakty, wywołane spisem szkół ludowych w gubernji Wileńskiej, przedsięwziętym w r. 1910. Wyjmujemy je z urzędowego doniesienia kuratora okręgu

ministrowi oświaty .Kurator pisze: „Nauczyciel worniańskiej szkoły ludowej w pow. wileńskim zawiadomił dyrektora szkół ludowych, że, podczas wspomnianego spisu, ci z uczniów, w których rodzinie mówią po polsku, podawali w rubryce „język polski", ci zaś, w których rodzinie mówią po białorusku — „język białoruski". Rodzice, sądząc, że mówiących po białorusku będą nawracali na prawosławje, zjawili się tłumnie, w liczbie 30 osób, do szkoły, i zażądali od nauczyciela, by ten przerobił notatki „białoruski" na „polski". Od włościan gminy worniańskiej nadeszła do dyrektora szkół ludowych skarga na nauczyciela gierwiackiej szkoły ludowej, że on jakoby uczniów Polaków zapisał jako Białorusinów. Dalej, nauczycielka niestaniskiej szkoły ludowej w pow. święciańskim zawiadomiła dyrektora szkół ludowych, że przy spisie dane o języku uczniów podawała na podstawie słów ich i ich wymowy, lecz włościanie pod groźbą zażądali zamiany języka białoruskiego na polski i oświadczyli, że ich dzieci mówią złym polskim językiem, który wtedy się jedynie poprawi, kiedy w szkołach będą uczyli po polsku. W sprawie tej toczy się badanie".

Do swego komunikatu kurator dołączył kopję odezwy gubernatora wileńskiego, który zawiadomił kuratora, że, „na podstawie doniesienia wileńskiego naczelnika powiatu 0 przytoczonych wyżej faktach, polecił naczelnikom ziemskim pociągnąć do odpowiedzialności winnych włościan na podstawie art. 38, 140 i 142 ust. karnej".

Takie stanowisko samej ludności białoruskiej względem języka białoruskiego musi oczywiście ogromnie utrudniać szerzenie się świadomości narodowo - białoruskiej 1 utrwalanie się ruchu białoruskiego wśród mas wyznania katolickiego. Co się zaś tyczy Białorusinów wyznania pra-

wosławnego, to ulegają oni bardzo silnemu wpływowi rosyjskiemu, zacierającemu coraz bardziej różnice między Białorusinami a Wielkorusinami na wschodnich obszarach terytorjum białoruskiego.

Wszystko to piętrzy wielkie trudności na drodze rozwoju ruchu białoruskiego.

## ROZDZIAŁ X.

**Łotysze Inflant Polskich. — Losy narzecza łatgolskiego. — Odrodzenie piśmiennictwa łatgolskiego. — Współczesny ruch łatgolski. — Jego przyszłość. — Ukraińcy na Litwie i Białej Rusi. — Żydzi litewsko-białoruscy. — Żywioł rosyjski. — Znaczenie języka rosyjskiego. — Prasa rosyjska. — Starowiercy. — Duchowieństwo prawosławne. — „Tutejsi". — Nacjonalistyczny ruch rosyjski. — Bractwa prawosławne. — Oddziały „Związku narodu rosyjskiego". — „Towarzystwo Białoruskie". — Sołoniewicz. — Nacjonaliści rosyjscy wobec Litwinów.**

Łotysze trzech powiatów gub. Witebskiej (t. zw. Inflant Polskich — w odróżnieniu od Szwedzkich), nazywający siebie Łatgolczykami, swój zaś mały kraik Łatgołą, wyodrębnili się i historycznie, i kulturalnie od Łotyszy kurlandzko - inflanckich. Należąc od czasów traktatu oliwskiego (1660) do Rzeczypospolitej, Łatgolczycy utracili łączność z resztą Łotwy, która pozostała protestancką i czerpała cywilizację u źródeł niemieckich, gdy Łatgoła była katolicką i uległa silnemu wpływowi cywilizacji polskiej. Tę ostatnią szerzyła w Inflantach Polskich arystokracja pochodzenia niemieckiego, która się spolszczyła zupełnie, oraz szlachta polska, napływająca tu od XVII-go wieku w dość znacznej liczbie. Skutkiem oddziaływania kultury polskiej nietylko polszczyły się tu wszystkie żywioły, wychodzące z ludu i zdobywające pewną oświatę, ale nawet wśród ludu rozszerzył się dość znacznie język polski.

Jezuici, walcząc z protestantyzmem w XVII-ym stuleciu, używają miejscowego narzecza łotewskiego i wydają

w nim kilka książek treści religijnej, jak żywoty świętych, opowiadania biblijne, czytania duchowne i t. d. Z biegiem czasu jednakże narzecze łatgolskie wychodzi z użycia w piśmiennictwie i jest tylko językiem kazań i nabożeństwa dodatkowego w kościołach. W szóstym dziesięcioleciu wieku XIX-go wśród inteligiencji polskiej na Łotwie daje się spostrzec pewne ożywienie w kierunku zajmowania się rzeczami łotewskiemi. Wychodzi kilka książeczek w narzeczu łatgolskim, zjawia się „Gramatyka łotewska" ks. Kossowskiego, czynią się przygotowania do założenia pisemka na wzór „Kmiotka" i t. d. Ruch ten jednak zamarł po r. 1863-im. Zakaz czcionek łacińskich dotknął i piśmiennictwo łatgolskie, używające łacinki w przeciwstawieniu do Łotyszów kurlandzkich, posługujących się gotykiem.

Od czasu zakazu czcionek łacińskich wśród Łatgolczyków szerzą się polskie książki do nabożeństwa a jednocześnie polonizacja czyni największe postępy. Były wprawdzie próby drukowania za granicą (mianowicie w Holandji) łotewskich książek do nabożeństwa, ale szerszych rozmiarów, przypominających stosunki litewskie, usiłowania te nie przybrały.

Dopiero lata 1905—1906 przyniosły zaczątki odrodzenia piśmiennictwa łatgolskiego i ruchu narodowego Łatgolczyków. Ośrodkiem tego ruchu stał się Petersburg, gdzie się zjawiło pierwsze pisemko łatgolskie „Gaisma" (Światło) o charakterze dość radykalnym społecznie i politycznie. Dla zwalczania tendencji tego pisemka księża-Łotysze założyli inne (również w Petersburgu) — „Auseklis" (Przedświt), wydawane przez ks. F. Trasuna, posła do I-ej Dumy z Łatgoły. Obydwa te pisemka upadły po pewnym czasie, tak samo jak i trzecie — „Zemkopis" (Rolnik). Ksiądz Trasun, członek dumskiej frakcji kadetów, został uznany za „socjalistę", skutkiem czego duchowień-

stwo odmówiło jego pismu poparcia. W r. 1908-ym postępowcy łatgolscy wydają jeden numer pisemka „Austruna" (Jutrzenka). W tymsamym roku księża łatgolscy zakładają wychodzący dotychczas w Petersburgu dwutygodnik „Drywa" (Niwa), redagowany przez ks. Skryndę. Wychodzi kalendarz łatgolski, ukazuje się trochę broszur treści świeckiej, ale druki łatgolskie — to przeważnie wydawnictwa religijne (katechizmy, żywe różańce, historje biblijne i t. d.) W Petersburgu istnieje specjalna spółka wydawnicza łatgolska, która jednak nie objawia większej ruchliwości.

Ruchowi łatgolskiemu sprzyja okoliczność, że Łotysze-katolicy przeważnie umieją czytać, wobec czego chętnie przyjmują wydawnictwa, dla nich przeznaczone. Jednakże poza wsią wydawnictwa te szerzą się bardzo niesporo, ponieważ mieszczaństwo pochodzenia łatgolskiego jest spolszczone i dość niechętnie patrzy na szerzenie się ruchu łatgolskiego. Promotorami tego ostatniego są z jednej strony księża, z drugiej — młodzież pochodzenia miejscowego, kształcąca się w wyższych zakładach naukowych Petersburga.

Co się tyczy księży, to w 60 parafjach Łatgoły, zatrudniających około setki proboszczów i wikarjuszów, księży-Łotyszów jest zaledwie dziesiątek, reszta to Litwini albo Polacy. Stąd też wpływ, przez księży-Łotyszy wywierany, jest dość słaby. Skierowany jest on głównie na uzyskanie dla języka łotewskiego odpowiedniego stanowiska w kościele, w czym popierają usilnie Łotyszów i księża - Litwini. Młodzież łatgolska usiłuje szerzyć świadomość narodową wśród rodaków za pomocą szerzenia pism i broszur, oraz organizowania chórów i przedstawień amatorskich. Te ostatnie odbywają się od czasu do czasu w Rzeżycy (niejako stanowiącej krajowe centrum ruchu łatgolskiego) i w Lucynie.

Wśród ludności łatgolskiej, dość wysoko kulturalnie stojącej i dość ruchliwej, zapanował znaczny ruch na polu samopocy społecznej. Prawie trzecia część wsi łatgolskich przeszła na osady, usuwając szachownice. Powstało przeszło 40 łatgolskich kas pożyczkowo-oszczędnościowych, około tuzina towarzystw spożywczych, kółek rolniczych, stowarzyszeń oświatowych i t. d.

Prawdopodobnie ruch łatgolski w dalszym swym rozwoju będzie się zbliżał z ruchem łotewskim Kurlandji i Inflant, stojącym na stosunkowo bardzo wysokim stopniu rozwoju (dość zaznaczyć, że ludność łotewsko-protestancka, wynosząca zaledwie l$^{x}$/2 miljona, posiada 30 pism perjodycznych). Wprawdzie różnica narzecza, czcionek, a przedewszystkim wyznania utrudnia to zbliżenie się, ale Łatgolczycy, jako odrębna, zupełnie samodzielna całość, nie mieliby żadnych widoków szerszego rozwoju. Zwłaszcza, że ludność wiejska łatgolska łatwo ulega na kresach zbiałoruszczeniu, emigrując zaś na zarobki do Petersburga, wraca stamtąd przeważnie zrusyfikowana. W ostatnich czasach są czynione kroki i ze strony Łotyszów kurlandzkich do zbliżenia się z Łatgolczykami. Ułatwi je zapewne dążność do zamiany gotyku czcionkami łacińskiemi, coraz popularniejsza wśród Łotyszy nadbałtyckich.

Ukraińcy na Litwie i Białej Rusi, zamieszkujący część gubernji Grodzieńskiej i Mińskiej, stanowią dotychczas surowy materjał etnograficzny, niczym — poza językiem — nie zaznaczający swej odrębności. Brak im nawet poczucia łączności z resztą plemienia ukraińskiego i narodowo-kulturalny ruch ukraiński, tak żywy w ostatnich czasach gdzieindziej, na Ukraińców litewskich żadnego wpływu nie wywiera. Natomiast silny jest tu wpływ polski na krańcach zachodnich, białoruski na północy i wschodzie. Kiedy wydawnictwa ludowe ukraińskie z Kijowa są tej ludności

zupełnie nieznane, białoruska „Nasza Niwa" i pisma polskie znajdują wśród niej czytelników. Jedynym objawem „piśmiennictwa" (jeśli się tak można wyrazić) w języku Ukraińców litewskich był ogłoszony w r. 1906-ym „Elementarz" w narzeczu Poleszuków, wydany przez polskich działaczy kulturalnych w Pińszczyźnie. Zupełny brak miejscowej inteligiencji ukraińskiej stoi na zawadzie zapoczątkowaniu jakiejkolwiek pracy w kierunku uświadamiania narodowego tego odłamu Ukraińców, który jest najbardziej zacofaną kulturalnie częścią ludności Litwy i Białej Rusi. Dotyczy to zwłaszcza Pińczuków.

Litwa i Białoruś jest krajem, w którym mieszka bardzo znaczna ilość ludności żydowskiej. Wilno i Mińsk stanowią ośrodki, które ogniskują w sobie niemal wszystkie nici życia umysłowego żydostwa i nurtujących je prądów. Niemniej jednakże ta część „strefy osiadłości", jaką tworzy Litwa i Białoruś, skupia mniejszość ludności żydowskiej państwa rosyjskiego. Te zaś objawy życia żydowskiego, te procesy społeczne i narodowo-polityczne, jakie w łonie społeczności żydowskiej zachodzą, w przyczynach swych i skutkach najczęściej wybiegają poza szranki, zakreślone granicami Litwy i Białej Rusi. Nie posiadając charakteru ściśle lokalnego, wymagają zupełnie odmiennego traktowania, aniżeli życie innych grup narodowościowych, bądź w całości zamieszkujących Litwę i Białoruś, bądź w swych odłamach lokalnych występujących zupełnie swoiście. Wobec tego nie możemy się zajmować sprawami żydowskiemi specjalnie na Litwie i Rusi, zwłaszcza, że całokształt spraw żydowskich na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej będzie przedmiotem osobnej pracy autora niniejszej książki.

Przechodzimy obecnie do żywiołu rosyjskiego w omawianym przez nas kraju.

Mówiliśmy już (w rozdziale Ill-cim) o drogach, jakiemi

wkroczyła na Litwę i Białoruś kultura rosyjska po przyłączeniu tego kraju do państwa rosyjskiego. Wspominaliśmy tam również o dwojakiego rodzaju rusyfikacji, jakiej ulegała Litwa i Białoruś: przez dopływ z zewnątrz żywiołów rosyjskich, reprezentujących państwowość rosyjską, i przez rusyfikację miejscowych żywiołów — przedewszystkim prawosławnych Białorusinów i Ukraińców, następnie zaś i żydów ze sfery inteligiencji. Język rosyjski jako państwowy, jako język szkoły, sądów i urzędów zajął na Litwie i Białej Rusi stanowisko zupełnie wyjątkowe, nie pozostające w żadnym stosunku do siły liczebnej pierwiastku wielkoruskiego w tym kraju. Poza sferą funkcji urzędowych stał się on do pewnego stopnia językiem pośredniczącym w stosunkach wzajemnych różnorodnych żywiołów narodowościowych Litwy i Białej Rusi. Nietylko Polacy i Litwini porozumiewają się z Rosjanami po rosyjsku, ale i w stosunkach polsko-litewskich język rosyjski staje się coraz częściej pośredniczącym. Nacjonaliści zaś litewscy systematycznie zwracają się do Polaków w języku urzędowym. Tak samo i inteligiencja żydowska używa w stosunku do Polaków języka rosyjskiego, jakkolwiek żydowski świat handlowy po r. 1905-ym coraz częściej przypomina sobie — zdawałoby się już zupełnie przez siebie zapomniany — język polski.

Znaczenie języka rosyjskiego na Litwie i Białej Rusi urosło tak potężnie jeszcze i z tego względu, że od r. 1863-go był to jedyny język, w którym wychodziła na miejscu prasa perjodyczna. Wprawdzie aż do r. 1905-go poza „gubernjalnemi" i „djecezjalnemi" „Wiedomostiami" oraz temu podobnemi wydawnictwami urzędowemi lokalna prasa rosyjska była reprezentowana zaledwie przez parę pism. Ale natomiast rosyjska prasa stołeczna — petersburska i częściowo moskiewska — rozpowszechniała się na Litwie

i Białej Rusi w olbrzymiej ilości egzemplarzy. „Nowoje Wremia", „Nowosti", „Birżewyja Wiedomosti", a zwłaszcza tani „Swiet" Komarowa były prenumerowane tu nietylko przez Rosjan i żydów, ale i przez Polaków. Prasa warszawska, nie mogąc prawie zupełnie zajmować się sprawami Litwy i Białej Rusi ze względów cenzuralnych, znajdowała tu nielicznych odbiorców. Petersburski „Kraj" mógł być abonowany tylko przez osoby zamożniejsze. Natomiast taki tani „Swiet", pomimo swego zacięcie polakożerczego charakteru, tysiącami przenikał do dworów, dworków i domów inteligienckich i mieszczańskich polskich.

Po r. 1905-ym, kiedy na Litwie powstała prasa lokalna litewska, polska i żydowska, znaczenie prasy rosyjskiej nie zmalało. Zainteresowanie sprawami ogólno-państwowemi w dalszym ciągu nakazywało społeczeństwu miejscowemu sprowadzać pisma stołeczne, jak „Ruś", „Rjecz", „Birżewyja Wiedomosti" i t. d. Jednocześnie i na miejscu — obok wydawnictw urzędowych i półurzędowych wyrosła stosunkowo dość liczna prasa rosyjska rozmaitych kierunków — od skrajnie nacjonalistycznych organów „Związku narodu rosyjskiego" aż do liberalno-radykalnych pism, wydawanych przez inteligiencję żydowską. Pisma rosyjskie zjawiły się nietylko w takich ośrodkach jak Wilno lub Mińsk, ale nawet w mniejszych miastach, jak Kowno, Witebsk, Bobrujsk, Połock i t. d. Niektóre z nich mają ich po kilka. Charakterystyczne, że wydawcami pism rosyjskich są — poza Rosjanami i żydami — nierzadko też Polacy (w Witebsku, w Mińsku).

Tak samo w licznych stowarzyszeniach — filantropijnych, gospodarczych i naukowych, posiadających charakter urzędowy lub półurzędowy, pracują przedstawiciele wszystkich narodowości miejscowych, posługując się językiem rosyjskim.

Tę rosyjskość państwowo-urzędową, szeroko rozlewającą się po Litwie i Białej Rusi i ogarniającą z natury rzeczy — przynajmniej powierzchownie — i żywioły nierosyjskie, dość trudno wyodrębnić od tych pierwiastków rosyjskich, które posiadają charakter ściśle miejscowy, i które chcielibyśmy w tej pracy uwzględnić specjalnie. Bądź-co-bądź jednak można to uczynić — przynajmniej w pewnym stopniu.

Miejscowy żywioł rosyjski składa się przedewszystkim z tych chłopów-starowierców, którzy za czasów Rzeczypospolitej uciekali w jej granice przed uciskiem religijnym w swej ojczyźnie. Ogół starowierców w 6-ciu gub. Litwy i Białorusi składa się obecnie z przeszło 200.000 dusz; w tej liczbie w gub. Wileńskiej — 25.000, w Kowieńskiej — 28.000, w Grodzieńskiej — 650, w Mińskiej — 18.000, Witebskiej — 100.000 i Mohylewskiej 30.000. Ze wszystkich gubernji posiada najwięcej starowierców gub. Witebska, najmniej Grodzieńska. W Wilnie kolonja starowierców liczy wszystkiego 2,291 osób (1,311 mężczyzn i 980 kobiet). Pod względem wyznania starowiercy na Litwie i Białorusi dzielą się na kilka sekt. W miastach trudnią się dorożkarstwem, ogrodnictwem, wypiekaniem pierników i sprzedawaniem ich na wszystkich kiermaszach wiejskich. W miasteczkach i na wsi — dzierżawieniem gruntów, ogrodów, rybołówstwem i handlem koni i t. d.

Obok starowierców żywioł chłopski wielkoruski reprezentują koloniści Banku włościańskiego. Żywioł to bardzo rozproszony i poważniejszego znaczenia nie posiadający. Wśród Białorusinów Wielkorusi zatracają w dość znacznym stopniu swe cechy odrębności językowej. W otoczeniu litewskim litwinizują się powoli, przyjmując język litewski i obyczaje miejscowe, żeniąc się z Litwinkami i (dotyczy to prawosławnych, nie starowierców) nawet

chętnie uczęszczając do kościołów katolickich. Daje się to zauważyć oczywiście tam, gdzie nie są skupieni w większej liczbie i gdzie wskutek tego na każdym kroku muszą się stykać z ludnością otaczającą.

Przeważną ich większość chroni od wynarodowienia się olbrzymia liczba parafji i cerkwi prawosławnych, częstokroć obsługujących bardzo nieznaczną liczbę parafjan. Tak np. w samym Wilnie, gdzie wszystkich prawosławnych (a więc wliczając już w to i Białorusinów) jest według „Pamiatnej kniżki" 7966, posiadają oni 2 sobory, 11 cerkwi parafjalnych, 16 filjalnych, 3 klasztorne i 3 kaplice, razem więc 35 domów modlitwy.

Najbliższą ludowi warstwą rosyjską jest miejscowe duchowieństwo prawosławne. Żywioł ten nie jest jednakże jednolity. Najniższe duchowieństwo — popi wiejscy, bądź potomkowie duchowieństwa unickiego, bądź pochodzący z ludu białoruskiego — są żywiołem rdzennie miejscowym, o tradycjach swoistych, pełnych owej „tutejszości", która tak razi Rosjan — przybyszów ze wschodu i północy. Jakkolwiek kulturalnie duchowieństwo to jest rosyjskie, to jednak zbyt ściśle zrosło się ono z całokształtem życia białoruskiego i jego obyczajowością, aby nie przejawiać tego nazewnątrz. Ponieważ zaś duchowieństwo wyższe, a przedewszystkim władza djecezjalna jest zwykle pochodzenia zamiejscowego, najczęściej wielkoruskiego, przeto istnieje dość wyraźne przeciwieństwo między dwiema temi sferami. Władze duchowne patrzą podejrzliwie na „tutejszość" niższego duchowieństwa, doszukując się w nim ukrytych sympatji, jeśli nie dla katolicyzmu, to bodaj dla unji. Niższe duchowieństwo traktuje z niechęcią wyższe, przyczym uprzywilejowanie przybyszów i upośledzenie ekonomiczne żywiołu miejscowego odgrywa bardzo wybitną rolę.

Ten pewnego rodzaju antagonizm między Rosjanami „tutejszemi" a Wielkorusami, przybywającemi do kraju w celu zajęcia wszelkiego rodzaju stanowisk, istnieje (co niejednokrotnie stwierdzają publicyści rosyjscy) i w sferze urzędniczej, sądowniczej i t. d. Przyjezdni Rosjanie traktują zwykle z góry inteligiencję urzędniczą miejscowego pochodzenia, o nazwiskach na „icz", mówiącą po rosyjsku ze specyficznym „zachodnim" akcentem. Urzędnicy miejscowi, najczęściej pozostający na niższych stanowiskach, skłonni są traktować tamtych jako „przybłędów", zabierających im lepsze posady, obcych miejscowemu życiu, nieorjentujących się w jego złożonych objawach i t. d. Tak samo traktowani są przeważnie i obywatele ziemscy - Rosjanie, kupujący majątki na Litwie i Białej Rusi, ale najczęściej nie mieszkający w nich wcale.

Do r. 1905-go całe życie rosyjskie na Litwie i Białej Rusi rozwijało się w szrankach ściśle urzędowych, nie pozostawiających zupełnie miejsca dla inicjatywy prywatnej. Od tego czasu jednakże daje się zauważyć znaczna zmiana. Ożywienie się ruchów narodowych — litewskiego i białoruskiego, powrót na katolicyzm dziesiątków tysięcy osób, urzędowo uznanych za prawosławne, ujawnienie się znacznej siły polskości, projekty wprowadzenia ziemstw i częściowe zrealizowanie tych projektów, trzykrotne wybory do Dumy państwowej — wszystko to nie mogło nie poruszyć i żywiołu rosyjskiego. Zjawia się ruch nacjonalistyczny o cechach miejscowych, zacierający wewnętrzne antagonizmy rozmaitych sfer rosyjskich — ruch, dążący do wytworzenia z nich jednej wielkiej siły, którąby się dało przeciwstawić wszystkim „inorodcom", a Polakom jako „najniebezpieczniejszemu wrogowi" przedewszystkim.

Walka z polskością i katolicyzmem — oto naczelne dążenie nacjonalizmu rosyjskiego na Litwie i Białej Rusi,

ogniskującego się w rozmaitych stowarzyszeniach, posiadającego własne organy prasy i wywierającego wpływ nie mały i na miejscu i w instytucjach centralnych państwa (w Dumie i t. d.). Bardzo wybitną rolę w rosyjskim ruchu nacjonalistycznym odgrywają t. zw. „bractwa prawosławne" — organizacje kościelne, istniejące oddawna w znaczniejszych ośrodkach kraju.

Dla zapoznania się z charakterem nacjonalizmu rosyjskiego, reprezentowanego przez te „bractwa", wystarczy przyjrzeć się bliżej uchwałom, powziętym przez zjazd ich, który się odbył w Mińsku 29—31 sierpnia r. 1908. Przedstawiają się one w sposób następujący:

1. W sprawie tajnych szkół polskich. Zjazd, uznając, że polskie szkoły tajne zaczęły powstawać masowo po manifeście z r. 1905 i że mają one wyłącznie cel polityczny, polonizatorski, postanowił „starać się u kogo należy o ścisłe wykonywanie przez administrację miejscową gubernji kraju północno-zachodniego niezniesionych praw o tajnych szkołach oraz o wznowienie prawa, grożącego za otwieranie tajnych szkół w kraju zachodnim surowszą odpowiedzialnością".

2. W sprawie języka wykładowego religji i języka nabożeństwa dodatkowego w kościołach *a)* Zjazd powołuje się na manifest z r. 1865, nakazujący wykład religji katolickiej w kraju naszym po rosyjsku. Następnie powiada, że komisja, wydelegowana przez gienerał-gubernatora wileńskiego i wileńskiego kuratora okręgu naukowego, uznała za możliwe pozwolić na wykład religji katolickiej w języku rodziny ucznia. Według uchwały zjazdu samo przez się miało się rozumieć, że „określenie tego języka miało być dokonywane przez osoby bezstronne i kompetentne". „Ale potym z przyczyn nieznanych określenie języka pozostawiono rodzicom". Naturalnie ci oświadczali się „pod wpły-

wem księży" za wykładem polskim. Zdaniem zjazdu „wpływa to zgubnie na poczucie narodowe ludności rosyjskiej". Zjazd zauważył, że „nawet prawosławno-rosyjska młodzież zaczyna mówić po polsku, widząc w tym oznakę dobrego tonu; dzieci zaś katolików, a przez nich i rodzice przywykają do myśli, że są nietylko katolikami, ale i Polakami". Wobec tego zjazd postanowił zwrócić się do ministra oświaty z prośbą o „zniesienie p. 2 okólnika ministerjalnego z d. 22 lutego 1906", gdyż punkt ten, zdaniem zjazdu, jest sprzeczny z Najwyższym postanowieniem, przyczynia się do „zwyrodnienia poczucia plemiennego (narodowego) Białorusinów katolików" i „szkodliwie wpływa na ludność prawosławną, jako dowód zbytecznej i niepotrzebnej życzliwości dla księży". Do tej prośby dodać sprawę o „niedopuszczeniu wykładu arytmetyki w języku polskim". *b)* Zjazd znalazł, że „język polski w nabożeństwie dodatkowym w kościołach katolickich nie jest wynikiem konieczności ani ze strony katolickiej, ani z historycznej, ani ze współczesnej życiowo-etnograficznej" i doszedł do przekonania, że „czas wyraźnie i stanowczo oddzielić pojęcia: katolik rzymski i Polak". Wobec tego „zjazd postanowił wyrazić przed wyższą władzą duchowną życzenie, aby we właściwej instytucji wszczęto kwestję używania języka rosyjskiego w kościelnym (katolickim) nabożeństwie dodatkowym w tych miejscowościach, w których ludność katolicka należy do plemienia białoruskiego, oraz postanowił prosić o zerwanie konkordatu z papieżem rzymskim".

3. W sprawie towarzystw „Oświata" i „Sokół" „zjazd uchwalił prosić kogo należy o zamknięcie w gub. mińskiej towarzystw „Oświata" i „Sokół".

4. W sprawie kontroli nad wykonaniem praw istniejących zjazd postanowił: ***a)*** zwrócić się z prośbą, gdzie należy, o przypomnienie administracji, że powinna ona

stanowczo i niezwłocznie wszczynać ściganie sądowe wszystkich winnych pogwałcenia praw istniejących, które mają na celu ochronę prawosławnych od prozelityzmu polskich księży i narodowców; *b)* wyrazić życzenie utworzenia specjalnego organu dla kontroli nad wykonywaniem przez księży praw o przechodzeniu z prawosławja na katolicyzm, a także wskazać na konieczność perjodycznych rewizji kościelnych (katolickich) ksiąg metrycznych".

5. W sprawie środków walki z propagandą katolicką. 1) „Prosić synod o przyśpieszenie uproszczenia liturgicznego języka cerkiewno-słowiańskiego i biskupów kraju Zachodniego o urządzenie w eparchjach kursów regiensów, choćby na wzór grodzieńskich, żeby za pomocą psalmistów-regiensów wprowadzić chóry cerkiewne i śpiew zbiorowy. 2) Prosić kogo należy o wyznaczenie dwumiesięcznego terminu na upominanie prawosławnych, chcących przejść na katolicyzm, licząc od dnia otrzymania przez wyznaczonego duchownego tego polecenia. 3) Prosić biskupów kraju Zachodniego, aby dla rozpoznawania w konsystorzach spraw o zatargach prawosławnych z katolikami, o przejście z prawosławja na katolicyzm i wogóle w sprawach propagandy polsko-księżej śród ludności prawosławno-rosyjskiej powoływali biegłych w działalności pasterskiej duchownych miejskich i wiejskich". 4) Zjazd postanowił urządzać odpowiednie bibljoteki, czytelnie, księgarnie i pielgrzymki, rozpowszechniać odpowiednie obrazki i pocztówki i popierać „Wiestnik" wileńskiego bractwa św. Ducha. 5) Obok istniejących modlitewników („molitwosłow") bractw grodzieńskiego i wileńskiego zalecać modlitewnik duchownego Okołowicza, członka bractwa mińskiego.

Energiczną pracę w duchu nacjonalizmu rosyjskiego wykonują miejscowe oddziały „Związku narodu rosyjskiego". Jak widać ze sprawozdań tych organizacji, dbają one o za-

pewnienie żywiołowi rosyjskiemu odpowiedniego stanowiska. Oto np. treść sprawozdania wileńskiego oddziału „Związku".

Sprawozdanie składa się z dwuch części: politycznej i ekonomicznej. W pierwszej zaznaczono, że oddział pilnie śledził i badał wszystkie zjawiska i prądy życia społecznego i w razie odchylenia się tych zjawisk w stronę przeciwną wyznawanym przez związek zasadom: prawosławja, samowładztwa i narodowości rosyjskiej, energicznie podnosił swój głos i nie bez skutku. Z wielkim zadowoleniem stwierdza oddział wileński, że jego działalność spotykała żywy oddźwięk i w społeczeństwie rosyjskim i wśród osób obdarzonych władzą, które względem patryjotycznej działalności oddziału, z nieznacznemi wyjątkami, były usposobione przychylnie i uwzględniały jego żądania. Dążność Polaków do szkodzenia prawosławnym, powiedziano dalej w sprawozdaniu, spotykała odpór ze strony rady oddziału. Oddział nie mógł milczeć, kiedy widział, iż działalność niektórych urzędników nie odpowiada rosyjskim interesom narodowym. Z tego względu działalność b. kuratora wileńskiego okręgu naukowego bar. Wolffa i jego pomocników zwróciła szczególniejszą uwagę oddziału. Zastąpienie przez bar. Wolffa w niektórych szkołach nauczycieli prawosławnych przez Polaków i Litwinów, protegowanie nauczycieli „kadetyzujących" i nauczycieli Niemców, wszystko to zmusiło oddział do zwrócenia uwagi ministra oświaty na to zło, które przynoszą sprawie rosyjskiej bar. Wolff i jego pomocnicy.

W celu popularyzacji głoszonych przez siebie idei, oddział zajmował się rozpowszechnianiem nietylko swoich wydawnictw, ale praktykował w szerokich rozmiarach, szczególnie pomiędzy pielgrzymami, rozpowszechnianie wydawnictw prasy prawicowej.

W swojej działalności ekonomicznej oddział postawił sobie za zadanie przychodzenie z pomocą związkowcom i dawanie im zarobku, ponieważ „inorodcy", żydzi i Polacy, zagarnęli w swoje ręce cały handel i przemysł. Tak poczta ziemska w gubernji znajduje się obecnie w rękach związkowca i oddział wziął w swoje ręce znaczną dostawę do intendentury na szycie czapek, bielizny i pościeli dla wojsk. Znaczna część „robót remontowych" w instytucjach rządowych przeszła w ręce rosyjskie.

Nacjonalizm rosyjski występuje niekiedy w postaci dążeń „białoruskich", zabarwiając w ten sposób ogólno-państwowe rosyjskie tendencje nacjonalistyczne pierwiastkiem lokalnym. Na takim gruncie stoi wileńskie „Biełorusskoje Obszczestwo" i pismo „Biełorusskaja Ziźń", redagowane przez głośnego działacza Sołoniewicza. Ten ostatni, jeden z „tutejszych" o kulturze i narodowości rosyjskiej, pisał w swoim czasie dużo o interesach ludu białoruskiego, jego biedzie, nędzy i ciemnocie i nawet stawał na stanowisku, że: „My, Białorusini, nie braliśmy udziału w budowaniu Kremla moskiewskiego, i woda rzeki Moskwy nie jest dla nas święta, podobnie jak nie jest też świętą woda Wisły". „Towarzystwo Białoruskie", którego duchem kierowniczym był Sołoniewicz, zaznaczyło w swym programie, że „członkowie towarzystwa obowiązani są dawać najsilniejsze poparcie wszelkim pracom, podejmowanym dla odbudowania kultury swoiście białoruskiej, oraz do rozbudzenia twórczości w tym kierunku".

Ale jak rozumiano tę „swoistość" białoruską, tłumaczą nam uchwały zgromadzenia konstytuującego „Towarzystwa", które brzmią: „Zważywszy, że 1) inteligiencja białoruska, zarówno prawosławna, jak katolicka, dotychczas otrzymywała wychowanie wyłącznie w języku rosyjskim i że w ten sposób język ten jest najbardziej wspólnym dla

wszystkich; 2) że język białoruski skutkiem warunków historycznych był powstrzymany na kilka stuleci w swym rozwoju naturalnym i okazuje się niedostatecznie wyrobionym dla wcielenia Białorusinów do kultury ogólno-ludzkiej, ogólne zgromadzenie uważa, że najodpowiedniejszym narzędziem dla działalności kulturalnej „Tow. białoruskiego" i dla rozwoju kulturalnego narodowości białoruskiej może być tylko język rosyjski". I dalej: „Zważywszy, że narodowość białoruska stanowi nierozłączną część narodu rosyjskiego i że poza związkiem z innemi plemionami rosyjskiemi nie może mieć samodzielnej przyszłości historycznej ani politycznej, jedyną dla niej drogą jest łączenie się z innemi plemionami rosyjskiemi dla wspólnej pracy nad pozyskaniem wolności obywatelskiej".

W interesie ludu białoruskiego „Tow. Białoruskie" żąda zmiany dotychczasowej polityki agrarnej w kraju, uderzając w ton demokratyczny. W uchwale, dotyczącej programu agrarnego „Towarzystwa", wyrażono nawet niezadowolenie z rządu, że „dzięki klasowej polityce agrarnej" umożliwił większym właścicielom polskim utrzymanie ziemi. Rząd — zdaniem „Tow. białoruskiego" — sam stworzył to, co obecnie nazywa się kwestją polską na Białorusi, a dla tego „Towarzystwo" uważa, że „dopóki polityka agrarna w kraju będzie miała dawny charakter klasowy, dotąd żadne środki ograniczające, skierowane przeciwko żywiołowi polskiemu w kraju, nie doprowadzą do żadnego celu, jak nie doprowadziły dawniej". Na tej zasadzie „ogólne zgromadzenie sądzi, że obowiązkiem „Towarzystwa białoruskiego" jest domaganie się wszelkiemi środkami, aby wyjaśnić istniejący stan rzeczy, uzyskać zmianę w kraju agrarnej polityki rządu i stworzyć takie warunki, w których włościaninowi białoruskiemu ułatwiona zostałaby moż-

ność rozszerzenia obszaru własności ziemskiej, a w których element polski nie miałby możności utrzymania wszelkiej własności ziemskiej w swych rękach". Drogą, prowadzącą do tego, jest zastosowanie postępowego podatku dochodowego od gruntów, ułatwienie drobnego kredytu i podniesienie w kraju kultury rolniczej.

Dążności te propagowała „Biełorusskaja Ziźń" (wychodząca później pod zmienionym tytułem „Siewierozapadnaja Ziźń"), coraz słabiej podkreślając społeczno - ekonomiczne punkty programu, natomiast kładąc coraz większy nacisk na potrzebę walki z polskością we wszystkich jej objawach, głównie zaś w kościele.

„Biełorusskaja Ziźń" uważa za konieczne użycie Litwinów jako narzędzia wprowadzenia języka rosyjskiego do kościoła katolickiego na Białej Rusi. Organ nacjonalistów rosyjskich wypowiada przekonanie, że gdyby władze chciały narzucić z góry język rosyjski w kościołach, to „miałyby do czynienia nie z księdzem, lecz z ludnością" i celuby nie osiągnęły, chociażby znalazły odpowiednią liczbę księży. Albowiem „Białorusin-katolik tak się przyzwyczaił do utożsamiania katolicyzmu z polskością, że na wszelkie zarządzenie przeciwko polszczyźnie i językowi polskiemu w kościele zapatrywać się będzie jak na zarządzenie, wymierzone przeciwko jego wierze, na każdego zaś księdza, który ulegnie prześladowaniu za używanie języka polskiego, spoglądać będzie jak na męczennika". „Otóż — zdaniem organu Sołoniewicza — należy całą sprawę załatwić stopniowo, a to przy pomocy Litwinów. Trzeba wziąć rozbrat stanowczy z wszelką myślą o wznowieniu zakazów przeciwko językowi litewskiemu i literaturze litewskiej, przeciwnie popierać wszystkie domagania się Litwinów w dziedzinie kościelnej, następnie zaś księżom litewskim, przeję-

tym nienawiścią do polskości, a żywiącym uczucia lojalne względem państwowości rosyjskiej, oddać cały kościół katolicki nietylko na Litwie etnograficznej, ale w całym kraju. Plan ten p. Sołoniewicz opiera na uznawanym przez siebie fakcie, iż „w szerokich kołach litewskich obecnie wzmaga się przeświadczenie, że nie mają one w Rosji nieżyczliwych sobie, że mogą one wybornie zżyć się z Rosją i rządem rosyjskim i że wszystkie ich siły skierowane być winny na walkę z polonizacją. W tej walce mają one nadzieję iść ręka w rękę z rosyjskiemi nacjonalistami, którzy są mocno zainteresowani odpolszczeniem kościoła białoruskiego i powrotem do narodowości rosyjskiej tych miljonów Białorusinów - katolików, którzy, utożsamiając katolicyzm z polskością, w znacznej mierze już się spolszczyli".

„Jeśli — pisze „Biel. Ziźń" — nie mamy tymczasem możności utworzenia katolickiego seminarjum duchownego na podstawach czysto rosyjskich, to można je utworzyć na podstawach litewskich, z zupełnym usunięciem języka polskiego, nietylko jako języka wykładowego, ale i jako przedmiotu nauki, i wówczas dopiero, kiedy będziemy w stanie zamienić w parafji białoruskiej księdza-Polaka na księdza choćby Litwina, ale nie żywiącego nienawiści ani do państwowości rosyjskiej, ani do języka rosyjskiego, dopiero wówczas odpolszczenie kościoła białoruskiego postawione zostanie na mocnych podstawach. Ale i w tym nawet wypadku odpolszczenie przeprowadzać należy powoli, stopniowo i ostrożnie. Tylko ksiądz i to ksiądz, cieszący się zupełnym zaufaniem swoich spolszczonych parafjan, może stopniowo wsączyć w ich świadomość, że polskość i katolicyzm nie są tymsamym i że Białorusini, nie przestając być prawdziwemi katolikami, mogą się modlić w swoim rodowitym języku rosyjskim".

Tak się przedstawiają rosyjskie dążności nacjonalistyczne w szacie „białoruskiej". Zbytecznym chyba byłoby twierdzić, że dążenia „Naszej Niwy" i jej zwolenników zwalczane są przez Białorusinów typu Sołoniewicza z całą zaciętością jako owoc „polskiej intrygi", jako „zdrada Rosji" i t. d.

## ROZDZIAŁ XI.

**Polskość po r. 1863. — Działalność oświatowo-kulturalna. — Po r. 1904. — Prawa języka polskiego. — Ujawnianie się polskości. — Język polski w szkołach. — „Oświaty". — Szkółki elementarne. — Prasa polska. — Księgarnie. — Nauka polska. — „Towarzystwo przyjaciół nauk". — Muzeum nauki i sztuki. — Teatr. — Lutnia. — Stowarzyszenia polskie. — Prądy i kierunki polityczne. — „Partja konstytucyjno - katolicka". — „Stronnictwo krajowe". — Narodowa demokracja. — Postępowcy. — Związek polski demokratyczny. — „Gazeta Wileńska". — Socjaliści. — „Koło poselskie Litwy i Rusi". — Stanowisko politycznych grup polskich na Litwie. — Rzut oka w przyszłość.**

Po r. 1863-im, jak już wiemy, żywioł polski musiał się cofnąć w szranki życia prywatnego, ponieważ wszelka działalność publiczna o charakterze polskim stała się niemożliwą. Znikły wszelkie oznaki zewnętrzne samego istnienia żywiołu polskiego na Litwie i Białej Rusi — znikła polska prasa i produkcja książkowa, znikła scena polska, znikły szyldy i napisy polskie, zamilkł język polski we wszystkich instytucjach i miejscach publicznych. Aż do r. 1904 tylko gubernjalne towarzystwa rolnicze (z mińskim na czele) i wileński bank ziemski były jawnemi organizacjami polskiemi, jakkolwiek cała ich działalność musiała występować w szacie zewnętrznie rosyjskiej.

Naturalnie, życie polskie, usunięte z areny publicznej, nie zanikło, musiało jednak przystosować się do narzuconych mu norm i spełniać swe funkcje żywotne na drodze samopomocy prywatnej. Obok kurczowego trzymania się

ziemi (co się stało hasłem naczelnym życia najpoważniejszego odłamu społeczeństwa polskiego na Litwie i Białej Rusi) prowadzono bardzo żywą działalność oświatowo-kulturalną. Tę ostatnią charakteryzują dobrzy znawcy stosunków miejscowych w dziele rosyjskim „Formy ruchu narodowościowego w państwach spółczesnych"[x]) w sposób następujący.

„Wszelka wspólna nauka była zakazana, wobec czego prywatne szkoły polskie zachowały się tylko jako nielegalne i tajne (prawie wyłącznie pensjonaty żeńskie) i w tej postaci funkcjonowały w każdym mniej więcej znacznym mieście; wykład w nich posiadał charakter głównie domowego wychowania i domowej nauki, nie krępowanej szrankami określonego programu.

Działalność oświatowa wyrażała się również organizowaniem odczytów w domach prywatnych oraz nauką czytania i pisania dzieci po majątkach. Ziemiaństwo polskie w znacznej mierze obojętnie odnosiło się do sprawy oświaty ludowej. Polskie duchowieństwo katolickie, stosunkowo nieliczne, skrępowane zarządzeniami wyjątkowemi (zakaz przyjazdu z jednej parafji do drugiej bez pozwolenia władz policyjnych, zakaz wszelkich publicznych manifestacji religijnych — procesji, mów pogrzebowych) z rzadkiemi wyjątkami wcale nie brało udziału w działalności oświatowej, jeśli zaś brało, to głównie w formie nauczania dzieci po kościołach zasadniczych podstaw religji w języku polskim, albo nauczania religji w szkołach wiejskich (na podstawie umów prywatnych z miejscowemi niższemi władzami) tam, gdzie ludność posługiwała się językiem polskim. Po wsiach nauka religji i czytania polskiego (w tych samych miejscowościach o białorusko - polskiej ludności) zwykle była

[x]) Petersburg, 1910, str. 379-380.

prowadzona przez nauczycieli wędrownych, opłacanych przez włościan składkowo; charakter takiej nauki był głównie religijny, stał na nizkim poziomie i wskutek słabego przygotowania nauczycieli mógł przynieść tylko bardzo nieznaczną korzyść. Popularnych wydawnictw ludowych nie było wcale, podręczniki sprowadzano w bardzo ograniczonej ilości z Warszawy; stamtąd też sprowadzono „Gazetę świąteczną"... W dziesiątym dziesięcioleciu, bez względu na zwiększenie w roku 1892 odpowiedzialności za tajne (w szczególności polskie) nauczanie, w kraju organizuje się koło osób, które stawia sobie za cel rozpowszechnianie oświaty polskiej wśród rzemieślników i uczącej się młodzieży w miastach i wśród wiejskiej ludności katolickiej w okolicach Wilna, Grodna i wzdłuż granicy Królestwa Polskiego, tj. wśród ludności albo polskiej, albo katolicko-białoruskiej, stanowiącej odpowiedni materjał dla przyswojenia sobie polskich wpływów kulturalnych. To stowarzyszenie, pracujące, oczywista, nielegalnie, rozwijało działalność nie zawsze systematyczną, zmuszone przystosowywać się do warunków miejscowych, ale działało na szerokich podstawach zasadniczych. „Co się tyczy nauczania wogóle, specjalnie zaś nauczania religji i historji, to pożądaną jest tolerancja w jak najszerszym znaczeniu słowa. Powinna być rozwijana miłość bliźniego, dążność do prawdy i głęboki szacunek dla męczenników, którzy cierpieli za narodowe i ogólno-ludzkie ideały... Wychować człowieka-Polaka i prowadzić go drogą ideałów dobra, prawdy i piękna" (urywek z regulaminu prywatnych dwuklasowych szkół polskich). Oprócz tego zakładano szkoły, ukrywające się pod firmą instytucji dobroczynnych albo istniejące pod pozorem nauki pracy ręcznej. Wreszcie, tworzono kursy dla nauczycielek ludowych, formujące z dziewcząt wiejskich kadry pracownic na polu oświaty ludowej. Nauka po-

siadała głównie charakter patryjotyczno - religijny. Siły czynne, pracujące w tych szkołach, werbowały się przedewszystkim z kół inteligiencji miejskiej — zwłaszcza wileńskiej, gdzie głównie była zogniskowana działalność szkół tajnych, — i po części ze sfery rodzin ziemiańskich. Udział tych ostatnich, jak również i duchowieństwa, z biegiem czasu stale wzrastał, co w dalszym rozwoju pociągnęło za sobą coraz większe wzmocnienie konserwatywno-klerykalnego kierunku tych szkół. Jednakże działalność kulturalno-oświatowa, rozwijając się rokrocznie i przejawiając się w najrozmaitszych formach, jak: zakładanie bibljotek ludowych, czytelni lotnych dla kształcącej się młodzieży, kursów polskiej historji i literatury, odczytów, przedstawień amatorskich (w celu zapoznania młodzieży z najlepszemi płodami twórczości narodowej) i t. d. stopniowo poczyna przybierać (zwłaszcza od r. 1905) bardziej planowy i organizacyjny charakter".

W r. 1905-ym ięzyk polski zaczął częściowo odzyskiwać pewne prawa obywatelskie na Litwie i Białej Rusi. Dnia 14 (27) maja 1905 r. zniesione zostały na Litwie i Rusi wszelkie ograniczenia językowe, prócz tych, których zastosowanie pozwolone byłoby w drodze prawodawczej. Odnośny ukaz cesarski miał wejść w życie w ciągu pół roku od daty ogłoszenia, wobec czego w dniu 14 (27) listopada 1905 r. wszelkie cyrkularze i administracyjne rozporządzenia Murawjewa i jego następców automatycznie traciły swą siłę obowiązującą. Po tym wprowadzeniu tolerancji językowej na Litwie i Rusi prawomocny był tylko jeden akt prawodawczy, ograniczający prawa używania języka polskiego, a mianowicie postanowienie Rady państwa i komitetu ministrów z końca kwietnia 1906 r., mocą którego w ośmiu gubernjach Litwy i Rusi, na zebraniach oraz w biurowości towarzystw winien być używany język

państwowy. Wyłączona została z pod tego rygoru jedynie gubernja Kowieńska.

Polacy na Litwie i Białej Rusi skorzystali z aktu tolerancji językowej. Pojawiły się szyldy polskie, zaczęto przemawiać po polsku publicznie, zakrzątnięto się koło wznowienia teatru polskiego i działalności wydawniczej, wreszcie przystąpiono do organizowania stowarzyszeń oświatowych i do zapewnienia językowi polskiemu określonego stanowiska w szkolnictwie istniejącym oraz do zakładania polskich szkółek elementarnych, tym razem już jawnych, i t. d. i t. d.

Najwyższy ukaz z 12 grudnia 1904 r. pozwolił na lekcje języka polskiego w szkołach średnich i elementarnych, jako przedmiotu nieobowiązkowego, poza normalnemi godzinami nauki za specjalną opłatą. Z tego skorzystano przedewszystkim w Wilnie, następnie i na prowincji. Specjalnie sprawami oświatowemi zajęły się organizacje, które powstały pod firmą „Oświata" w Wilnie, Mińsku, Nieświeżu.

„Oświata" wileńska została zalegalizowana w końcu r. 1906 i w ciągu swego niedługiego istnienia rozwijała bardzo żywą działalność. Objęła ona w swój zarząd czytelnię im. Mickiewicza, istniejącą od lutego r. 1906. Czytelnia ta w ciągu 11 miesięcy r. 1907 wydała 12.000 czytelników 21.500 książek. Miały być też założone oddziały filjalne. Koło księgarniane „Oświaty" założyło księgarnię w celu rozpowszechnienia czytelnictwa i ułatwiania tworzenia bibljotek ludowych. Miała ona do 500 rubli obrotu miesięcznego. Koło odczytowe „Oświaty" organizowało co niedzielę odczyty popularne, na których bywało po 200 do 300 osób, Wysyłali też prelegientów i na prowincję. Trzy koła ochronkowe „Oświaty" utrzymywały ochronki lub zabierały się do ich otwarcia. Poza Wilnem z ramie-

nia „Oświaty" wileńskiej utworzyły się koła w Ejszyszkach, Głębokim, Parafjanowie, Zołudku, Kościeniewiczach, Zoślach, Koszedarach, Smorgoniach, Dziśnie, Olkienikach, Kiernowie, Lidzie i Holszanach. Koła te zakładały ochronki i czytelnie, organizowały odczyty i t. d. Niektóre z nich zdążyły rozwinąć bardzo owocną działalność, praca innych została przerwana na samym wstępie. Zarząd główny „Oświaty" wileńskiej przystąpił do organizowania koła analfabetów i do uporządkowania wykładu języka polskiego w szkołach, — w średnich płacił za uczniów niezamożnych, w miejskich zorganizował komitet rodzicielski, który po usilnych staraniach otrzymał pozwolenie na wykłady języka polskiego. Specjalna komisja w zarządzie opracowała typ elementarnej szkoły, zastosowany do wymagań administracji, ale o zrealizowaniu tego projektu nie mogło być mowy. Dnia 15 (28) lutego 1908 r. „Oświata" wileńska została zamknięta i cała jej działalność uległa zlikwidowaniu. Tensam los spotkał w r. 1909 „Oświatę" mińską, która powstała była w końcu r. 1906, i nieświeską. Zamknięto je wskutek orzeczenia senatu w sprawie „Oświaty" kijowskiej, — orzeczenia, uznającego za szkodliwe dla interesów rosyjskich istnienie oświatowych instytucji polskich na Litwie i Rusi.

Niezależnie od „Oświaty" na całym obszarze kraju w r. 1905 popowstawało mnóstwo elementarnych szkółek, zakładanych przez Polaków. W szkółkach tych prowadzono wykłady bądź po polsku, bądź z uwzględnieniem języka polskiego w mniejszej albo większej mierze. Wszystkie zostały rychło zamknięte przez administrację.

Gienerał gubernator wileński ogłosił motywowane rozporządzenie, w którym jako główny powód zamknięcia tych szkół podaje ich charakter wyznaniowy oraz wykładowy język polski. Zdaniem rządu, ludność miejscowa

składa się głównie z Białorusinów, po części z Litwinów i Zmudzinów, dla których język polski nie jest językiem rodzinnym; z drugiej zaś strony szkoły te miały niepożądany dla rządu charakter klerykalny, jako wzorowane na typie dawnych szkół cerkiewno - parafjalnych. Szkoły te otwarte zostały na zasadzie interpretacji manifestu z 30 października, co, zdaniem rządu, nie wyklucza, że władze powinny na nie dawać pozwolenie i zatwierdzać nauczycieli. Ponieważ tych przepisów nie dopełniono, przeto naczelnik kraju nakazał zamknąć te szkoły aż do czasu zatwierdzenia nowego prawa o szkołach polskich na Litwie i Białorusi.

W ten sposób sprawa szkolnictwa polskiego została cofnięta do dawnego stanu „tajnego nauczania", o którego istnieniu świadczą bardzo liczne wypadki karania winnych za prowadzenie potajemnych szkółek polskich po miastach i wsiach Litwy i Białej Rusi. Nawet sprawa szkolnictwa polskiego dla rdzennie polskiej ludności trzech północno-zachodnich powiatów Grodzieńszczyzny — sprawa, która zdawała się blizką normalnego załatwienia, pozostała w zawieszeniu.

Pomimo zupełnego niepowodzenia zabiegów w dziedzinie zlegalizowania polskiego szkolnictwa i polskiej działalności oświatowej poza szkołą, kultura polska bądź-cobądź po r. 1905 zdołała odzyskać pewne placówki. Bodaj że najważniejszą z nich jest prasa.

W r. 1905 powstaje po 40-letniej z górą przerwie pierwszy dziennik polski w Wilnie — „Kurjer Litewski". Przez całe pół roku prawie „Kurjer Litewski" był jedynym przedstawicielem prasy polskiej na Litwie, usiłując stać się wyrazicielem całokształtu dążeń polskich w kraju przez dopuszczenie do głosu i reprezentantów opinji, odbiegających od konserwatywnego stanowiska wydawcy. Dopiero po

manifeście z dnia 30 października 1905 r. społeczeństwo polskie na Litwie otrzymuje możność rozwijania własnej prasy.

Natychmiast obok „Kurjera Litewskiego" powstają jeszcze trzy dzienniki polskie: „Nowiny Wileńskie" — klerykalno-demokratyczny organ biskupa Roppa; „Gazeta Wileńska" — organ postępowców o zabarwieniu litwofilskim i „Dziennik Wileński", o kierunku narodowo-demokratycznym. Samo się przez się rozumie, że polska publiczność na Litwie nie była w stanie utrzymać aż czterech dzienników, wychodzących w Wilnie, to też „Nowiny" i „Gazeta" niebawem upadają, na placu zaś pozostają dwa dzienniki, z których „Kurjer", pomimo paru zmian osób wydawców, stale reprezentuje kierunek krajowo-ugodowy, gdy „Dziennik" staje się organem narodowych demokratów.

Jak wszędzie, tak i w Wilnie w latach 1906—1907 powstaje szereg efemeryd perjodycznych, które nie mogły się ostać. Były jednakże i takie pisma, które ujawniły znaczną żywotność i istnieją do dziśdnia, choć wychodzą pod zmienionemi tytułami. Do takich należą założone w r. 1906 dwa pisma ludowe: „Zorza Wileńska" (obecnie „Jutrzenka") i „Przyjaciel Ludu" (obecnie „Przyjaciel"). Pierwsze jest prowadzone w duchu umiarkowanie demokratycznym, drugie stanowi organ klerykałów.

Rok 1906 przyniósł również pierwsze na Litwie legalne pismo „poświęcone sprawom klasy robotniczej", mianowicie tygodnik „Echo" (kierunek L. S. D.), które w roku następnym wychodzi jako „Topór". Prawie jednocześnie z upadkiem „Topora" poczyna w Wilnie wychodzić tygodnik „Wiedza" — w duchu legalnego marksizmu — przeznaczony jednak głównie dla Królestwa. To ostatnie pismo przetrwało dotąd, przyjmując wkońcu nazwę „Światło".

W r. 1907 zjawiło się pierwsze na Litwie polskie pismo

humorystyczne „Plotka Wileńska", która rychło doczekała się licznych współzawodników czy to w postaci jednodniówek satyrycznych czy to w postaci pism. — Obecnie polską prasę humorystyczną w Wilnie reprezentują znowu często wychodzące jednodniówki.

W r. 1908 powstał miesięcznik dla młodzieży „Pobudka" o kierunku narodowo-demokratycznym. W r. 1909 zjawia się „Słowo i Czyn" — „dla wszystkich dobrej woli i szukających prawdy", wydawany przez ks. St. Miłkowskiego w duchu mesjanistyczno-klerykalno-słowianofilskim. Rok 1910 przynosi „Dwutygodnik Djecezjalny" — zawodowy organ duchowieństwa, i trzeci dziennik — brukową „Gazetę dwagrosze" (obecnie „Gazeta Codzienna"), który odrazu stanął na bardzo poważnej podstawie masowej prenumeraty miejskiej.

Do pism perjodycznych należy bezwarunkowo zaliczyć wychodzący od r. 1907 „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie", mieszczący prace naukowe i materjały historyczne, archeologiczne, etnograficzne i t. d. Innym organem, pokrewnym ze względu na swe zadania „Rocznikowi", jest założony w r. 1910 „Kwartalnik Litewski" (wydawnictwo, poświęcone zabytkom przeszłości, dziejom, krajoznawstwu i ludoznawstwu Litwy, Białorusi i Inflant), wychodzący pierwotnie w Petersburgu, ale niebawem przeniesiony do Wilna i przekształcony na miesięcznik „Litwa i Ruś" z odpowiednim rozszerzeniem programu. Jest to okazale wydawany grubemi zeszytami organ, rzetelnie służący badaniu naszych zabytków na Litwie.

Rok 1910 przyniósł znaczny wzrost prasy polskiej w Wilnie. Powstał mianowicie ilustrowany a żywo redagowany „Tygodnik Wileński" (który się jednak nie zdołał utrzymać), zjawiły się też dwa pisma fachowe. „Ruch Spółdzielczy", który wychodził dotychczas jako dodatek do

obydwuch starszych dzienników, wyodrębnił się zupełnie i stał się samodzielnym miesięcznikiem — „Zycie Spółdzielcze". Założony został jednocześnie „Tygodnik Rolniczy".

W r. 1911 dwa dzienniki „Kurjer" i „Goniec" zlały się w jeden. Na początku r. 1912 polska prasa w Wilnie *) rozporządza czternastu następującemi organami:

1. „Kurjer Litewski" dziennik
2. „Gazeta Codzienna" „
3. „Jutrzenka" tygodnik
4. „Przyjaciel" „
5. „Tygodnik Nowości" „
6. „Przegląd Wileński" „
7. „Tygodnik Rolniczy" „
8. „Światło"
9. „Słowo i Czyn" dwutygodnik
10. „Dwutygodnik Djecezjalny" „
11. „Pobudka" miesięcznik
12. „Zycie Spółdzielcze" „
13. „Litwa i Ruś" „
14. „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk".

Pozatym wychodzą jeszcze dwa pisma, wprawdzie w języku polskim (bardzo zresztą zniekształconym), lecz w duchu skrajnego nacjonalizmu litewskiego, polakożercze — „Litwa" i „Lud", dwutygodniki. Pierwszy jest przeznaczony dla inteligiencji, drugi dla ludu.

Jednocześnie z odrodzeniem polskiej prasy na Litwie wznawia się i polska produkcja książkowa. W roku 1904 w Wilnie wyszło polskich druków nieperjodycznych — 2, w r. 1905 — 9, w 1906 — 24, w 1907 — 39, w 1908 — 68 i od tego czasu ruch wydawniczy utrzymuje się mniej więcej na tymsamym poziomie. Po rozmaitych miastach

**Poza Wilnem tylko w Mińsku wychodzi jeszcze małe pisemko dewocyjne.**

Litwy i Białej Rusi powstało po r. 1905 około dziesiątka księgarni polskich. Charakterystyczne, że Wilnu przybyły dwie księgarnie polskie, specjalnie trudniące się sprzedażą wydawnictw ludowych.

Ma Litwa obecnie i ognisko polskiej pracy naukowej, podejmujące nić dawnych chlubnych tradycji Wilna w tej dziedzinie.

Zamknięcie uniwersytetu wileńskiego, następnie zaś i akademji medyko-chirurgicznej po powstaniu 1831 r. zadało cios dotkliwy normalnemu rozwojowi pracy naukowej na Litwie. Nie zabiło jednakże nauki polskiej. Jakkolwiek bowiem większość profesorów zmuszona była opuścić Wilno, to jednak pewna ich część pozostała na miejscu i wraz z młodszym pokoleniem w dalszym ciągu snuła nić tradycji uniwersytetu wileńskiego. Prowadziła badania archeologiczne, historyczne, statystyczne, gromadziła księgozbiory i przechowywała zabytki przeszłości, wydawała źródła i opracowania monograficzne. Wilno w 6-tym dziesięcioleciu jest jednym z jaśniejszych ognisk nauki polskiej.

Po r. 1863 został uniemożliwiony całkowicie jej dalszy rozwój w tym kraju. Nie znaczyło to bynajmniej, aby na Litwie zabrakło polskich pracowników wiedzy. Dość przejrzeć wydawnictwa akademji umiejętności w Krakowie, „Pamiętnik Fizjograficzny", „Wisłę", „Lud" i t. d., aby spostrzec, że przyczynki do archeologji, etnografji, dziejów i fizjografji Litwy mnożą się z roku na rok, ogarniając nieznane dawniej dziedziny badań białoruszczyzny i litewszczyzny etnograficznej. Prace Bielińskiego, Federowskiego, Dowgirda, Kiborta, Brensztejna, Jankowskiego, Jelskiego, Szukiewicza, Uziębły, Zahorskiego i wielu innych rzetelnie wzbogacały wiedzę polską i zarazem wyświetlały wszechstronnie przeszłość i teraźniejszość różnoplemiennej ludności

Litwy. Niestety, nie mogło być mowy o stworzeniu ogniska, któreby jawnie skupiało rozstrzelone usiłowania pojedynczych pracowników nauki polskiej w tym kraju. Niepodobna też było na miejscu wydawać polskie rzeczy naukowe. Stało się to możliwym dopiero po r. 1905-tym, kiedy grono osób w Wilnie przystępuje do zalegalizowania polskiej instytucji naukowej. Założone w styczniu 1907 r. „Towarzystwo Przyjaciół Nauk" w Wilnie ma na celu pielęgnowanie nauk, umiejętności i literatury w języku polskim, w szczególności zaś badanie kraju pod względem przyrodniczym, etnograficznym, historycznym, ekonomicznym i statystycznym.

Założyciele „Towarzystwa" żywo się zakrzątnęli dokoła oparcia młodej instytucji na trwałych podstawach i już na 1 stycznia 1908 r. może się ono wykazać pewnym plonem. Hr. Józef Przeździecki ofiarowuje „Towarzystwu" gmach, oszacowany na sumę przeszło 20.000 rubli, znany działacz społeczny J. Montwiłł zasila je 5000 rubli, ze wszystkich stron poczynają napływać ofiary do księgozbioru i kolekcji muzealnych „Towarzystwa". Zapoczątkowuje się praca naukowa w postaci odczytów i dyskusji na posiedzeniach „Towarzystwa", poszukiwań archeologicznych oraz działalność wydawnicza. Bibljoteka „Towarzystwa" w pierwszym roku istnienia składa się już z 6507 tomów, archiwum wzbogaca się zbiorami cennych dokumentów, muzeum otrzymuje mnóstwo ciekawych i wartościowych rzeczy we wszystkich swych działach.

W latach następnych „Towarzystwo" i jego działalność rozwija się normalnie i stale. Wzrost Towarzystwa czyni palącą potrzebę pozyskania nowego lokalu. Hojna ofiara p. Łęskiego (20.000 rb.) pozwala na przystąpienie do budowy własnego gmachu. W roku 1909 liczba członków wzrosła do 316. Do bibljoteki przybyło 21.050 tomów,

skutkiem ofiarowania kilku cennych księgozbiorów, liczących po parę tysięcy tomów. Na rzecz archiwum wpłynęło sporo cennych zbiorów, dokumentów, listów i t. p. Muzeum otrzymało 6745 przedmiotów.

Ponieważ uwaga kierowników instytucji była skierowana głównie na utrwalenie bytu Towarzystwa i wzbogacenie go w materjał, umożliwiający dalszy jego rozwój i pracę naukową skupiających się dokoła niego ludzi, przeto działalność wydawnicza „Towarzystwa" przedstawia się, jak dotąd, dość skromnie. Monografja K. Szafnagla z zakresu bryologji (o grzybach na Litwie) i 4 „Roczniki" oto cały plon Towarzystwa w tej dziedzinie. „Roczniki" te zawierają bardzo ciekawe i cenne przyczynki i materjały naukowe poza działem czysto sprawozdawczym. Każdy „Rocznik" mieści stałą rubrykę, zawierającą spis druków polskich, wychodzących co roku w Wilnie.

Wśród druków wileńskich nie brak i poważnych wydawnictw naukowych, ukazujących się niezależnie od „Towarzystwa Przyjaciół Nauk". Tu wymienić można W. Szukiewicza „Szkice z archeologji przedhistorycznej Litwy"; W. Zahorskiego „Troki i zamek trocki", „Katedra Wileńska", „Szymon Konarski" ; J. Kurczewskiego „Kościół Zamkowy" ; B. Herca „Mapa Litwy i Białej Rusi"; H. Mościckiego „Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi" (wydawnictwa zeszytowe, zakrojone na szeroką skalę); Bielińskiego „Szubrawcy" i t. d.

Niezależnie od „Tow. P. N." rozwija się „Towarzystwo muzeum nauki i sztuki", istniejące głównie staraniem kilku jednostek (hr. W. i A. Tyszkiewicze, L. Uziębło i t. d.). Posiada ono stale rosnące zbiory archeologiczne, przyrodnicze, bibljotekę oraz cenną galerję sztuki.

Od r. 1906 Wilno posiada stały teatr polski, usiłujący trzymać się na wysokim poziomie wymagań artystycznych.

Położenie jego jest dość trudne, gdyż musi liczyć się z warunkami miasta o ludności mieszanej, nadto miasta stosunkowo niedużego. To też teatr ten stale jest przedmiotem trosk miejscowego społeczeństwa polskiego, które zorganizowało nawet „Towarzystwo popierania sceny", stale subsydjujące polskie przedsięwzięcie teatralne. Pomimo niekorzystnych warunków miejscowych scena polska w Wilnie stała się już potrzebą nieodzowną i byt jej można uważać za ustalony. Artyści, stale przebywający w Wilnie, czynią wycieczki ze stolicy Litwy na prowincję — do większych i nawet mniejszych ośrodków miejskich, gromadząc na organizowanych przez siebie przedstawieniach polską publiczność miejscową.

Teatr polski w Wilnie znajduje pewne uzupełnienie w działalności miejscowej „Lutni", posiadającej dwie sekcje — muzyczno-wokalną i literacko-dramatyczną. „Lutnia" zorganizowała własny chór i orkiestrę, urządza co tydzień przedstawienia, nierzadko poprzedzone odpowiedniemi prelekcjami, organizuje wieczory literacko - artystyczne, produkcje dla młodzieży i t. d., przyczyniając się w ten sposób do rozbudzenia wśród miejscowego społeczeństwa polskiego żywszego ruchu umysłowego.

Po roku 1905 powstał szereg stowarzyszeń polskich bądź o charakterze ogólnym, społeczno-towarzyskim, bądź też zakreślającym sobie cele specjalne. Do pierwszych należy takie „Ognisko" w Mińsku i Nieświeżu, do drugich „Sokół" w Mińsku i w Wilnie; „Koło równouprawnienia kobiet" (zawieszone z powodu wydania książki p. t. „Podręcznik pogadanek z kobietą z ludu", która — według opinji gubernatora wileńskiego „zwróciła uwagę tendencyjną dążnością do wskazywania różnych dróg przeciwdziałania zadaniom podstawowym rosyjskiej polityki państwowej w kraju Północno - Zachodnim, polegającym na

wytworzeniu jedności narodowościowej i zlaniu tego kraju z pozostałą Rosją"); „Towarzystwo ochrony kobiet"; „Towarzystwo opieki nad dziećmi" ; „Powściągliwość i praca", szerzące naukę rzemiosł wśród dziatwy najuboższej, i t. d.; wreszcie kółka rolnicze, które poza swą działalnością czysto ekonomiczną stanowią ośrodki pracy kulturalnej. Odrębne stanowisko zajmuje „Towarzystwo popierania kooperacji" — bodaj że jedyna instytucja, w której zgodnie pracują Polacy i Litwini i która w swych wydawnictwach posługuje się językami — polskim, litewskim i białoruskim oraz rosyjskim.

Pomimo niesłychanie trudnych warunków, w jakich znalazło się społeczeństwo polskie po 40-letnim przymusowym powstrzymywaniu się od wszelkiej działalności publicznej, potrafiło ono przecież, jak widzimy, ujawnić wielką żywotność i odrazu zająć stanowisko, odpowiadające jego sile kulturalnej.

Pozostaje nam teraz scharakteryzować stanowisko polityczne poszczególnych odłamów społeczeństwa polskiego na Litwie i Białej Rusi. I tu odrazu należy zaznaczyć, że rozwój prądów politycznych wśród Polaków litewsko-białoruskich szedł najzupełniej równolegle z analogicznym rozwojem w Królestwie Polskim. Wszystkie te kierunki i opinje, które się tam wyłaniały, znajdowały niebawem oddźwięk nad Wilją i Niemnem, oczywiście z pewnemi modyfikacjami, uwarunkowanemi odmiennym tłem społecznym, ogólnemi warunkami bytu, wreszcie różnobarwnością narodowościową stosunków miejscowych i pewną t. zw. „tutejszością" — stale przeciwstawianą wszelkim pierwiastkom „koroniarskim". Mamy więc i wśród Polaków litewsko-białoruskich kierunek ugodowy, opierający się na ziemiaństwie i ciążącej ku niemu inteligiencji duchownej i świeckiej; narodowo-demokratyczny, znajdujący zwolenników pomię-

dzy inteligencją i młodszym pokoleniem szlachty oraz wśród mieszczaństwa i drobnomieszczaństwa; wreszcie — socjalistyczny, któremu hołdują jednostki z inteligiencji, zadzierzgujące stosunki z robotnikami fabrycznemi i warsztatowymi na gruncie ich idcologji klasowej. Pozatym mamy do czynienia z grupą najsłabszą, bo najbardziej niejednolitą — t. zw. postępowców rozmaitego rodzaju — od sympatyków socjalizmu i radykalnych ludowców aż do umiarkowanych liberałów i wolnomyślicieli.

Aż do połowy pierwszego dziesięciolecia bieżącego wieku żaden z powyższych kierunków nie posiadał na Litwie i Białej Rusi takiej organizacji partyjnej, któraby zaznaczała wystąpieniami publicznemi swój udział w życiu publicznym. Nawet ugodowcy (nic mówiąc już o socjalistach i narodowych demokratach) musieli się uciekać do konspiracji i (poza odezwami, charakteryzującemi stanowisko poszczególnych odłamów opinji względem tych czy innych zjawisk życia) jedynym publicznym wystąpieniem polskim o charakterze politycznym był ich demonstracyjny udział w odsłonięciu pomnika Katarzyny II w Wilnie (1904 r.).

Dopiero w latach 1905—1906 jesteśmy świadkami organizowania się i wystąpień publicznych jawnych stronnictw polskich na Litwie i Białej Rusi. Ponieważ zaś na te same lata przypadają i pierwsze jawne wystąpienia polityczne żywiołów niepolskich w tym kraju, przedewszystkim zaś litewskiego, następnie białoruskiego, wreszcie rosyjsko-nncjonalistycznego, przeto i polskie stronnictwa polityczne na Litwie i Białej Rusi musiały określić swój stosunek do nich. Na tym tle właśnie polskie stronnictwa miejscowe zabarwiają się pierwiastkami „tutejszości", różniącemi ich od analogicznych (społecznie i politycznie) w Królestwie Polskim.

W zmienionych stosunkach politycznych na schyłku r. 1905 pierwsi zorjentowali się ludzie, którzy utrzymywali bliższe stosunki z konstytucyjno-demokratycznemi żywiołami Rosji. Postępowa inteligiencja, zwłaszcza na Białej Rusi, oraz część ziemiaństwa pragnęła przeszczepić na grunt własnego kraju program rosyjskiej partji konstytucyjno-demokratycznej, ale bez wielkiego powodzenia wobec słabej liczebności żywiołów, na których dążenia te mogłyby się oprzeć. Silniejszym był prąd o charakterze ziemiańsko-agrarnym z jednej strony, z drugiej zaś konstytucyjnym — prąd o wyraźnych cechach „tutejszości" — krajowości, przeciwstawiającej się „koroniarzom". Na gruncie „krajowości" skupiają się pomału te same żywioły, z których uprzednio składały się kadry ugodowców, ale w chwili powszechnego podniecenia i wzniesienia się fal radykalizmu „krajowcy" nie mogli byli jeszcze liczyć na skupienie dokoła swych haseł większej liczby zwolenników. Zbyt wyraziście podkreślali swe tendencje agrarne i nie uciekali się do demagogji — i to znacznie opóźniło wzrost ich wpływu.

Natomiast bardzo umiejętnie został wyzyskany moment dziejowy przez duchowieństwo miejscowe z biskupem Roppcm na czele — w celu stworzenia partji klerykalnej. Na początku roku 1906 powstała z inicjatywy ks. Roppa „partja konstytucyjno-katolicka".

Program tego stronnictwa był obliczony na jak najszersze masy i uwzględniał najjaskrawsze hasła chwili bieżącej — od powszechnego głosowania aż do przymusowego wywłaszczenia majątków prywatnych — pragnąc skupić pod sztandarem klerykalnym wszystkie warstwy społeczne i wszystkie narodowości wyznania katolickiego na Litwie. Wysunąwszy zasadę „bezwzględnej sprawiedliwości dla wszystkich — niezależnie od narodowości, wiary

i stanowiska", pierwotny program stronnictwa kładzie ogromny nacisk na żądanie reform agrarnych, wypowiadając się nawet za prawem wywłaszczenia.

Takie sformułowanie żądań agrarnych, uwzględniające przedewszystkim interesy drobnej własności, wywołało ostry atak ze strony „Kurjera Litewskiego" — organu agrarjuszy-ziemian. Ci zarzucili programowi biskupa Roppa tendencje rewolucyjno-socjalistyczne i wyraźnie zaznaczyli, iż ziemiaństwo polskie na Litwie nie mogłoby iść ręka w rękę z partją tak radykalną. Wówczas twórcy stronnictwa ogłosili program pierwotny za „szkic" i opracowali nowy, znacznie już skromniejszy w części agrarnej. I to jednak nie zadowolniło konserwatystów, wobec czego zjawiła się trzecia, ostateczna warjacja programu agrarnego stronnictwa. Znikły w nim zwroty, mówiące o obronie małej własności ziemskiej przed wszelkim wyzyskiem, śladu nie pozostało po wszelkim wywłaszczeniu, ulotniło się też i żądanie ochrony robotników wiejskich. Rozdział programu, zatytułowany „Sprawy agrarne", przybrał ostatecznie brzmienie, nie rażące uszu przedstawicieli wielkiej własności.

I inne punkty programu złagodzono znacznie gwoli żądaniom konserwatystów. Tak w kwestji ordynacji wyborczej w państwie pierwotne żądanie pięcioprzymiotnikowego (sic) głosowania przekształciło się w ostatecznej przeróbce w „ideał".

Pozatym w ostatecznym programie stronnictwa konstytucyjno-katolickiego pozostały wszystkie punkty, nadające przywileje wyjątkowe duchowieństwu, domagające się zupełnego oddania szkoły w ręce kleru, wreszcie nawet tworzenia pułków wyznaniowych. Charakter kosmopolityczno-klerykalny stronnictwa uwydatnia się w jego programie jaskrawię pomimo usiłowań nadania mu pozorów patryjotycznych i ogólno-narodowych.

Założenie stronnictwa katolicko-konstytucyjnego zainscenizowano z ogromną pompą, starając się o wywarcie jak najsilniejszego wrażenia na masy chłopskie. Po przeprowadzeniu robót przygotowawczych zwołano do Wilna wiec publiczny, na który duchowieństwo parafjalne, umiejętnie wywiązawszy się z włożonego na nie przez biskupa Roppa zadania, ściągnęło bardzo liczny zastęp włościan z djecezji wileńskiej — nietylko Polaków i Białorusinów, ale i Litwinów. Ci ostatni byli reprezentowani i w komitecie głównym stronnictwa. Na wiecu przemawiano po polsku i po litewsku.

Zagajając wiec, ks. Ropp oświadczył: „wierzę, że stronnictwo nasze rozwinie się jak drzewo olbrzymie i że pod konarami i cieniem jego stanie cała Litwa". I to nietylko katolicka, bo na wiecu niejednokrotnie powtarzano, iż stronnictwo zwraca się do całej ludności kraju, uważając, że może dać jej miejsce w swym obozie.

Zdawało się, że stronnictwo, wprowadzone w życie z taką umiejętnością, istotnie stanie się najpoważniejszym czynnikiem polityki krajowej, zwłaszcza, że jego twórca znalazł się w pierwszej Dumie państwowej jako poseł wileński. Jednakże żywot stronnictwa katolicko-konstytucyjnego był bardzo krótki. Ks. Roppowi zwrócono uwagę w Petersburgu, że jest on jako biskup katolicki urzędnikiem rządowym i że, jako taki, nie może być ani posłem, ani organizatorem stronnictwa jawnie opozycyjnego. Wobec tego ks. Ropp rozwiązał swoje stronnictwo, przestał być posłem do Dumy, a niebawem musiał opuścić djecezję, piętnowany przez nacjonalistów rosyjskich jako „polonizator" i organizator „ruchu antyrosyjskiego".

Żywioły ziemiańskie, ciążące uprzednio do stronnictwa ks. Roppa, wraz ze znaczną częścią tych, które w latach 1905—1906 chwiały się między programem rosyjskich kon-

stytucyjnych demokratów a „krajowością", odrodziły w lecie r. 1907 „Stronnictwo krajowe Litwy i Białej Rusi", którego program (uchwalony i zatwierdzony na zjeździe w Wilnie w czerwcu r. 1907) podajemy tu dosłownie (za organem stronnictwa „Głosem Polskim", Nr. 4, r. 1907).

„Odrębny rozwój historyczny naszego kraju ojczystego Litwy i Białej Rusi, jego odrębne warunki ekonomiczne, etnograficzne i kulturalne wymagają szczególnego uwzględnienia w dobie pracy nad ogólnym przekształceniem stosunków politycznych i społecznych.

Wobec narodowościowej różnolitości naszego kraju — stanowisko nas Polaków tutaj jest inne niż w dzielnicach etnograficznych jednolitych i tym większą ponosimy odpowiedzialność za wybór właściwej polityki.

Położenie nasze jest utrudnione także i dla tego, że w obecnej dobie rozbujałego wszędzie nacjonalizmu nie brak i u nas, wśród narodowości nasz kraj zamieszkujących — naszej nie wyłączając — tak pojedynczych ludzi, jak i grup, stojących na ciasnym nacjonalnym gruncie, a odnośna ich polityka, nieraz zaczepna, czerpie podnietę dla swej działalności nietylko z faktycznych antagonizmów narodowościowych, ale i z wpływów zewnętrznych.

A zatym pierwszym obowiązkiem obywatelskim i politycznym nas Polaków na Litwie i Białej Rusi jest wniknięcie głębokie i szczere w faktyczne stosunki, wśród których danym jest nam żyć, oraz zastosowanie do nich naszej politycznej i społecznej działalności.

Obcą nam być winna wszelka ciasna, nacjonalistyczna lub egoistyczna stanowa polityka — a uznać nam należy konieczność i korzyść pokojowego współżycia ze sobą narodowości nasz kraj zamieszkujących i ich zgodnej wspólnej pracy dla ogólnego dobra, spełnianej wśród wzajemnego szacunku i zaufania, a z uznaniem odnośnych odrębności

narodowych i kulturalnych oraz pełni praw do własnego samodzielnego rozwoju. Do tego dołączyć się winna wspólna praca wszystkich dla ekonomicznego, kulturalnego i społecznego dźwignięcia całego kraju i wszystkich jego mieszkańców.

Aby te zasady i obowiązki w czyn i politykę krajową wprowadzić i móc je utrwalić we wszelkich życiowych przejawach, koniecznym jest zorganizowanie ludzi, wyznających te zasady, w stronnictwo, któreby ujęło w swe dłonie odpowiednią żmudną pracę i jawną za nią odpowiedzialność.

Dla tego postanowiliśmy powołać do życia Stronnictwo krajowe Litwy i Białej Rusi na następujących zasadach:

1. Za główne zadanie naszej polityki i za pierwszy obowiązek działalności naszego stronnictwa uważamy pracę wewnątrz kraju i dla jego dobra, opartą na sumiennym i sprawiedliwym ocenieniu i uznaniu jego właściwych potrzeb i warunków.

2. Wszystkie narodowości naszego kraju powinny używać równych praw we wszystkich dziedzinach życia politycznego i obywatelskiego i mieć możność swobodnego rozwijania swej narodowej kultury.

Uznajemy szczerze i w zupełności znaczenie w kraju i ujawnioną żywotność narodu litewskiego i jego prawo do pełnego, własnego, kulturalnego rozwoju.

Szanować będziemy w równej mierze objawiające się wśród Białorusinów tendencje do narodowego, samoistnego, kulturalnego rozwoju.

Rządząc się zasadami pełnej sprawiedliwości względem innych, dążyć będziemy równocześnie do uzyskania pełni praw politycznych i obywatelskich dla siebie samych i do zdobycia warunków dla dalszego rozwoju naszej własnej kultury.

Rozumiemy i uznajemy w zupełności korzyść i potrzebą porozumienia z Rosjanami, pragnącemi działać wspólnie z nami ku ogólnemu pożytkowi kraju i na zasadach ogólnego równouprawnienia.

Wkońcu uznajemy żądania żydów równouprawnienia za słuszne.

3. Pragniemy, by na gruncie przyjęcia zasad naszego stronnictwa powstawały oddzielne frakcje narodowościowe, ożywione duchem wspólnej pracy dla kraju, z któremiby nasze stronnictwo mogło wchodzić w związki i porozumienie.

4. Pielęgnowanie ducha chrześcijańskiego i swobodny rozwój nauki chrześcijańskiej są koniecznemi warunkami doskonalenia się społeczeństwa. Wszelkie prawa, ograniczające swobodę wyznań lub wykraczające przeciwko tolerancji religijnej, jako z nią niezgodne, uważamy za szkodliwe.

5. Jesteśmy stanowczemi zwolennikami monarchji konstytucyjnej, a stojąc na gruncie państwowości rosyjskiej, dążyć będziemy do zagwarantowania swobód obywatelskich w drodze ustawodawczej i do otrzymania szerokiego samorządu dla załatwiania spraw, związanych ściśle z potrzebami miejscowemi.

6. Sprawie oświaty, jako sprawie pierwszorzędnej wagi, pragniemy poświęcić szczególną uwagę. Należy dać przedewszystkim możność każdemu pobierania nauki początkowej w języku ojczystym, nadto należy dać możność spożytkowania ofiarności prywatnej dla spraw oświaty.

7. W sprawie agrarnej pragniemy współdziałać zwiększeniu obszaru władania ludności rolniczej i ekonomicznemu podniesieniu jej gospodarstwa, a to na drodze naturalnej ewolucji i przy silnej pomocy państwa, bez naruszenia zasad prawa własności.

Przy niewątpliwej stałej podaży majątków ziemskich i zastosowaniu umiejętnym i uczciwym kredytu państwowego, otrzymamy wystarczające obszary dla zaspokojenia potrzeb ludności miejscowej na przystępnych dla niej warunkach. Ziemia ta powinna przejść na własność ludności rolnej miejscowej z wyłączeniem możności kolonizowania na ucząstkach niezajętych ludności z innej części państwa.

Serwituty powinny być zniesione z uwzględnieniem praw i potrzeb obu stron zainteresowanych. Komasacja gruntów włościańskich powinna być stopniowo przeprowadzoną.

Szachownice powinny być zniesione, chociażby to wymagało pewnych ofiar ze strony większej własności ziemskiej.

8. Jesteśmy zwolennikami zdrowego i dobrze zrozumianego postępu; rozumiemy demokratyzację społeczną, jako pracę wszystkich nad kulturalnym i ekonomicznym podniesieniem klas potrzebujących a pracujących; więc i rozwój odnośnego obszernego prawodawstwa robotniczego i konieczność współudziału klas posiadających stale popierać będziemy.

Wszelką inicjatywę społeczną i wszelkie objawy samopomocy również stale popierać chcemy, a w miarę biegu życia krajowego i społecznego oraz czerpanych zeń wskazówek i doświadczeń, iść będziemy stale z postępem i potrzebami kraju i odnośnie nasz program uzupełniać i doskonalić będziemy".

Program ten, kojarzący postulaty konserwatywno-agrarne z zapewnieniami przyjaznych uczuć sąsiedzkich względem wszystkich bez wyjątku sąsiadów, był objawem zupełnego zwrotu do dawnej polityki agrarjuszy ziemian z przed roku 1904 — zwrotu, liczącego się i z nowemi czynnikami życia, ujawnionemi po r. 1904. Jako restytucję

dawnego programu ugodowego potraktowali go i narodowi demokraci, którzy wystąpili w charakterze jawnej partji politycznej na Litwie w r. 1906.

„Kurjer Litewski" w Nr. 55 z roku 1906 umieścił obszerną odezwę „Polskiego stronnictwa demokratyczno-narodowego na Litwie", zawierającą dokładny jego program. W obszernym wstępie autorowie odezwy tłumaczą, iż dotychczasowa działalność o charakterze wyłącznie kulturalnym już nie wystarcza wobec zmienionych warunków ogólnopaństwowych. Musi więc obok niej wystąpić na arenę publiczną siła zorganizowana, obejmująca szeroką dziedzinę zadań politycznych, i skupić około siebie te żywioły, które łączy wspólne wyznanie wiary politycznej. Powołując się na ogólne zasady programu stronnictwa N.-D., autorowie odezwy oświadczają, że występują jako autonomiczna organizacja tegoż stronnictwa na Litwie. Dalej odezwa mówi:

„Zgodnie z zasadami, w tym programie wyrażonemi, uważamy się za część jednego narodu polskiego, którego historja jest naszą historją, a losy — naszemi losami i ponad wszystkie względy stawiamy zbiorowy interes całego narodu polskiego, jako politycznie solidarny z interesem Litwy. Pięćsetletnie jej dzieje, na dobrowolnym, ciągle zacieśniającym się związku oparte, przemazać się nie dadzą bez rozkładu jej politycznej indywidualności. Od wieków osiadli na Litwie, z jej pnia wyrośli, uważamy się tutaj za ludność rdzenną, która posiada równe do tej ziemi prawa, jak i wszystkie inne wraz z nami zaludniające ją żywioły, a względną każdego z nich wagę odmierzy jego rola cywilizacyjna i wartość kulturalna. Litwa jest dla nas pojęciem terytorjalnym, uważamy ją za formację historyczną, a więc za wytwór zbiorowego w ciągu dziejów pożycia wszystkich narodów i szczepów tu osiadłych; pragniemy

też i nadal temu procesowi historycznemu zapewnić bieg wolny, a to mianowicie przez zupełne uprawnienie polityczne wszystkich zaludniających Litwę narodów i szczepów. W szczególności, w stosunku do budzącego się życia politycznego narodu litewskiego, dążyć będziemy do porozumienia z nim na gruncie wzajemnego uznania praw swobodnego rozwoju obu kultur, bogacenia się jednej przez drugą, oraz do ścisłej, politycznej łączności obu narodów; zwalczać zaś będziemy te jedynie dążenia żywiołu litewskiego, które nam praw powyższych zaprzeczają.

Będąc organizacją polską, stronnictwo nasze musi być narodowym. Między polskością zaś naszą, która wypełnia sobą wiekowe dzieje Litwy, a charakterem tej prowincji w przyszłości, nie widzimy żadnych przeciwieństw istotnych. Dalej: rozumiejąc, że rozwój, siła i pomyślność narodu zależą od przenikania świadomości politycznej w jak najgłębsze warstwy ludności, oraz od podnoszenia się dobrobytu mas — wyznajemy przekonania demokratyczne. Demokratyzm nasz obejmuje cały lud tutejszy, chociaż wobec upośledzonych warstw ludności polskiej poczuwamy się do obowiązków szczególnych w zakresie narodowo-kulturalnej nad nią pracy.

Zamykając działalność naszego stronnictwa w granicach dzisiejszych gubernji: Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej, Mohylewskiej, Wileńskiej i Witebskiej — określamy żądania nasze w chwili obecnej w sposób następujący:

### *A.* Pod względem religijnym.

1. Ponieważ religja katolicka wiąże się u nas ściśle z rozwojem kulturalnym i cywilizacyjnym zarówno Polaków, jak i Litwinów — dążymy więc przedewszystkim do zupełnego usunięcia ograniczeń, krępujących tu Kościół

katolicki, do swobodnego jego rozwoju, a następnie do równouprawnienia wszelkich wyznań i obrządków śród ludności tutejszej oraz do całkowitej dla wszystkich wolności sumienia.

2. Żądać też będziemy przywrócenia skasowanych w naszej prowincji djecezji, zwrotu zabranych i zamkniętych kościołów katolickich, jak również zwolnienia ludności od poborów na rzecz cerkwi i duchowieństwa prawosławnego.

*B.* Pod względem politycznym.

1. Dla całej bez wyjątku ludności kraju naszego żądamy rękojmi wolności obywatelskiej, to jest nietykalności osoby i mieszkania bez wyroku sądowego; wolności słowa, druku, zebrań, związków i stowarzyszeń, swobody zajęć i miejsca pobytu. Dla przedstawicieli zaś naszych w ciele państwowym reprezentacyjnym żądamy nietykalności poselskiej.

2. Pragniemy równego prawa dla wszystkich, bez względu na pochodzenie i wyznanie, czyli zniesienia wszelkich praw wyjątkowych i ograniczeń, wymierzonych przeciw pewnym grupom ludności, jak również wszelkich jurysdykcji wyjątkowych lub stanowych.

3. Za jedynie właściwą formę rządów w Państwie uważamy ustrój konstytucyjno-przedstawicielski, oparty na powszechnym i tajnym prawie wyborczym, dopuszczając pośrednie wybory ze względu na nizki poziom uświadomienia politycznego wśród przeważającej części ludności. O taki ustrój polityczny starać się i walczyć będziemy niezłomnie, dążąc przytym, ażeby obecny, równie uciążliwy, jak szkodliwy system centralizacyjny, ustąpił miejsca systemowi możliwie najszerszej decentralizacji, opartej o samorząd lokalny, z zabezpieczeniem instytucjom samorządnym

prawa łączenia się w związki, odpowiadające wspólności interesów gospodarczych i kulturalnych, w danym wypadku na obszarze sześciu gubernji litewskich. Dla Królestwa Polskiego żądać będziemy ustroju autonomicznego z osobnym sejmem ustawodawczym.

4. Popierać też będziemy wszelkie dążenia autonomiczne w Państwie, o ile będą one dojrzałym wynikiem rozwoju kulturalnego i politycznego ludności na pewnym terytorjum.

5. Z całą stanowczością i energją bronimy zasady niezależności sądów od władzy administracyjnej, a przedewszystkim żądać będziemy rewizji kodeksu karnego w myśl zasad wolności obywatelskiej i swobody politycznej.

### C. Pod względem ekonomicznym.

Wychodząc z tego założenia, że kwestja rolna w naszym kraju, jako powstała na tle stosunków zachodnio-europejskiego typu, da się załatwić jedynie przez podniesienie kultury i wydajności gospodarstw włościańskich, jesteśmy przeciwni nadziałom dodatkowym, będącym w stanie tylko kwestję tę utrwalić i nadać jej charakter polityczny. Natomiast:

1. Na pierwszym miejscu stawiamy żądanie uregulowania tytułów własności zarówno dla wielkich, jak dla drobnych posiadaczy rolnych, a to przez natychmiastowe i obowiązkowe zniesienie służebności i rozwiązanie stosunków czynszowych, danie inicjatywy do stopniowej komasacji (scałkowania) gruntów, oraz przez zaprowadzenie kosztem rządu hipotek dla wszelkiej kategorji własności rolnej.

2. Dążyć będziemy do udoskonalenia, ułatwienia i upowszechnienia racjonalnej parcelacji dóbr wielkich, odpowiednio do warunków miejscowych, a to przez poddanie

działalności miejscowych oddziałów Banku włościańskiego pod kontrolę i kierownictwo przedstawicieli ludności kraju, przyczym dążyć będziemy do zupełnego usunięcia systemu solidarnej odpowiedzialności kolonistów. Dobra rządowe i apanażowe winny być przedewszystkim obrócone na cele parcelacyjne.

3. Starać się będziemy o opiekę prawodawczą nad wszelkiego rodzaju spółkami rolnemi, o kredyt dla nich odpowiednio ułatwiony, oraz o zakładanie banków meljoracyjnych i udogodnienie kredytu hipotecznego, zarówno dla mniejszych jak dla większych posiadaczy rolnych: przez utworzenie na wzajemności opartej instytucji kredytu długotrwałego.

4. Żądamy skutecznej i szczerej opieki prawnej nad pracującemi, a to przez rozciągnięcie dozoru inspekcji fabrycznej na wszystkie przedsiębiorstwa, oraz przez wprowadzenie do niej przedstawicieli robotników; przez zaprowadzenie obowiązkowych, na wzajemności opartych ubezpieczeń pracowników na wypadek niezdolności do pracy, starości i śmierci; przez zakładanie związków zawodowych, biur pośrednictwa pracy oraz izb rozjemczych; przez dozór sanitarno - higjeniczny nad fabrykami i warsztatami; oraz przez normowanie dnia roboczego i minimum płacy zarobkowej.

5. Popierać będziemy rozwój wszelkich stowarzyszeń współdzielczych, spożywczych, a również dążyć do zapobiegania zmowom przedsiębiorców i usunięcia monopolów handlowych.

6. Uważamy za pilną potrzebę utworzenie opartych na zasadzie wzajemności stowarzyszeń, dostarczających kredytu długoterminowego dla drobnych gospodarzy wiejskich oraz rzemieślników.

*D.* Pod względem kulturalnym i społecznym,

1. W imię naszych przekonań demokratycznych żądamy przedewszystkim zaprowadzenia gminy wszechstanowej, obejmującej pod względem administracyjnym wszystkich mieszkańców danego terytorjum, pod względem zaś gospodarczym — wszystkich opłacających podatki rządowe lub gminne.

2. Poza zakresem poruczonego sobie przez administrację działania, gmina ta ma być najniższą jednostką samorządu ziemskiego, który winien być wolny od ograniczeń administracyjnych i obejmować gospodarcze, oświatowe, sanitarne i kulturalne potrzeby miejscowej ludności.

3. Na czele instytucji samorządu ziemskiego i miejskiego powinien stać główny organ w Wilnie, jako najwyższe ognisko, skupiające projekty i prace, dotyczące całej ludności tej prowincji.

4. Żądamy wprowadzenia do wszystkich szkół rządowych, od początkowych aż do najwyższych, zasady uwzględniania potrzeb i życzeń miejscowej ludności, a to przez poddanie szkół pod kontrolę przedstawicieli społeczeństwa; skutkiem tego, językiem wykładowym w danej szkole elementarnej lub średniej powinien być ten język, którego ludność miejscowa życzyć sobie będzie. W szkołach zaś, gdzie Polacy lub Litwini stanowią mniejszość — winny być dla nich zorganizowane wykłady języka, historji i literatury oraz religji w języku ojczystym. W najwyższych zaś uczelniach, z których za niezbędne uważamy: wszechnicę w Wilnie, politechnikę i akademję rolniczą, powinny być utworzone w dostatecznej ilości katedry z językiem wykładowym polskim i litewskim.

5. Obok tego, każdej narodowości ma być udzielone prawo zakładania własnych szkół, własnych instytucji spo-

łecznych, kulturalnych i towarzyskich, wolnych od wszelkich ograniczeń wyjątkowych.

6. We wszystkich instytucjach samorządnych jak również w urzędzie i sądzie pierwszeństwo mieć mają krajowcy przed przybyszami, a języki krajowe, polski i litewski, mieć prawa im przynależne.

7. Popierać będziemy rozwój stowarzyszeń, mających na celu podniesienie oświaty i kultury ludu, a więc: towarzystw sportowych, śpiewackich, teatralnych, czytelni, bibljotek, domów ludowych i t. d.

Jako stronnictwo polskie, posiadające żywe poczucie wspólności interesów narodowych i potrzeby zgodnej ich obrony, stawiamy jako pierwszy obowiązek przedstawicielstwa polskiego Litwy w przyszłej Izbie państwowej, wstąpienie do jednego wspólnego Koła polskiego, opartego na zasadzie solidarności, z tym, aby sprawy miejscowe Królestwa, Litwy i Rusi były rozstrzygane autonomicznie, przez przedstawicielstwo z tych dzielnic.

W Izbie Państwowej nie uzależnimy polityki stronnictwa naszego od żadnej z partji rosyjskich, zachowując sobie prawo zawierania takich jedynie umów i sojuszów, które uważać będziemy za zgodne z naszemi interesami i dążeniami i z polityką Koła polskiego.

Uważając, iż zakładanie w naszym kraju wśród żywiołu polskiego filji lub oddziałów stronnictw rosyjskich, dążących świadomie lub bezwiednie do organicznego zlania nas ze społeczeństwem rosyjskim, świadczy o zupełnej rusyfikacji duchowej ich zwolenników i podcina u podstaw solidarność przedstawicielstwa polskiego w Izbie, zwalczamy i zwalczać będziemy podobne stronnictwa w samej ich zasadzie, bez względu na wystawione przez nie programy.

Wilno, w lutym 1906 r."

Program ten został poddany ostrej krytyce ze strony dwuch innych kierunków polskiej myśli politycznej na Litwie — i „krajowców" i postępowców, skupiających się przy wychodzącej już wówczas od paru tygodni „Gazecie Wileńskiej".

Pierwsi wystąpili zasadniczo przeciwko idei jednego wspólnego Koła polskiego w Dumie, uważając to ostatnie za klęskę dla Polaków litewsko-białoruskich — a to z następujących powodów: odebrałoby to polskim posłom z Litwy i Białej Rusi swobodę ruchów; nie pozwoliłoby wejść do wspólnej frakcji wszystkim przedstawicielom Litwy i Białej Rusi bez różnicy narodowości; pozostawiłoby masy ludowe na pastwę wpływów „socjalnie rozkładających, albo narodowo obcych, lub z dawien dawna wrogich"; wreszcie „wydałoby się Rosjanom co najmniej drażniącą niestosownością" i byłoby „demonstracją pustą, niepraktyczną i niepolityczną". Postępowcy krytykowali program N. D. z powodów bardziej zasadniczych, występując przeciwko jego nacjonalizmowi, który musi spowodować zaostrzenie antagonizmu polsko-litewskiego, i wskazując na jego niedemokratyczność.

Krytyka ta nie przeszkodziła narodowym demokratom na Litwie zdobyć wpływ nie mniejszy od „krajowców", nie mówiąc już o postępowcach, wpływ, zawdzięczany głównie długoletniej wytężonej pracy kulturalno-oświatowej. Jednakże z biegiem czasu narodowa demokracja na Litwie coraz bardziej się zbliża do obozu ugodowego i, nie porzucając swych frazesów nacjonalistycznych, staje na tymsamym gruncie co i tamten. Doprowadziło to wkońcu do faktu, że dwa dzienniki, reprezentujące obydwa kierunki ideowe, zlały się (w roku 1911) w jeden, uzasadniając to w sposób następujący:

„Przetrwać złe czasy można tylko w zgodzie.

Stąd propagowanie owej zgody we wszelkich postaciach staje się obowiązkiem ważniejszym od innych. Obowiązek ten spada przedewszystkim na prasę polską na Litwie. Czas i doświadczenie dowiodły, iż najbardziej zasłuży się ona ogółowi, jeśli podejmie wielkie dzieło pojednania. Doktryny podzieliły nas — niechże nas wspólny czyn zjednoczy... Ten czyn winien być czynem rozważnym, zawsze dojrzałym, tym ci bardziej więc obmyślać trzeba go w zupełnej zgodzie i spokoju. Nastrój ten już się wyczuwa... Pogłębić i utrwalić winna go publicystyka krajowa, za cel stawiając sobie główny: harmonję społeczną.

Do niej dziś dążąc przedewszystkim — dwie grupy ludzi, Jw naszym społeczeństwie najczynniejsze, doszły do wniosku, że o ile nie można ujednostajnić w jednej chwili metod i poglądów — o tyle słuszną jest rzeczą różnic pomiędzy niemi nie podkreślać, nie wyjaskrawiać, ale przeciwnie, zbliżać je wciąż ku sobie, stawiając opinje nieraz różne, tuż obok siebie, nie w celu walki zaciętej, lecz raczej dla porównań, dla uzupełnienia się, dla przemyślenia ich w rozwadze. Pierwszym do tego krokiem jest złączenie w jedno dwuch pism, które dotychczas reprezentowały dwa poglądy polityczne, niejednokrotnie ścierające się ze sobą".

Zniknięcie z widowni „Gońca Codziennego", redagowanego przez jednego z wybitniejszych kierowników N. D., nie jest oczywista równoznaczne z likwidacją tego kierunku na Litwie. Bądź-co-bądź jednak świadczy o przebyciu mniej więcej tejsamej ewolucji, jaką przeżyła N. D. i w Królestwie Polskim.

Co się tyczy postępowców polskich na Litwie i Białej Rusi, to — obok znacznych różnic wewnętrznych, charakteru zasadniczego, dzielących ten obóz — rozpada się on jeszcze terytorjalnie. Mianowicie Białoruś (z ośrodkiem

w Mińsku) podkreśla swą odrębność od Litwy właściwej, co się tłumaczy głównie odmiennością podłoża ludowego w każdej z tych połaci kraju. Kwestja litewska, z którą stale do czynienia mają Polacy na Litwie właściwej, na Białorusi nie istnieje. Wielokrotne usiłowania stworzenia jakiejś organizacji, obejmującej ogół postępowców Litwy i Białej Rusi, zawsze utykały o kwestję dwuch „separatyzmów" — litewsko-wileńskiego i białorusko-mińskiego.

Prawie jednocześnie z „partją krajową" powstaje (w czerwcu 1907 r.) „Związek polski demokratyczny na Białej Rusi". Zainicjowany przez żywioły demokratyczne polskie, przedewszystkim w Mińszczyźnie, miał on objąć Polaków w trzech gubernjach — Mińskiej, Witebskiej i Mohylewskiej — licząc na jednostki, którym leży na sercu usunięcie antagonizmów narodowościowych |za pomocą reform w duchu sprawiedliwości narodowej i społecznej. Organizatorowie „Związku" podkreślali wyraźnie swoją polskość, mówiąc:

„Jesteśmy Polakami, osiedlonemi od wieków na Litwie i na Rusi, czujemy się przeto i jesteśmy rdzennemi obywatelami tych prowincji dawnej Rzeczypospolitej i naszym świętym obowiązkiem i powinnością, jako żywiołu kulturalnego i postępowego, iść ręka w rękę z tym ludem, z którym żyjemy, podnieść go z upadku moralnego i materjalnego, w jakim się obecnie znajduje, oświecać go i, pracując dla całego społeczeństwa, postępować naprzód odważnie i stanowczo pod hasłem i sztandarem: „Za naszą i waszą wolność".

„Związek" oświadczał, że popierać będzie te grupy narodowe i partje, „które dążą do zapewnienia wszystkim mieszkańcom naszego kraju praw człowieka i obywatela, do zdemokratyzowania stosunków społecznych i ekonomicznych i do zagwarantowania miejscowym narodowo-

ściom ich praw kulturalnych; względem zaś sprawy polskiej pragną popierać dążenia autonomiczne Królestwa Polskiego, równouprawnienie narodowości polskiej, zachowanie kultury naszej w tym kraju i zdobycie warunków swobodnego rozwoju tej kultury w przyszłości". „Związek", uznając potrzebę szerzenia oświaty w językach rodzimych, miał „w szczególności rozpowszechniać oświatę w języku polskim wśród ludności polskiej" i gorliwie popierać organizację oświaty w językach białoruskim i małoruskim.

Część programu „Związku", dotycząca kwestji narodowościowych, była opracowana najjaśniej. Natomiast innym punktom programu tej grupy brak tej jasności i wyrazistości, co zapewne należy przypisać chęci organizatorów „Związku" skupienia pod jego sztandarem Polaków, „począwszy od przekonań umiarkowanych aż do najbardziej postępowych". W sprawie życia wewnętrznego kraju „Związek" dążył do szerokiego samorządu w gminie, powiecie i gubernji, opartego na zasadzie czteroprzymiotnikowego głosowania z zapewnieniem praw mniejszości narodowych. Punkt, dotyczący sprawy rolnej, brzmiał:

„Celem urządzeń rolnych jest stworzenie silnej ekonomicznie jednostki gospodarczej przez ujednostajnienie uprawy, uregulowanie serwitutów, szachownic, oraz przez komasację. Uznając konieczność rozszerzenia drobnej własności, oraz licząc się z warunkami kulturalno - ekonomicznemi, wśród których kraj nasz rozwija się, uznajemy nietykalność gospodarstw kulturalnych lub uprawianych przez właściciela przy pomocy własnego inwentarza; wszystkie zaś inne ziemie mogą być wykupione, o ile będą wymagały tego potrzeby ogólno-krajowe. Określenie rozmiaru ziem wywłaszczanych, oraz cen sprzedażnych za nie — należy do komitetów *ad hoc* utworzonych i opartych na zasadzie

równego przedstawicielstwa interesów. Ziemie mogą być wywłaszczane tylko dla miejscowej ludności".

Organizatorowie ,Związku" liczyli na to, że uda się im wywrzeć wpływ poważny na bieg życia miejscowego, zwłaszcza podczas zbliżających się podówczas wyborów do Dumy państwowej. Sądzili oni, że „Związek" przyciągnie do swego obozu wszystkie te polskie „żywioły bardziej postępowe, a nawet radykalne", które nie zechcą zasilić szeregów konserwatywnego „stronnictwa krajowego", oraz lud miejscowy i część społeczeństwa żydowskiego. A stawszy się siłą poważną, mógłby porozumieć się ze „stronnictwem krajowym" w celu wysunięcia kandydatów kompromisowych. „Wówczas — pisał jeden z przedstawicieli „Związku" w „Kurjerze Litewskim" — mielibyśmy na wyborach pewne szanse zwycięstwa i moglibyśmy przeprowadzić większą liczbę swoich posłów do Dumy".

Zycie jednak boleśnie zadrwiło sobie z tych sangwinicznych projektów i nadziei. „Związek" nie znalazł szerszego oparcia nietylko w „ludzie miejscowym" i u „części społeczeństwa żydowskiego", ale i wśród samych Polaków. Nic nie ujawniło jego żywotności, a wybory do trzeciej Dumy w gubernjach, mających być terenem działalności „Związku", oddały ich przedstawicielstwo w ręce nacjonalistów rosyjskich rozmaitych odcieni oraz chłopów miejscowych, należących do prawicy. Ani jeden Polak z Białej Rusi nie wszedł do trzeciej Dumy.

Postępowcy polscy na Litwie właściwej usiłowali też wytworzyć własną organizację demokratyczną, starając się o porozumienie z demokratycznemi żywiołami litewskiemi, białoruskiemi i żydowskiemi (kółko autonomistów, 1904 r.) oraz o uzyskanie wpływu na polską ludność włościańską (związek ludowy na Litwie i Białej Rusi, 1905). Ale usiłowania te nie dały poważniejszych rezultatów. Część ich,

mianowicie postępowcy polscy o dążnościach ściśle „krajowych" zakrzątnęli się dokoła założenia własnego organu prasy, który też powstał w lutym 1906 r. w postaci dziennika „Gazeta Wileńska". Inicjatywa wyszła z dość szczupłego grona osób tak z Wilna, jak i z prowincji. Jakkolwiek w składzie redakcji i współpracowników były, zwłaszcza na początku, osoby z Królestwa Polskiego, to jednak właściwemi kierownikami byli działacze miejscowi.

Wydawcy tego pisma w sposób następujący określili swe stanowisko programowe:

„Gazetę Wileńską" zamierzamy wydawać dla Litwy i dla Białej Rusi, to też w określeniu stanowiska naszego musimy się kierować potrzebami krajowemi i w nich szukać punktu wyjścia dla wszelkiej akcji politycznej, społecznej i kulturalnej. Z tego też względu odrzucamy stanowisko tak zwanych „kresów", które kraje nasze — Litwę i Białoruś — traktuje jako satelity czyjeś, których rozwój i bieg ma być określony prawami ciążenia ku jakiemukolwiek ośrodkowi zewnętrznemu; nas, szczerych i prawowitych obywateli Litwy i Białej Rusi, powinno obowiązywać zupełne usunięcie wszelkiej tendencji do sztucznego podporządkowania rozwoju obu naszych krajów potrzebom rozwojowym krajów ościennych. Zasada usamodzielnienia obu krajów wydaje się nam jedynie zgodną ze stanowiskiem demokratycznym, bo dopiero wtedy potrzeby krajowe mogą być należycie uwzględnione, a przeto i rozwój krajowy, jako ściślej do stanu i układu potrzeb dostosowany i z nich wypływający, będzie normalniejszy i bardziej wydajny.

My, obywatele Litwy i Białej Rusi, których stanowisko obywatelskie obowiązuje do służby krajowej, nie możemy być kolonistami polskiemi. W tym zakresie obywatelstwa krajowego, a więc w zakresie politycznym, społecznym

i ekonomicznym, naszemi krajami ojczystemi są Litwa i Białoruś. Natomiast wyłącznie w zakresie kulturalnie-narodowym jesteśmy synami narodu polskiego i tego pokrewieństwa naszego wyrzekać się nie będziemy i nie chcemy. Kraje nasze, przez długie wieki wpływu kultury polskiej na Litwie i na Białej Rusi, wchłonęły w siebie i zasymilowały tyle pierwiastków kulturalnie-polskich, że widzimy dziś zarówno wysepki kulturalnie polskie wśród społeczeństwa Litwy i Białorusi, jak ji zasymilowane cechy kulturalne pochodzenia polskiego w samej kulturze narodowej litewskiej i w ludzie białoruskim.

Chodzi nam o ustalenie współżycia rozmaitych elementów kulturalnie-narodowych w obu krajach, na szczerym stanowisku wspólnego obywatelstwa krajowego. Uważamy, że właśnie takie współżycie, a nie zaborcze połknięcie wszystkich kulturalnie-narodowych elementów przez którykolwiek z nich, leży w interesie kultury ogólnej, bo w obywatelskim współżyciu ustali się i wzmocni wzajemne oddziaływanie rozmaitych pierwiastków kulturalnych, przez co dalszy rozwój kulturalny będzie bogatszy i płodniejszy, bo większa będzie rozmaitość i barwność czynników jego. Otóż my, reprezentujący żywioł kulturalnie-polski wśród społeczeństwa Litwy i Białej Rusi, nie chcemy się bynajmniej wyrzekać naszej indywidualności kulturalnej — a stąd obowiązkiem naszym będzie utrzymać w piśmie tę nić łącznika kulturalnie narodowego, który nas z Polską wiąże. Zresztą nie zapominamy, że, nawet w zakresie kulturalnie-narodowym, łączy nas na Litwie wiele więzów pokrewieństwa z kulturą narodową litewską, bo jej pierwiastki wchodzą w nasze odwieczne pierwotne kulturalne podłoże, do którego zaszczepioną została kultura polska; zaś we wspólnym obywatelstwie wzajemne oddziaływanie czynników

kulturalnych polskich i litewskich ustali nasz bratni kulturalny związek ku zobopólnej korzyści naszej.

W obu krajach naszych współżyje wiele elementów kulturalnie-narodowych. Na Litwie pośród społeczeństwa litewskiego są żywioły polskie, żydowskie i — w znacznie mniejszym stopniu — rosyjskie. Na Białej Rusi widzimy takież elementy. Dotychczas wszakże... współżycie to było zaledwie współistnieniem. Ustalenie pewnych warunków współżycia, pod hasłem wspólnego obywatelstwa krajowego, jest wielkim i gorącym zadaniem najbliższej przyszłości, jest już nawet zadaniem teraźniejszości. Pod hasłem obywatelstwa krajowego i rozwojowej samodzielności Litwy i Białej Rusi — współżycie wewnętrzne staje się nieodzowną potrzebą. Zadaniu temu sprostać chcemy w miarę sił naszych. Podejmujemy wysiłek do wzajemnego wyjaśnienia siebie i sobie — i do uwyraźnienia przynajmniej tych elementów, na których się będą mogły ustalić — miejmy nadzieję, że już wprędce — warunki współżycia.

Stanowisko nasze — powiadamy — jest obywatelskie, tj. określa się ono potrzebami krajowemi na Litwie i na Białej Rusi. Stanowisko potrzeb kraju nie jest jednak określeniem wyczerpującym, bo społeczeństwo każde, na pewnym poziomie kultury, podlega wyraźnemu zróżniczkowaniu, które znajduje wyraz w rozbiciu potrzeb ogólnych na poszczególne działy stanowych czy klasowych. Dopiero z ustosunkowania poszczególnych działów potrzeb określa się i wypływa rozwojowa tendencja całego społeczeństwa, całego narodu lub kraju.

Nasze stanowisko demokratyczne obowiązuje nas do wyraźnego uznawania przewagi potrzeb klas wytwarzających — czy szerokich warstw ludowych — w tym przeświadczeniu, że potrzeby tych klas w takim stopniu ciążą na całym układzie stosunków społecznych, że właściwie

one rozstrzygają wszelkie zagadnienia społeczne, kulturalne, ekonomiczne etc.; bez uwzględnienia bowiem potrzeb tych klas niemożliwy jest ani postęp kulturalny społeczeństwa, ani rozwój ekonomiczny i społeczny.

W imię naszego stanowiska demokratycznego i w sprzeczności z czystą doktryną ekonomicznego liberalizmu — jesteśmy zwolennikami zasady interwencji państwowej (prawodawczej i kontrolującej) w stosunkach między pracownikami i pracodawcami, oraz zasady udziału państwa w zaspokajaniu potrzeb, zwłaszcza drobnej własności rolnej. Równolegle z zasadą interwencji rozumiemy olbrzymie kulturalne znaczenie zasady samopomocy (inicjatywy) społecznej, realizowanej w postaci związków zawodowych i zrzeszeń spółkowych. Zasada samopomocy społecznej stanowi bowiem olbrzymią dźwignię postępu i rozwoju i niweluje zbytnią krańcowość zasady interwencji (opieki), która bez odpowiedniego równoważnika doprowadziłaby społeczeństwo do zaniku inicjatywy i czynu, do wielkiej bierności rozwojowej, do nowej biurokracji i nowej niewoli, do osłabienia rozrodczych twórczych sił, które społeczeństwo w sobie samym znajdować i potęgować powinno.

Nie tworzymy stronnictwa, to też nie przyjmujemy i nie kreślimy programu potrzeb, jeno, z powyższego stanowiska demokratycznego, dążyć w piśmie naszym będziemy do jak najszerszego wyjaśniania i zgłębiania stanu i układu potrzeb krajowych, aby być tym lepszemi i tym bardziej świadomemi ich wyrazicielami i rzecznikami.

Rozumiejąc, że organizacja polityczna państwowa stanowi zasadniczy warunek wszelkiej realizacji potrzeb... zespolimy się w piśmie naszym jak najściślej z ruchem wolnościowym w państwie. Samo stwierdzanie potrzeb krajowych nie może w służbie publicznej wystarczyć — chodzi

bowiem w równej mierze o zgłębianie i doskonalenie warunków ich realizacji".

W myśl tych zasad występowała „Gazeta Wileńska" w ciągu niedługiego okresu swego istnienia. Jej „krajowość" wyraziła się przedewszystkim w bardzo bladym uwydatnieniu polskości jej wydawców. Zdawało się nieraz, zwłaszcza pod koniec istnienia „Gazety Wileńskiej", że jest to organ raczej litewski, wydawany w języku polskim, aniżeli polski. Istotnie „Gazeta Wileńska" była w pewnej mierze organem Litwinów, mianowicie demokratów litewskich, którzy na zasadzie zupełnej autonomji prowadzili dział pisma (nawiasem powiedziawszy, bardzo pożyteczny), mający zaznajamiać publiczność polską z objawami życia litewskiego. Informowanie to jednak było bardzo jednostronne, ukrywało bowiem tendencyjnie wszystkie wybryki szowinistycznego nacjonalizmu litewskiego, gdy tymczasem analogiczne objawy po stronie polskiej „Gazeta Wileńska" zwalczała z całą energją. W rezultacie miało się wrażenie, że pismo świadomie toleruje nacjonalizm litewski, potępiając polski, choćby ten nawet nie występował tak jaskrawię.

To też „Gazeta Wileńska" nie mogła zadowolić nikogo poza szczuplutkim gronem jej wydawców. Dla „krajowców" kierunku konserwatywnego była odstraszająco radykalną, dla klerykałów „masońską", dla socjalistów mdłą i drobnomieszczańską, dla narodowców polskich niedość polską, dla nacjonalistów litewskich niedość litewską. Musiała tedy po pięciomiesięcznym wegietowaniu upaść z braku środków, bo tego poparcia, jakiego jej mogły udzielić żywioły robotnicze i po części rzemieślnicze, czytające chętnie „Gazetę" ze względu na jej radykalizm polityczny, nie wystarczało do zapewnienia jej trwalszego bytu.

Od czasu upadku „Gazety Wileńskiej" aż do ukazania się na schyłku r. 1911-go „Przeglądu Wileńskiego" nie da

się zaregiestrować żadne wystąpienie postępowców polskich na Litwie, posiadające charakter akcji zorganizowanej. Wśród postępowców polskich na Litwie panuje zbyt znaczna rozbieżność opinji nawet w najbardziej zasadniczych kwestjach, ażeby się im udało skonsolidować w zwartą grupę.

U postępowców polskich na Litwie jaskrawię występuje owa „tutejszość", która w innych nieco formach przenika całą istotę „stronnictwa krajowego". I tym się też tłumaczy fakt, że — pomimo zasadniczego antagonizmu politycznego i społecznego, dzielącego postępowców od „krajowców", pierwsi odnosili się do nich zawsze z daleko większą tolerancyjnością, aniżeli do narodowych demokratów, w jednakowej mierze nielubianych i przez jednych i przez drugich.

Bodaj że najsilniejsza była „tutejszość" wśród polskich socjalistów miejscowych. Gdy część z nich i ideowo i organizacyjnie zlewała się z analogicznym stronnictwem w Królestwie (P. P. S.), reszta dążyła do wytworzenia organizacji ściśle miejscowej, odrębnej. Tak powstała t. zw. „Litewska Socjalna Demokracja (L. S. D.), która pierwotnie (1896—97) była właściwie polską językowo i rozwijała działalność wydawniczo-agitacyjną w języku polskim. Dopiero z biegiem czasu zbliżyła się ona z socjalistycznym skrzydłem „varpasowców" litewskich i stopniowo element etnograficznie litewski począł odgrywać w niej coraz większą rolę. W ten sposób L. S. D. była partją litewsko-polską, choć „Litwini mówiący po polsku" stanowili długi czas przeważający kontyngens jej zwolenników. Ten jej charakter wywoływał ustawiczne próby ze strony P. P. S. połączenia wszystkich sił socjalistycznych polskich na Litwie w jedną całość, co ze strony „tutejszych" z L. S. D. było przyjmowane z bardzo wielką niechęcią. Wkońcu

jedna z takich prób zostaje uwieńczona powodzeniem (przynajmniej częściowym) w r. 1901 i polscy robotnicy Wilna i Kowna, dotychczas należący do L. S. D., przechodzą do P. P. S. Wprawdzie umowa, na mocy której to się stało, niebawem została uznana przez L. S. D. za nieważną, niemniej jednak P. P. S. od. r. 1901 nie przestaje rozwijać swej działalności na Litwie, opierając się na robotnikach fabrycznych polskich i żydowskich Wilna, Kowna, Grodna i Białegostoku. Niemniej jednakże i P. P. S. na Litwie odczuwa potrzebę — z jednej strony pewnej autonomji organizacji miejscowej wobec Warszawy, z drugiej zaś — istnienia jednej terytorjalnej partji, obejmującej klasę robotniczą Litwy bez różnicy narodowości i wyznania. Stopniowo P. P. S. na Litwie, posiadająca własne organa („Białostoczanin", „Walka", „Towarzysz", „Der Kampf", „Die proletarische Welt") wyodrębnia się od P. P. S. w Królestwie i w końcu r. 1906 zlewa się z L. S. D. w jedną partję terytorjalną. Tej ewolucji organizacyjnej socjalizmu polskiego na Litwie odpowiadała i jego ewolucja programowa — od programu niepodległościowego do żądania autonomji Litwy. Zresztą połączenie P. P. S. na Litwie z L. S. D. było początkiem (i powodem) zupełnego upadku socjalizmu polskiego na Litwie. Po krótkiej dobie działalności jawnej zanika on niemal zupełnie. Zresztą Litwa i Białoruś jako kraj z bardzo słabym przemysłem fabrycznym nie przedstawia gruntu podatnego dla silnego rozwoju ruchu socjalistycznego. I L. S. D., której udało się wysłać do drugiej Dumy aż 5-ciu przedstawicieli, zawdzięcza to nie rozpowszechnieniu socjalizmu wśród mas robotniczych, lecz nastrojowi skrajnie opozycyjnemu, jaki przed wyborami panował jeszcze w sferach włościaństwa litewskiego gub. Kowieńskiej. Obecnie socjalizm na Litwie, tak polski jak litewski, jak zresztą

i żydowski, który w swoim czasie wydal bardzo silną, choć na piasku złudzeń nacjonalistycznych zbudowaną partję „Bund", prawie żadnej roli nie odgrywa.

„Tutejszość" zwyciężyła w sprawie, która wywoływała niezmiernie gorące polemiki, mianowicie przy rozstrzyganiu kwestji — czy ma być jedno „Koło Polskie" w Dumie państwowej, obejmujące wszystkich Polaków, czy też Polacy z poza Królestwa mają wyodrębnić się w osobną frakcję.

Posłowie polscy z Litwy (wraz z posłami polskiemi z Ukrainy prawobrzeżnej) utworzyli w Dumie państwowej samodzielną, odrębną od „Koła Polskiego" organizację pod firmą „Koła poselskiego Litwy i Rusi", co w tłumaczeniu na język rosyjski ustalono jako „Grupa zapadnych okrain" (sic 1). Program „Koła poselskiego Litwy i Rusi" został ułożony i zredagowany w ten sposób, aby się nań mogli zgodzić reprezentanci różnych prądów, jacy się w tym „Kole" znaleźli.

Dotyczy to zwłaszcza sprawy agrarnej i głosowania powszechnego. Koło poselskie Litwy i Rusi domaga się samorządu dzielnicowego o szerokim zakresie jako przejścia do ustroju autonomicznego, któryby atoli nie naruszał jedności państwowej.

„W sprawie agrarnej organizacja Koła ustanawia dla dwuch frakcji swoich dwie równoległe formuły programowe, a mianowicie:

a) Rozstrzygnięcie sprawy agrarnej na zasadzie osobistego władania ziemią, drogą ulepszenia, uregulowania i powiększenia własności ziemskiej, będącej w posiadaniu miejscowej ludności rolnej, następnie drogą obrócenia na ten cel ziem skarbowych, klasztornych, państwowych i tak zwanych gabinetowych — nie cofając się w razie konieczności przed wywłaszczeniem przymusowym ziem, stanowiących własność prywatną, określając indemnizację pieniężną

ściśle według rzeczywistej wartości wywłaszczonej ziemi. Miejscowe samorządy dzielnicowe mają opracować specjalne a szczegółowe przepisy, na podstawie których ma być dokonaną reforma agrarna, zgodnie z potrzebami i warunkami miejscowemi.

b) Rozstrzygnięcie sprawy agrarnej, na zasadzie osobistego władania ziemią, drogą ulepszenia, uregulowania i powiększenia własności ziemskiej, będącej w posiadaniu miejscowej ludności rolnej, nie cofając się w razie konieczności przed przymusowym wywłaszczeniem ziem, stanowiących własność prywatną, ale tylko przy rozkolonizowywaniu (komasacji) gruntów, przy uregulowaniu serwitutów i przy kasowaniu szachownic, określając przytym indemnizację pieniężną ściśle według rzeczywistej wartości wywłaszczonej ziemi. Miejscowe samorządy dzielnicowe mają opracować specjalne a szczegółowe przepisy, na podstawie których ma być dokonaną reforma agrarna, zgodnie z potrzebami i warunkami miejscowemi".

Oczywiście, w sprawie wyodrębnienia się posłów polskich z Litwy i Białej Rusi odgrywało też rolę ich stanowisko klasowe przedstawicieli obszarników z kraju o niższym typie ekonomiczno-społecznym w porównaniu z Królestwem, obszarników, dla których „Koło polskie", nawet złożone z samych narodowych demokratów, było zbyt „radykalne" i politycznie i, zwłaszcza, w sprawie agrarnej. Ten pierwiastek czysto klasowy w „tutejszości" krajowców-ugodowców gra zresztą stale bardzo wybitną rolę. On to tłumaczy w znacznej mierze ów „separatyzm", jaki cechuje tę grupę.

Zresztą wszystkie odłamy społeczeństwa polskiego na Litwie i Białej Rusi zdają sobie sprawę z faktu, że kraj ten nie jest Polską i że posiada właściwe sobie, odrębne interesy. Nawet N. D., która idzie najdalej w dążnościach

unifikacyjnych i najmniej skłonna jest uwzględniać swoistość gruntu lokalnego, nie stanowi tu wyjątku. Ale ta „tutejszość", rezultat przyczyn historycznych z jednej strony, z drugiej zaś — różnolitości narodowościowej kraju, przybiera wśród Polaków (jak i wśród ich sąsiadów) na Litwie i Białej Rusi formy najrozmaitsze, świadczące o nieustaleniu się jeszcze, nie skrystalizowaniu się ostatecznym typów narodowych. To, co widzieliśmy na pograniczu językowym w warstwach ludowych, daje się zauważyć i wśród inteligiencji. U tej ostatniej niezdecydowanie narodowościowe potęguje się jeszcze pod wpływem koncepcji czysto rozumowych, politycznych, powodujących dążność do utożsamiania narodowości z pochodzeniem terytorjalnym. „Białorusini o kulturze polskiej", ludzie, uważający się „kulturalnie za Polaków, ale w zakresie obywatelskim za szczerych Litwinów", „Litwini, mówiący tylko po polsku" i t. p. typy są zjawiskiem dość normalnym w stosunkach tak jeszcze mgławicowych, jakie istnieją na Litwie i Białej Rusi. Zarazem stanowią one zjawisko przejściowe, przemijające, gdyż normalny rozwój uświadomienia narodowego wszystkich żywiołów miejscowych zmusi ich wcześniej czy później do kategorycznego zdeklarowania się i pod względem narodowościowym — jedne do utożsamienia się zupełnego z otoczeniem, inne do wyodrębnienia się i usamodzielnienia. To skrystalizowanie się ostateczne poszczególnych narodowości Litwy i Białej Rusi jest koniecznością nieuniknioną. Nie wyklucza ono naturalnie współdziałania wszystkich żywiołów miejscowych na gruncie interesów codziennych i dążeń politycznych. To zaś musi wytwarzać stałą dążność do zbliżania się wzajemnego żywiołów różnonarodowych o analogicznej podstawie klasowej i pokrewnych dążnościach programowych. I dalszy rozwój Litwy i Białej Rusi niewątpliwie pójdzie drogą, wytkniętą przez dwa

te procesy — z jednej strony krystalizowania się poszczególnych narodowości miejscowych, z drugiej — wytwarzania się dążności wspólnych u żywiołów, odrębnych narodowościowo. Oczywiście, natężenie obydwuch tych procesów zależy od form, jakie przybierze ewolucja polityczna państwa rosyjskiego. Od tego też zależy i rola Polaków na Litwie i Białej Rusi.

# IMIONOSPIS.


Akielewicz 168.
Albert bisk. 5.
Albrecht ks. Brandenburski 158.
Aleksander król 33, 34, 36, 50.
Aleksander I. cesarz 60, 71.
Aleksander II. cesarz 112, 169, 174.
Ambrożewicz ks. 188, 193, 214.
Antonowicz ks. 222.
Augustyn św. 164.

B

Balcziunas 235.
Baliński M. 164.
Bałtruszajtis 201.
Baranowski A. 168.
Barszczewski J. 270, 271.
Bassanowicz 156, 176, 177, 178, 182, 197, 207, 213, 114, 253.
Bernatowicz F. 163.
Bezsonow 275.
Bieliński J. 321, 323.
Biruta 164.
Birżyszka M. 169, 175, 177,190, 192, 193.
Bitis 71.
Boguszewicz 236, 237.
Bohusz ks. 163.
Bohuszewicz Fr. 276, 277.
Bolesław Chrobry 5, 65.
Bolesław Krzywousty 62.
Brazajtis 178.
Brażdżionis 178.
Brensztajn 321.
Bretkunas J. 158.
Brochocki Wł. 100.
Brodziński K. 163.
Bruckner A. 3, 64, 156.
Bujnicki K. 273.
Bułat A. 217.
Buraczok M. 276.
Burba ks. 240, 242, 243.
Bychowiec 266.

Chlebowicz J. 157.
Chmielnicki B. 157.
Chodkiewicz J. 55.
Chodźko I. 164.
Ciunajtis ks. 241, 242.
Cyrtowt ks. 223.
Czacki T. 162.
Czarnowska M. 269.
Czartoryscy 54.
Czeczot J. 268, 269.
Czerniawski ks. 236, 237.
Czurlanis 209.
Czyński E. 90, 105.

Dagilelis 201.
Daniłowicz I. 162, 164.

Dauksza M. 159.
Dawid 63.
Dawidowski ks. 230.
Dąbrowski A. ks. 220.
Długosz J. 62.
Dowgird T. 321.
Dowkont S. 165, 166, 167, 176.
Dowojna-Sylwestrowicz M. 156,214, 251, 259.
Duonelaitis K. 161, 163, 164, 168.

E

Eichorn 172, 173.

F

Federowski M. 321.
Fedra 166.
Feuchtwangen Siegfried v. 6.
Freze 138, 139.
From A. (Gużutis) 206.
Fryderyk Wilhelm I 161.
Fryderyk Wilhelm III 172.
Fryderyk Wilhelm IV 172, 173.

G

Gabryś J. 253, 254.
Gaigalaitis 218.
Gąsiewski W. 157.
Gedroyć J. 164.
Giedymin 9, 10, 63, 154, 264.
Giedyminowicze 9.
Giegużyński 156.
Giza L. 201.
Gizewjusz 173.
Gliński M. 38.
Gloger Z. 61.
Goethe 161.
Gorkij M. 282.
Gudanis ks. 238, 239.
Gugies 71.
Gużutis 206.

H

Hartknoch 161.
Herbaczewski 179.
Herc B. 323.
Herder 161.
Hilferding A. 170.
Hołownia J. ks. 237.
Hryniewicz A. 283.
Hurko 179.

I

Iwiński W. 167.

J

Jabłońska St. 202.
Jabłoński J. 194.
Jagiełło Wł. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 32, 35, 47, 50, 64.
Jaksztas A. 201.
Jankowski 321.
Jan Olbracht 33, 36.
Jaroszewicz J. 162.
Jelski A. 276, 321.
Jerzy Mścisławski 26.
Jucewicz L. 164.
Juchnis ks. 238.

K

Kahaniec M. 283.
Kalinowski K. 274.
Kałpokas 209.
Kant E. 161, 221.
Karskij 104.
Katarzyna II. 326.
Kaufman v. 170.
Kazimierz Jagiellończyk 25, 26, 27, 30, 31, 33, 53, 63.
Kettler 39, 40.
Kibort 321.

Kiejstut 10, 164.
Kieturakis 206.
Kisiel A. 157.
Klein D. 161.
Kojałowicz-Wijuk A. 161.
Kolas J. 263, 283, 284, 285.
Komarow W. 298.
Kondrat ks. 233.
Kondratowicz L. 181.
Konopnicka M. 278, 282.
Konrad Mazowiecki 6.
Kościuszko T. 253.
Kotlarewski I. 267, 268.
Koreccy 54.
Korotyński W. 273.
Korwin-Milewski H. 141.
Kossakowski M. 157.
Kozłowski ks. 289.
Kraszewski J. I. 157, 164, 165, 175, 178, 181.
Krszywickij 138.
Kudirka W. 183, 185.
Kupała J. 262, 283, 285.
Kurczewski J. 323.
Kurszatis 173.

L

Landsberg G. 206.
Lazdynu Peleda (Przybyłowska) 205.
Lebioda ks. 224, 285.
Lelewel J. 162.
Lessing 161.
Leszek Czarny 7.
Lubawskij M. 11, 42, 43.

Ł

Łamanskij 182.
Łęski 322.
Łuczyna J. 277.
Łukaszunas 71.

M

Mackiewicz 70.
Maculewicz J. (Maironis) 202.
Malinowski D. 214.
Malukiewicz ks. 236, 237.
Mańkowski 267.
Marcinkiewicz W. 271, 272, 273, 276.
Margalis 201.
Mendog 8, 11, 62, 264.
Michalkiewicz K. ks. 236, 237, 245, 246, 249, 255.
Michał Zygmuntowicz 25, 26, 27.
Mickiewicz A. 163, 181, 253. 268.
Mieleszka 8, 161.
Mierzyński A. 156.
Mikołaj I. 60.
Mikszas 179.
Mikucki 170.
Milton 167.
Milutin 170.
Moczulski 233, 241.
Mohlowie 66.
Moniuszko St. 272.
Montwiłł J. 322.
Mościcki H. 323.
Mujżel 201.
Murawjew M. hr. 73, 75, 170. 251, 314.

N

Narbutt 156, 164, 175.
Nepos K. 166.
Niemcewicz J. U. 163.
Niesłuchowski J. 276, 277.
Nosowicz 275.

O

Odyniec A. E. 268.
Ogończyk N. 105.
Okołowicz 304.

Olelko Włodzimierzowicz 26.
Oleśnicki Zbigniew 32.
Olgierd 9, 10, 11, 21, 264, 265.
Olszewski K. ks. 209.
Oracewicz 162.
Orzeszkowa E. 278, 282.
Orżewskij 98.
Osiński L. 163.
Ostrogscy 54.

P

Paszkiewicz D. 163.
Paweł I. 59, 60.
Pieczkowska M. (Szatrijos Ragana) 205.
Pietrulis ks. 238.
Platerowie 66.
Podberezki R. 271.
Popławski ks. 241.
Poszka 163.
Prochaska A. 18.
Pruński ks. 238.
Przezdziecki 322.
Przybyłowska Z. (Lazdynu Peleda) 205.
Pujdak 71.
Pythagoras 156.

R

Rampolla kard. 289.
Rapagelonis St. 158.
Reuka S. 277.
Reytanowie, 66, 253.
Reza L. 163.
Rogowski 285.
Romanow 275.
Rowiński W. 267.
Ropp ks. 234, 235, 327, 328, 329.
Romer M. 157, 179, 182, 184, 187.
Ruhig F. 161.
Rymsza 209.
Rypiński A. 269, 270.

S

Siemiewskij W. 111.
Siemiradzki H. 253.
Skarga P. 267.
Skirgiełło 20, 11.
Skirmuntt K. 141.
Skoryna F. 266.
Skrynda ks. 294.
Smalakis 218.
Smetana A. 233.
Smiłga 188.
Sokołowski 230.
Sołoniewicz 306, 308, 309, 310.
Staniewicz S. 163, 164.
Staszys 239.
Stołypin P. 139, 140, 141.
Strazdelis-Drozdowski A. 163, 164.
Stryjkowski 156.
Symon ks. 289.
Syrokomla Wł. 273.
Szafnagel K. 323.
Szczebalskij 179, 181.
Szejn 275.
Szernas 183.
Szliupas 177, 178, 179, 180,181, 182.
Szłamas ks. 235.
Szopara ks. 238.
Szukiewicz W. 321, 323.
Szydłowski J. 258.
Szymelunas ks. 230, 232.
Szyrwid K. 160.

*t*

Świdrygiełło 15, 21, 22,23, 24, 25,26.
Święcicki 141.

T

Tomasz a Kempis 164.
Trojnat 62.
Trasun ks. 293.

Trubecki 289.
Tumas ks. 227, 228, 231.
Tyszkiewicz 258, 323.
Tyzenhauzowie 66.

U

Ułasow 287.
Uziębło L. 321, 323.

V

Valiunas-Walenowicz S. 163, 164.

W

Wałujew 170.
Wasyl Iwanowicz 38.
Weryho-Darewski 273.
Wilczyński O. 156.
Wilejszys P. 188, 189.
Witenes 62, 63.
Witold 11, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 27, 32, 47, 50, 65.
Wiśniowieccy 54.
Władysław III. 25, 26.
Wojciech św. 5.
Wolff bar. 305.
Wołłowicze 54.
Wołonczewski K. 166, 167.
Wujek 159.
Wyszyński P. 194, 195.

V

Young 167.

Z

Zahorski 321, 323.
Zan T. 268.
Zawadzki 172, 180, 189.
Zawisza O. 256, 257.
Zbarazcy 54.
Zwierowicz ks. 241.
Zybergowie 66.
Zygmunt cesarz 17, 21.
Zygmunt Kiejstutowicz 23, 24, 32.
Zygmunt I. 36, 38.
Zygmunt August 37, 39, 40, 184.

Ż

Zemaite 205.
Zemkalnis (Landsberg) 206.
Zmudzinowicz 209.

Księgozbiór
IRENY . JERZEGO
KOSIK O V/1 CKICH

WYJĄTEK Z KATALOGU
SPÓŁKI NAKŁADOWEJ „KSIĄŻKA"
W KRAKOWIE.

NAUKI SPOŁECZNE, PUBLICYSTYKA I T. P.

**DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.**

ANGIOLINI ALFRED.

# DZIEJE SOCJALIZMU WE WŁOSZECH

do 1910 roku włącznie.

Z upoważnienia autora przełożył i ostatni rozdział oryginalnie pod kierownictwem autora dzieła napisał

JERZY HERYNG.

Cena 6 kor. (2 rub. 40 kop.).

„Polską literaturę socjalistyczną wzbogaciło gruntowne dzieło Alfreda Angioliniego „Dzieje socjalizmu we Włoszech do r. 1910 włącznie". Jest to najlepszy podręcznik historji socjalizmu włoskiego, tak charakterystycznego i odrębnego w swym rozwoju. Przekładu dokonano według wskazówek autora, który poczynił konieczne dla czytelników polskich skrócenia. Nadto tłumacz napisał oryginalnie (pod kierownictwem autora) ostatni rozdział, charakteryzujący najnowszą faze socjalizmu włoskiego". („Naprzód", Nr 282, 1911 r.).

BLOS WILHELM.

# REWOLUCJA FRANCUSKA.

Z 2 rycinami.

Wydanie drugie, przekład z niemieckiego, przejrzany i poprawiony przez dra B. Limanowskiego.

Cena 4 korony (1 rubel 60 kop.).

„Książka ta, której w przeciągu krótkiego czasu już drugie wydanie się pojawia, ...pisana jasno i przejrzyście, ze znajomością rzeczy, czyta się z zainteresowaniem. A że autor wykłada z temperamentem i sympatji swoich nie kryje pod korcem, w tym tkwi sekret popularności i powodzenia"... („Na Ziemi Naszej", dodatek do Kurjera Lwowskiego, Nr 20, 1909 r.).

„Autor bada wielką rewolucję z punktu widzenia socjalistyczno-demokratycznego... zalecamy przeczytanie... książki: jest dobrze ułożona, zajmująco napisana i dobrze przetłumaczona". („Książka", Nr 11. 1909 r.).

.Dzieła o Wielkiej Rewolucji... bardziej jasnego i zajmującego nie znamy... Niema książki o tym przedmiocie, któraby bardziej od tej zasługiwała na masowe rozpowszechnienie. Poczytujemy wydawnictwu za wielką zasługę, że, drukując ją w nowym, poprawionym wydaniu, w trójnasób zarazem zniżyło jej cenę". („Głos", Nr 107,1909 r.).

„Niezwykłą rzeczą u nas jest fakt rozejścia się całego nakładu dzieła naukowego, dwutomowego i w dodatku tak drogiego, jak pierwsze wydanie Blosa (12 koron). Fakt ten świadczy lepiej od każdego panegiryka o wartości dzieła"... („Przedświt", 1909 r., str. 487).

**FELDMAN W.**

## STRONNICTWA I PROGRAMY POLITYCZNE W GALICJI 1846—1906.

Dwa tomy.— Treść: Część I: Czasy romantyzmu politycznego. — Część II: Okres walk prawno-polltycznych. — Część III: Partje współczesne I Ich programy.

**Cena 10 koron (4 ruble).**

Z właściwą sobie umiejętnością plastycznego przedstawiania rzeczy Feldman roztacza tu przed nami obraz stosunków, panujących w Galicji od chwili przyłączenia jej do państwa Habsburgów, w szerokich rzutach charakteryzując momenty najwybitniejsze. Praca Feldmana jest pisana z wielką werwą i zacięciem publicysty-szermierza. Odznacza się ona lekkością i potoczystością stylu — cechami, dość rzadkiemi w pracach tego rodzaju u nas. Wreszcie należy dodać, że jest ona, jak dotąd, jedynym dziełem o stronnictwach i partjach politycznych w Galicji.

**FILIPOWICZ TYTUS.**

## ZAGADNIENIA POSTĘPU.

**Cena 3 kor. 20 hal.**

„Książka ta stanowi interesujący przyczynek do roztrząsań nad teorją naukowego socjalizmu. Omawia ona i oświetla współczesne kierunki naukowe w socjalizmie. Roztrząsa mianowicie znaczenie świadomej woli ludzkiej w rozwoju społecznym ze stanowiska materjalizmu ekonomicznego. Jest to jedna z nielicznych polskich prac oryginalnych z dziedziny teorji socjalizmu". („Naprzód", Nr 35, 1911 r.).

„Cała praca p. Filipowicza jest bardzo interesującą i naogół umiejętnie przeprowadzoną próbą wytknięcia linji rozwoju **przez** połączenie, a raczej nawet pogodzenie dwuch głównych metod, przejawiających się w socjologji... Autor gruntuje swoją pracę na bardzo troskliwym badaniu naukowym... Bardzo trafny i wolny od zwykłego doktrynerstwa teoretyków socjalizmu jest rozbiór wywodów Kautsky'ego i jego prognozy konieczności historycznej... P. Filipowicz odrzuca wszelkie polityczne przewidywania, wierzy tylko w świadome

opanowanie zjawisk społecznych przez wolę ludzką". („Nowa Gazeta", Nr 117, 1911 r.).

„...Praca p. Filipowicza stanowi wielki postęp w rozwoju naszej myśli socjalistycznej, a mogłaby być niewątpliwą ozdobą literatury przedmiotu w każdym języku, jako oryginalny, śmiały i ściśle skonstruowany przyczynek do wyjaśnienia zagadnień postępu i socjalizmu". („Prawda", Nr 14, 1911 r.).

„...Zawdzięczamy Filipowiczowi uwagi i spostrzeżenia bystre, pogłębione, z naszej publicystyki społecznej ostatnich czasów czy nie najbardziej warte". („Widnokręgi", Nr 24—25, 1911 r.).

„Wybitne prace p. Filipowicza mogą i powinny stać się zaczątkiem samodzielnej pracy myśli obozu socjalistycznego u nas". („Zarzewie", Nr 12, 1911 r.).

**GRABIEC J.**

# DZIEJE NARODU POLSKIEGO.

**Cena** 5 **koron** (2 **ruble),**

„Nowy, duży, popularny podręcznik dziejów Polski... Nie z tendencyjną publicystyką polityczno-historyczną mamy... do czynienia, lecz z sumienną i gruntowną popidaryzatorską pracą... Dał nam Grabiec rzecz, na którą czekaliśmy długo, dał nam mianowicie... popularny zarys historji społecznej narodu polskiego, doprowadzonej do dni ostatnich. Nie poprzestał na przedstawieniu zewnętrznej strony narodowego życia — dziejów politycznych Polski; postępując śladami znakomitych badaczy historji polskiego prawa publicznego i prywatnego, przedstawił systematycznie, jasno, zajmująco dzieje ustroju Polski, wiążąc je z dziejami zewnętrznemi w organiczną całość; wreszcie — i to właśnie jest u Grabca nowe, a w podręczniku historji naszej tak bardzo pożądane — zebrał on sumiennie dane, rozproszone po nielicznych monografjach i rozprawkach, a dotyczące społeczno-gospodarczych stosunków i ich rozwoju". („Krytyka", Nr 12, 1909 r.).

„Nie mieliśmy dotąd podręcznika dziejów naszych, któryby można z czystym sumieniem, bez wahań i zastrzeżeń, polecić robotnikowi, pragnącemu poznać przeszłość swego narodu, uczniowi, chcącemu nauczyć się o tej przeszłości więcej i lepiej, niż z... suchych fabrykątów szkolnych... Dziś mamy do zanotowania radosny fakt. Oto pojawiła się rzecz, która lukę tę w wysokim stopniu wypełnia". („Głos", Nr 253. 1909 r.).

„Ukazała się znakomita książka Grabca... Obejmuje dzieje Polski nietylko niepodległej, ale i porozbiorowej. Przedstawia rozwój życia nietylko politycznego, ale także i ekonomicznego"... („Prawo Ludu". Nr 52, 1910 r.).

„Wielką zaletą (tej książki) jest wykład nader przejrzysty, zrozumiały i zajmujący nawet dla warstw szerokich... W wykładzie zdarzeń i doborze faktów autor stara się zachować przedni iotowość, zdradza przytym wielkie umiłowanie dziejów". („Pobudka", Nr 6, 1910 r.).

„Celem autora było... napisać historję Polski z punktu widzenia demokratycznego i bezwzględnie postępowego... Niewątpliwą zasługą p. Grabca jest zwrócenie nader silnej uwagi na dzieje włościaństwa polskiego". („Książka", Nr 4, 1910 r.).

„Jest to popularny podręcznik dziejów narodu polskiego, doprowadzonych do dni naszych. Napisany jest jasno i barwnie. Autor zdobył sią na dużą dozę bezstronności, wyczuwa psychologję narodu, ukazuje rolę Kościoła w świetle właściwym... Ogólny sąd... o tym podręczniku wypaść musi pochlebnie". („Myśl Niepodległa", Nr 126, 1910 r.).

„Zakończenie, w którym autor uogólnia dzieje narodu polskiego, jest wspaniałe. Obraz, który kreśli piórem poetycznym, podnosi ducha i napawa serce otuchą lepszej przyszłości"... („Na Ziemi Naszej", dodatek do „Kurjera Lwowskiego", Nr 4, 1910 r.).

„Żywym i zajmującym sposobem pisania opowiada autor wszystkie najznamienniejsze chwile dziejów narodu, wiążąc je w jedną całość logicznie i mądrze ideją stopniowego powoływania do życia narodowego wszystkich warstw, wszystkich sił, jakie jeno w narodzie są... Przenika tę książkę najzupełniejsza, bezwzględna pewność jasnej przyszłości, oparta na tym, że demokratyzacja jest bezwarunkową koniecznością dziejową i że ona przyniesie ludom wolność i społeczną sprawiedliwość". (.Zaranie", Nr 28, 1911 r.).

„...To nie podręcznik do nauki historji polskiej, lecz próba jej spopularyzowania dla czytelników dorosłych, mało wykształconych... Grabiec dokonał poważnej udatnej próby w tym kierunku; wziął materjał pewny z prac ściśle naukowych... ujął tę treść w sposób przystępny, przyoblekł ją w formę w przeważnej części książki zajmującą, pomimo że ze względu na ogrom materjału musiał być niezwykle treściwym... W historji wewnętrznej zwrócił autor uwagę baczną nietylko na politykę monarchów i rządów, lecz przedewszystkim na stosunki społeczne, powstanie i rozwój stanów, ich wzajemną zależność, udział w polityce, a dalej na warunki ekonomiczne, na których podłożu przedewszystkim krystalizowały się grupy społeczne, wreszcie na przejawy życia kulturalnego. Wykład treściwy, a jednak nie suchy, niekiedy nawet barwny, przemawiający do wyobraźni... Książka jest ciekawa, pożyteczna, dla samouków, pragnących poznać całokształt dziejów Polski, jedyna... Autor dał książkę, która... nie nagina dziejów do pewnych celów postronnych praktycznych, lecz grupuje i oświetla fakty, zgodnie z rzeczywistością, odsłania to, co było faktycznie, w układzie i ocenie przeszłości liczy się jedynie z prawdą dziejową — a taki właśnie w stosunku do nauki jest punkt widzenia demokracji i postępu". („Nowe Życie", Nr 52, 1911 r.).

**GRĄDZIELSKI K.**

## DZIEJE LITERATURY POLSKIEJ.

**Cena 5 koron (2 ruble).**

„Jest to znakomity podręcznik dla każdego, kto pragnie się zapoznać z literaturą polską". („Gazeta Robotnicza", Nr **144, 1910** r.).

„Autor trzymał się już istniejących kompendjów większych i mniejszych; na pochwałę jeco przyznać trzeba, że najlepszych; umiał z nich trafnie korzystać; poznał wiele badań szczegółowych; korzysta z rozpraw najnowszych, dzięki czemu wprowadza do swego podręcznika wyniki dzisiejszego stanu wiedzy, zapewniając mu tymsamem dłuższe powodzenie... W miarę jak zbliżał się ku czasom nowszym, występuje coraz silniej własny sąd autora, wyrobiony na podstawie badań źródłowych... Najbardziej uwypuklają się, i słusznie, poza pisarzami w. XVI, gwiazdy naszego romantyzmu; ich też opracowanie jest najlepsze. Książka K. Grądzielskiego... zasługuje na najwyższe poparcie i rozpowszechnienie; przyda się ona zwłaszcza samoukom przez swoje informacje, dzięki jasności i trafności sądu... przez żywe, gorące traktowanie przedmiotu przyczyni się bez wątpienia do tego, aby czytelnikom otworzyć oczy na zalety i piękności literatury polskiej, a zarazem rozbudzić w nich ukochanie tego najbujniejszego kwiatu kilkowiekowej kultury polskiej". („Przedświt", Nr 1, 1911 r.).

„...Książka K. Grądzielskiego jest sumiennie opracowana na podstawie najlepszych podręczników i badań specjalnych, nie wyłączając najnowszych, skutkiem czego mamy do czynienia z dość rzadkim w opracowaniach popularnych zużytkowaniem ostatnich wyników wiedzy... Jednym słowem, w książce K. Grądzielskiego pozyskaliśmy dzieło, które można śmiało polecić każdemu inteligientnemu robotnikowi, pragnącemu się gruntownie zapoznać z całokształtem rozwoju piśmiennictwa polskiego". („Głos", Nr 292, 1910 r.).

„Pierwszy popularny podręcznik literatury polskiej, odbiegający od typu szkolnego kompendjum, obejmujący zaś całokształt przedmiotu. ...Dobra i użyteczna książka, która też znaleźć się powinna i znajdzie zarówno w ręku uczącej się młodzieży, jak w ręku oświeconego robotnika i włościanina, pragnącego poznać zdany mu ku pieczy i obronie skarb kultury ojczystej". („Życie", Nr 2, 1911 r.).

„Autorowi „chodziło o ułożenie takiej książki, któraby czyniła zadość wzrastającym potrzebom coraz liczniejszego zastępu starszej młodzieży szkolnej i ludzi, zmuszonych bądź uzupełniać swe wykształcenie poza szkołą, bądź zdobywać je całkowicie drogą samouctwa" (str. VII). Niewątpliwie autor włożył w pracę swoją sporo dobrej woli: „oświetlając objawy literatury polskiej w jej rozwoju dziejowym ze stanowiska współczesnej myśli demokratycznej, starał się zachować zupełną bezstronność w ocenie zjawisk naszego życia umysłowego" (str. VIII)... Widma szlachetczyzny, klerykalizmu, mieszczaństwa i małomieszczaństwa od pierwszej niemal karty zasłaniają perspektywę historyczną i czasem nawet... właściwe zadanie książki... P. Grądzielski podaje bardzo sumiennie na wstępie wykaz dzieł i studjów, z których korzystał przy pracy"... („Gazeta Warszawska", Nr 132, 1911 *t.*).

„Szczupły poczet podręczników-syntez naszego piśmiennictwa pomnożyła książka młodego, nieznanego dotychczas autora, zamykająca w jednym tomie o 400 bez mała stronicach tysiącolecie dziejów naszego rozwoju cywilizacyjnego, od „Bogarodzicy" do „Wirów" Sienkiewicza... mamy tu do czynienia z propagandą haseł przewrotu społecznego i bezwyznaniowości, źle ukrywaną pod płaszczykiem objektywizmu historycznego. I dla tego książka taka, jak „Dzieje

literatury polskiej" p. Grądzielskiego... jest ni<#*lko niepotrzebna, ale — wręcz szkodliwa". („Kurjer Warszawski", Nr 57, 1911 r.).

„Krakowska spółka wydawnicza „Książka", wielce ruchliwa, a przedewszystkim niezależna, wzbogaca piśmiennictwo nasze dziełami wartości pierwszorzędnej... obecnie „Książka" sięgnęła... do literatury polskiej. . . . .Należy też przyznać autorowi podręcznika zręczność w chwytaniu nici rozwojowej w twórczości danego pisarza i umiejętności śledzenia jej w gąszczu wpływów ze strony gienjuszów i oddziaływań epoki, w której żył i tworzył artysta. Ułatwia mu to w znacznym stopniu znajomość stosunków zarówno czysto politycznych, jak i społeczno-ekonomicznych, którą się posiłkuje w ocenie zjawisk literackich i przy której pomocy tłumaczyć może zagadkowe rysy i załamania w twórczości niektórych pisarzy". („Izraelita", Nr 46, 1911 r.).

„Dla ludzi, którzy wogóle o literaturze polskiej mało co wiedzą, książka jest nabytkiem pożytecznym. Autor przedarł się pracowicie przez istniejące opracowania ogólne historji literatury polskiej, nie pominął ważniejszych opracowań monograficznych, a nawet i drobniejszych notatek, ...w ogólnym rzucie dał zarys jasny i przejrzysty, który początkującym czytelnikom studjum poważniejszych rzeczy i orjentację w poszczególnych autorach niewątpliwie ułatwi". („Na Ziemi Naszej", Nr 5, 1911 r.).

„...Przyznać należy, iż (Grądzielski) ...w pracy swej złożył liczne dowody szlachetnych społecznych pobudek swego przedsięwzięcia". („Książka", Nr 4. 1911 r.).

„Dzieje literatury polskiej K. Grądzielskiego są pisane ze stanowiska szczerze postępowego, demokratycznego, jak również bezwzględnie objektywnego. Cel swój wychowawczy książka spełni wspaniale, ponieważ będzie dobrym, a pewnym przewodnikiem po dziejach literatury polskiej nietylko dla samouków, ale i dla każdego, kto nie ma czasu lub kto z innych przyczyn nie może studjować literatury polskiej na podstawie szeregu obszernych dzieł naukowych". („Slovansky Przehled", Nr 7—9, 1911 r.).

„Książka ta powinna znajdować się we wszystkich bibljotekach nauczycielskich przy oddziałach okręgowych". („Prapor", organ ukraińskiego nauczycielstwa ludowego. Nr 14, 1911 r.).

„Doskonały podręcznik literatury... Obok Grabca jedyny podręcznik dla szkół średnich, który możemy polecić". (.Przedświt*, Nr 7—8, 1911 r.).

**GUMPLOWICZ DR WŁADYSŁAW.**

## DZIEJE ZAŁOŻENIA STANÓW ZJEDNOCZONYCH PÓŁNOCNEJ AMERYKI.

**Cena 2 kor. 60 hal. (1 rubel).**

„Opracowanie niniejsze... ze wszech miar na uwagę zasługuje. Książka nawskroś popularna napisana została na podstawie materjału.

czerpanego z pierwszej ręki, i z gruntowną znajomością przedmiotu. Ujmuje ścisłość i jasność wykładu mimo dość liczne trudności metodyczne... Rzecz godna polecenia jako jedna z nielicznych, sumiennie opracowanych książek popularnych, których brak u nas tak ciągle jeszcze daje się odczuwać". („Na Ziemi Naszej", dodatek do „Kurjera Lwowskiego", Nr 9, 1910 r.).

„Zajmujący opis... językiem potocznym i przystępnym... (autor) przeznacza dla szerokiego ogółu". („Książka", Nr 7, 1910 r.).

„Popularność wykładu nie ujmuje wartości naukowej dzieła, które stoi^ na poziomie dzisiejszego stanu wiedzy o dziejach Nowego Świata... Zasługuje na gorące polecenie, zwłaszcza młodzieży i robotnikom... Mapki, dodane do „Dziejów", ułatwiają orientowanie się". („Krytyka", Nr 1, 1910 r.).

**HILLQUIT MAURYCY.**

# DZIEJE SOCJALIZMU W STANACH ZJEDNOCZONYCH PÓŁNOCNEJ AMERYKI DO 1907 ROKU WŁĄCZNIE.

**Cena 4 korony (1 rubel 60 kop.).**

„Szczęśliwym... można nazwać wybór pracy M. Hillquita jako pierwszej z szeregu prac tego zakresu, zwłaszcza, że rozwój socjalizmu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest sam przez się przedmiotem, bardzo interesującym każdego badacza zagadnień społecznych... Pracowicie ułożony na końcu książki skorowidz ułatwia korzystanie z dzieła". („Krytyka", Nr 6, 1908 r.).

„Ruchliwa firma wydawnicza „Książka" pozwala nam w szeregu doskonale dobranych przekładów zaznajomić się z dziejami socjalizmu w różnych krajach. Dzieło Hillquita, jasne teoretycznie i obfite w fakty, przeprowadza historję socjalistycznego ruchu od pierwszych jego kroków na ziemi amerykańskiej aż do czasów ostatnich... Do poznania (książki Hillquita) czytelników „Prawdy" usilnie zachęcamy". („Prawda", Nr 26, 1910 r.).

„Dzieło Hillquita daje nam obraz, jak ideje socjalistyczne, zrodzone i rozwijane w Europie, zostawały przenoszone do Ameryki i tam, dzięki wolności panującej, upowszechniały się, uwarstwiały". („Naprzód", Nr 253, 1908 r.).

„Książka wysoce doniosła... Hillquit... z niezwykłą pracowitością przeorał dzieje myśli socjalistycznej i jej przejawów na amerykańskiej ziemi od przeszło' stu lat i ułożył ją w historję przejrzystą a barwną. Kto tę historję przeczyta uważnie, nie tracąc przytym nigdy z oka kraju, w którym to wszystko się działo, ten z tej lektury wielką korzyść odniesie. Tłumaczowi należy się wdzięczność za przyswojenie tego cennego dzieła, tymbardziej, że przekład jest wzorowy". („Przedświt" 1908 r., str. 168).

X

**JAROSZ MIECZYSŁAW.**

# ŚLĄSK CIESZYŃSKI.

**Cena** 3 kor. (1 rubel 20 kop.).

,.Rzecz posiada tę przedewszystkim wartość, że autor wyczerpał prawie cały materjał na miejscu, czerpiąc ze źródeł dokładnych i gruntownie wnikając w istotę położenia tej prastarej, piastowskiej dzielnicy ziemi naszej". („Kurjer Warszawski", Nr 87, 1910 r.).

,,P. Jarosz jest pierwszym świeckim Polakiem, który dał o Śląsku rzecz poważną, aktualną... Na podstawie obfitych materjałów statystycznych opowiada on nam w tej książce, jak się kwestja polska przedstawia w obecnych czasach". („Dziennik Cieszyński", Nr 81,1910 r.).

„Spokojna i rzeczowa praca M. Jarosza: Śląsk Cieszyński... daje nareszcie polskiemu ogółowi możność ujęcia zagadnienia śląskiego w jednolitą całość. — Autor potrafił utrzymać się w linjach bezstronności, a jeżeli nieraz poruszył ciemne i groźne dla polskości strony sytuacji na Śląsku — to w ten jedynie sposób, że wysuwał kolumny cyfr i autentyczne dokumenty". („Widnokręgi", Nr 7,1910 r.).

„W książce Jarosza przemówił przedewszystkim nie autor sam, nie jego ideowy obóz; zda się, że to cała owa ludność kresowa, tak osobliwa w swym upartym wytrwaniu przy prastarej mowie ojców, w swoim długim, wiekowym, głuchym śnie niewoli, w swym przebudzeniu nieoczekiwanym, potężnym, poruczyła komuś, kto dolę jej poznał, proste spisanie jej krzywd, jej zmagań się i prac, ku wiadomości odległej masy narodu. Życie owej odrośli ludu polskiego znalazło tu odbicie bezpośrednie, nie wypaczone, jasne. Z niepowszednim taktem poprzestał autor na regiestrowaniu przejawów życia; w konkluzjach okazał się powściągliwy, niemal skąpy, zawsze zaś prosty i trzeźwy". („Krytyka", Nr 6, 1910 r.).

„Z uznaniem powitać należy obszerniejszą pracę o Śląsku Cieszyńskim, napisaną przez p. Mieczysława Jarosza, redaktora „Górnika" z Morawskiej Ostrawy, a wydaną przez ruchliwą Spółkę nakładową krakowską „Książka". Praca p. Jarosza zasługuje na bliższe zapoznanie się z nią z tego już chociażby względu, że jest pisana przez bacznego obserwatora i znawcę stosunków śląskich, przez jednego z kierowników polskiej akcji szkolnej, będącej dzisiaj najwymowniejszym przejawem ciężkiej, ofiarnej walki, jaką ludność polska w Cieszyńskim toczyć musi zarówno z Niemcami jak i z Czechami". („Prawda", 9 kwietnia 1910 r.).

„W porę przychodzi... pierwsza na cyfrach oparta statystyka Śląska Cieszyńskiego... Książka p. Jarosza spełni niezawodnie swoje zadanie, a jako pierwsza poważna publikacja tego rodzaju ma zaszczyt i zasługę". („Słowo Warszawskie", Nr 164, 1910 r.).

„Należy... przyznać, że publikacja, jako dzieło, przedstawiające całokształt niemal życia narodowego na Śląsku, oparta na bogatym materjale statystycznym, jest pierwszą, oświetlającą możliwie wyczerpująco kwestję śląską, i jako taka powinna dostać się w ręce jak najszerszego ogółu czytelników, pragnących zapoznać się z ...terenem walki". („Zarzewie", Nr 4, 1910 r.).

„Dzieło, obfite w treść... zawiera wartościowe i gorąco napisane rozdziały o społecznych i gospodarczych stosunkach, zwłaszcza w ostrawsko-karwińskim zagłębiu węglowym, o wielkiej niedoli ekonomicznej i kulturalnej polskich przybyszów z Galicji, ale zasadnicza myśl autora jest fałszywą: wypływa ona z nienawiści jego ku Czechom". („Cechische Revue", Nr 1, październik 1910 r.).

„Czytelnicy... znajdą w tej broszurze dużo interesujących rzeczy i cennego materjału do historji ruchu narodowego na Śląsku". („Gwiazdka Cieszyńska", Nr 37, 1910 r.).

„Zaiste, godnie uczcił p. Jarosz rocznicę grunwaldzką, wkładając w ręce publiczności polskiej zupełnie bezpartyjną, obfitą w materjały,^ cenną przez to książkę o „Śląsku Cieszyńskim". („Teka", Nr 3,

„Znakomita... książka ta wypełniła lukę... A w porę przyszło wydanie tej książki, gdyż właśnie przed naszemi oczami rozgrywa się walka naszego robotnika o polskie szkoły. Wartość książki potęguje fakt, że autorem jest działacz, żyjący i pracujący w stosunkach, które opisuje... Ktokolwiek chce poznać dokładnie śląskie życie polskie, musi uważnie przeczytać tę książkę". („Naprzód", Nr 81, 1910 r.).

„Książka... Jarosza... zasługuje na to, aby ją każdy mieszkaniec Śląska i każdy, kto chce Śląsk poznać, z uwagą przeczytał". („Robotnik Śląski", Nr 9, 1910 r.).

„Książka ta jest znakomitym odbiciem stosunków ekonomicznych i kulturalnych, w jakich żyje proletarjat polski na Śląsku, ...powinna znaleźć się w domu każdego polskiego robotnika, a szczególnie robotnika, walczącego na Śląsku". („Prawo Ludu", Nr 13, 1910 r.).

„Rzadko poiawia się tak wybitna książka publicystyczna, jak praca Jarosza". („Głos", Nr 91, 93,'95 i 96, 1910 r.).

„Praca p. Jarosza jest w istocie pierwszą i choćby z tego względu powinna spocząć w ręku ludzi, interesujących się sprawami narodowemi..." („Czas", Nr 171, 1910 r.).

„Tym, którzy interesują się sprawą polską na Śląsku, polecić możemy gorąco książkę p. M. Jarosza, wymienioną r.a wstępie... Autor starał się nadać swej pracy charakter bardziej naukowy, książka jego dzięki temu posiada trwalszą wartość... Może (ona) przynieść sprawie śląskiej dużą korzyść"... („Słowo Polskie", Nr 173—175, 1910 r.).

„Serdeczne ukochanie sprawy odrodzenia Śląska, gorące słowa, ujęte w karby cyfr. oburzenie, hamowane przedmiotową i życzliwą krytyką, męski "gniew, szukający przyczyn i pomocy: oto główne cechy tej książki. Ogrom w niej materjału... Niema tam frazesu, nie opartego o cyfrę! A są powiedzenia serdeczne i gorące... Nikt jeszcze tak gruntownie, źródłowo i wszechstronnie, bez żadnej prawie przymieszki politycznego zabarwienia, nie oświetlił stosunków śląskich. Jędrny, piękny język, żywy styl, barwne przedstawienie lak sercu polskiemu blizkich **rzeczy,"** powodują, że czyta się tę książkę, jak najbardziej zajmującą powieść, jednym tchem". („Nowa Reforma", Nr **92, 1910** r.).

„W chwili, kiedy oczy całego społeczeństwa skierowują się na tę dzielnicę, dowiadujemy się o wyjściu książki... która po raz pierwszy w literaturze naszej daje bardziej wyczerpujący obraz kraju (Śląska

cieszyńskiego) i jego życia"... („Goniec Codzienny" wileński, Nr 23, 1910 r.).

„Autor... zasadnicze momenty ujął należycie i przyczyni się niewątpliwie do pogłębienia opinji publicznej polskiej o sprawie cieszyńskiej... Polecamy... (tę książkę) wszystkim, komu sprawa odrodzenia narodowego ludności polskiej na Śląsku... leży na sercu". („Nowa Gazeta". Nr 198. 1910 r.).

.,Praca p. Jarosza daje nam całokształt stosunków śląskich, odtwarza gospodarkę społeczną i przedstawia warunki bytu narodowego i politycznego polskiej ludności... Książka p. Jarosza winna się znaleźć w rękach wszystkich polityków polskich, działaczy, dziennikarzy i t. p., słowem, powinni się z materjałem w niej zawartym zapoznać wszyscy, komu sprawa i los ludu polskiego nie jest obcym". („Wiek Nowy", Nr 2640—2642, 1910 r.).

„(Książka p. Jarosza)... jest na razie najdokładniejszym z istniejących broszur informatorem o stosunkach na Śląsku cieszyńskim" („Przegląd Powszechny", Nr 2, 1911 r.).

„Książka p. Mieczysława Jarosza „Śląsk cieszyński" objaśnia nie znającemu stosunków śląskich czytelnikowi, jak się rzeczy mają, i cyframi, statystycznie dowodzi i przekonywa. Poznajemy z niej dokładnie gieograficzne i fizyczne położenie Śląska, jego zaludnienie i stosunek polskiej ludności do innych, poznajemy płody Śląska, jego przemysł, handel i stan rolnictwa, a co za tym idzie, życie i los polskiego robotnika i rolnika". („Gazeta wieczorna", Nr 333, 1911 r.).

**KALTHOFF ALBERT.**

## ŚWIATOPOGLĄD RELIGIJNY.

**Cena 3 kor. 20 hal. (1 rubel 20 kop.).**

***Na wyczerpaniu! Pozostała niewielka ilość egzemplarzy na składzie.***

**KRAUZ KAZIMIERZ DR.**

## MATERJALIZM EKONOMICZNY.

**Studja i szkice. Ze wstępem Ludwika Krzywickiego.**
**Cena 5 kor. 50 hal. (2 ruble).**

„Przyjaciele przedwcześnie zmarłego Kazimierza Krauza co czas pewien zbogacają literaturę społeczną polską poważnemi plonami jego działalności naukowej. Już po śmierci zasłużonego pracownika wyszły jego „Portrety Socjologów" **(1906),** jego „Pisma polityczne" **(1907) —** teraz wydano szkice z zakresu badań nad „Materjalizmem ekonomicznym" — a każda z tych książek to dalszy przyczynek do trwałej zasługi, do chwały autora. Nie są to książki popularne, w tym znaczeniu, że je każdy bez względu na wykształcenie i stopień przygotowania czytać może, powinny stać się popularnemi, i miejmy nadzieję, że

będą niemi w tym znaczeniu, że ilość czytelników, dla których stana się dostępnemi, będzie z roku na rok wzrastała pod wpływem rozszerzającej się i pogłębiającej się oświaty". („Wiedza", str. 347, 1908 r.).

**LANDAU DR. HELENA.**

## ZARYS EKONOMJI SPOŁECZNEJ.

**Cena 3 korony (1 rubel 20 kop.).**

„Ortodoksalny marksizm zyskuje w .Zarysie* Dra H. Landauowej książkę, opracowaną sumiennie, opartą na dokładnej znajomości wszystkich trzech tomów „Kapitału" i pism pomniejszych mistrza oraz literatury marksowskiej najnowszej i popartej danemi" z doby ostatniej. Autorka jest bezwzględną zwolenniczką teorii Marksa, inteligientną i sumienną jej komentatorką... Napisana z wielkim wdziękiem książka jej... jest jasnym, szczerym, zajmującym wykładem marksizmu... Podnieść również należy poprawny, a nawet barwny chwilami język". („Krytyka", Nr 12, 1908 r.).

„Wszystko to wyłożone... zajmująco i w dobrym języku... Przytym autorka nie daje nam czystej teorji Marksa z przed lat 40, ale dopełnia ją faktami i prawdami, wyjaśnionemi przez najnowszych ekonomistów (Sombarta.Schultze-Gaevernitza. Bernsteina ...i innych) a nawet i najnowszych badaczy historji ekonomicznych stosunków naszego krajn: Szelągowskiego, Gorzyc.kiego itp. Praca p. Landau zyskała na tym niezawodnie". („Książka". Nr 2. 1909 r.).

„Książkę p. Landau witamy z niemałym zadowoleniem... Autorka zerwała odważnie ze zwykłą systematyką wykładu... Wprowadza czytelnika odrazu w wir gospodarczych procesów i rozświetla je z kolei teorjami Marksa, układając niejako w porządku naturalnym, tj. tak, jak się przedstawiają badaczowi, idącemu od powierzchni zjawiska w głąb i wszerz — ku pokrewnym zjawiskom. Daje to książce prawdziwą jednolitość kształtu..." („Wiedza", str. 409. tom II. 1908 r.).

„Autorka dopięła swego zadania, czytelnik bowiem jej książki zrozumie dobrze, jakie są przemożne siły, rządzące pozornym chaosem faktów życia ekonomicznego. Jednolity punkt widzenia, umiejętne stosowanie metody marksistowskiej — stanowią wybitną zaletę „Zarysu"... Bardzo dobre są rozdziały historyczne, zwięźle, lecz jasno i starannie kreślące ewolucję, która doprowadziła do kapitalizmu. Rozdziały te tym większą mają wartość, że autorka dostatecznie uwzględniła dzieje gospodarcze Polski, również współczesne stosunki autorka nieraz ilustruje przykładami z życia polskiego". („Przedświt", str. 418—419, 1908 r.).

**LIMANOWSKI DR. BOLESŁAW.**

## ROZWÓJ PRZEKONAŃ DEMOKRATYCZNYCH W NARODZIE POLSKIM.

**Cena 60 halerzy (25 kopiejek).**

„W niniejszym dziełku weteran polskiego ruchu wolnościowego i socjalistycznego' B. Limanowski streścił dzieje mchu demokratycz-

nego u nas, szczegółowo opisane przez niego w innych większych pracach... Poznać tę przeszłość jest konieczne dla każdego, kto rozumie jej głęboki związek z teraźniejszością". („Wiedza", str. 281, 1907 r.).

,.W czterech wykładach, urządzonych w Zakopanym w sierpniu 1904 r., skreślił treściwie Nestor P. P. S. rozwój pojęć demokratycznych w Polsce.. Stosunkowo najwięcej miejsca poświęcono demokratycznym towarzystwom emigracji 1830/63 r." („Książka", Nr 1, 1909 r.).

**LOUIS PAWEŁ.**

# DZIEJE SOCJALIZMU WE FRANCJI DO 1908 ROKU WŁĄCZNIE.

**Cena 4 korony (1 rubel 60 kop.).**

„...Paul Louis w swojej książce dał zupełny obraz rozwoju francuskiego ruchu socjalistycznego... gdyż, rozpocząwszy od pierwszych, nieświadomych jeszcze wystąpień proletarjackicli w końcu w. XVIII, doprowadził rzecz swoją do końca r. 1908 (w uzupełnieniu, umyślnie napisanym dla wydania polskiego). Każdy więc, kto chce orjentować się w dzisiejszym stanie ruchu socjalistycznego we Francji, zrozumieć drogi, jakiemi ten ostatni doszedł do tego, czym jest obecnie, przeniknąć przyczyny powstania poszczególnych prądów i kierunków, jakie istnieją w łonie partji i poza nią, znajdzie na to wszystko wyczerpującą odpowiedź w książce Louis'a, który — w dbałości o czytelnika polskiego — dał jeszcze cały szereg również umyślnie napisanych dopełnień i objaśnień rzeczy, znanych dla socjalisty francuskiego, lecz obcych często dla Polaka". („Wiedza", Nr 24, 1910 r.).

„Utożsamiając marksizm z socjalizmem, nie możemy... zrozumieć, dla czego we Francji stoją na czele rządów ludzie tacy jak Briand, Viviani. Millerand, przyznający się do nazwy socjalistów. Bliższe wniknięcie w historję francuskiego ruchu, które ułatwia nam książka Louisa, wyjaśnia poniekąd tę sprzeczność..." („Prawda", Nr 22, 1910 r.).

„Książka, napisana treściwie i przedmiotowo, doskonale pełnić może zadanie informacyjne..." („Myśl Niepodległa", Nr 128, 1910 r.).

„...Nie wahamy się polecić polskiego przekładu „Dziejów socjalizmu we Francji" czytelnikowi do uważnej lektury... W wydaniu francuskim autor doprowadził rzecz swoją do r. 1898; dla wydania polskiego napisał uzupełnienie, zamykające rozwój socjalizmu francuskiego na r. 1908..... Przekład czyta się łatwo, miejscami bywa i piękny zgoła..." („Książka", Nr 4, 1910 r.).

„...Ważnym jest i ciekawym zbadanie dziejów socjalizmu w oddzielnych krajach, gdyż to dopiero da nam możność wyrobienia sobie należytego pojęcia o tym, czym jest właściwie ruch socjalistyczny obecnych czasów. Zadanie to w stosunku do Francji spełnia książka Pawła Louis, która tym jest cenniejsza, że doprowadza czytelnika aż do chwili dzisiejszej. Chociaż bowiem autor wydał swą pracę już w r. 1898, jednak dla wydania polskiego napisał specjalne uzupełnienie...

„Książka p. Pawła Louis jest utrzymana w duchu ściśle socjalistycznym, daje jednak dobry materjał informacyjny". („Bibljoteka Warszawska", listopad, 1911 r.).

**NARKIEWICZ-JODKO i SZYMON DYKSZTAJN.**

## POLSKI SOCJALIZM UTOPIJNY NA EMIGRACJI.

(Dwie rozprawy).

**Cena 1 kor. 20 hal. (60 kop.).**

***Na wyczerpaniu! Pozostało tylko kilka egzemplarzy.***

Książka niniejsza omawia najważniejszą kartę z dziejów myśli socjalistycznej w narodzie polskim przed zjawieniem się w Polsce kapitalizmu. Dzieje to prawie nieznane czytającemu ogółowi polskiemu. Dla dania jak najzupełniejszego obrazu przedmiotu, wydawcy umieścili obok siebie pracę dra W. Jodki „Historja i system socjalizmu utopijnego wśród emigracji polskiej 1834 do 1846 r." oraz rzecz Szymona Dyksztajna „Dążenia socjalistyczne na emigracji polskiej 1831 roku". Rozprawy dwuch tych autorów, przedzielone co do czasu opracowania okresem 18 lat, pod wielu względami znakomicie się uzupełniają nawzajem. I czytelnik ma przed sobą charakterystykę postaci i prądów ideowych, dokonaną przez dwuch autorów, z których każdy omawiał przedmiot pod właściwym sobie kątem widzenia.

**RADZIWIŁŁOWICZ R. Dr.**

## ZAGADNIENIA PSYCHOLOGJI.

**Cena 3 korony (1 rubel 20 kop.).**

„Pod tym tytułem wydała spółka nakładowa „Książka" pracę dra R. Radziwiłłowicza. Treść jej stanowią trzy rozdziały zajmujące się rozbiorem stanowiska psychologa w sferze nauki, moralnością jako zagadnieniem biologicznym i psychologicznym podłożem pragmatyzmu. Ten ostatni kierunek filozoficzny jest tłem poglądów autora. James jest autorytetem kierującym rozumowaniem książki. Z tego względu należy witać pracę dra Radziwiłłowicza sympatycznie, bo może wpływać dodatnio na emancypowanie naszej psychologji z pod wyłącznych wpływów niemieckich[1]. („Kurjer Lwowski", 22 listopada 1911 r.).

**ŚLIWIŃSKI ARTUR.**

## POWSTANIE LISTOPADOWE.

**Cena 4 korony 60 hal. (1 rubeł 80 kop.).**

„Krakowska spółka nakładowa „Książka" obdarzyła młodzież doskonałą pracą Artura Śliwińskiego... Jest to pierwsza w naszej litera-

turze książka popularna, która, łącząc w sobie ścisłość historyczną, opartą na wynikach najnowszych badań, z wytwornością i polotem formy literackiej, obejmuje całość dziejów powstania listopadowego i wprowadza czytelnika we wszystkie kwestje doby ówczesnej. Wystarczy przytoczyć takie karty tej książki, jak opis bitwy pod Grochowem, bitwy pod Ostrołęką lub pamiętnej nocy 15 sierpnia na ulicach Warszawy, aby szczerze powinszować autorowi wyników jego pracy*. („Kurjer Warszawski",, Nr 345, 1911 r.).

„Opracowanie p. Śliwińskiego, w najlepszym znaczeniu popularne, łączy ścisłość i sumienność wykładu, z najnowszych czerpanego źródeł, z niezwykłą, cechującą wszystkie zresztą prace autora, barwnością i plastyką... Z uznaniem prawdziwym podnieść należy posługiwanie się przez autora środkami czysto literackiemi. Nie ujmując nic z historycznej prawdy, nie poświęcając jej dla efektownego obrazu, nie wzgardzi pięknym opisem bitwy, czy świetnie odczutym nastrojem Warszawy, dla wzmożenia sugiestji, którą czytelnikowi narzucić pragnie". („Świat", Nr 48, 1911 r.).

„Nowa ta praca p. Śliwińskiego wypełnia lukę, dającą się odczuwać w popularnej literaturze. Przez żywość opowiadania, która do szczytu dochodzi w opisach toczonych walk, książka ta winna stać się ulubioną lekturą warstw ludowych, jeśli nasze towarzystwa oświatowe zechcą się z nią zaznajomić". („Kurjer Lwowski", 7 listop., 1911 r.).

„Doskonała książka, popularna, pisana krwią serdeczną, jak wszystko, co wychodzi z pod pióra p. Śliwińskiego. Mniejsza o małoznaczące usterki w opowiadaniu, gdzie idzie o mądrą przestrogę, lub 0 pokrzepienie serca. Temu zaś książka p. Śliwińskiego czyni w zupełności zadość, a ponieważ odznacza się barwnym i gorącym stylem, spełni dobry obowiązek wobec szerokiego koła polskich czytelników. Bezlitosna w wykazywaniu błędów, rozpaczliwie smutna w zdaniu końcowym: „Powstanie listopadowe skończyło samobójstwem", mocna jest i pobudzająca w swoim umiłowaniu czynu, energji, cnoty i rozumu, których brak u wodzów ówczesnych doprowadził do kapitulacji stolicy, do porzucenia sztandarów, do zaprzepaszczenia wielkiego dzieła, które miało wyjątkowe w dziejach porozbiorowych warunki powodzenia". („Życie", Nr 47, 1911 r.).

„Czysto patryjotycznym nastrojem i charakterem wyróżnia się Artura Śliwińskiego „Powstanie listopadowe". Jest to książka popularyzująca w sposób jasny, barwny i zajmujący dzieje powstania 1830 roku. Rzecz oparta na wynikach ostatnich badań historyków, łączy wytworność formy z jasnym, wyczerpującym przedstawieniem toku wypadków. Autor w sposób wysoce zajmujący kreśli opis bitew, potyczek 1 wszelakich epizodów, z dziejami niezapomnianej wojny związanych, i daje w ten sposób do rąk młodzieży książkę, budzącą myśl patryjotyczną, a przytym opartą na poważnej refleksji, nie zamykającej oczu w przesadnym entuzjazmie na błędy tych, co kierowali akcją wojenną, na ich antagonizm, który przyśpieszył upadek sprawy narodowej. Książka bardzo pożyteczna i na czasie, jest jedną z tych, które gorąco polecić należy". („Nowa Reforma", Nr 579, 1911 r.).

„Autor opowiada żywo, zajmująco i barwnie, z czego powstała całość, bardzo miła książeczka, wogóle przedstawia się bardzo sympa-

tycznie nietylko pod względem treści, ale i zewnętrznym, począwszy od okładki, a skończywszy na druku i licznych podobiznach osób, biorących w tych wypadkach znaczniejszy udział. To też ruchliwe wydawnictwo „Książki" może się z tej książeczki rzetelnie chlubić". („Gazeta wieczorna", Nr 402, 1911 r.).

„Starszą, uczącą się poważną młodzież, zainteresuje „Powstanie listopadowe" — Artura Śliwińskiego. Daje treściwy opis dziejów listopadowego powstania, który tak dorosły czytelnik, jak młodzież przestudjuje z zainteresowaniem i korzyścią". („Kurjer Wileński", Nr 159, 1911 r.).

„Zapał autora, jego nastrój uczuciowy udziela się czytelnikom, z rosnącym zaciekawieniem, z wzruszeniem czyta się jego dramatyczne opowieści, jego plastyczne opisy, jego subtelne charakterystyki wybitnych działaczy. Wszystkie te zalety ma nowa książka Śliwińskiego, popularne opracowanie dziejów powstania listopadowego. Kto chce w krótkim, jasnym zarysie poznać przyczyny powstania, jego przebieg, jego tragiczny upadek, kto wrzawę bitew'bohaterskich śledzić chce i odczuwać rewolucyjne nastroje Warszawy i kierownictwo powstania oglądać — ten w Arturze Śliwińskim znajdzie doskonałego przewodnika". („Głos", Nr 254, 1911 r.).

„...Książka, którą gorąco polecić możemy każdemu. Napisana jest jasno, przejrzyście i treściwie, nie zasypuje czytelnika gradem faktów, których niepodobna utrzymać w pamięci, a nie pomija niczego, co zasługuje na uwagę. Pogląd na wypadki odpowiada prawie zawsze ich rzeczywistemu znaczeniu. Wreszcie, książka p. Śliwińskiego zapełnia lukę. która dawała się bardzo dotkliwie odczuwać, nie było bowiem dotąd podręcznika, któryby dawał całokształt dziejów powstania listopadowego. Książkę ozdabiają portrety wybitniejszych postaci z powstania. Zaletę stanowi również to, iż jest oprawiona, co w Anglji jest zasadą, u nas — niestety — rzadkim wyjątkiem". („Przedświt". Nr 11, 1911 r.).

„Jest to żywa i barwna opowieść, tryskająca — zwłaszcza w opisach bitew — temperamentem pisarskim i gorącym umiłowaniem obranego poematu. Cała polityczna strona powstania przedstawiona jest jasno na podstawie źródeł współczesnych. Jest to dzieło wybitnego talentu, a popularyzowanie w ten sposób dziejów naszych porozbiorowych, choćby nawet, jak w tym wypadku, lekko tendencyjnie zabarwione. rzeczą zachęty i polecenia gcdną.

Książka wydana starannie i ozdobnie. Zdobi ją szereg ślicznie wykonanych portretów współczesnych". („Słowo Polskie". Nr 74,1912 r.).

**WASILEWSKI LEON.**

## UKRAINA I SPRAWA UKRAIŃSKA.

**Cena 4 korony 60 hal. (1 rubel 80 kop.).**

„...Książka, informująca wszechstronnie o Rusi, napisana z gorącym umiłowaniem przedmiotu i dobrym znawstwem... Praca to interesująca, obejmuje o wiele szersze horyzonty, niż o tym tytuł mówi; daje bowiem' nietylko obraz współczesnej Rusi w jej najrozmaitszych

przemianach i w całej różnorodności objawów, ale kreśli całokształt ewolucji i rewolucji ducha ruskiego od najdawniejszych czasów... Korzyść z tej lektury odniesie nawet ten, komuby uprzedzenia polityczne nie pozwalały przedmiotowo oceniać stosunków ruskich. Autor bowiem bezstronnie, w jasny i przystępny sposób przedstawia wiadomości najniezbędniejsze do poznania Rusi... sympatje ruskie nie zaciemniły jego krytycyzmu, chwali, co godne pochwały, a co ujemne, poddaje ostrej krytyce... (Praca W.) powinna się więc znaleźć w ręku wszystkich, pragnących poznać strukturę psychy ruskiej, o której ogół mało co wie". („Świat Słowiański", styczeń 1912 r.).

„...Książka p. Wasilewskiego... zasługuje na poważną uwagę, i dla tego polecamy ją gorąco wszystkim, kto chce spojrzeć na kwestję ukraińską nie z punktu widzenia „zaścianków prowincjonalnych", jak się wyraża autor, lecz ze stanowiska „interesów całej Polski i całej Ukrainy". („Ukrainskaja Żiźń", Nr 1, 1912 r.).

„...Praca ma charakter zupełnie informacyjny i temu swemu zadaniu doskonale czyni zadość. Autor był bardziej niż ktokolwiek powołany do ułożenia podobnej pracy, ponieważ zna kwestję ukraińską i ruch ten nietylko teoretycznie, ale i z autopsji, studjuje go i śledzi systematycznie od 20 lat... W interesie pozytywnego rozstrzygnięcia fatalnego i tragicznego polsko-ukraińskiego sporu życzymy jej powodzenia, pragnąc, aby swym rzeczowym wykładem, swą mową faktów rozproszyła zacietrzewienie i uprzedzenia, które uniemożliwiają zgodę polsko-ukraińską". („Slovansky Przehled", Nr 4, 1912 r.).

„Książka p. W... jest pracą bardzo sumienną, zwięzłą, a przecież, jak na „podręcznik", wyczerpującą, napisaną jasno i przystępnie, systematyzującą fakty z wielką bystrością krytyczną i polityczną. Nie trzeba zapominać, że jest ona pierwszym polskim (a może nawet w tej objętości pierwszym wogóle) podręcznikiem sprawy ukraińskiej, że autor w poszukiwaniu źródeł napotkał na trudności większe nieraz niż historyk... a dopiero wtedy znajdziemy odpowiednią miarę do oceny „Ukrainy" p. W. Sąd o niej wypadnie wówczas jeszcze pochlebniej". („Głos Narodu" (dodatek literacko-społeczny), grudzień 1911 r.).

„...Niepodobna nie uznać, że jest to pierwsza polska praca, która dokładnie przedstawia całokształt obrazu stosunków ukraińskich, narodowego, kulturalnego i polityczno-społecznego życia bez żadnych uprzedzeń narodowych albo politycznych. A to jest właśnie wielkim plusem zreferowanej przez nas książki". („Rada" ukraińska, Nr 250, 1911 r.).

„Książka L. W. podaje dość szczegółowy przegląd rozwoju Ukrainy i ruchu ukraińskiego, a tymbardziej jest zajmująca, że rozpatruje sprawę ze stanowiska objektywnego. Czytelnikom naszym... polecamy ten ważny podręcznik". („Rusky Obzor", Nr 9—10, 1912 r.).

„Z głębokim zadowoleniem powitać należy nową pracę L. W„ która, bodaj że po raz pierwszy, usiłuje dać społeczeństwu naszemu całkowity obraz stosunków polsko-ruskich w ich rozwoju dziejowym"... („Wiek Nowy", Nr 3143, 1912 r.).

„...W autorze „Ukrainy i sprawy ukraińskiej" znajdzie czytelnik przewodnika dobrego, obeznanego ze sprawą gruntownie, a przedewszystkim — nieuprzedzonego... To też książka jego należy do prac

dobrych i potrzebnych, a zgrupowane w niej fakty pozwalają głębiej wniknąć w charakter zawiłej i bolesnej sprawy ukraińskiej". („Goniec Wieczorny", Nr 543, 1911 r.).

„Autor szczególną uwagę poświęca kwestji polsko-ruskiej w Galicji wschodniej i daje trzeźwy zarys jej stanu obecnego... Książka jako pierwsze w literaturze naszej ujęcie całokształtu sprawy t. zw. „ukraińskiej", zasługuje na bliższą uwagę". („Kurjer Warszawski", Nr 330,1911 r.).

„Jak zwykle w dziełach L. Wasilewskiego, kwestja rozpatrzona jest objektywnie i wyczerpująco. Książka daje pojęcie o całokształcie „kwestji ukraińskiej". Stosunek autora do sprawy daleki jest zarówno od szowinizmu polskiego, jak od ślepego, wynikającego zwykle z ignorancji, schlebiania szowinizmowi ukraińskiemu, a opiera się wyłącznie na uwzględnieniu interesów narodu polskiego i narodu ukraińskiego, branych jako dwie odrębne całości. Książka ta jest konieczna dla każdego, kto chce mieć na kwestję ukraińską pogląd własny, oparty na faktach". („Przedświt", Nr 11, 1911 r.).

„Jeśli o ostatniej książce Leona Wasilewskiego powiemy, że jest „na czasie", to zaledwie w drobnej części podkreślimy jej znaczenie. Jest ona dotąd jedyną w publicystyce polskiej, obejmującą tak wszechstronnie i wyczerpująco sprawę ukraińską — z tego powodu nie może przez żadną inną być zastąpiona". („Krytyka", styczeń 1912 r.).

„Książka, potrzebna bardziej niż kiedykolwiek... Ciekawy znajdzie w książce doskonały a zwięzły wykład literatury ukraińskiej,.. Polityk odczyta z zainteresowaniem obszerne uwagi o powstaniu t. zw. moskalofilstwa..." („Życie", Nr 46, 1911 r.).

„Książka p. L. Wasilewskiego jest pracą pierwszorzędnego znaczenia we współczesnej polskiej literaturze publicystycznej. Wypełnia ona bowiem nader dotkliwą i znamienną lukę, dając całokształtny obraz sprawy, która od szeregu lat nadaje piętno całemu życiu politycznemu zaboru austrjackiego, a posiada tak wybitne znaczenie dla sprawy polskiej... pragniemy wzbudzić... zaciekawienie do samej książki, która stanowi potężny krok naprzód i powinna się znaleźć w ręku każdego myślącego Polaka"... („Zarzewie", Nr 12, 1911 r.).

**WASILEWSKI LEON.**

## WSPÓŁCZESNE PAŃSTWO KONSTYTUCYJNE.

**Cena 2 korony 40 hal. (1 rubel).**

W pracy Wasilewskiego czytelnik znajdzie wyczerpujące informacje o cechach znamiennych państwa konstytucyjnego, o historji rozwoju konstytucji w państwach pierwszorzędnych, o reprezentacji narodowej i jej rysach charakterystycznych, o rządzie i jego atrybucjach itd. Specjalny rozdział został poświęcony tak dla nas palącej kwestji samorządu i praw językowych. Na końcu dodano tablice porównawcze ustroju głównych państw konstytucyjnych. Książka Wasilewskiego nadaje się jak najbardziej do celów samouctwa, to też każdy księgozbiór kółek samokształcenia — czy to młodzieży, czy też robotników — powinien tę pracę posiadać.

**WYROSTEK DR. MICHAŁ.**

# URZĄDZENIA POLITYCZNE SZWAJCARJI.

**Cena 5 koron (2 ruble).**

„Książka... (ta)... jest najobszerniejszym, jaki posiadamy, wykładem urządzeń politycznych Szwajcarji. W ogólnym zarysie daje obraz wierny, na źródłach miejscowych oparty, form, warunków konstytucyjnych, w których żyje, rozwija się, czuje się zadowolonym lud szwajcarski..." („Książka", Nr 7, 1909 r.).

„Uboga nasza literatura polityczna zyskała w pracy dra Wyrostka nabytek istotnie cenny... Autor opanował znaczną literaturę prawno-polityczną i społeczną, nadto posługuje się często własnemi spostrzeżeniami i wrażeniami... Można pracę jego jako podręcznik wszystkim polecić". („Krytyka", Nr 4, 1909 r.).

„Książka dra Wyrostka stanowi rzadkie zjawisko w naszej literaturze społeczno-politycznej... Główną zaletą dzieła jest, że daje ono całokształt instytucji politycznych demokracji szwajcarskiej... Dodajmy, że język jest łatwy i żywy, a opis urozmaicają w wielu miejscach osobiste wspomnienia lub obrazki z życia, że zatym dzieło dra W. powinno znaleźć się w rękach każdego, kto chce bez długich studjów dowiedzieć się, czym jest w rzeczywistości Szwajcarja". („Przedświt", 1908 r„ str. 472).

„W książce swej kreśli p. Wyrostek zarys ustroju państwowego federacji szwajcarskiej, zasady konstytucji kantonów, wzajemne stosunki tych ogniw państwowości szwajcarskiej do całości państwowej, prawa obywateli w państwie i gminie itp. Wartościowy materjał, jakim autor rozporządza, dozwala mu na rzetelny i względnie pełny opis stosunków politycznych... Książkę... uzupełnia zarys organizacji szkolnictwa i wojskowości szwajcarskiej oraz zwięzły szkic dziejów partji robotniczej. Ten ostatni dobry i przejrzysty". („Wiedza", str. 795, tom II, 1908 r.).

„Cenna praca dra Michała Wyrostka... jest to jasny, bogaty wykład o ustroju wewnętrznym tej górskiej rzeczypospolitej, która wyprzedziła kraje europejskie na drodze ewolucji społecznej, tworząc bez krwawych przewrotów państwo demokratyczne, oparte na zasadzie wolności". („Kurjer Warszawski", Nr 351, 1908 r.).

„Za kordonem szczególne zasługi w popularyzowaniu nauk społecznych położyła spółka nakładowa „Książka", która w ciągu swego kilkoletniego istnienia wydała cały szereg dzieł wartościowych. Dzieło p. Wyrostka... jest to bardzo zręcznie i umiejętnie ułożona kompilacja i dla tego traktować ją należy jako podręcznik do nauk prawnopaństwowych". („Dzień", Nr 20, 1908 r.).

„Dr. Michał Wyrostek, dając dokładny opis instytucji politycznych w Szwajcarji, oddał ważną usługę całej demokracji naszej"... („Naprzód", Nr 306, 1908 r.)

„Dokładna znajomość organizacji państwowej Szwajcarji jest bardzo pożądana, i jesteśmy wdzięczni drowi Wyrostkowi, że, gruntownie ją zbadawszy, daje nam jasny, przystępny dla wszystkich

obraz". („Na Ziemi Naszej", dodatek do „Kuriera Lwowskiego", Nr 15. 1909 r.).

„(Rzecz) ...stara się autor przedstawić w sposób przedmiotowy... Objektywność ta cechuje i obraz rozwoju socjalizmu: zdobywa się nawet autor, mówiąc o stowarzyszeniach zawodowych, na pochwały dla organizacji chrześcijańsko-społecznych. Dla tego też praca ta może być pożytecznym podręcznikiem dla pragnących w sposób mniej mozolny zapoznać się z ustrojem w każdym razie odrębnym i oryginalnym, jakim jest ustrój polityczny Szwajcarji". („Przegląd Powszechny", Nr 10, 1910 r.).

K S l f r ZBIÓR
IR El :go
K O S, i CKICH

250 000,-

458